

ROK XLIX

Nr 241 (15003)

Wydanie I,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota, niedziela

16, 17 X 1993

Cena 3500 zł

„Habemus Papam” – 15 lat później

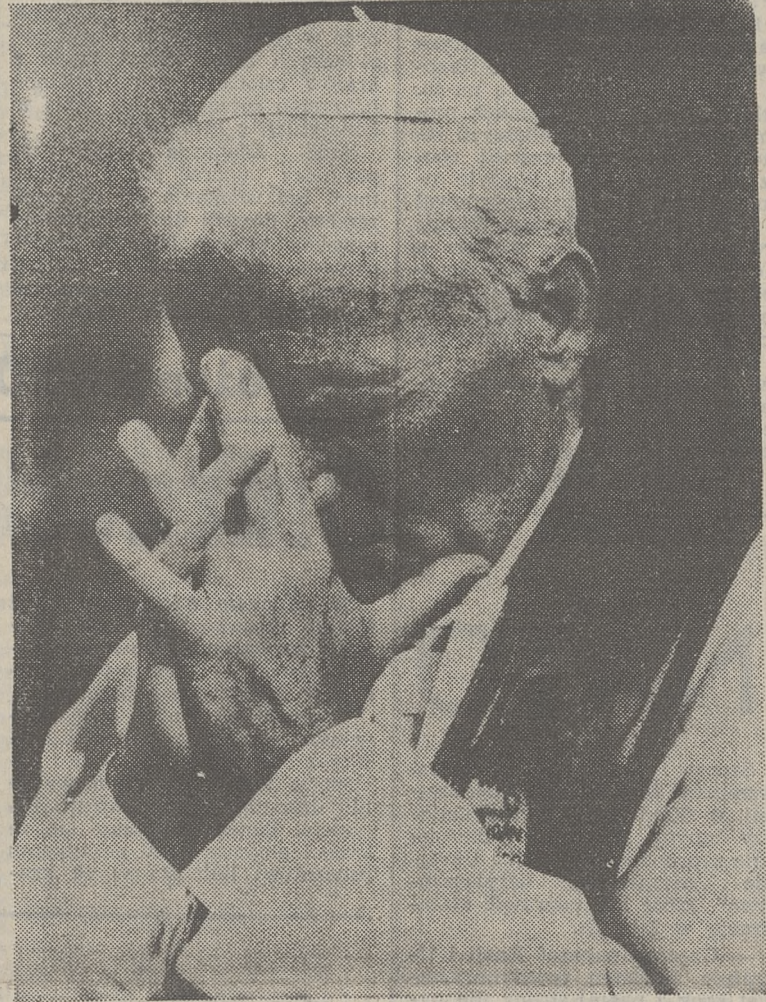
16.X. 1978 roku...

(INF. WL.) 16 października 1978 roku, o godz. 18.18 nad Kaplicą Sykstyńską ukazał się biały dym. Kardynał Pericle Felici oznajmił: „Habemus Papam: Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum, Dominum Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła qui sibi nomen imposuit Joannis Pauli II”.

W 15 lat później z okazji Jubileuszu Pontyfikatu Ojca Świętego, odbędzie się wiele uroczystości. Dziś we wszystkich kościołach zostaną odprawione nabożeństwa dziękczynne wg formularza Mszału Rzymskiego, z uroczystym „Ciebie Boga wysławiamy”. Także dziś o godz. 18 w Katedrze Wawelskiej w Krakowie i w kościele Sw. Piotra w Wadowicach, w miastach z którymi Ojciec Święty szczególnie był związany, odbędą się rocznicowe msze św.

Swój finał znajdzie też Festiwal zatytułowany „Ojca Świętego Polska światu dała”. Koncerty finałowe rozpoczną się dziś o godz. 17.30 w kościele Sw. Piotra w Wadowicach i jutro o godz. 18 w Krakowskiej Filharmonii.

Już jutro o godz. 15 w kościele OO. Karmelitów „Na Piasku” odbędzie się msza święta. Natomiast w piątek 22 października o godz. 16.30, w Katedrze Wawelskiej rozpocznie się nabożeństwo różańcowe w intencji Ojca Świętego z udziałem studentów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Akademii Muzycznej. (ams)



Szczególny znak

(INF. WL.) W związku z piętnastą rocznicą powołania Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, specjalnie dla „Dziennika Polskiego” mówią:

JERZY TUROWICZ, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”:
— Miałem to szczęście, że piętnaście lat temu byłem na Placu Sw. Piotra w Rzymie, kiedy został ogłoszony wybór Jana Pawła II. Sprawdziło mi to ogromną radość. Po raz pierwszy od pięćset lat głowa Kościoła został nie Włoch, a właśnie Polak. Wtedy jeszcze nie mogłem przewidzieć, jak wielki będzie jego pontyfikat, a sadzę, że jest on jednym z ważniejszych w dziejach Kościoła, pierwszym o charakterze wyraźnie posoborowym.

Sobór Watykański II był ogromnym wydarzeniem i zapoczątkował wielkie zmiany w Kościele. Przedtem, pod koniec XIX wieku, a nawet w naszym stuleciu, istniał stały antagonizm między Kościołem a światem. Natomiast Sobór Watykański II dał początek ekumenicznemu dialogowi z wyznawcami innych religii chrześcijańskich i niechrześcijańskich. Jan Paweł II jeszcze jako kardynał Wojtyła brał udział w sporze i w pewnym sensie został przez niego uwieczniony. On właśnie jest papieżem otwarcia na cały świat. Świadczy o tym jego liczne podróże — było już

ich ponad sześćdziesiąt — podczas których spotyka się ze wszystkimi: meżami stanu, młodzieżą, robotnikami, przedstawicielami świata kultury i nauki. Przemawia do wszystkich, nie wyłącznie do katolików.

Od pierwszej chwili swego pontyfikatu Jan Paweł II stał się największym autorytetem moralnym na całym świecie. Niezwykłe jest to, że mimo młodego wieku, królów, prezydentów, premierów i przywódców religijnych zwracają się do niego z prośbą o radę i pragną przedstawić mu swoje racje.

(Dokończenie na str. 4)

Telewizor dla pani Barbary

Każdego dnia uczestnicy konkursu „Jesień nie musi być smutna” wygrywają atrakcyjne nagrody. Wczoraj padła kolejna. Pani Barbara Gawęda z Bochni zgłosiła do Biura Gry wygraną w postaci telewizora kolorowego. Będzie nim 20-calowy odbiornik marki „Funai”. Również wczoraj po odbiorze anteny i tunera do odbioru telewizji satelitarnej zgłosił się p. Andrzej Wilk z Myślenic, który — będąc od lat wiernym Czytelnikiem „Dziennika” — uczestniczy we wszystkich organizowanych przez nas konkursach.

Wygrana sprawiła mu autentyczną przyjemność, gdyż już wcześniej nosił się z zamiarem zakupu sprzętu do odbioru telewizji satelitarnej. „Będę grał z wami dalej” — powiedział na koniec swej wizyty w Biurze Gry. Przypominamy, że dzisiaj jest ono czynne w godz. 9—14. (m)

Kupon konkursowy na str. 7

Wyłudzili kredyty 212 mld zł

Grabarze „Westy” SA

Prokuratura Wojewódzka w Łodzi aresztowała tymczasowo kolejnego podejrzanego w sprawie upadłości Zakładu Ubezpieczeniowego „Westa” SA. Sławomir J. — 45-letniemu współwłaścicielowi Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Sajar” w Ksawerowie k. Łodzi postawiono zarzuty wyłudzenia z

banków 10 kredytów o łącznej wartości co najmniej 212 mld zł — poinformowała 15 bm. dziennikarkę PAP prokurator Maria Świetlicka, rzecznik prasowy łódzkiej prokuratury. Sławomir J. przedstawiał w bankach jako gwarancję spłaty kredytów polisy ubezpieczeniowe wystawione przez „We-

sty” SA. Ponieważ wiadomo, że robił to za wiedzą szefów spółki ubezpieczeniowej, prokuratura sprawdzi powiązania Janusza Baranowskiego, b. prezesa „Westy”.

Trwa przesłuchanie drugiego współwłaściciela PPH „Sajar” — Andrzeja S. Prokuratura sta-

(Dokończenie na str. 3)

Pierwszy dzień pracy Senatu

100 TWÓRCÓW I STRAŻNIKÓW

(INF. WL.) — Senat Rzeczypospolitej polskiej rozpoczyna dziś kolejną kadencję. Wczoraj przystąpił do pracy Sejm. Mamy więc nowy parlament. — powiedział podczas inauguracyjnego posiedzenia Izby Wyższej prezydent Lech Wałęsa. — Polsce

potrzebne są mądre, nadążające za rzeczywistością prawa. Tworzą one fundament ładu społecznego. Powinny być kręgosłupem naszych reform. Im szersza jest „szara strefa”, której prawo nie obejmuje, tym większe jest pole do nadużyć, ko-

rupcji i biernego wygodnictwa urzędników — stwierdził. Prezydent mówił także, iż Polsce potrzebne są jasne kryteria, które pozwolą odróżnić wolność od anarchii a przedsiębiorczość od nieuczciwości. Jego zdaniem wielką jest w tym rola Senatu — twórcy prawa i strażnika w procesie jego stanowienia.

W Senacie zasiada 100 senatorów. 36 z nich to członkowie PSL, 37 — SLD, 9 — NSZZ „Solidarność”, 4 — UD, po 3 — UP i niezależni, 2 — BBWR, 1 po jednym — NSZZ RI „Solidarność”, KLD, PL, PC, KIK i mniejszość niemiecka. Senato-

(Dokończenie na str. 3)

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Polacy uniewinnieni

5 Polaków, którzy sądzeni byli przed nowojorskim sądem w sprawie tzw. afery karabinowej, zostało wczoraj decyzją ławy przysięgłych uniewinnionych.

Akt dymisji rządu poczeka do poniedziałku

Opóźnienie z przyspieszeniem

(INF. WL.) — Premier Hannę Suchocką zaprosiłem na poniedziałek, będziemy dyskutować o dymisji rządu — powiedział prezydent Lech Wałęsa. Na pytanie, czy również w poniedziałek desygnuje na stanowisko premiera Waldemara Pawlaka stwierdził, że niegrzecznie byłoby o tym mówić przed ustąpieniem obecnego rządu. — Znamie mnie dobrze — zwrócił się do dziennikarzy — zmieścimy się w terminie, a nawet będzie przyspieszenie.

Hanna Suchocka akt dymisji rządu podpisała wczoraj rano i przysłała z nim do Sejmu. Nie

doszło jednak do przekazania go prezydentowi. On sam nie chciał ujawnić dlaczego formalność ta dokona się dopiero w poniedziałek.

O swoim przyszłym rządzie nie chciał mówić także Waldemar Pawlak. — Komentarze na ten temat będą w czwartek —

(Dokończenie na str. 3)

Nowe ceny „maluchów”

„Elegant” za 71 milionów

(INF. WL.) Zdażyliśmy się już przyzwyczaić do podwyżek samochodów z Bielska i Tych, ale ta obecna jest nietypowa i to z dwóch powodów. Po pierwsze, po raz pierwszy firmowana jest przez Fiat Auto Poland S.A. a po drugie wprowadzona została prawdopodobnie po to, aby „fiaty 126p”... zaczęły się sprzedawać.

Otóż dealerzy FAP awizowali ostatnio kompletny zastój w sprzedaży „maluchów”. Na ich placach stoi bardzo dużo aut, które nie znajdują nabywców. Aby zwiększyć zainteresowanie nimi Fiat Auto Poland poinformował wczoraj o 6-procentowej podwyżce, która ma obowiązywać od 18 października, czyli od najbliższego poniedziałku. Z tym że podwyżka objęte zostaną samochody wyprodukowane od 18 bm. tj. od numeru nadwozia 37000151. Ceny „fiatów 126p” znajdujących się już u dealerów nie ulegną zmianie.

Nowe ceny „maluchów” sprzedawanych w trzech wersjach u kompletowania wynoszą 64.660.000 zł (wersja „standard”), 71.028.400 zł (wersja „elegant”) i 72.665.600 zł (wersja SX). „Fiat 126 p” w wersji inwalidzkiej kosztować będzie 55.575.800 zł.

Według przedstawiciela dyrekcji Fiat Auto Poland wzrost ceny spowodowany jest zwiększeniem kosztów produkcji związanych z inflacją.

JACEK JURECKI

Inne motoryzacyjne informacje na str. 19—21.

Kara śmierci dla Walusia

38-letni Janusz Walusiak i 57-letni Clive Derby-Lewis zostali skazani wczoraj przez sąd RPA na karę śmierci za zabójstwo jednego z liderów Afrykańskiego Kongresu Narodowego, a zarazem przywódcy partii komunistycznej RPA — Chrisa Hani. Oba oskarżenia są członkami neonazistowskiego ugrupowania Afrykanerskiego Ruchu Oporu (AWB). W RPA kara śmierci nie jest wykonywana od 1990 roku. (PAP)

Czarno-biały Nobel

Pokoju Nagrodę Nobla przyznano liderowi Afrykańskiego Kongresu Narodowego Nelsonowi Mandeli i prezydentowi RPA Frederikowi de Klerkowi za wkład w demontaż systemu apartheidu w Afryce Południowej. (PAP)

OPTIMUS

... i jesteś wśród najlepszych !!!

Komputery OPTIMUS są:

1 Doskonale technicznie - bo produkowane z podzespołów dostarczanych przez liderów światowej technologii komputerowej: IBM(USA), MAXTOR(USA), INTEL (USA), ADAPTEC (USA), NEC (Japonia). Na życzenie Klienta komputery OPTIMUS mogą być wyprodukowane w 100% z podzespołów IBM na podstawie umowy OEM pomiędzy OPTIMUS i IBM.

2 Przystosowane do rozbudowy - bo w komputerach OPTIMUS stosowane są zawsze klasyczne rozwiązania zgodne w 100% ze standardem IBM oraz INTEL. Płyty główne od 486 SX można łatwo rozbudować do DX lub Pentium tylko za dopłatą różnicy cen procesorów. Ponadto komputery OPTIMUS posiadają certyfikaty jakości Novell oraz Microsoft Windows NT do pracy w sieciach.

Co zrobić aby komputeryzując swój bank lub firmę osiągnąć większy zysk i zminimalizować koszty?

Wystarczy kupić komputery OPTIMUS zamiast komputerów zachodnich. Są cztery podstawowe powody aby to zrobić.



3 Atrakcyjne cenowo - dzięki dużej skali produkcji (według "PC EUROPE" OPTIMUS zajął w 1992r. w produkcji komputerów pierwsze miejsce w Europie Środkowo-Wschodniej i 11 w Europie), niskim koszcie produkcji w Polsce, minimalnym 5% zyskiem wliczonym w cenę, znikomym koszcie serwisu z powodu użycia do produkcji doskonałych podzespołów

4 Pozbawione ryzyka - dzięki funkcjonującej od 5 lat stabilnej i jednolitej sieci OPTIMUS świadczącej w ponad 100 miastach w Polsce specjalistyczne usługi w zakresie serwisu, rozbudowy komputerów, instalacji sieci komputerowych oraz oprogramowania systemowego i użytkowego

Pośród 7 polskich komputerów, które uzyskały certyfikat Microsoft Windows NT aż 5 modeli należy do firmy OPTIMUS.

ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT



A CLINTON OGŁASZA BLOKADĘ MORSKĄ HAITI. Prezydent Bill Clinton oświadczył wczoraj, że sześć amerykańskich niszczycieli będzie pilnowało przestrzegania embargo nałożonego przez ONZ na Haiti, które ma wejść w życie w poniedziałek.

A REBELIANDCI OSKARŻENI. Aleksandrowi Ruckojowi i Rustanowi Chasbulatowowi, przywódcom październikowej rebelii w Moskwie, prokurator generalny przedstawił wczoraj akt oskarżenia z artykułu 79 kodeksu karnego Rosji: o organizowanie masowych zamieszek, które pociągnęły za sobą ofiary śmiertelne. Podobne oskarżenie przedstawił Wiktorowi Barannikowowi, Andriejowi Dunajewowi, Władysławowi Acałowowi i Wiktorowi Anpiłowowi.

A KOKAINOWY KRÓL CHCE SIĘ PODDAĆ? Zbiegły z więzienia kokainowy król Kolumbii Pablo Escobar chce poddać się po przeszło roku ukrywania się — powiedział wysoko postawiony funkcjonariusz policji kolumbijskiej. Od kilku dni 2 tysiące policjantów i żandarmerii wojskowych prowadzi wielką operację poszukiwania Escobara, w której wykorzystywane są helikoptery i psy.

A USA ZNISZCZA SANKCJE — WOBEC OWP. Senat USA uchwalił wczoraj ustawę zezwalającą prezydentowi Billowi Clintonowi na zniesienie sankcji amerykańskich, które do tej pory obowiązywały wobec Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

A GRECJA ZRYWA ROZMOWY Z MACEDONIA. Nowy premier Grecji Andreas Papandreu zapowiedział wczoraj zerwanie przez Ateny rozmów pod auspicjami ONZ z byłą jugosłowiańską republiką Macedonią w sprawie jej ostatecznej nazwy. Papandreu stwierdził, że Grecja nie zamierza w tej kwestii prowadzić żadnego dialogu, uważając sprawę za zamkniętą.

A 2700 DODATKOWYCH ŻOŁNIERZY USA W SOMALII. Amerykańskie ministerstwo obrony podało wczoraj w Waszyngtonie, że do Somalii wysłano w zeszłym tygodniu dodatkowo 2700 żołnierzy amerykańskich. Wcześniej podano, że wysłano tylko 1700.

A BISKUP PRZYJAZNĄ SIĘ DO HOMOSEKSUALIZMU. Emerytowany niedawno 67-letni biskup amerykańskiego Kościoła Episkopalnego w stanie Utah, Otis Charles przyznał się do swoich skłonności homoseksualnych. Jest to pierwszy przypadek publicznego przyznania się do homoseksualizmu przez biskupa jednego z dużych kościołów amerykańskich.

A KONSUL ESTONII SPRZEDAJE RADZIECKIE MAPY SZPIEGOWSKIE. Ponad 700 radzieckich wojskowych map szpiegowskich oferuje do sprzedaży — na własny rachunek i po 1,3 tys. dolarów za sztukę — konsul Estonii w Oslo Arve Roey Stranden. Mapy pochodzą z byłego sztabu generalnego ZSRR, są oznaczone nadrukami „ściśle tajne” i zawierają oznaczenia setek ważnych z punktu widzenia wywiadu obiektów wojskowych i cywilnych w miastach i na obszarach strategicznych Norwegii, Danii i Szwecji.

(PAP/SAD)

Dla „Dziennika” z Rzymu

Między moralnością a religią

„W naszej epoce jest taki człowiek, który od 15 lat wydaje na świat wyroki” — pisze w turyńskim dzienniku „La Stampa” znany watykanista Domenico del Rio. Jego zdaniem najbardziej rzucającą się w oczy cechą pontyfikatu Jana Pawła II jest krytyka społeczeństwa i cywilizacji XX wieku.

Nie wszystkim jednak łatwo zgodzić się z takim wyrokiem. Dowodem — burzliwa dyskusja zorganizowana przez katolicki tygodnik „Il Sabato” i laickie czasopismo „MicroMega”. Karol Wojtyła jeszcze kilka lat temu uważany za wielkiego zwycięzcę komunizmu, teraz wśród włoskich niekatolików wzbudza co najmniej mieszane uczucia. Ostatnia encyklika poświęcona problematyce moralnej zdaniem wielu we Włoszech nakazuje posłuszeństwo wynikające z niepodważalnej prawdy głoszonej przez Kościół.

W komentarzu sprzed kilku dni, opublikowanym na łamach „La Repubblica” G. Lunati podkreśla, iż w świetle nowego dokumentu ci wszyscy, którzy nie stosują w swym życiu zasad głoszonych przez Kościół i nie chcą zrezygnować z wolności wyboru, łatwo mogą poczuć się „zepchnięci na margines”.

„Karol Wojtyła wykorzystuje wyraźny dźwięk kryzysu świadomości laickiej” — twierdzi znany ze swych lewicowych poglądów filozof Flores D'Arcais. Kryzys ten jednak to przede wszystkim kryzys kultury, która zatraciła istotny dla niej związek pomiędzy poczuciem moralności, a religią.

R. Buttiglione, głośny we Włoszech filozof, który jakoby w istnym stopniu przyczynił się do kształtu ostatniej encykliki w okolicznościowym artykule opublikowanym w „Il Sabato” dokonuje bilansu 15 lat pontyfikatu Jana Pawła II. Podkreśla przede wszystkim, iż przecież jeszcze tak niedawno świat podzielony był na dwa wrogie sobie oboje, po których dziś nie ma już właściwie żadnego śladu.

Kilkanaście lat temu w Europie Zachodniej nikt nie ośmielał się poddawać w wątpliwość intelektualnego prymatu marksistów, a Kościół spełniał w społeczeństwie rolę, którą trudno określić inaczej niż jako marginesową. Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, nie tylko „z powrotem przyłączył do Europy kraje słowiańskie, ale także sprawił, iż Kościół dzisiaj ma zasadniczy i istotny wpływ na losy świata.

Przyczynił się do tego zarówno papieskie podróże do Ameryki Łacińskiej, do Polski i do Afryki, jak i rozpoczęta, gdy runął berliński mur, konfrontacja z zachodnią kulturą i cywilizacją. Społeczeństwo Zachodu — twierdzi Buttiglione interpretując naukę papieża — podczas ostatnich dziesięcioleci nie tylko uległo stopniowej laicyzacji, ale zatraciło również poczucie zasadniczych wartości chrześcijańskich, w oparciu o które przecież kiedyś powstało.

L. Accatoli w mającej się ukazać w tych dniach książce poświęconej postaci papieża Karola Wojtyły zastanawia się m. in. jakich jeszcze niespodzianek można oczekiwać w najbliższych latach. Trudno się przecież spodziewać, aby Karol Wojtyła ukończywszy 75 lat zrezygnował z posługi biskupa Rzymu. Widząc trudności na drodze dialogu z Kościołem prawosławnym, Accatoli przewiduje zasadnicze postępy w stosunkach pomiędzy Kościołem katolickim a judaizmem i islamem. Papież jednak — pisze — reaguje na wyzwania rzucane mu przez historię. To nie jest człowiek, który opracowuje programy i strategię działania.

ANNA T. KOWALEWSKA

Dla „Dziennika” z Bonn

Powściągliwe NATO

NATO nie udzieli członkostwa krajom Europy Wschodniej dopóki zasady demokracji nie zakorzenią się w nich głęboko — powiedział po dwudniowych rozmowach niemiecko-amerykańskich w Berlinie zastępca sekretarza obrony USA, Frank Wiesner.

NATO nie jest lokalem zamkniętym — oświadczył Wiesner — ale rozszerzenie Sojuszu będzie prowadzone bardzo powściągliwie. Musimy być ostrożni przy budowaniu bezpieczeństwa w Europie. Musimy je budować troskliwie, powoli i dobrze.

Niemiecki rozmówca Wiesnera, sekretarz stanu w bńskim Ministerstwie Obrony, Joerg Schoenborn stwierdził, że oba kraje zgodziły się, iż państwa pragnące przystąpić do NATO muszą uprzednio osiągnąć solidną bazę

ekonomiczną i uregulowany problem mniejszości narodowych oraz trwałe granice.

Wypowiedzi Wiesnera i Schoenborna są rozszerzeniem oświadczenia złożonego w czwartek w Brukseli przez sekretarza generalnego NATO, Manfreda Woernera. Woerner stwierdził, że oczekuje otwarcia drzwi dla nowych członków — ale za jakiś czas. Powiększenie NATO będzie się dokonywać krok po kroku i ostrożnie, tak, aby nie stwarzać poczucia zagrożenia w takich państwach jak Ukraina czy Rosja.

Zdaniem sekretarza generalnego NATO zbrojna rebelia w Moskwie wpłynęła decydująco na nastroje w NATO, choć nie znaczy to, aby udzielono Moskwie prawa weta w stosunku do rozstrzygnięć Sojuszu.

Szczyt NATO ma natomiast wzmocnić rolę Rady Kooperacyjnej, w skład której wchodzi między innymi Polska, a jednocześnie zaproponować Rosji i Ukrainie „partnerstwo bezpieczeństwa”, które ma poprawić stabilizację w Europie.

— Chcemy pokazać Rosji i Ukrainie, że żaden, pojedynczy nawet krok z naszej strony nie wynika z zamiaru ich wyłączenia lub izolowania — powiedział Manfred Woerner.

Sprawa członkostwa Polski w NATO wydaje się w świetle tych wypowiedzi rozstrzygnięta. Obudowano to członkostwo takimi warunkami wewnętrznymi i zewnętrznymi, że spełnienie ich jest właściwie niemożliwe w przewidywalnym czasie.

MACIEJ RYBIŃSKI

Dla „Dziennika” z Londynu

Pamiętniki Lady Thatcher

„Margaret Thatcher — lata na Downing Street” — taki tytuł noszą pamiętniki Żelaznej Damy, które jeszcze przed ukazaniem się w brytyjskich księgarniach, co ma nastąpić w poniedziałek, budzą ogromne poruszenie na scenie politycznej nie tylko w Wielkiej Brytanii. Lady Thatcher, której honorarium autorskie opiewa na rekordową sumę 3 milionów funtów, nie jest wprawdzie literackim geniuszem i według jednego z dobrze poinformowanych źródeł jej dzieło ustępuje elegancją i lekkością stylu nawet „Main Kampf”, ale nie o literaturę tu chodzi.

Politycy brytyjscy obawiają się, że Żelazna Dama będzie chciała załatwić porachunki z byłymi współpracownikami, którzy przyczynili się do odsunięcia jej od władzy, z czym podobno do tej pory nie może się pogodzić. Tępych boją się również, że Lady Thatcher jeszcze bardziej podważy pozycję premiera Majora.

Według przecieków zamieszczonych w „Daily Mirror”, istotnie,

uważa go ona za polityka o wąskich horyzontach myślowych, pozbawionego polotu i wyobraźni, co jakby pokrywa się z obiegową opinią. Aby usmierzyć tego rodzaju obawy o podkopanie zagrożonej już pozycji rządu i własnej partii, Lady Thatcher poczuła się zmuszona przed niedawną doroczną konferencją konserwatystów do wydania specjalnego oświadczenia z wyrazami poparcia dla Johna Majora.

Treść pamiętników „Margaret Thatcher — lata na Downing Street” pozostaje ściśle strzeżoną tajemnicą i podobno redaktor gazety „Sunday Times”, która jako jedyna otrzymała zgodę na publikację fragmentów przykuty jest kajdankami do jednego egzemplarza udostępnionego przez wydawcę. Fragment opublikowany w ubiegłą niedzielę dotyczył głównie polityki zagranicznej, a zwłaszcza zjednoczenia Niemiec. Margaret Thatcher potwierdza, że jako premier brytyjski występowała przeciw szybkiemu zjednoczeniu Niemiec

obawiając się trudnych do przewidzenia konsekwencji tego zjawiska dla równowagi w Europie i nie ufając politycznej dojrzałości społeczeństwa niemieckiego, które przechodził huśtawkę nastrojów od buty do samowypienia.

Lady Thatcher pisze również, że zabiegała o poparcie dla swojego stanowiska u przywódców innych mocarstw, a szczególnie Gorbaczowa, i była zawiedziona ich odmową.

Ten fragment pamiętników przedrukowała prasa niemiecka. A kanclerz Kohl powiedział, że myślenie polityczne Lady Thatcher wywodzi się z okresu przedwojennego, przed Winstonem Churchilllem, którego apele o jedność w Europie były inspiracją dla polityków niemieckich. Helmut Kohl dodał, że w dalszym ciągu darzy Lady Thatcher szacunkiem, bowiem zawsze otwarcie i uczciwie prezentowała swoje stanowisko w bezpośrednich rozmowach.

MAREK MIERZWIŃSKI

Dla „Dziennika” z Paryża

Lawina restrykcji

Redaktorzy komunikatu, w którym Partia Socjalistyczna sprzeciwia się proponowanej poprawce do francuskiej konstytucji stanęli przed nie lada zadaniem: przekonać, że jej stanowisko jest całkowicie zbędne z poglądami Francois Mitterranda, zajmując jednocześnie pozycję radykalnie odmienną od prezydenta Republiki w drażliwej kwestii dostosowania przepisów francuskich do europejskich postanowień z Schengen w sprawie prawa do azylu. Zgodnie z ich literą Francja nie powinna brać w rozprawę prób o azyl odrzuconych przez którykolwiek z krajów członkowskich Wspólnoty, czemu sprzeciwia się zapis w konstytucji z 1946 roku.

Rząd Edouarda Balladura, pragnący uporać się z problemem bez uciekania się do referendum, doszedł do kompromisowego porozumienia z prezydentem Mitterrandem, według którego Francja stosowałaby przepisy z Schengen, zachowu-

jąc zarazem prawo do rozważenia podań czyniących aluzję do zapisu z 1946. Ta techniczno-prawna łamigłówka wywołała serię kakofonicznych reakcji w szeregach socjalistów, poczuwających się do solidarności z prezydentem Republiki, lecz ideologicznie i politycznie nastawionych negatywnie wobec lawiny restrykcji wprowadzonych przez rząd Balladura w stosunku do cudzoziemców.

Po trzech dniach konsultacji z Pałacem Elizejskim, biuro wykonawcze Partii Socjalistycznej zdecydowało, że proponowana reforma konstytucji jest „bezużyteczna” i służy rządowi wyłącznie w celu „odwrócenia uwagi Francuzów od problemów nieporównywalnie ważniejszych”. Posłowie socjalistyczni sprzeciwiają się więc projektowi poprawki, po raz pierwszy przedkładając interes partii ponad taktykę prezydenta Mitterranda.

MONIKA SŁOWAKIEWICZ

Zagrożonych 20 mln Afrykanów

Umrzeć z głodu

20 milionom Afrykanów grozi śmierć głodowa, jeśli nie uzyskają na czas pilnej pomocy żywnościowej — utrzymują brytyjskie organizacje dobroczynne. W apelu o pomoc, sformułowanym przez 7 organizacji mających siedziby w Londynie i zawartym we wczorajszym wydaniu dziennika gospodarczego „Financial Times”, wskazuje się, że śmierć głodowa grozi połowie ludności w 10 krajach afrykańskich, w których toczą się wojny.

Zdaniem tych organizacji, śmiercią głodową jest w szczególności zagrożonych 2 mln osób na południu Sudanu, a w Angoli codziennie umiera tysiąc ludzi. Śmierć głodowa zagłada ponadto w oczu ludziom w Zairze, Liberii, Mozambiku, Etiopii, Erytrei, Somalii, Sierra Leone i Ruandzie.

(PAP)



Zakład Telekomunikacji w Nowym Sączu

informuje,

że w nocy z dnia 23.10.1993 na 24.10.1993

nastąpi zmiana numeracji central

(numerów abonentów) automatycznych w Nowym Sączu, Starym Sączu, Grybowie, Barcicach Wielogłowych, Ptaszkowej, Marcinkowicach, Kamionce Wielkiej.

Zmiana numeracji będzie polegać na zastąpieniu istniejącego numeru pięciocyfrowego numerem sześciocyfrowym uzyskanym poprzez dołożenie cyfry 4 przed stary numer, np.:

stary numer 20075 nowy numer 42 00 75.

stary numer 501 26 nowy numer 45 01 26.

stary numer 600 00 nowy numer 46 00 00.

Numerы abonentów central w Barcicach, Ptaszkowej, Marcinkowicach, Kamionce Wielkiej w ruchu wewnętrznym nie ulegną zmianie.

Jednocześnie informujemy, że ulegną zmianie numery kierunkowe do central ręcznych:

CR Piwniczna	stary numer 335 11	nowy numer 43 35 11.
CR Tęgorz	stary numer 334 11	nowy numer 43 34 11.
CR Podegrodzie	stary numer 333 11	nowy numer 43 33 11.
CR Łącko	stary numer 322 11	nowy numer 43 22 11.
CR Nawojowa	stary numer 330 11	nowy numer 43 30 11.
CR Westerplatte	stary numer 251 00	nowy numer 42 51 00.
CR Wojska Pol.	stary numer 261 11	nowy numer 42 61 11.
CR Chelmieć	stary numer 332 11	nowy numer 43 12 11.

Numerы wewnętrzne abonentów central ręcznych nie ulegną zmianie.

W okresie zmiany numeracji mogą wystąpić trudności z uzyskaniem połączeń za co serdecznie przepraszamy.

z-Fa 25/93

DZIENNIK POLSKI

31-072 Kraków
ul. Wielopole 1, II p.

Redaktor Naczelny: CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI, tel.: 22-63-04, fax: 228-249, telex: 322-795, telefony: Sekretarz Redakcji: 22-28-98 (od godz. 18 tel/fax 11-16-77), Dział Miejski: 22-87-25, Dział Łączności z Czytelnikami: 22-95-92, Dział Sportowy: 11-91-11, Redakcja Nocna tel/fax: 11-15-22 centrala: 22-75-88 (łączy ze wszystkimi działami)

Oddziały redakcji: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. (0-18) 204-49, fax (0-18) 204-78 Tarnów, ul. Krakowska 12, tel./fax (0-14) 21-35-20, 22-31-48, 22-33-42 Bochnia ul. Kazimierza Wielkiego 37 tel./fax: (0-197) 256-22 Oświęcim, ul. Prusa 3, tel./fax: (0-381) 308-04 Warszawa, ul. Krzywickiego 34, tel./fax: (0-22) 29-13-04 Rzeszów, ul. Zygmuntowska 10, tel./fax: (0-17) 370-43, Ekspozytura: Nowy Targ, ul. Tysiąclecia 37, tel./fax: (0-187) 630-72 Zakopane, tel.: (0-165) 39-06 Żyrardów, tel./fax: (0-30) 48-65 Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 7, tel. (0-30) 266-55. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcją nie zwraca.

Wydawca: Wydawnictwo Jagiellonia S.A. fax 220-878 Prezes Zarządu ZBIGNIEW PEŁKA, tel. 22-07-12, Wiceprezesi tel. 21-50-47.

Główny Księgowy i Dział Ekonomiczno-Wydawniczy tel. 21-12-55

Druk: Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Prasowe Spółka z o.o. Drukarnia w Krakowie, al. Pokoju 3.

Biura Reklam i Ogłoszeń:
Kraków, ul. Wiślna 2, tel/fax:
22-70-89, 21-92-26, ul. Wielopole
1, telefon: 21-45-72, fax: 228-249,
czynne godz. 8—18 oraz terenowe
oddziały redakcji (za treść ogłoszeń
redakcja nie odpowiada).
Agencja Reklamowa, Kraków,
ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-19-45.

A-B-1

KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ

Radio, jak film dźwiękowy

Rozmowa z WOJCIECHEM MARKIEWICZEM, nowym szefem Radia Kraków

— Gratulujemy nominacji...
— Od 13 lat pracuję w radiu — z wyboru. Po kilkunastu latach dojrzała się do pewnej wizji, lecz nie spodziewałem się mianowania na prezesa spółki i redaktora naczelnego Polskiego Radia — Rozgłośni Regionalnej SA w Krakowie. Dowiedziałem się o tym we wtorek, po posiedzeniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Przekształcenie Radia Kraków w Jednoosobową Spółkę Skarbu Państwa nastąpi 1 listopada.

— Jaka jest zatem Pańska wizja radia?

— Radio jest odbiciem miejsca i czasu, w którym żyjemy. A radio publiczne ma szczególne powinności wobec słuchacza — poza muzyką i informacją powinno utrzymywać to co się dzieje poprzez reportaż. Jestem zwolennikiem rozbicia radia, jak filmu dźwiękowego. Myślę, że zauroczenie radiem efekciarskim, poda-

wanym w pięknym „opakowaniu” minie — na korzyść prezentującego rzeczywiste wartości. Można je zresztą przekazywać w atrakcyjnej formie. W ubiegłym roku uczestniczyłem, z własnej inicjatywy, w wykładach letniego uniwersytetu w Amsterdamie — prowadzono zajęcia z marketingu sztuki. Sporo mi dał ten pobyt.

— Co będzie Pan chciał w Radiu Kraków kontynuować po swoim poprzedniku?

— Praca w radiu jest zespołowa. Odbicie tego znajduje miejsce na antenie — każdy wnosi jakiś wkład. Gdy do Radia Kraków przybył Bronisław Wildstein, zaproponował wizję radia dynamicznego, nowoczesnego. Zapewniam, że tego co było cenne, nowe kierownictwo nie będzie burzyć, a spróbuje udoskonalić. Jeszcze za wcześnie, aby mówić o szczegółach programowych, ale

na pewno musimy stworzyć nowy model lokalnej informacji.

Wojciech Markiewicz studiował polonistykę i teatrologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończył też Wydział Radia i Telewizji na Uniwersytecie Śląskim. Ostatnio zajmował się realizacją reklam radiowych i reżyserowaniem słuchowisk — przygotował m. in. „Salome” Wilde’a, „Śpiącą” Maeterlincka, „Romeo i Julia” Szekspira.

Poza radiem wyreżyserował, w ramach festiwalu Vienna Creativa, sztukę Georga Trakla „Obcy przybył na tej ziemi” oraz „Guwernantki” Henryka Bardyńskiego w „Maszkaronie”. Przed trzema laty otrzymał nagrodę krytyki „Złoty Mikrofon” za reportaż i słuchowiska radiowe, a w Szwecji Åke Blömström Prize — za dokument radiowy. Należy do FEATURE — międzynarodowej organizacji dokumentalistów radiowych. (mei)

Proces komendanta K.

Ja to z Gienkiem załatwię...

(INF. WL.) — Nigdy nie pożywałem się na znajomości w Urzędzie Miasta i nie obiecywałem załatwienia lokalizacji punktów sprzedaży ulicznej. Adam C. nigdy nie wręczał i nie proponował mi łapówek. Nie zwracał się również z prośbą o anulowanie wniosków do kolegium nakładanych przez strażników na jego pracownice — wyjaśniał podczas wczorajszej rozprawy Eugeniusz K., były komendant Straży Miejskiej w Krakowie.

Znajomość Eugeniusza K. z Adamem C. datuje się od połowy lat 70., kiedy obydwa pracowali w milicji. Wówczas znali się zaledwie przełotnie. W czerwcu ub. roku Adam C. po raz pierwszy złożył Eugeniuszowi K. wizytę w siedzibie Straży. Później odwiedzał go tam jeszcze dwukrotnie, usiłując nakłonić do pomocy w uzyskaniu lokalizacji ulicznych punktów sprzedaży artykułów pończosznich. Według wyjaśnień Eugeniusza K., nie było wówczas w ogóle mowy o pieniądzach, ani o żadnych obietnicach.

Któregoś dnia Adam C. zwrócił się do komendanta o oddanie kilkudziesięciu butelek spi-

rytusów „royal” zarekwirowanych wraz z „nysą” pod Hałą Targową. Eugeniusz K. wówczas również odmówił. Na początku listopada ub. roku Straż Miejska wszczęła postępowanie wyjaśniające w sprawie skargi złożonej przez Adama C. na funkcjonariuszy Straży, którzy zatrzymali go i odtransportowali do „Białego Domku” pod zarzutem słownego znieważenia. W trakcie postępowania wyjaśniającego wezwano świadków. Dwie pracownice Adama C. stwierdziły wówczas, że ich chlebodawca powołuje się na znajomość z Eugeniuszem K. i uspokaja je przed konsekwencjami związanymi z nielegalnym handlem słowami: „Ja to z Gienkiem załatwię”. W konsekwencji 24 listopada w Straży Miejskiej zapadła decyzja o złożeniu doniesienia przeciwko Adamowi C. w prokuraturze. Dwa dni później nastąpiło aresztowanie komendanta.

Były komendant Straży przyznał się do wydania zgody na zaniżanie wysokości mandatów. Wiedział, że w ten sposób przekroczył swoje uprawnienia, ale jak twierdzi, uczynił to ze wzglę-

dów ludzkich — w wielu wypadkach wysokość mandatów przekraczała kilka milionów, a ukarane kobiety nie miały z czego płacić.

Przyznał się również do wydania zgody na dodatkową pracę strażników miejskich w ramach umów zlecenia przy ochronie placów targowych. Twierdził, że Straż Miejska nie miała prawa kontroli podmiotów gospodarczych w zakresie spraw finansowych, a jedynie utrzymywania porządku. Dodatkowa praca strażników nie kolidowała — zdaniem byłego komendanta — z egzekwowaniem porządku na placach, co prokuratura zarzuca w akcie oskarżenia.

— Nie jest prawdą, że spotykałem się z Adamem C. w kawiarniach i w moim biurze dwa razy w tygodniu, że przyjmowałem od niego łapówki. W okresie od czerwca do listopada złożył mi dokładnie 3 wizyty w siedzibie Straży. W sierpniu przez cały miesiąc przebywałem na urlopie — mówił Eugeniusz K.

Rozprawa została odroczona do 12 listopada. (ek)

Jaruzelski: Minister Piątkowski mówi nieprawdę

Nie choroba, lecz lektura

Wojciech Jaruzelski odrzucił niedawne sugestie ministra sprawiedliwości Jana Piątkowskiego, jakoby opóźniał śledztwo w sprawie zbrodni zabójstwa robotników protestujących na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.

Rzecznik prasowy Jaruzelskiego, Włodzimierz Łoziński przekazał PAP oświadczenie, w którym stwierdzono m. in.: „Minister sprawiedliwości pan Jan Piątkowski podczas konferencji prasowej 13 bm. stwierdził, że zastanawiając się stanem zdrowia

rozmyślnie opóźniał zakończenie śledztwa w sprawie wydarzeń na Wybrzeżu w 1970 r. Taka była istota relacji z tej konferencji przedstawiona przez radio, telewizję i prasę”.

„Jest to jasne i proste. Oświadczam, że od chwili udostępnienia mi przez prokuraturę akt sprawy do wglądu w Warszawie, zapoznałem się z nimi systematycznie. Akta te zawierały ponad 80 tomów. Zapoznałem się dotychczas z zawartością 60 tomów, liczących kilkanaście tysięcy stron w znacznej części za-

pisanych odręcznie, w tym trudno czytelnymi. Kontynuuję tę lekturę na terenie Naczelnej Prokuratury Wojskowej niemal codziennie” — stwierdza gen. Jaruzelski. „Wbrew wypowiedzi ministra Piątkowskiego nie zastanawiam się więc chorobą”.

„Minister sprawiedliwości próbuje zawczasu, wbrew zasadzie domniemania niewinności przesądzić w opinii publicznej o naszej winie. Polityczną, koniunkturalną intencję tego zabiegu trudno ukryć” — kończy oświadczenie Jaruzelski. (PAP)

Wojewoda wstrzymał aukcję

Nieustająca wystawa w BWA

(Inf. wł.) Dzisiejsza aukcja zbiorów dzieł sztuki BWA decyzją wojewody nie dojdzie do skutku. Obrazy pozostaną na ścianach galerii — to decyzja dyrektora BWA Krzysztofa Gluchowskiego, który czeka na zmianę decyzji wojewody. Uważa, że nie ma alternatywy. Magazynować obrazów nie jest w stanie, więc powinny trafić do ludzi, którzy chcą je mieć.

Dotychczasowe koszty BWA związane z organizacją aukcji wyniosły 23,5 mln zł. Aukcjoner Andrzej Starmach ponosił już nakłady rzędu 32 mln, a będzie jeszcze opłacał ogłoszenia, które ukazywały się na łamach „Polityki” i „Tygodnika Powszechnego”. Wczoraj organizatorzy aukcji

zorganizowali konferencję prasową. Z udziału w niej, mimo zaproszeń, nie skorzystali artyści, których protesty spowodowały odwołanie aukcji. Otoczka sprawy staje się niesmaczna. Padają obraźliwe sformułowania. Wypowiedzi w radiu RMF prof. Stanisława Rodzińskiego poczuł się dotknięci krakowscy właściciele galerii — historycy sztuki. Sam Andrzej Starmach uznał, że stordowanie aukcji spowodowała obawa przed publiczną weryfikacją dzieł.

Wczorajsza konferencja przerodziła się w ocenę zasad nabywania dzieł sztuki w przyszłości. Poparcie dla poczynań dyrektora BWA zadeklarował wiceprezydent Krzysztof Gierat.

Dziś pracownicy BWA będą przeproszać osoby, do których nie dotarła informacja o odwołaniu aukcji (rozesłano 1000 zaproszeń imiennych, także za granicą).

Andrzej Starmach rozważa możliwość wystąpienia na drogę sądową w stosunku do BWA, czego finałem mogłoby być zlicytowanie dzieł przez komornika.

Konflikt wokół aukcji w BWA podzielił krakowskich artystów. Jedni solidaryzują się z autorem protestu, w tym z prezesem ZPAP, inni wręcz przeciwnie. Wreszcie coś się w krakowskiej sztuce dzieje. Tylko czy o to chodzi? (j.r.)

Pierwszy dzień Senatu

(Dokończenie ze str. 1)
rami jest 87 mężczyzn i 13 kobiet.

Po złożeniu ślubowania senatorowie na marszałka wybrali Adama Struzika z PSL. Za jego kandydaturą głosowało 87 senatorów, 6 było przeciw, a 5 wstrzymało się od głosu. Nowo wybrany marszałek powiedział, że Izba, której przewodniczy, powinna bliżej współpracować ze środowiskami, które albo nie mają w niej swojej reprezentacji, albo bardzo skromną. Jego zdaniem współpraca ta powinna dotyczyć szczególnie tworzenia nowej konstytucji.

Na konferencji prasowej marszałek Struzik powiedział m. in. że przygotowana przez ustępujący rząd reforma samorządo-

wa, jest bardzo kosztowna i należy się głęboko zastanowić, czy nie odsunąć jej realizacji w czasie. Pytany o swoją przynależność do „Solidarności” odparł, że członkiem „S” jest od dawna, ale jest to związek zawodowy, natomiast jako polityk jest związany z PSL i te dwie przynależności należy rozróżniać. Powiedział także, że dopóki o przyszłości Senatu nie przesądzi konstytucja, powinien on stać się izbą konsultacji i poszukiwania nowych rozwiązań.

Wicemarszałkami Senatu zostali: Ryszard Czarny (SLD) — 86 głosów, Zofia Kuratowska (UD) — 72 i Stefan Jurczak NSZZ „Solidarność” — 70. (KRA, SAN)

Opóźnienie z przyspieszeniem

(Dokończenie ze str. 1)
powiedział obiegającym go dziennikarzem. Dowiedzieliśmy się jednak, że SLD i PSL nie mogą się porozumieć w kwestii obsadzenia stanowisk ministerialnych trzech resortów. Aleksander Kwaśniewski powiedział nam, że przedstawiciele obu partii w najbliższych dniach będą negocjować w tej sprawie. Nie chciał jednak ujawnić ani ich terminu, ani miejsca, by negocjacje nie odbywały się pod presją stojących pod drzwiami dziennikarzy. W kuluarach mówił się także, że prezydent dla-

tego odwleka dymisję rządu Suchockiej, że chce najpierw poznać pełny skład gabinetu Pawlaka.

Jedną z przyczyn opóźnienia prezydent przyjmie dymisję Suchockiej i desygnuje Pawlaka, będzie on miał 14 dni na sformowanie gabinetu, przedstawienie go Izbie, wygłoszenie exposé i złożenie wniosku o wotum zaufania. Może to nastąpić już w najbliższym tygodniu, gdyż na jego koniec zwołano posiedzenie Sejmu, a na pewno jeszcze w październiku. (KRA SAN)

Do kasy, do kasy...

(INF. WL.) Wczorajem w dniu inauguracji Sejmu, dział finansowy rozpoczął wypłacanie diet poselskich za październik. Po ich odbiór ustawiła się kolejka tak liczna, że zablokowała korytarz. Część kolejkowiczów natychmiast udała się do kiosku Peweksu, w którym sprzedaje się kosmetyki, słodycze i alkohol.

Po wyjściu z sali plenarnej Senatu premier Suchocka udała się do swojego gabinetu, nacisnęła na klamkę — zamknięte. Stojącym wokół dziennikarzem pokazała akt dymisji, po czym podszła do drzwi pomieszczeń zajmowanych przez Klub Unii Demokratycznej — zamknięte. Odwróciła się do swojej ochrony i

powiedziała: „Pięciu chłopów za mną chodzi, a żaden drzwi nie umie otworzyć”.

Prezydent Lech Wałęsa pytany przez dziennikarzy, jak długi żywot przewiduje dla rządu Pawlaka, zaśpiewał barytonem: „Sto lat, sto lat...”.

Waldemar Pawlak wychodząc po półgodzinnej rozmowie z prezydentem z jego sejmowego gabinetu, na pytanie dziennikarzy kiedy powstanie rząd, powiedział: „Przepraszam, ja chciałbym przeżyć”. Ci zaś zastanawiali się później, czy miał na myśli głosowanie w Sejmie, czy korytarz? (KRA, SAN)

We wrześniu

Ceny wzrosły o 2,5 proc.

Ceny towarów i usług konsumpcyjnych we wrześniu br. były średnio o 2,5 proc. wyższe niż w sierpniu br. W porównaniu z wrześniem ub. roku wzrosły o 31 proc. — informuje Główny Urząd Statystyczny.

We wrześniu najbardziej podrożały artykuły żywnościowe. Ich ceny były o 3,2 proc. wyższe niż w sierpniu br. Żywność w tym czasie podrożała o 2,9 proc., usługi — o 1,5 proc., a alkohol — o 0,9 proc.

W ciągu dziewięciu miesięcy br. ceny wzrosły średnio, w porównaniu z analogicznym okresem sprzed roku, o 36 proc. Najbardziej podrożały w tym czasie usługi — o 38,6 proc. oraz artykuły nieżywnościowe — o 36,4 proc. Żywność była droższa niż przed rokiem o 35,5 proc., a alkohol — o 22,4 proc.

Ceny produkcji przemysłowej wzrosły we wrześniu br., w porównaniu z sierpniem br. o 1,9 proc., a w stosunku do września ub. roku — o 34,1 proc. (PAP)

Grabarze „Westy” SA

(Dokończenie ze str. 1)
wła mu te same zarzuty co Sławomirowi J. Nie. Wyklucza się, że i Andrzej S. zostanie tymczasowo aresztowany.

Za czynny zarzucane obu współnikom grozi kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Zarzuty w sprawie upadłości „Westy” łódzka prokuratura postawiła już pięciu osobom: Ja-

nuszowi Baranowskiemu, b. senatorowi i b. prezesowi Rady Nadzorczej „Westy” SA, Leokadii P., wiceprezesowi Rady Nadzorczej „Westy”, Edmundowi J., b. senatorowi z Sieradza, Stanisławowi K., szefowi Galicyjskiego Trustu Kapitałowo-Inwestycyjnego SA w Rzeszowie, oraz Jarosławowi K., b. prezesowi Zarządu Domu Handlowego „Axel”, spółka z o.o.

MERKURY

Rzemieślniczy Dom Towarowy

listwy ozdobne: włoskie, holenderskie, angielskie oraz wszystkie akcesoria do mebli

Kalwaria, ul. Sądowa 2



▲ **WIZYTA HAVLA.** Na zaproszenie prezydenta RP Lecha Wałęsy, w dniach 20—22 października br. przebywać będzie z wizytą oficjalną w Polsce prezydent Republiki Czeskiej Vaclav Havel.

▲ **NIEZNACZNY WZROST BEZROBOCIA.** W końcu września br. w biurach pracy zarejestrowanych było 2 830 000 bezrobotnych, czyli o 400 osób więcej niż w sierpniu br. W ciągu miesiąca zatrudnienie w sześciu podstawowych działach gospodarki narodowej spadło o 0,1 proc. — poinformował Główny Urząd Statystyczny. We wrześniu br. stopa bezrobocia wynosiła 15,4 proc., czyli tyle samo co w sierpniu br. W porównaniu z wrześniem ubr. była wyższa o 13,2 proc. Według GUS, w sześciu podstawowych działach gospodarki narodowej zatrudnionych było 5 371 500 osób.

▲ **SMIERC GÓRNIKA.** W wypadku, który wydarzył się w Kopalni „Polkowice” śmierć poniósł 39-letni operator wozu Zdzisław K. Wypadek nastąpił podczas transportowania urobku. Zdzisław K. został przygnieciony fragmentem tzw. wozu odstawczego.

▲ **KACZYŃSKI I SIWEK REZYGNUJĄ.** Obradująca Rada Fundacji „Solidarność” przyjęła rezygnację z zajmowanych funkcji złożoną przez przewodniczącego Rady — Jarosława Kaczyńskiego i prezesa zarządu Fundacji Sławomira Siwka. Wg pragnących zachować anonimowość informatorów PAP, obie rezygnacje zostały przyjęte jednogłośnie. Przypominamy, że 13 bm. Sąd Rejonowy w Warszawie umorzył postępowanie w sprawie Kaczyńskiego, Siwka i Krzysztofa Czaubańskiego oskarżonych o działanie na szkodę założonej i kierowanej przez nich Fundacji Prasowej „Solidarność”.

▲ **PROCES ZELEZIKA ODROZCZONY.** Sąd Rejonowy dla miasta Warszawy bezterminowo odroczył proces przeciwko Jackowi Zelezikowi, szefowi prywatnej warszawskiej telewizji „Top Canal”, oskarżonemu o nielegalne rozpowszechnianie i opracowywanie przez tę stację filmów zagranicznych producentów.

▲ **POLICJA POSZUKUJE RODZICÓW.** Policja w Lublinie poszukuje rodziców chłopca w wieku ok. 2,5 roku, którego znaleziono bez opieki na podwórku w tym mieście. Ponieważ nie zgłaszano żadnego zaginięcia dziecka w Lublinie, dziecko o nie ustalonoj dotychczas tożsamości umieszczono najpierw w szpitalu, a następnie w Domu Małego Dziecka w Jaworze.

▲ **DZIECKO PRZEŻYŁO.** Pozostawiona bez opieki w mieszkaniu na 3 piętrze w Przemysłu 2,5-letnia Ania wpadła z okna, upadając na trawnik. Na szczęście doznała jedynie niegroźnych potłuczeń. Matka dziewczynki, która wyszła krótko przed wypadkiem z mieszkania, była pod wpływem alkoholu.

▲ **KRADZIEŻ W SEX-SHOPIE.** Afrodyzjaki i seksowna bielizna padły łupem 23-letniego mieszkańca Kraśnika, który nocą skradł je po wybiegu szyby z wystawy sex-shopu na warszawskim Mokotowie. Chutliwy młodzieńiec nie zdążył jednak sprawdzić działania środków pobudzających, ani obdarować wybranki serca fikcyjnymi majtkami, został bowiem zatrzymany przez policję.

Redaktor wydania:
LESZEK RAFAŃSKI

Redaktor dyżurny:
KAZIMIERZ STAROWICZ

Redaktorzy techniczni:
JANUSZ LAPPE
RYSZARD FRIEST

Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

Mało znane szczegóły z życia Karola Wojtyły

Duch Wadowic

Gdy przed piętnastu laty z okien papieskiej biblioteki w Rzymie, kardynał diakon Felici ogłosił zebranym na Placu Świętego Piotra tłumom nazwisko nowego papieża, zabili mocniej serca wszystkich bez mała Polaków. Najbardziej chyba wzruszonymi ludźmi w naszym kraju byli mieszkańcy Wadowic.

Obecny burmistrz Wadowic, Kazimierz Malczyk dowiedział się o tym z telewizji, poczuł coś takiego w klatce piersiowej, jakby mu serce chciało rozsadzić. Do tej pory, ilekroć spotyka się z Papieżem, przypomina co ma mówić.

Podczas ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, wręczał Papieżowi symboliczny klucz do miasta, wykonany ze srebra najwyższej próby, i też z przejęcia zapomniał swojego przemówienia.

Ostatni raz Malczyk widział się z Ojcem Świętym na wiosnę tego roku. Władze miasteczka Caravaggio, zaprosiły burmistrza i szkolny zespół muzyczny-taneczny do odwiedzin, w czasie gdy tamte rejonowy wizytował Papież. Podobno Ojciec Święty był bardzo wzruszony, a wszyscy płakali, gdy dzieciaki z Wadowic zaśpiewały „Czarna Madonno” po włosku.

Wadowice, od X wieku skrawek ziemi krakowskiej podległy kasztelanii oświęcimskiej, od 1430 r. na prawie miejskim, przechodziły różne koleje losu.

Gdy w 1978 r. na stolicy Piotrowej zasiadł pierwszy papież Polak, rodem z Wadowic, trzydziestotysięczne miasteczko uwierzyło w swoją wielką szansę. Ale wybór Papieża Polaka wprowadził ówczesne polskie władze w zakłopotanie. Wadowice, zamiast rozwinąć się jako region, podupadały, zamiast przybliżyć, odsunęto Wadowice od świata, wyrzucając poza ich obręb, planowaną tu pierwotnie międzynarodową trasę E-7.

Miasteczko nie wykorzystanych szans i nadziei, zaczęło się zmieniać od 1990 r. Sam Papież podobno się dziwił, gdy donoszono mu co tutaj się dzieje.

W Wadowicach upadł co prawda przemysł państwowy, ale w ubiegłym roku zarejestrowano trzysta nowych, prywatnych podmiotów gospodarczych. Zakończono budowę Zakładu Uzdatniania Wody, aktualnie trwa rozbudowa oczyszczalni ścieków. Za dwa tygodnie ruszy budowa obwodnicy. Do tej pory bowiem cały ruch z Krakowa do Bielska odbywa się przez centrum miasteczka, tuż obok domu rodzinnego Karola Wojtyły.

W tym Domu-Muzeum, pielęgnowanym z największą pieczołowitością przez siostry Nazaretki, są dni, zwłaszcza w sezonie letnim, że tłum gości dochodzi do kilku tysięcy.

Prawdziwego blasku nabiorą jednak Wadowice, gdy znajdzie się sponsor (jest szukany po

całej Europie), który wyłoży pieniądze na realizację przebudowy zabytkowego centrum. Prof. Wiktor Zin, odpowiedzialny za projekt tej przebudowy, ciągle przypomina gospodarzom miasta, że Wadowice należą nie do wadowiczank, ale do świata...

W Towarzystwie Miłośników Ziemi Wadowickiej, która ma długą tradycję i bogatą dokumentację, dowiadując się o kilku mniej znanych szczegółach z życia rodziny Wojtyłów A to na przykład, że ich rodziną wsią był Czaniec koło Kęt. Ze Papież po ukończeniu gimnazjum odbył służbę w Junackich Hufcach Pracy, budując drogę przez przełęcz Krowiarki koło Babiej Góry. Ze w 1955 r. brał udział w międzynarodowym spływie kajakowym na Dunajcu, a na mecie, jego przedziurawiony wcześniej kajak zatonął.

Gdy opuszczam wczoraj Wadowice, jego mieszkańcy szkodzą, że do dzisiaj nie ma. O godzinie 17, w kościele św. Piotra Apostoła odbędzie się koncert finałowy trwającego od wielu miesięcy przeglądu twórczości religijnej pt. „Polska Papieża świata”.

Podczas uroczystego nabożeństwa, zaplanowano prawykonywanie „Mszy Góralskiej” Maklakiewicz. Wystąpi chór studencki z Krakowa „Organum”.

GRAZYNA STARZAK

LISTY ■ OPINIE ■ POLEMIKI

Prezentowane w tej rubryce poglądy i opinie nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

EKOLOGIZY O PIENIĄDZACH PRZYZNANYCH PRZEZ G. BUSHA

Zarząd Okręgu Małopolska Polskiego Klubu Ekologicznego na posiedzeniach w dniu 2 i 21 września 1993 r. omawiał po raz kolejny sprawę wykorzystania pieniędzy przeznaczonych dla Krakowa przez prezydenta G. Busha i Kongres USA na ochronę środowiska i postanowił:

1. Przypomnieć, że nasza poprzednia uchwała z 17 czerwca 1992 r. dotycząca tej sprawy jest nadal w pełni aktualna.

2. Wyrazić uznanie p.p. mgr. inż. Januszowi Starczewskiemu i mgr. inż. Leszkowi Regulę — członkom Zespołu Komisji Rewizyjnej Rady Miasta Krakowa — za wnikliwe zbadanie sposobu wykorzystania przyznanych pieniędzy.

3. Wyrazić zdziwienie, że w ramach wydatkowanych już 5,5 mln USD nie zrealizowano żadnych inwestycji konkretnie poprawiających stan niskiej emisji w Krakowie.

4. Kategorycznie raz jeszcze sprzeciwiamy się forsowaniu koncepcji ogrzewania miasta węglem, nawet ulepszonej. Naszym zdaniem wszelkie prace należy ukierunkować na zmianę kotłowni węglowych na gazowe, pieców kafilowych i innych na ogrzewanie elektryczne, jak również zastosowanie etażowego ogrzewania gazowego u indywidualnych użytkowników.

5. W nawiązaniu do powyższych stwierdzeń żądamy natychmiastowej zmiany na stanowisku Pełnomocnika Wojewody i Prezydenta Miasta Krakowa do spraw niskiej emisji oraz pozostałych członków polskiej ekipy Komitetu Sterującego.

6. Propozycja nasza ma na celu uniknięcie dalszych błędów przy wykorzystaniu pozostałych 14,5 mln USD, których należyte wykorzystanie powinno przynieść wyraźne postępy w likwidacji niskiej emisji w Krakowie.

Za Zarząd
Okręgu Małopolska PKE
Prezes PKE O/Małopolska
mgr ADAM MARKOWSKI

W ODPOWIEDZI
PROF. GEYEROWI

W odpowiedzi na list prof. dr. Ryszarda Geyera, opublikowany 15 września br. w „Dzienniku Polskim”, pozwalamy sobie po raz kolejny wyjaśnić zasady współpracy polsko-amerykańskiej w ramach programu eliminacji niskiej emisji oraz zaawansowanie prac nad jego wprowadzaniem w życie.

Czyniliśmy to już wielokrotnie, również w formie odpowiedzi na zarzuty stawiane nam przez Pana Profesora, tłumacząc nasze stanowisko i rolę w programie. Niestety w swym ostatnim liście prof. Geyer posługuje się po raz kolejny tą samą argumentacją co poprzednio, nie przyjmując do wiadomości oczywistych faktów. Nie zmieniły się również jego zarzuty, wyjaśniane przez nas wielokrotnie. Ostatnią odpowiedź na identyczne publiczne pismo prof. Geyera i Gęgi wystosował K. Görlich w połowie roku 1992. Dlatego też, by nie powtarzać się, pozwalamy sobie pominąć polemikę, a skupić się głównie na wyjaśnieniu zasad działania programu i jego skutków dla Krakowa. Podzielać przy tym w pełni troskę Profesora Geyera o zasady wydatkowania niebagatelnej kwoty równej 400 miliardom złotych. Jednak, jak wiadomo również Panu Profesorowi, nie my jesteśmy jej dysponentem, a zasady jej spożytkowania określa zupełnie ktoś inny.

Mimo bowiem apeli strony polskiej (pisanych zresztą wspólnie przez R. Geyera i K. Görlicha do rządu i Kongresu USA), władze amerykańskie nigdy nie zamierzały przekazać, w formie darowizny Krakowowi (w tym Radzie Miasta Krakowa) środków wymienianych jako pomoc Kongresu USA dla Krakowa. Takie, całkowicie jednoznaczne i ostateczne stanowisko usłyszyliśmy w roku 1991 r. Również do dziś Prof. Geyer, który sugerował by środki przekazać tworzonej przez niego fundacji, nie przyjął tego rozstrzygnięcia rządu USA do wiadomości. Wprowadził on przy tym w błąd Polski Klub Ekologiczny i Radę Miasta Krakowa sugerując, że przekazanie tych środków Radzie Miasta jest możliwe. Co więcej, przeznaczając dodatkowe 20 mln dolarów na cel likwidacji niskiej emisji w Krakowie, US AID zastrzegła, że tym razem środków tych w żadnym

przypadku nie otrzyma Kraków w postaci bezpośrednich inwestycji, ani nawet w formie zakupu amerykańskich urządzeń grzewczych i ciepłowniczych. W zamierzeniu US AID miała to być pomoc specjalistyczna w systemowym rozwiązaniu problemów zanieczyszczeń z ogrzewania mieszkań.

Od wiosny 1991 r. możliwe było wyłącznie takie modyfikowanie programu, by najlepiej i najbardziej bezpośrednio służył on celom Krakowa. W szczególności, ustanowiony porozumieniem między ministrami Polski i USA doradczy, Dwustronny Komitet Sterujący, wynegocjował obniżenie kwot przewidzianych na analizy i projekty z 9,5 miliona dolarów na 5,5 miliona dolarów pozostawiając o 4 mln dolarów więcej na bezpośrednie inwestycje. Po drugie ustalono na wniosek strony polskiej, że w ramach tych 5,5 miliona dolarów 40 proc. wykorzystane będzie bezpośrednio w Polsce przez zaangażowanie polskich ekspertów (pracuje ich po stronie polskiej ponad setka, z BRK, AGH, PK, MPEC, Zakładu Gazowniczego itd.). Oryginalny plan takiej możliwości nie przewidywał. Wreszcie, na skutek działalności Komitetu Sterującego przedstawiono 6 kierunków działania w Krakowie, w tym, na pierwszym miejscu oszczędność energii, na drugim rozwój sieci ciepłowniczej, na trzecim zamianę kotłowni węglowych na gaz. Dopiero na dalszych miejscach znalazły się: poprawa paliw stałych i usprawnienie ich spalania. Polscy członkowie Komitetu Sterującego postulowali by skupić uwagę na oszczędności i instalacjach gazowych. Natomiast swego czasu prof. Geyer i prof. Gęga postulowali by środki amerykańskie przeznaczyć na rozwój technologii „FLUID CARBON” polegającej na uzdatnianiu węgla.

Celem programu wedle woli darczyńców, jest stworzenie warunków dla firm amerykańskich, które miały inwestować komercyjnie w oczyszczanie powietrza nad Krakowem. Aby to czyniły, konieczne było wykazanie opłacalności inwestycji i wskazanie rynku, na którym chce się sprzedawać urządzenia i usługi. W ramach studiów wykonalności i szczegółowych badań rynku energetycznego wykazano, że na przykład: aby zamienić na ogrzewanie gazowe (co postuluje Prof. Geyer) 98.250 pieców domowych w Krakowie, trzeba wydać co najmniej 1 bilion złotych. Mieszkańców na to nie stać. Gdyby Rada Miasta miała zadecydować o dotacjach, to oznacza, że dla dopłat w wysokości tylko 60 proc. kosztów inwestycji (bez dopłat do paliwa) trzeba by w budżecie miasta wydać 600 miliardów złotych (roczny budżet inwestycyjny Krakowa na wszystkie cele wynosi ok. 300 miliardów złotych). Zanim takich dopłat nie uchwali Rada Miasta biorąc środki z innych pozycji budżetu miasta, żaden amerykański komercyjny sprzedawca urządzeń gazowych nie chciał zaryzykować wejścia na krakowski rynek. A tylko do firm amerykańskich adresowany był przetarg.

Dla wykazania ogromu prac i nakładów, które musieliby ponieść również mieszkańcy miasta niech posłużą przeprowadzone analizy, z których wynika potencjalna możliwość podłączenia do sieci ciepłej około 630 sztuk kotłowni, o łącznej mocy nominalnej 447 MWt. Łączna długość niezbędnych do wykonania nowych odgałęzień to około 94 km ciepłociągów. Łączne koszty tej operacji, w zależności od przyjętego wariantu, wahają się od 850 mld do 1350 mld zł (poziom cen — grudzień 1992 r.). Pozostaje w miesiącu 114 kotłowni technologicznych i technologiczno-grzewczych o łącznej mocy około 250 MWt. leżących poza centralnymi obszarami, które winny zostać zmodernizowane. Podobne analizy poddano system zaopatrzenia w gaz Krakowa, gdzie założono wariant likwidacji kotłowni węglowych na obszarze centrum miasta poprzez podłączenie do sieci gazowej.

Obliczono bilans gazu dla tego rejonu, analizę możliwości zwiększenia dostaw do tej części miasta, określono niezbędny zakres prac inwestycyjnych i szacunek kosztów. Łącznie poddano analizie 320 kotłowni o łącznej mocy 140 MWt. Z przeprowadzonych analiz wynika konieczność budowy pomiędzy pierwszą a drugą obwodnicą sześciu sztuk stacji redukcyjnych II stopnia oraz około 14 km gazociągów.

Wykonano szczegółową analizę wybranego rejonu miasta, gdzie istnieje duża nadwyżka mocy e-

lektrycznej (stacja Łobzów), zakładając wymianę istniejących pieców na elektryczne. Oszacowano zakres inwestycyjnie (73 sztuki stacji trafo, 19,4 km sieci kablowych 15 kV, około 19 km sieci kablowych NN) oraz koszt całości przedsięwzięcia (38,5 mld zł). Opracowano szczegółową koncepcję techniczną dla tego obszaru miasta. Aktualnie podobne opracowanie wykonuje się dla rejonu Starego Miasta.

Oddzielnie realizowanym programem było określenie możliwości oszczędności energii cieplnej w budynkach zasilanych z m.s.c. W czterech wytypowanych obiektach zastosowano na koszt programu, najnowsze rozwiązania z dziedziny ciepłownictwa, pozwalające na efektywne wykorzystanie energii cieplnej, łącznie z uśmianiem wad technologicznych i ociepleniem jednego z budynków. Łączny koszt inwestycji na tych budynkach wyniesie ok. 6 mld zł.

W ramach I etapu programu wykonano wszystko co postulował prof. Geyer. Dokonano m. in. inwentaryzacji sieci i sposobów ogrzewania w 1300 kotłowniach i 25 tys. domów, zaprojektowano wymagania techniczne i ekonomiczne dla ogrzewania gazowego i elektrycznego w Śródmieściu, zaprojektowano niezbędne inwestycje sieciowe itp. Spełnił się również postulat, by programem kierowali fachowcy. Kieruje nim dr Sun Chun z zespołem z Pittsburgha Energy Technology Center. Prace wykonują instytuty Brookhara National Laboratory, Pacific Northvest Laboratories i specjalistyczne firmy amerykańskie i polskie.

8 września br. zamknięty został podział całej kwoty środków przeznaczonych przez Kongres USA na pomoc w zakresie likwidacji niskiej emisji w Krakowie. Od roku 1991 nie istnieje, wbrew temu co pisze prof. Geyer, żadna możliwość zmiany sposobu wydatkowania środków pomocy amerykańskiej dla Krakowa, tym bardziej nie ma takiej możliwości dziś. Nie ma też takiej potrzeby. Wyznaczony przez Departament Energetyki USA dr Sun Chun, dyrektor Instytutu Technologii Energetycznych z Pittsburgha, wskazał amerykańskie przedsiębiorstwa, które wybrano w przetargu ogłoszonym przez Departament Energetyki. Rząd USA dopłaci 14,5 mln dolarów do przedsięwzięć wartych w sumie ponad 31 milionów dolarów, które mają uruchomić rynkowy proces likwidacji niskiej emisji w Krakowie. Dzięki te rynkowe przedsięwzięcia to czyste paliwa stałe do pieców i rozbudowa oraz automatyzacja sieci ciepłowniczej w Krakowie. Niezwykle to cenne inwestycje, które uruchomią dziesiątki dalszych. Powietrze stanie się już jutro czystsze w oparciu o środki, które już dziś możemy na to przeznaczyć. Na razie nikt nie zaofiarował nam prezentu, na który od lat czeka prof. Geyer. Być może dobrze, bo jest to jak oczekiwanie dziecka na lody, które raz zjedzone wywołują pragnienie następnych. Program amerykański tymczasem pomaga nam pomóc sobie samemu, nie czekając na mannę z nieba. Gdy budżet Krakowa przeznaczy środki na dopłaty do instalowania pieców gazowych w mieszkaniach, niewątpliwie proces ten lawinowo się odbędzie. W tym celu jednak, trzeba na razie pracować nad zwiększaniem środków budżetowych miasta.

Na koniec uwaga dotycząca odwołania nas ze składu Komitetu Sterującego. Decyzję o składzie Komitetu podjął minister ochrony środowiska, leśnictwa i zasobów naturalnych, który jest stroną porozumienia międzynarodowego. Prof. Geyer nierzetelnie cytując uchwałę z czerwca 1992 r. PKE, gdyż nie mówi ona o odwołaniu członków Komitetu Sterującego. Okręg Małopolski w tej sprawie zradykalizował swoje postulaty dopiero we wrześniu 1993 r. w oparciu o postępowanie komisji Rewizyjnej Rady Miasta Krakowa. Godzi się jednak wyjaśnić, że Rada Miasta uchwała odrzucała wnioski swojej Komisji, a wcześniej prof. Geyer i Gęga za prezentowanie opinii niezgodnych ze stanowiskiem PKE zostali zmuszeni do rezygnacji z członkostwa Klubu.

JAN FRIEDBERG
KRZYSZTOF GÖRLICH
JERZY WERTZ
krakowscy członkowie
Komitetu Sterującego

Szczególny znak

(Dokończenie ze str. 1)

Papież jest także nauczycielem, czego dowodzą wszystkie jego enuncjacje, a zwłaszcza ostatnia, „Błask Prawdy”.

Wszystko to składa się na wielkość jego pontyfikatu.

Oczywiście, wiemy, że zwłaszcza na Zachodzie bywa on krytykowany. Tradycjonalści niechętni są Soborowi Watykańskiemu II. Bardziej postępowi zyczliwi sobie, abn Kościół szybko poszedł dużo dalej i zmienił rzeczy ustalone w nim od dawna, jak celibat księży czy stosunek do pewnych problemów moralnych.

Jako Polak i człowiek, który ma szczęście znać Ojca Świętego przez to, że kiedyś współpracowałem z nim w „Tygodniku Powszechnym” uważam jego pontyfikat za bardzo wielki, co zresztą ocenia w przyszłości historia.

Ks. MIECZYSLAW MALINSKI:
— Moim zdaniem Jan Paweł II przejdzie do historii świata, a nie tylko Kościoła, ze względu na swoje pielgrzymki po wszystkich kontynentach. Przez dwa tysiące lat istnienia Kościoła jeszcze żadne papież nie podróżywał nieustannie po świecie.

Wielkość dzieła Jana Pawła II polega na spektakularnych spotkaniach z ludźmi, podczas których wygłaszał dosyć tradycyjne katechezy — bowiem nie było to porównujące kazania — ale na jego spotkaniach z tzw. „góra”. Mam na myśli ludzi be-

dadach u władzy, przedstawicieli rozmaitych ugrupowań społecznych, a także wynawców innych religii.

Jan Paweł II wejdzie do historii także dzięki swym działaniom na rzecz ludzi społecznie upośledzonych: bezrobotnych, niewykształconych, ubogich, chorujących i niepełnosprawnych. Nie tylko spotykał się z nimi, ale też wygłaszał przemówienia, w których domagał się dowartościowania ich. Nie jest to przypadek. Przez całe dorosłe życie problemu tych ludzi leżał mu na sercu. Dawał temu wyraz już jako wykładowca etyki społecznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Sprawą, którą jakby mniej dostrzegamy, jest to, że Jan Paweł II jest papieżem z ludzkim obliczem. Nie zapominajmy, że jego poprzednicy: Jan XXIII i Paweł VI byli jeszcze przez rzymskich szlachciców noszeni w specjalnej lektynie, sedia gestatoria. Na głowie nosili trójkoronę, a na szyi przed sobą papieża roześmianego, zachowującego się naturalnie, co było nie do pomyślenia w przypadku Piusa XII, kochanego Jana XXIII czy szanowanego Pawła VI. Byli oni postaciami zupełnie innego typu. Papież-Polak z ludzkim obliczem ukazał się światu jako pełna rewelacja i zaskokował go niektórymi posunięciami już w pierwszych dniach swego pontyfikatu. Mam na myśli dowcipy, przywa-

tnie rozmowy, ślub, którego udzielił córce rzymskiego śmieciarza... To nie było wyłącznie na pokaz. Jan Paweł II postępuje w ten sposób codziennie.

Ks. dr ANDRZEJ ZWOLIŃSKI,
wykładowca Papieskiej Akademii Teologicznej:

— 15 lat pontyfikatu papieża z Polski to czas ogromnego społecznego przebudzenia się wiary. Pod różnymi szerokościami geograficznymi katolicy, czerpiący z bogactwa myśli Jana Pawła II, brali udział w „przemobliwaniu” świata. Papież cierpliwie i z typową dla siebie mądrością i stanowczością przypominał nam wszystkim o naszej godności i powołaniu wskazując na główne, nadprzyrodzone źródła mocy duchowej człowieka, uczył nas wszystkich naszej odpowiedzialności za świat. Uroczyste wspomnienie 15 lat niezwykłej duszpasterskiej i wychowawczej pracy Ojca Świętego, to dla nas okazja do czynienia sobie rachunku sumienia z tego, co zostało przez nas przyjęte, a co zagubione w tym czasie. Polacy otrzymali w 1978 roku szczególny znak dla siebie. Na ile ten znak odczytaliśmy, na ile nie? Odpowiedź na to pytanie daje czas teraźniejszy i przyniesie ze sobą czas, który dopiero jest przed nami. Perspektywa zbyt bliska najczęściej utrudnia dobre znaczenie zdarzeń. Odczytanie owych 15 lat w dziejach Kościoła, świata, Polski i osobistej w nich roli Jana Pawła II, wymaga szczególnej perspektywy.

(ola, mei)

Polski Rzym do XIX wieku

(Inf. wł.) Wybór Papieża-Polaka spowodował olbrzymie ożywienie kontaktów Polaków z Wiecznym Miastem. Przez pl. Św. Piotra co srodę w oczekiwaniu na audiencję do bazyliki Piotrowej przewijają się dziesiątki grup z narodowymi chorągiewkami lub tabliczkami i herbami polskich miast. Papież przemawia po włosku, polsku i niemiecku, po polsku też wygłaszane są uwagi przed audiencją.

W samej bazylice jest też monument polski — w lewej nawie, nad wejściem do kaplicy z grobem Piusa X, znajduje się pomnik grobowy z podobizną wnuczki króla Jana III, a małżonki Jana Edwarda Stuarta — Marii Klementyny Sobieskiej, która w Rzymie żyła w latach 1699—1702 w pałacu Odescalchi przy pl. Santi Apostoli, a w kościele Santi Apostoli jest urna z jej sercem. W jednej z sal Muzeum Watykańskiego zwraca uwagę „Sobieski pod Wiedniem” Matejki.

Do Rzymu odbywały się wjazdy polskich poselstw do papieża, tu przybywali Długos, Ostrogor, Sarbiewski, Ossoliński, Krasicki, Piramowicz, Staszic, Kołłątaj, a gdy Polski zabrakło ambasadorów polskiej sprawie wojskowej, artyści pióra, pędzla, dęta oraz uczeni.

Tu działał jako komendant garnizonu i szef służby policyjnej gen. Jan Henryk Dąbrowski — twórca Legionów 1797, tu w obronie Republiki Rzymskiej wstąpił się gen. Karol Kniaziewicz. Zanim Mickiewicz zawiązał tu w 1848 r. Legion, którego walki zostały upamiętnione tablicą na Wzgórzu Pincio, w 1829 r. — gdy po raz pierwszy był wraz z Antonim Odyńcem w Rzymie — pod starożytnym mostem Ponte Milvio zacerpował z Tybru wodę dla spełnienia toastu Mickiewicz był w Caffè Greco, gdzie po dziś dzień jest jego portret. To on pozostawił w „Ustępie” do III cz.

„Dziadów” strofę o rzymskim pomniku Marka Aureliusza. To Zygmunt Krasinski w wierszu „Kampania rzymska” pisał w 1840 r. m. in.:

„Kampania rzymska — to świat mej młodości,
Duch mój wzrósł w siłę tam, gdzie Tyber płynie,
Harfy strunami na natchnienia wiości
Podbiłem sobie ciekawą pustynię”.

To przez natchnienie antykiem akcję „Irydion” pomieścił Krasinski w pałacach starożytnego Rzymu i w katakumbach Sienkiewicza — do napisania książki, która opromieniła go światową sławą — natknęło wstąpienie do kościoła pw. Domine Quo Vadis, przy Via Appia Antica, co uświetniło popiersiem pisarza w alei Villa Borghese. Tu mieszkali — choćby krótko — Słowacki, Norwid, Lenartowicz, Kraszewski, Konopnicka...

W Rzymie krzepił malarski talent XVIII-wiecznych artystów — Szymona Czechowicza, Franciszka Smuglewicza, Tadeusza Koniecznego, który w Rzymie zmarł w 1793 r., a w XIX w. — Wojciecha Korneliego Stattlera, Jana Styki, Aleksandra Gierzyńskiego, tu działał twórca Henryk Siemiradzki, tu dziesiątki polskich artystów pędzla przybywało przeżyć spotkanie ze sztuką wielkich twórców Renesansu. Tu z wielkich polskich artystów dłużej XIX i XX w. pracowali Pius Weloński i Antoni Madeyski, który wykonał rzymski nagrobek Gierzyńskiego i tu też zmarł.

Kontakty Polaków z Rzymem w XIX w., obfitujące w ich dzieła, przypominały w Wiecznym Mieście światowej elicie umysłowej o kraju nad Wisłą i jego wielowiekowej tradycji kulturalnej.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Notujemy

□ ZIELONI SADZĄ DRZEW. KA. Na dziś Krakowska Grupa Federacji Zielonych zaplanowała akcję sadzenia drzew na Bagrach Wielkich. Mogą w niej wziąć udział wszyscy chętni, a rozpoczęcie się ona około godziny 10 (Federacja zarządziła zbiórki przed budynkiem dworca PKP w Płaszowie o godzinie 10, a drzewa będą sadzone w rejonie ulicy Łanowej i Batki). Jak zapowiada Daniel Bęga z Federacji Zielonych jest to początek kampanii pod hasłem „Zielone miasto” organizowanej wspólnie z Wydziałem Ochrony Środowiska Urzędu Miasta. (J.S.)

□ O SZTUCZNEJ NERCE. Około 250 lekarzy, pielęgniarek, dietetyczek i techników z całej polski uczestniczy w Krakowskich Dniach Dializoterapii, trwających od wczoraj w Krakowskim Szpitalu Specjalistycznym im. Rydygiera w Nowej Hucie. Jest to pierwsze tego rodzaju spotkanie, poświęcone różnorodnym metodom dializy, a więc stosowaniu sztucznej nerki. Wykłady prowadzą wybitni znawcy problemu z kraju i z zagranicy. (I)

□ ZNOWU WIĘCEJ BEZROBOTNYCH. Tylko w ciągu minionych kilku dni w rejestrach Rejonowego Biura Pracy w Krakowie przybyło ponad 900 nazwisk bezrobotnych. Obecnie jest już prawie 22 tys. osób poszukujących zajęcia, w tym 10 tysięcy robotników, 7,3 tys. pracowników umysłowych i ponad trzy tysiące tegorocznych absolwentów szkół ponadpodstawowych. Jednocześnie jest niespełna 2700 ofert pracy, w tym ponad osiemdziesiąt procent dla robotników. Największe wzięcie mają obecnie pracownicy budowlani — m. in. tynkarze, murarze, zbrojarze, specjaliści ds. montażu, choć np. Spółdzielnia Usług Filmowych szukała także ostatnio... 150 statystów filmowych. Do otrzymywania zasiłków jest uprawnionych 13,7 tys. bezrobotnych, a od stycznia wydano na ten cel ponad 141 miliardów złotych. (J.S.)

□ W ZWIĄZKU Z BLOKOWANIEM SIĘ RUCHU. Na ul. 29-Listopada od dziś autobusy linii 138 i 172 w kierunku os. A. zory będą kursowały przez ul. Dobrego Pasterza z pominięciem os. Olsza II. W kierunku Nowej Huty linie te kursują po dotychczasowej trasie objazdowej. Przeniesiony został także przystanek autobusowy „Opolska TOS” na ul. 29-Listopada z rejonu ul. Zmujdzkiej za skrzyżowanie z ul. Wileńską, a dla kierunku do Nowej Huty cofa się ten przystanek na wysokość ul. Prądnickiego. (J.S.)

Polubili galerie

Złodzieje pracują najczęściej w nocy. Bilans ostatniej doby to dwa włamania do sklepów na terenie Krakowa. Pierwsze miało miejsce w galerii „VE AVE” przy ul. Kanoniczej, gdzie rabusie wybijając szybę ścignęli z wystawy 3 srebrne łańcuszki i 2 bransolety. Drugie — w galerii „Mirage” przy ul. Stradom. W tym jednak przypadku złodziejom nie dopisało szczęście — zadziałało urządzenie alarmowe (tzw. system dyskretnego ostrzeżenia) i po trzech minutach na miejscu zdarzenia pojawiła się policja. Złodziei — dwóch mężczyzn — przyłapano na Plantach wraz z łupem: radiodzwonem, magnetofonem, odtwarzaczem płyt kompaktowych oraz sprzętem elektrycznym o wartości ok. 50 mln zł. Sprawcy kradzieży — 21-letni Daniel G. i 18-letni Robert B. — zostali zatrzymani w policyjnym areszcie. (ek)

Cisza przed... bombą

Anonimowy rozmówca telefonicznie powiadomił Urząd Pocztowy na os. II Pułku Lotniczego, że w pawilonie podłożona jest bomba, która eksploduje o godz. 15.00. O godz. 11.30 wszystkie sklepy zostały zamknięte. Jest 13.15, rozmawiam z Zofią Kuder i jej mężem Zbigniewem, właścicielami sklepu nabiałowego. — Około 10.30 przyszło dwóch funkcjonariuszy i poprosili o natychmiastowe zamknięcie sklepu. Ludzi było pełno, kolejka aż do drugiego pawilonu. Nie wiedziałam, o co chodzi. Dopiero po chwili powiedzieli, że naprzeciwko jest bomba.

— Ktoś sobie robi głupie kawały, przecież to wszystko kosztuje tyle pieniędzy. I nas handlowców, i policję także. Gdybym dołapał takiego żartowiszcę, zamknąłbym go natychmiast. Barmanka z restauracji „Na Lotnisku”: — To na pewno fałszywy alarm, zresztą jak wszystkie. Ale restaurację musimy zamknąć o 14.

Ekspedientka ze sklepu sportowego „Jędrus”: — Podchodzę do tego ze śmiechem, nie czuję żadnego zagrożenia, to kolejny niesmaczny żart. Sprzedawczyni z budki warzywniej: — Czuję

się okropnie. To jest przerażające i śmieszne zarazem. Gdyby faktycznie tam „coś” było, to straty byłyby ogromne. Przecież to cały dorobek życia tych ludzi.

Właścicielka kiosku spożywczego: — Jaką ja mam gwarancję czy „to” nie wybuchnie po sześciu godzinach. Nie wiem czy nie będę musiała tu nocować?

Właściciel drogerii: — Dzisiaj miałem tylko trzech klientów. Około 10.30 przyszli policjanci z psem, który czegoś szukał po sklepie. Powiedzieli, że jest w pawilonie podłożona bomba i muszą zamknąć. Pies zamiast szukać oglądał się za innymi psami. Pytali, czy przywożę dzisiaj towar.

Zona właściciela drogerii: — Co mnie tam obchodzi jakaś bomba. Ja o drugiej otwieram, potrzebne są przecież pieniądze. Jak policja nie potrafi zabezpieczyć, to ich wina. Gdybym miała ten sklep ubezpieczony na więcej, to ucałałbym nie żałowała, że jest zamknięty, ale w takiej sytuacji.

Jest godzina 16.00, alarm okazał się fałszywy. I całe szczęście. YVE.

KRONIKA KRAKOWSKA

Podwyżka pod ostrzałem

Władze miasta mogą mieć kłopoty z wprowadzeniem, planowanej na 1 listopada podwyżki cen biletów MPK. Zamysł ten spotkał się ze sprzeciwem wielu radnych, choć podwyżka ma mniejszy niż dotychczas zasięg. Propozycje mówią o zwiększeniu cen: biletu jednorazowego z 4 do 5 tys. złotych i tzw. karty promocyjnej (od grudnia) ze 150 do 200 tys. Wszystkie inne opłaty za bilety okresowe pozostałyby bez zmian.

Wiceprezydent Jan Friedberg twierdzi, iż polityka miasta zmierza do tego, by mieszkańcy korzystali z biletów okresowych, a jednorazowe „byłyby głównie dla przyjeźdźców” (te ostatnie stanowią obecnie ok. 20 proc.). Gmina przymierza się ponadto do reorganizacji całej komunikacji w Krakowie, a będzie ona polegała m. in. na zmniejszeniu ilości linii (by się nie dublowały) i zwiększeniu częstotliwości. „Wtedy jest więcej przesiadek, ale jeśli jest karta płaci się tylko raz”. Pozyskane w wyniku podwyżki środki zamierza się — jak zaznaczono — przeznaczyć na remonty, gdyż ze względu na wprowadzenie podatku VAT, ich koszt wzrósł o ok. 15 proc.

Komisja Gospodarki Komunalnej negatywnie oceniła plany zwiększenia ceny biletu jednorazowego, natomiast Komisja Budżetowa i jednorazowego i promocyjnego. Podobne zdanie miał Klub Centro-Prawica, a Ewa Bukład dodała, że „to nie są bagatelne kwoty, nie tylko dla emerytów i rencistów. Trzeba szukać oszczędności w samym MPK. Czy moglibyśmy po takiej podwyżce popatrzeć w oczy naszym wyborcom”. Zdaniem Marka Frydrycha pieniądze należałoby szukać choćby „w większej efektywności pracy kontrolerów MPK”, których w Krakowie jest ok. 130, a w mniejszym Poznaniu ponad 200. Decyzji w sprawie podwyżki na razie nie podjęto. (J.Sw)

O jednego Obywatela więcej

30 radnych było za, jeden przeciw, a 7 wstrzymało się od głosu, gdy podejmowano w Radzie Miasta uchwałę o przyznaniu Czesławowi Miłowskiemu Honorowego Obywatelstwa Stołeczno-Królewskiego m. Krakowa. „Zniewolony umysł” to była pierwsza książka którą przeczytałam po opuszczeniu PRL. Wielokrotnie czytałam Miłosza w paryskiej „Kulturze” — stwierdził wiceprezydent Władysław Brzeski. Antoni Leon Dawidowicz rekomendując tę kandydaturę w imieniu Komisji Kultury powiedział, iż „byłoby wywyższeniem otwartych drzew, gdybym wymieniał zasługi Czesława Miłosza”. Przypomniał, iż ten laureat Nagrody Nobla mieszkał w Krakowie od 1945 roku (przy ul. Św. Tomasza) aż do dnia opuszczenia Polski, wielokrotnie przyjeżdżał w minionych latach do naszego miasta, współpracował z UJ i zawsze powtarzał, iż „gdyby miał się gdzieś w Polsce osiedlić wybrałby Kraków”. (J.Sw)

„Manko” w Radzie Miasta

Przewodniczący Komisji Budżetowej Rady Miasta otrzymał pismo od szefa Rady w sprawie przekroczenia „discipline budżetowej” w punkcie dotyczącym wydatków na RM Krakowa. Leszek Dzierżanowski tłumaczy to tym, iż pierwotnie zakładano, że posiedzenia komisji będą się odbywały raz na dwa tygodnie, a w praktyce zbierają się one co tydzień. Po trzech kwartałach okazało się, że przekroczone zostały już plany w zakresie diet, a także zużycia papieru, usług materialnych, itp. L. Dzierżanowski zasugerował więc, by jeśli komisje same się nie ograniczą,

bez względu na liczbę posiedzeń płacić tylko raz na dwa tygodnie.

Prezydent Józef Lassota stwierdził, że nie do niego należy ocena czy komisje zbierają się zbyt często, ale zaoferował od razu pomoc w wybrnięciu z „deficytu”. Otóż mniejsze niż przewidywano były dotychczas wydatki na Zarząd Miasta i prezydent zaproponował, aby „z tej pozycji przekazać 450 mln na Radę”. W ten sposób Zarząd Miasta wspomógłby Radę, która w dużej części jest w opozycji do jego działań. (J.Sw)

Jarocin w „Koronie”

Cegłówki zamiast biletów

15 osób zatrzymanych, kilka uszkodzonych radiowozów, w tym nowy policyjny „volkswagen bus transporter” — to efekt czwartkowego koncertu rockowej grupy „Hej”. W zabezpieczeniu hali „Korony” uczestniczyło 215 funkcjonariuszy wydziału prewencji. Nie obeszło się bez bijatyk, awantur, rzucań kamieniami i butelkami.

Bilety na koncert Agencji Koncertowa „Artpol” wyprzedala już na tydzień przed koncertem. W czwartek grubo przed zaplanowaną godziną występu grupy „Hej” zebrał się przed „Koroną” tłum. Szturm zaczął się ok. 17, w chwili otwarcia bramy. Do środka wpuszczono ok. 2 tys. osób. Pozostali — około tysiąca osób — nie chcieli dać za wygraną. Nacierali na drzwi, nie dopuszczając tych, którzy bilety posiadali. Policja zablokowała wejście. Rozległy się wezwania do rozejścia i zachowania spokoju. Wtedy na policyjne

radiowozy posypał się grad kamieni, butelek i cegłówek. Funkcjonariusze przystąpili do akcji. W efekcie zatrzymano 15 osób. Po wstępnych przesłuchaniach zwolniono 10 osób, 4 mężczyzn wyładowało w Izbie Wytrzeźwień. Do Policyjnej Izby Dziecka trafiła 16-letnia krakowianka podejrzana o czynną napaść na funkcjonariusza. Zatrzymano również czterech mężczyzn; trzech pod zarzutem uszkodzenia policyjnych radiowozów i jednego za czynną napaść na policjanta. (ek)

Kromka z... VAT-em

Choć inne artykuły spożywcze nawet kilkakrotnie drożały w tym czasie, podstawowe gatunki chleba nie zmieniły ceny od stycznia br. Być może — mimo wciąż rosnących kosztów — piekarze i nadal wstrzymywali się z podwyżką, gdyby nie fakt, iż od dziś chleb i tak musi podrożeć „z urzędu”, w związku z wprowadzeniem 7-procentowego podatku VAT na ten wyrób. Do owych 7 proc. producenci doliczą jeszcze parę, na pokrycie zwiększonych (już od paru miesięcy) kosztów surowców, energii, transportu itp.

Spółdzielnia Produkcji Piekarskiej i Ciastkarskiej będzie od dziś sprzedawać prawie wszystkie gatunki chleba (podwyżka nie dotyczy pieczywa czysto pszennego, a więc bułek, węg, chalek itp.) w cenie wyższej o ok. 10 proc. Drożej również wyroby z zakładów rzemieślniczych. Wczoraj piekarze, członkowie Cechu Rzemiosł Spożywczych, wspólnie zastanawiali się nad wysokością wprowadzanej podwyżki. W ich przypadku trudno jednak przyjąć sztywno jedną kwotę dla wszystkich, znacznie bowiem różnią się koszty ponoszone przez

poszczególne prywatne piekarnie; wiele zależy także od usytuowania danej placówki i popytu na jej wyroby. Za chleb z prywatnych firm będziemy więc płacić — w zależności od dostawcy — o 7,8—9,8 proc. więcej niż dotychczas, o ile firmy handlowe nie podniosą jeszcze dodatkowo (a nie ma właściwie do tego podstaw) cen od siebie. W praktyce — w zależności od gatunku chleba i producenta — bochenek będzie nas obecnie kosztować o ok. 400—800 zł więcej niż dotychczas. (wes)

Zbyt duży Wiedeń

Dziś o godz. 11. w podziemiach hotelu „Pod Różą” antykwariat „Rara avis” organizuje czwartą aukcję antykwaryczną. Oferowane jest 370 pozycji, z których najwyższą cenę wywoławczą (80 mln zł) ma „Plan Wiednia Marii Teresy” — widok z lotu ptaka miasta 1772 roku. Składa się on z 24 arkuszy o łącznej powierzchni 3,6x4,2 metra. Konsulat austriacki podjął się zainteresowania, skapitulował z braku miejsca do ekspozycji; podobne rozutki ma muzeum w Wilanowie.

Niewątpliwą atrakcją jest pierwsze wydanie „Pana Tadeusza” — paryskie z 1834 roku z oficyny A. Jełowickiego, w oryginalnych okładkach broszurowych z tzw. pieskami. Wiadomo, że dzieło miało projektowaną okładkę z gotyckim obramowaniem i bordiurą z biegnącymi psami. Nie odpowiadała ona wymogom

estetycznym, lecz — by jej nie marnować — w części nakładu została użyta jako druga strona okładki. Pod młotek trafi sporo dokumentów królewskich, opatrzone podpisami i pieczęciami m. in. Władysława Jagiełły (5 mln zł), Augusta II Mocnego — na dokumencie dotyczącym prawa rozstrzygnięcia prawomocności małżeństw i nabywania dóbr przez szlachtę (3 mln). Dokument Stanisława Augusta Poniatowskiego — 4,6 mln. Warto także wymienić pozycje: „Historie Gentis Silesiae” (24 mln zł), „Teki Melpomeny” z 39. autografami A. Pruszyńskiego — 10 mln. Do oryginalnych dokumentów należy „List przewozowy” na wino wydany w 1726 r. przez Fabiana Wilge, podstolego Chełmińskiego chorążemu regimentu konnego Bielańskiego na przewóz wina z Węgier dla jego własnych potrzeb. (J.R.)

Odbiera apetyt



Wypiekniat Kraków, przynajmniej od frontu, tył jednak rozczarowuje, szczególnie gdy jest to Rynek Główny. Tak wygląda „dziędzińczyk” pod nr. 30, przez który droga wiedzie do eleganckiej chińskiej restauracji. Czyżby wypiętrzały się po drodze jakieś chińskie „góry”? Fot. Jadwiga Rubiś

Kościuszkowski finiszuje

Problemy mieszkańców, a także kierowców, którzy zamiast z ulicy Kościuszkowskiej muszą korzystać z objazdów mają się już wkrótce skończyć.

Pierwotnie planowano zakończenie remontu tego traktu ostat-

niego października, ale podobno pierwszy tramwaj przejedzie ulicą już 24 lub 25 października, choć oficjalne otwarcie całej ulicy przewidziano kilka dni później. (J.Sw)

Medykamenty i kosmetyki

W dniach od 19 do 22 października w Pawilonie Ekspozycyjnym Międzynarodowego Centrum Targowego w Krakowie odbędzie się kolejna impreza, tym razem pod hasłem PHARM-MED, adresowana do lekarzy, farmaceutów, szpitali, klinik, gabinetów kosmetycznych i aptek. W targach weźmie udział 65 firm, w tym 8 zagranicznych, m. in. Rhone-Poulenc i Servier z Francji, Lek Ljubljana ze Słowenii, Knoll AG z Niemiec.

Polskę będą reprezentować — oczywiście — Polfy, Herbol, Cefarmy i Spółdzielnie Farmaceutyczne. Oprócz farmaceutyków i parafarmaceutyków prezentowane będą również kosmetyki lecznicze, rozprawdane tylko poprzez apteki, sprzęt medyczny i wyposażenie szpitali.

Targom będzie towarzyszył cykl wykładów. Z ciekawszych należy wymienić chociażby wystąpienie prof. Leszka Krówczyńskiego z UJ, autora wielu podręczników dla studentów farmacji, który we wtorek (19 października) o godz. 12 będzie mówił o alternatywnych drogach podawania leków. Natomiast 21 października o godz. 11 dziekan Wydziału Farmacji UJ doc. Jan Grybek wygłosi wykład na temat znaczenia leku roślinnego we współczesnej fitoterapii. W godzinie później odbędzie się prezentacja nowoczesnego aparatu do badań wirusologicznych, który w kilkanaście minut potrafi określić rodzaj wirusa, jakim zaatakowany jest chory. (Iz)

Głowy podwawelskie



Ks. kard. Franciszek Macharski
Rys. Elżbieta Śmietanka

15 wypadków, 23 kolizje

Zaskoczyła ich jesień

Tak czarnego dnia, jak miniony czwartek dawno krakowska Policja Drogowa nie widziała. Na terenie naszego województwa doszło do 15 wypadków, w których rannych zostało 17 osób, a także 23 kolizji. Zdecydowana większość tych nieszczęśliwych zdarzeń (9 wypadków i 13 kolizji) miała miejsce w ciągu zaledwie trzech wieczornych godzin po załamaniu się pogody.

Wielu kierowców oraz pieszych zapomniało o zachowaniu należytej ostrożności w typowo jesiennych warunkach, gdy pada deszcz, a nawierzchnię jezdni pokrywa maź z wody i opadających liści. Brak wyobraźni i niezachowanie bezpiecznej prędkości to najczęstsza i zycyna wypadków.

Aż w 10. przypadkach ofiarami padli piesi. M. in. w Rzeszotarach kierujący „żukiem”, jadąc od strony Świątnik Górnych, potrącił jedno z trojga prawidłowo idących poboczem dzieci. (I)

NA KRAKOWSKICH BOISKACH

Triumf krakowian

W Kamieniołomie Bodzów odbyła się III i IV eliminacja mistrzostw strefy południowej w motocyklowych rajdach obserwowanych „trial”. Startowało 25 zawodników z 6 klubów. Organizatorem zawodów był KKCIM „Smok”.

Oto wyniki: seniorzy — III eliminacja: 1. Wojciech Błażusiak (AP Kraków) 8 pkt., 2. Piotr Ryncarz (KKCIM „Smok”) 12, 3. Bogusław Sięka (AMK Gliwice) 12, IV eliminacja: 1. Ryncarz 10, 2. Sięka 10, 3. Błażusiak 10, młodziecy gr. „A” — obie eliminacje: 1. Paweł Grochowski (AMK Gliwice) 20 i 10 pkt., młodziecy gr. „B” — obie eliminacje: 1. Tomasz Filek (LKS Quilla Stryszów) 12 i 13 pkt.

Po czterech eliminacjach wśród seniorów prowadzi Sięka 72 pkt. przed Ryncarzem 71 i Styłą 48 pkt., wśród młodzików Grochowski, a wśród juniorów Ryncarz.

Klasyfikacja drużynowa po 4 eliminacjach: seniorzy: 1. AMK Gliwice (wygrał obie eliminacje) 329 pkt., 2. KKCIM „Smok” 198, 3. AMK Gorce Nowy Targ 171, młodziecy: 1. AMK Gliwice 44 pkt., 2. PKS Dębicki 36, 3. AMK Gorce 28. (FK)

Dobrze boksowali

W Katowicach odbyły się strefowe zawody bokserskie juniorów. Kilka czołowych lokat zajęli reprezentanci małopolskich klubów. Wśród juniorów starszych zwyciężyli: Janusz Kornaś (Wisła) w wadze koguciej i Tomasz Zaprawka (Igloopol) w wadze ciężkiej. Wśród juniorów młodszych Paweł Raton był pierwszy w wadze półciężkiej a Bogdan Koniuszy i Grzegorz Wojciechowski (wszyscy Wisła) w wadze lekkosredniej i półciężkiej. Drużynowo Wisła była czwarta a Igloopol szósty. Wymienieni zawodnicy zakwalifikowali się do finałowego turnieju mistrzostw Polski, które odbędą się we Wrocławiu (juniorzy starsi) i Bytomiu (juniorzy młodszy). Na uwagę zasługuje niespodziewany sukces Zaprawki, który w finałowym pojedynku pokonał aktualnego mistrza kraju Dębica (Start Częstochowa). Czy debiutanin będzie „czarnym koniem” MP? (FK)

KRONIKA KRAKOWSKA

KRONIKA KRAKOWSKA

KRONIKA KRAKOWSKA

Na aparaturę i remonty

2 miliardy 150 milionów złotych wpłynęło w ciągu dziewięciu minionych miesięcy na konto Stowarzyszenia „Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia” w naszym województwie. Środki te ogromnie się przydały krakowskiej niedoinwestowanej służbie zdrowia.

Ze społecznych pieniędzy 1,5 miliarda zł fundusz przeznaczył w tym czasie na dotacje na zakup sprzętu i aparatury medycznej dla pięciu szpitali (Dziecięcego, im. Żeromskiego, im. Biernackiego i im. Jana Pawła II oraz dla Szpitala Rejonowego w Proszowicach), Zespołu Lecznictwa Otwartego w Śródmieściu i Nowej Hucie, oddziałów Pogotowia w Krzeszowicach i Balicach, ZOZ Myślenice, Wojewódzkiego Specjalistycznego ZOZ oraz Centrum Onkologii. Między innymi zakupiono: aparaturę do badań biochemicznych, aparaty EKG, pompy infuzyjne, monitory kardiologiczne, inkubatory, aparaturę onkologiczną, endoskopy. Z tego samego źródła pochodziły środki na unit stomatologiczny dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, korzystającej z pomocy Wojewódzkiej Przychodni Stomatologicznej.

Zebrań przez NFOZ pieniądze pomogą także w poprawieniu warunków w kilku jednostkach wymagających pilnie remontu. Prezydium Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia przyznało bowiem 835 mln zł na remonty: ośrodków zdrowia w Zagórzycach i Rudawie, przychodni przy ul. Bałtyckiej w Krakowie, sali operacyjnej Chirurgii

Oka Szpitala w Witkowicach, a także na budowę stacji Pogotowia Ratunkowego w Wieliczce. Dziękując wszystkim ofiarodawcom Stowarzyszenie NFOZ zwraca się równocześnie za naszym pośrednictwem z apelem o dalsze świadczenie na ten szlachetny i potrzebny cel. Wpłaty dokonywać można na konto: Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, PEK-SA III O/Kraków, nr: 373407-5555-132. (i)

Jeszcze kolorowo

Kto chce podziwiać uroki złotej polskiej jesieni i bajecznie kolorowe liście, a nie ma czasu wyjechać za miasto może wybrać się do najbliższego parku lub do Ogrodu Botanicznego przy ul. Kopernika w Krakowie. Jak nas poinformowano, w tym roku Ogrod Botaniczny otwarty będzie dla publiczności do 25. X. Kwitną tam m. in. rozmaite chryzantemy, aksamitki, ozar wirginijski, róże oraz fioletowe „michalki” i zimowity. W połowie września rośliny śródziemnomorskie i australijskie zostały przeniesione do szklarni, ponieważ obawiano się, że mogą im zaszkodzić nocne przymrozki. (k)

Eksmisja teoretyczna

Polskie Stowarzyszenie Lokatorów wciąż rozpowszechnia alarmujące ulotki dotyczące projektu zniesienia przez Radę Miasta specjalnego trybu najmu w mieszkaniach kwaterekowych znajdujących się w prywatnych budynkach. Dla Stowarzyszenia jest to równoznaczne z masowymi eksmisjami, które mogą spowodować, że wiele rodzin znajdzie się na bruku, bo zabraknie ustaleń prawnych chroniących lokatora.

Wydział Lokali i Budynków przyznaje, że sprawa zniesienia specjalnego trybu najmu jest istotnie przedmiotem wielu inicjatyw Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, które jednakowoż zapewnia, że nie naruszy to praw dotychczasowych najemców lokali. Nie będzie natomiast możliwe już wynajmowanie kolejnych mieszkań drogą decyzji administracyjnych, a właściciele odzyskają swobodę dysponowania nimi.

Polskie Zrzeszenie Lokatorów obawia się chaosu prawnego, jaki pozwoliłby właścicielom na pewną samowolę. Wydział Lokali UMK zapewnia jednak, że jeżeli nawet zostanie zniesiony szczególny tryb najmu, to nie spowoduje to przekształceń wydanych w przeszłości decyzji o przydziałach mieszkań w umowy, które wynajmujący może wypowiedzieć. Uczynić to może tylko sąd. Natomiast obawy co do wysokości czynszów powinno przynajmniej w części ukołować określenie przez Radę Ministrów maksymalnych stawek czynszowych. A poza tym, eksmisje nie są wcale sprawą tak łatwą i prostą jak to się wydaje Zrzeszeniu Lokatorów. Poza kilkoma spektakularnymi akcjami większość — pozostaje w teorii. Dyrektor Wydziału Lokali, Kazimierz Jurek, przyznał, że na jego biurku leży 860 wyroków sądowych o eksmisji do realizacji, ale czy coś z tego wynika dla lokatorów, którzy mają być eksmisowani? Na razie nie. (tz)

Z kroniki wypadków

Na rondzie Mogiłskim został potrącony przez samochód 75-letni Franciszek K. doznał on ogólnych obrażeń ciała. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego w Krakowie udzieliło pomocy 142 pacjentom.

TV KRATER

SOBOTA

- 7.15 „Aerobic dance” z B. Buchowicz
- 7.55 Program dnia
- 8.00 Wiadomości
- 8.15 Telemarketing
- 8.30 „Yattaman” — film animowany, odc. 100
- 8.55 „Gigi la Trotola” — film animowany, odc. 6
- 9.20 „Kapitan Hawk” — film animowany, odc. 77
- 9.45 „Detektyw Remington Steele” — serial USA, odc. 43 (powt.)
- 10.45 „Maria” — serial włoski, odc. 23 (powt.)
- 11.45 Mistrzostwa Juniorów w skokach przez przeszkody (powt.)
- 12.15 Finał Indywidualnych Mistrzostw Polski na Żużlu
- 12.45 „Widnokrąg kultury”, program publicystyczny
- 13.00 „Zdrowie”, magazyn medyczny
- 13.15 „Kino na Kraterze”, magazyn filmowy
- 13.30 „Proszowicka ballada”, reportaż
- 14.10 „Making of the film”, reportaż
- 15.00 Magazyn motoryzacyjny
- 15.30 „Komentarze tygodnia”, program publicystyczny
- 16.00 Program dnia
- 16.15 „Yattaman” — film animowany, odc. 101
- 16.40 „Gigi la Trotola” — film animowany, odc. 7
- 17.05 „Kapitan Hawk” — film animowany, odc. 78
- 17.30 Wiadomości TV Krater
- 18.30 „Detektyw Remington Steele” — serial USA, odc. 44
- 19.00 „Maria” — serial włoski, odc. 24
- 20.00 „McGyver” — serial USA
- 21.40 Wiadomości TV Krater
- 21.55 Telemarketing
- 22.00 „Mówiąc, że cię kocham” — film fabularny
- 23.40 Telemarketing
- 23.45 Wiadomości TV Krater
- 24.00 „Zróżdło”, słowo na niedzielę
- 0.10 Program dnia na dzień następny
- 0.20 „Sobotni wieczór na ranczo”, program rozrywkowy
- 1.20 Kino nocne: „Stealing Heaven” — film prod. USA, 1989 (tylko dla dorosłych)
- 3.15 Nocny blok muzyczny TV Krater

NIEDZIELA

- 6.55 „Jeździec o brzasku” — western prod. USA
- 7.55 Program dnia
- 8.00 Wiadomości TV Krater
- 8.10 „Zróżdło”, słowo na niedzielę
- 8.20 Telemarketing
- 8.30 „Yattaman” — film animowany, odc. 101
- 8.55 „Gigi la Trotola” — film animowany, odc. 7

TELEWIZJA

- 9.20 „Kapitan Hawk” — film animowany, odc. 78
- 9.45 „Milky Way” — film fabularny
- 11.30 Koncert życzeń
- 12.00 „Hey Now”, magazyn muzyczny
- 12.30 „Globtrotter”, magazyn turystyczny
- 13.05 „Lista przebojów muzyki country”
- 14.05 Kino familijne: „Jeździec o brzasku” — western prod. USA z Johnem Wayne
- 15.05 „Teatr mój wielki”, reportaż
- 15.20 „Harmonia Muz”, reportaż z Syrii
- 15.30 „Taka ryba”, magazyn wędkarski
- 16.00 Wiadomości TV Krater
- 16.15 „Yattaman” — film animowany, odc. 102
- 16.45 „Uff”, program muzyczny
- 17.30 „Rodzina Chiary” — serial
- 18.30 „Szczęśliwi wśród kobiet” — film fab. prod. włoskiej
- 20.00 „Cyryl”, część 2
- 21.40 Wiadomości TV Krater
- 21.55 Telemarketing
- 22.00 „Posterunek przy Hill Street” — serial USA
- 23.00 „Spotkania Nowaka”, program publicystyczny
- 23.40 Telemarketing
- 23.45 Wiadomości TV Krater
- 24.00 Program dnia na dzień następny
- 0.05 Kino nocne: „Stealing Heaven” — film fab. prod. USA, 1989
- 2.00 Nocny blok muzyczny TV Krater

RAI UNO

SOBOTA

- 6.00 Wczoraj i dziś — program rozrywkowy
- 7.00 Spotkanie z muzyką — solo i z orkiestrą
- 7.30 „Był sobie raz” — film prod. amerykańskiej
- 9.10 Poeta i wieśniak — program publicystyczny
- 10.05 „Podwójne życie” — film amerykański
- 12.00 „Desperado” — film amerykański, w rol. gl. David Warner oraz Robert Vaughn
- 12.25 Prognoza pogody
- 12.30 Dziennik
- 12.35 „Desperado” — II część filmu USA
- 13.30 Wiadomości
- 13.55 Trzy minuty o...
- 14.00 Sport: jazda konna
- 14.45 Koszykówka (mistrzostwa Włoch)
- 16.20 Tydzień w parlamencie
- 16.50 Dni dzieciństwa — program dla dzieci

- 18.00 Dziennik
- 18.10 Nowe filmy kinowe
- 18.15 Big Box — program dla dzieci
- 19.25 Niedzielnia Ewangelia
- 19.40 Almanach dnia następnego
- 19.50 Prognoza pogody
- 20.00 Dziennik
- 20.40 „Założymy się, że?” — program rozrywkowy
- 23.10 Wiadomości
- 23.15 Wydarzenia tygodnia — program publicystyczny
- 0.10 Dziennik i prognoza pogody
- 0.45 „The long riders” — film amerykański
- 2.30 Film fabularny
- 3.55 „Mieć i nie mieć” — serial włoski
- 4.45 Program rozrywkowy

NIEDZIELA

- 6.00 Poszukiwanie skarbu — gra TV
- 7.45 Świat Quark — program dokumentalny (Podbój Alaski)
- 8.30 Banda Zecchino — program dla dzieci
- 10.30 Wielkie wystawy
- 10.55 Msza św.
- 11.55 Słowo i życie — program religijny
- 12.15 Zielona linia — magazyn rolniczy
- 13.30 Wiadomości
- 14.00 Toto TV
- 14.15 „Sing Sing” — film włoski (1983 r.), reż. Sergio Corbucci, w rol. gl. Adriano Celentano, Enrico Montesano, Vanessa Redgrave
- 15.50 Zmiana boiska — sport
- 16.00 „Sing Sing” — II część filmu włoskiego
- 16.35 Mediolan: jazda konna
- 16.50 Program sportowy
- 17.00 „Tajemnice Alladyna” — filmy rysunkowe Walta Disneya
- 18.00 Dziennik
- 18.10 Magazyn sportowy „90 minuta”
- 19.00 Niedziela z... Fantastico — program rozrywkowy
- 19.40 Almanach dnia następnego
- 19.50 Prognoza pogody
- 20.00 Dziennik
- 20.40 „Skradzioną miłość” — film włoski, w rol. gl. Giulio Fossà, Robert Hoffman, Lorenza Guerrieri, reż. Rodolfo Roberti (I część)
- 22.25 Niedziela sportowa
- 23.25 Dziennik
- 23.30 Program sportowy
- 0.10 Dziennik i prognoza pogody
- 0.40 „Czarne oczy” — film USA (1973), reż. Jack Arnold, w rol. gl. Fred Williamson, Rosemary Forsythe
- 2.15 „Kozioł ofiarny” — film USA (1958 r.), reż. Robert Hamer, w rol. gl. Alec Guinness, Bette Davis
- 3.45 „Biała dama” — film włoski (1938 rok), reż. Mario Mattoli, w rol. gl. Elsa Merlini, Nino Besozzi
- 4.50 Program rozrywkowy

16

PAŹDZIERNIKA

SOBOTA

Ambrożego, Gawia

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO — 19: „Wariacje Goldberga”, MINIATURA — 19: „Bobok”, STARY — 18: „Sen srebrny Salomei”, KAMERALNY — 19.15: „Wenezja, Wenezja”, SCENA przy Sławowskiej — 19.30: „Tu jest potwór”, LUDOWY — 18: „Mieszczanin szlachcicem”, MASZKARON (Wieża Ratuszowa) — 19.30: „Guwernantki”, BARSZCZ — 19: „Jak zatrzymać chwilę”, Piosenki Kabaretu Starzych Panów (Foyer).

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO — nieczynny, GROTESKA — 11: „Jaś i Małgosia”, SCENA OPERETKOWA — nieczynny, NIEDZIELNY TEATRZYK DLA DZIECI „CHIMERA” (ul. Św. Anny 3) — 12: „Teatrzyk Czaromona”. Pozostałe jak w sobotę.

FILHARMONIA

SOBOTA

Godz. 18.30 — koncert symfoniczny: orkiestra PFK, Christoph Campestri (Austria) — dyrygent, Marek Drewnowski — fortepian. W programie: Brahms, Liszt, Beethoven.

KINA

Centrum Filmowe „Grafitti” kino Wanda: „Trzy kolory: Niebieski” — 9, 11, 15, 17, 19, 21, POD BARANAMI: „Trzy serca” (USA 18 l.) — 10, 12, 14, 16, 18, 20.

APOLLO: „Tina” (USA 15 l.) — 15.45, „Wysokie obcasy” (hisz. 15 l.) — 18, 20.15, KIJÓW: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 10, 12.30, 15.30 (czyta lektor), 18, 20.30, MIKRO: „Rejs” (pol. 15 l.) — 16.30, „Teraz Kraków” — Krakowskie artysty w powojennym kinie polskim — „Wodzie” — 18, „Jowita” — 20, PASAŻ: „Bodyguard” (USA 15 l.) — 12.15, 16.45, „Nagi instynkt” (USA 18 l.) — 14.30, 19, SFINKS: „Pajęczarki” (pol. 15 l.) — 16, 18, „Franko” (USA 15 l.) — 20, ŚWIT (Duża sala): „Jurassic Park” (USA b.o.) — 10, 12.30, 15 (seans z lektorem), 17.30, 20, Sala studyjna: „Hot Shots 2” (USA 12 l.) — 17.30, 19.15, 21, UCIECHA: „Bohater ostatniej akcji” (USA 12 l.) — 15.45 (czyta lektor), 10.30, 18, 20.15, WARSZAWA: „Wędrowca do domu” (USA b.o.) — 12, 13.30, 15, „Sliver” (USA 18 l.) — 16.30, 18.30, 20.30, WOLNOŚĆ: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 16.30, „Uprowadzenie Agaty” (pol. 15 l.) — 19, 20.45, WRZOS: „Egzorcysta 2 1/2” (USA 15 l.) — 14, „Człowiek z...” (pol. 15 l.) — 15.30, „Przypadek bohatera” (USA 15 l.) — 17.30, „Krzyk kamienia” (niem.-fr. 15 l.) — 19.30.

NIEDZIELA

POD BARANAMI: „Trzy serca” (USA 18 l.) — 16, 18, 20, KIJÓW: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 12.30, 15.30 (czyta lektor), 10, 18, 20.30, MIKRO: „Teraz Kraków” — „Wielki Su” — 18, „Zofia” — 20, WRZOS: „Bajki” (USA b.o.) — 12, „Przypadek bohatera” (USA 15 l.) — 14, „Egzorcysta 2 1/2” (USA 15 l.) — 15.30, „Krzyk kamienia” (niem.-fr. 15 l.) — 17, „Człowiek z...” (pol. 15 l.) — 19, Pozostałe kina jak w sobotę.

SZPITALA

SOBOTA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Trynitar-ska 11, CHIRURGII DZIECIĘCEJ — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, OKULISTYCZNY — Witkowiec, UROLOGICZNY — Grzegorzewska 10, MYŚLENICE — Szpitalna 2, PROSZOWICE — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

NIEDZIELA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Kopernika 21, CHIRURGII DZIECIĘCEJ — Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY, OKULISTYCZNY, UROLOGICZNY — Nowa Huta, MYŚLENICE — Szpitalna 2, PROSZOWICE — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

POGOTOWIA

Łazarza 14: 999 — wezwania do wypadków, zachorowania i przewozy: 22-29-99 Centrala: 22-36-00, Lotnisko Balice: 11-19-99, Rynek Pod-

górski: 56-59-99, Nowa Huta: 44-49-99, Krowodrza: Piastowska 32, 33-39-99, Alarmowy: 33-39-99, Białoprądnicka 8: 34-39-99, Skawina: 999 tel. 55-93-80, Wieliczka: 78-12-89, 22-33-54, Alarmowy 999, Myślenice: 999, Jerzmanowice: 334 48, Niepołomice: 198, Iwanowice: 99, Krzeszowice: 99, Podstacja Pogotowia Ratunkowego: Słomniki, tel. 63 lub 67 — czynna całą dobę, Proszowice: 999, Zachorowania i przewozy: 86-21-83.

APTEKI

Rakowicka 12 — tel. 21-04-82, Karmelicka 23 — tel. 22-87-91, Grodzka 26 — tel. 21-98-81, Andersa 6 — tel. 44-17-19, Centralna 32 — tel. 44-67-00, w 17 Urzędnicza 38 — tel. 33-38-86, Wybiekiego 7 — tel. 36-70-63, Borsucza 12 — tel. 66-84-97, Rynek Podgórski 9 — tel. 56-40-91, SKAWINA — Słowackiego 5 — tel. 78-25-83.

PRZYCHODNIE

Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne 8-14 (zgłoszenia wizyt domowych 8-12).

SOBOTA

ŚRÓDMIEŚCIE: al. Pokoju 4 — tel. 11-83-96, lekarz internista, pediatra, stomatolog (8-14), pl. Św. Ducha 3, tel. 22-17-71, lekarz internista, pediatra. Zgłoszenia wizyt domowych (8-12).

NOVA HUTA: os. Jagiellońskie 1 — tel. 48-00-44 (8-19), gabinet stomatologiczny (8-14), Os. Na Skarpie — tel. 44-10-30, Os. Złoty Wiek — tel. 48-30-70, Os. Wzgórza Krzesławickie — tel. 44-57-77.

KROWODRZA: Wójtowska 3 — tel. 33-21-97 (8-19), gabinet stomatologiczny (8-14), Rusznikarska 17 — tel. 34-01-27, Os. Widok — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE: ul. Kutrzeby 4, tel. 66-55-11, lekarze: internista, pediatra oraz lekarz stomatolog w godz. 8-14, gabinet zabiegowy: 8-14 (przyjmowanie zleceń na zastrzyki w domu chorego do 12). Ponadto: 8-12 gabinety zabiegowe w Przychodni Rejonowej nr 1 przy ul. Szwedzkiej 27, Przychodni Rejonowej nr 4 przy ul. Na Kozłowie 29, Przychodni Rejonowej nr 10 przy ul. Teligi 8.

POMOC MEDYCZNA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 czynna całą dobę.

WIZYTY DOMOWE

DOMOWA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: tel. 55-56-64.

NAGŁA POMOC LEKARSKA — specjalistów, EKG, tel. 66-80-00.

DOMOWE WIZYTY LEKARZY szpitali krakowskich (również odtużanie, esperal) — „MEDICUS” tel. 47-43-18 (9-22).

„LEKARZ” — wizyty domowe pediatrów, codziennie: 8-22, tel. 55-49-59.

„MEDICINA” — wizyty domowe lekarzy, tel. 11-13-78 — całą dobę.

„PEDIATRA” — specjaliści, tel. 55-76-98.

DOMOWA DIAGNOSTYKA USG — chirurg, tel. 36-27-91.

GABINETY

(Niektóre gabinety przyjmują również zgłoszenia na wizyty domowe)

„MEDICINA”

Aleja Pokoju 3, tel. 12-24-59, 12-68-20, konsultacje wszystkich specjalistów, zabiegi chirurgiczne u dzieci i dorosłych (stulejki, przepukliny, tężyczki itp.), usuwanie zębów (narkoza), gastroscopia, USG, rektoskopia, rentgen, testy alergiczne, leczenie zęza, sondy żołądkowe, hormony (T3, T4, TSH i inne), szczepienia ochronne.

GABINET GASTROENTEROLOGII, ul. Żuławska 14/7 — konsultacje, USG, tel. 33-14-75.

„KAMED” — tel. 36-80-31 (od 11.00 do 18.00).

„HABAC” — ul. Lea 22, Nerwobóle, niedowłady, nerwice, porażenia dziecięce. Tel. 55-73-95.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHOROBY „HOSPICIUM”, ul. Centralna 26, tel. 47-28-03 — czynne 10-14 — bezpłatna pomoc i porady chorącym terminalnie zwłaszcza na choroby nowotworowe.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-80 czynny w godz. 10-11.

OŚRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW: tel. 22-28-11, czynny w godz. 15-17.

STOMATOLOGIA

CENTRUM STOMATOLOGII „VA-DENT” — leczenie, protezowanie, kosmetyczne rekonstrukcje złamanych zębów, nowoczesne leczenie laserem — krótkie terminy. Szlak 53 (15-19).

„DENTA-med” — stomatologia protetyka, rentgen, ul. Augustiańska 13, tel. 56-56-44.

„EURODENT” — usługi stomatologiczne, implanty, rentgen, laser (narkoza), pl. Biskupi 18, tel. 34-58-93, 34-24-09 (8-20).

„PROMED” — stomatolog, specjaliści. Ul. Na Błonie 3B/34, tel. 37-76-24. Bezpłatne porady.

„LIBRODENT” — 8.00-20.00, Stomatologia, protetyka, ortodonta, chirurgia, rentgen na poczekaniu, laser. Ul. Librowszczyzna 3, tel. 21-09-62.

PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA — codziennie, tel. 22-95-85.

RENTGEN ZĘBÓW „ORAL-DENT” — zdjęcia panoramiczne, punktowe. Ul. Kielecka 17, tel. 12-80-17, czynny: 8.00-20.00, soboty, 8.00-13.00.

SPÓŁDZIELNIA „DENTYSTYKA”

— pełny zakres usług: 7.30-19 w przychodniach:

Kielecka 7a 11-96-13, 11-96-22 Kielecka 7a — wykonywanie zdjęć zębów panoramicznych

Kielecka 7a — leczenie i usuwanie zębów w narkozie.

Mazowiecka 8 33-05-09

Spółdzielców 3 56-43-11

Kalinowa 4 48-11-97

Szewska 12 22-37-19

Myślenice, ul. Słowackiego 21.

Sobota (8-14): Kielecka 7a, Szewska 12, Kalinowa 4.

TELEFON ZAUFANIA

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 czynny w godz. 16-22

MEODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — czynny — 14-19.

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB Z PROBLEMAMI ALKOHOLOWYMI: 56-46-80 (15-20).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 56-24-24 — czynny w godz. 8-19.

PUNKT KONSULTACYJNY „MONAR”, Kraków, ul. św. Katarzyny 3, tel. 56-43-45.

TELEFON ZAUFANIA (choroby weneryczne) 66-09-51 — czynny 9-17 (prócz sobót i niedziel).

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB PRZEŻYWAJĄCYCH KRYZYSY OSOBISTE: 56-39-81 (8-15).

OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ — bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych — ul. Radziwiłłowska 8b — tel. 21-92-82.

POMOC DROGOWA

CAŁODOBOWA — autoserwis 34-23-51; 36-79-14.

CAŁODOBOWA: 21-18-21.

CAŁ

PROGNOZA POGODY

Polska południowo-wschodnia znajduje się w ciepłym wycinku niżu. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie przeważnie umiarkowane, na ogół bez opadów. Temperatura maksymalna od 19 do 23 st., w Tatrach ok. 8 st. Minimalna w nocy od 9 do 14 st., w Tatrach ok. 5 st. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny i porywisty. Południowo-zachodni i południowy, a w Tatrach znów wiatr halny!

Prognoza orientacyjna na następną dobę: początkowo pogodnie i ciepło, po południu od zachodu wzrost zachmurzenia i lokalnie od zachodu możliwe opady deszczu. Od poniedziałku, 18 bm. zachmurzenie umiarkowane, na północnym wschodzie możliwe opady deszczu ze śniegiem! Temperatura minimalna w nocy od 0 do 4 st., lokalnie przygrzewane przymrozki. Temperatura maksymalna dniem od 8 st. na północy do 15 na południowo-wschodzie. Wiatr umiarkowany, północno-zachodni. Od 19 do 21 bm. zachmurzenie małe i umiarkowane, na północy kraju niewielkie opady. Mgły i zamglenia. Temperatura minimalna od -2 st. do +3, maksymalna od 7 st. na północy do 12 na południu kraju. Wiatr umiarkowany z kierunków zachodnich.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie z 15 bm. godz. 15: 986,0 hPa tj. 739,6 mm wahań ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 6.03, a zajdzie o 16.47. Dzień jest już krótszy o 5 godzin 36 minut i ma 10 godzin 47 minut. (k) Wczoraj, 15.X. było św. Jadwigi. Warto przypomnieć przysłowie „Na św. Jadwigę babie lato na wysięgi”. Kończy się babie lato, a od poniedziałku czeka nas zdecydowane ochłodzenie i typowo jesienna pogoda. Ale może poprawi się samopoczucie wielu osobom, które ostatnio bardzo narzekały na szybkie zmiany ciśnienia i różnice temperatury.

CAŁKOWITA ZAWARTOŚĆ OZONU w atmosferze w rejonie Polski południowo-wschodniej wynosiła wczoraj 290 Dobsonów (norma wieloletnia dla października 295 D).

Zanieczyszczenie powietrza w Krakowie: z pomiarów przeprowadzonych wczoraj do godz. 12.00 przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska wynika, że zanieczyszczenie powietrza (w mikrogramach na m sześć.) wynosiło:

	dwutlenek siarki	dwutlenek azotu	pył	tlenek węgla
Rynek Główny	8	9	12	1300
Aleja Krasińskiego	18	45	30	2000
Norma średniodobowa	200	150	120	1000

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Widzialność rano lokalnie zmniejszona, dniem dobra, warunki drogowe dobre. Sytuacja biometeorologiczna stopniowo ulega poprawie, sprawność psychofizyczna powraca do fizjologicznej równowagi.

Daj szansę szczęściu!

Sobota 16.X.1993

266 **449**

269 **188**

192

SUPERKONKURS

Powyżej zamieściliśmy kupon z liczbami. Sprawdź czy liczby te znajdują się również na diagramie, znajdującym się na odwrocie Twojej karty konkursowej. Jeśli tak — zakreśl je. Gdy zakreślisz wszystkie liczby widniejące w jednym wierszu — wygrasz wymienioną obok nagrodę. Zgłoś się wówczas po jej odbiór, przynosząc kartę i wszystkie wydrukowane dotąd kupony ze szczęśliwymi liczbami do Biura Konkursu Mieszkającego się w pokoju nr 20 na I piętrze, w budynku przy ul. Wiślniej 2 w Krakowie (czynne od godz. 9 do 18 od poniedziałku do piątku). Zgodnie z regulaminem musisz uczynić to najpóźniej do godziny 18 następnego dnia (jeżeli nagroda padła w sobotę — do godz. 18 w najbliższy poniedziałek).

Wcześniej możesz upewnić się czy rzeczywiście wygrałeś telefonując pod numer 22-19-45.

NOTOWANIA WALUTOWE

● (A) Oficjalny kurs NBP z 15 października 1993 roku. Dolar, skup: 19.443, sprzedaż: 20.237, marka, skup: 12.156, sprzedaż: 12.652.

● Kurs w kantorach prywatnych. **KRAKÓW**. Dolar, skup: 19.620 — 19.630, sprzedaż: 19.700.

Marka, skup: 12.150, sprzedaż: 12.190 — 12.200.

Frank fr., skup: 3.430 — 3.440, sprzedaż: 3.450 — 3.460.

Frank szw., skup: 13.750 — 13.770, sprzedaż: 13.900.

Funt, skup: 29.650, sprzedaż: 29.800.

● **NOWY SĄCZ**. Dolar, skup: 19.550 — 19.600, sprzedaż: 19.700 — 19.740.

Marka, skup: 12.100 — 12.150, sprzedaż: 12.200.

Frank fr., skup: 3.425 — 3.450, sprzedaż: 3.470 — 3.480.

Frank szw., skup: 13.840, sprzedaż: 13.870.

Szyling, skup: 1.715 — 1.728, sprzedaż: 1.729 — 1.735.

Lir (100), skup: 1.228 — 1.230, sprzedaż: 1.249 — 1.260.

Korona czes., skup: 631 — 650, sprzedaż: 650 — 670.

Korona słow., skup: 561 — 565, sprzedaż: 580 — 583.

● **TARNÓW**. Dolar, skup: 19.520 — 19.540, sprzedaż: 19.550 — 19.590.

Marka, skup: 12.150 — 12.170, sprzedaż: 12.200 — 12.220.

Funt, skup: 29.400 — 29.600, sprzedaż: 29.600 — 29.750.

Frank fr., skup: 3.430 — 3.450, sprzedaż: 3.450 — 3.470.

Frank szw., skup: 13.700 — 13.800, sprzedaż: 13.800 — 13.830.

● Najwyższa cena skupu dolara: 19.630 (Kraków, Łódź), marki: 12.150 (Łódź, Poznań, Kraków), najniższa cena sprzedaży dolara: 19.590 (Szczecin), marki: 12.170 (Wrocław, Gdańsk).

Tabela kursów NBP z 15. 10. 1993 r.

	KUPNO	SPRZEDAŻ
Australia	1 dolar	12940
Austria	1 szyling	1728
Belgia	1 frank	553
Dania	1 korona	2993
Finlandia	1 marka	3414
Francja	1 frank	3435
Hiszpania	100 peset	14965
Holandia	1 gulden	18066
Japonia	100 jenów	18265
Kanada	1 dolar	14659
Luxemburg	1 frank	553
Norwegia	1 korona	2764
Portugalia	100 escudo	11706
Niemcy	1 marka	12156
USA	1 dolar	19443
Szwajcaria	1 frank	13841
Szwecja	1 korona	2487
W. Brytania	1 funt	29720
Włochy	100 lirów	1228
Europa	ECU	22901

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

LOKALE

CUZDZIEMIEC poszukuje mieszkania z telefonem. Tel. 34-32-79. (11940)

DO wynajęcia pokój z kuchnią, najchętniej studentom, płatne za rok z góry. Tel. 34-03-64. (1989)

LOKAL — 115 m kw. do wynajęcia przy ul. Wrocławskiej (gabinet lekarski, inne propozycje). Oferty 11848 Kraków, Wiślna 2. (11848)

POSZUKUJE mieszkania do wynajęcia, 34-49-24. (11920)

POSZUKUJE mieszkania dwupokojowego z telefonem. Kontakt w sobotę 8—15, tel. 34-10-15, 33-94-79. (11967)

POSZUKUJE umeblowanego mieszkania z telefonem. Tel. 47-57-23. (11969)

ZDECYDOWANIE sprzedam M-4 — pośrednictwa wykluczone. Tel. 37-10-19, 8—14. (11971)

DO wynajęcia pokój z kuchnią, komfortowy, 56-41-15. D-1319

NIERUCHOMOŚCI

KUPIE działkę budowlaną do 10 ar w Krakowie. Oferty 11975 Kraków, Wiślna 2. (11975)

SPRZEDAM działki Kraków-Liberów. Tel. 67-36-90. (11980)

MOTORYZACYJNE

POLONEZ 1,5 87 r., 51 tys. 78-27-79. Jg-33922

BMW 318i sprzedam — automatik. Zakopane (0-165) — 68-336. Jg-32995

CINQUECENTO 700 okazynie sprzedam. Tel. 47-48-01. Jg-33925

PRZEDPŁATĘ kupię. Tel. 33-14-15. mg-33197

FIAT 126p roczny — okazynie sprzedam. Tel. 82-03-44. mg-33188

GARAŻ ogrzewany do wynajęcia, 11-69-50. (11834)

SPRZEDAM Ford Sierra 1,8 turbo diesel 1991, 195 mln, stan idealny. Tel. 12-25-72. (12022)

VW Vento fabrycznie nowy z gwarancją, Renault 19D Societe 1992 sprzedam. 36-98-65. (12017)

SPRZEDAŻ

SZNAUCERY, jamniki. 37-78-00 — wewn. 89. mg-33155

CHŁODNIO-zamrażarkę, pojemność 5 tys. l, wolnostojącą, sprzedam. Łiszki, tel. 98. (11965)

Tani cukier i inne artykuły spożywcze.
☎ 67 67 53,
ul. Kościuszki 39

PRZEGLĄD

NIERUCHOMOŚCI

Mańkowski
ul. Karmelicka 46
☎ 33-26-93

DO SPRZEDAŻY:

★ 60 m², ul. Falata, 420 mln
★ 37 m², ul. Makowskiego, 240 mln
★ 101 m², ul. Zaleskiego (garaż), 750 mln
★ 23 m², ul. św. Teresy, 230 mln
★ 26 m², os. Krow. Zachód, 200 mln
★ 55 m², ul. Galla, 440 mln
★ 20 m², sklep ul. Starowiślna
★ 60 m², ul. Śrótna, 330 mln

FIAT 126, 1986, tel. 55-31-17. (12030)

GARAŻ — al. Pokoju. 11-42-57. (11987)

GARAŻ sprzedam — Krzeszowice, tel. 205-19. (12043)

SPRZEDAM hurtowo różnokolorowe chryzantemy, drobnokwiatowe w doniczkach. Wawrzeńczyce 365 (Brzegi), tel. 116. (11985)

SUPERMINIATURKI, białe pudelki. Zakopane, tel. 122-03. (12005)

SUPERATRAKCYJNA cena! Zniżka małego formatu, dostawa gratis. Tel. 55-88-43. D-1316

NAUKA

SZWEDZKI. 36-45-69. (11887)

PRACA

ZATRUDNIĘ sprzedawców w handlu obwoźnym, kobiety, względnie mężczyzn. Tel. 37-25-41 (9—10) i (20—21). mg-33193

MALARZY rencistów. 36-69-45. mg-33195

Panią w średnim wieku do prowadzenia domu NA STAŁE!
na bardzo dobrych warunkach przyjmę
Oferty ul. Wiślna 2
027420

MASZYNISTĘ Romayor zatrudnię na pół etatu. Tel. 37-53-98. (11856)

ZATRUDNIĘ tynkarzy-fliziarzy. 48-79-27. (12011)

ZATRUDNIĘ sitodrukarza od zaraz. Oferty 12048 Kraków, Wiślna 2. (12048)

USŁUGI

MALOWANIE. 36-69-45. mg-33195

MALOWANIE, tapetowanie ekspresowo, 47-77-11. (12061)

RÓŻNE

FANY agencja. 55-81-89.

TAI

INFORMACJA

O HANDLU, PRODUKCJI
ORAZ USŁUGACH
BIEŻĄCA INFORMACJA
O OGŁOSZENIACH
PRASOWYCH

— 55-82-87 —
— 11-75-43 —
— 14-49-23 —
— 55-43-36 —

KRAKÓW

TELEFONICZNA AGENCJA INFORMACYJNA
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W GODZ. 9—18

CINQUECENTO FIAT 126p, UNO



50 RAT, WPŁATA TYLKO 3% CENTRUM INFORMACJI „AUTOTAK” TARNÓW DH „ZENIT” ul. Słoneczna 29-33, tel. 224-959 w. 118.
ZAPRASZAMY codziennie od 10⁰⁰ łącznie z niedzielą

Najtańsze, atestowane

BLOCZKI I PŁYTKI Z BETONU KOMÓRKOWEGO

który jest o 40 % lżejszy od ciężaru wody.

Wytrzymałość jego pozwala

na wznoszenie budynków o trzech kondygnacjach.

Błoczek podstawowy o wymiarach 24 x 24 x 49 cm zastępuje 16 cegieł lub 3 pustaki Max i kosztuje tylko 12 tys. zł. W CENIE MIEŚCI SIĘ VAT!

W sprzedaży posiadamy:
● błočki 24 x 24 x 49 cm, cena 12.000 zł
● błočki 18 x 24 x 49 cm, cena 10.000 zł
● płytki 12 x 24 x 49 cm, cena 7.000 zł
● płytki 6 x 24 x 49 cm, cena 4.000 zł
● płytki 8 x 24 x 49 cm, cena 4.500 zł

oraz na zamówienie, z 3-dniowym terminem realizacji:
● błočki 36 x 24 x 49 cm, cena 19.000 zł
● błočki 30 x 24 x 49 cm, cena 16.000 zł
● błočki 30 x 24 x 24 cm, cena 8.000 zł
● płytki 6 x 12 x 24 cm, cena 800 zł.

Ponadto posiadamy w sprzedaży NAJTAŃSZY CEMENT.

ZALADUNEK W CENIE WYROBU!

SPRZEDAŻ PROWADZIMY RÓWNIEŻ W SOBOTY!

'KUPCZYK'
FIRMA HANDLOWA

AUTORYZOWANY DEALER ELEKTRONARZĘDZI

BOSCH



oferuje:

- wiertarki
- wiertarki udarowe
- wiertarki akumulatorowe
- młoty udarowe
- młoty obrotowo-udarowe
- frezarki
- strugi
- szlifierki kątowe
- szlifierki oscylacyjne
- szlifierki taśmowe
- szlifierki proste
- wyrzynarki
- pilarki tarczowe
- pilarki łańcuchowe
- opalarki do lakieru.

CENY FABRYCZNE

ZAPRASZAMY

mg-108/FF/X

VI Km 175/92, 525/92 Kraków 9.10.93 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Rejonowego dla Krakowa-Podgórze
Rewir VI w Krakowie
zawiadamia:

dn. 17.11.93 r., godz. 10.00

w Sądzie Rejonowym w Krakowie, ul. Przy Rondzie 7, sala nr 259

odbędzie się: **I LICYTACJA**

nieruchomości położonej w Krakowie-Kurdwanowie, ul. Witosza 7, stanowiącej własność Przeds. Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi „ARPIS” w Krakowie, zapisanej w księdze wieczystej Sądu Rejonowego dla Krakowa-Podgórze w Krakowie pod nr Kw 137678 obejmującej działki: nr 190/21, 190/22, 190/23, 197/2, 198/27, 191/1, 191/2, 218/2, 224/2, 224/4. Nieruchomość oszacowana jest na kwotę:

1. pawilon handlowy z dwoma działkami nr 197/2 o pow. 2ha 78a 91 m² i nr 198/27 o pow. 1 ha 0,6a 68 m² w kwocie 16.386.665.200.- zł
2. działka nr 190/21 o pow. 1a 89 m² w kwocie 9.450.000.- zł
3. działka nr 190/22 o pow. 2a 51 m² w kwocie 12.550.000.- zł
4. działka nr 190/23 o pow. 64 m² w kwocie 3.200.000.- zł
5. działka nr 191/1 o pow. 10a 47 m² w kwocie 106.794.000.- zł
6. działka nr 191/2 o pow. 12a 72 m² w kwocie 129.744.000.- zł
7. działka nr 218/2 o pow. 5a 38 m² w kwocie 54.876.000.- zł
8. działka nr 224/2 o pow. 7a 0,5 m² w kwocie 71.910.000.- zł
9. działka nr 224/4 o pow. 5a 80 m² w kwocie 59.160.000.- zł

Cena wywołania poszczególnych pozycji wynosi (3/4 ceny):

1. 12.289.998.900.- zł 2. 7.087.500.- zł 3. 9.412.500.- zł
4. 2.400.000.- zł 5. 80.095.500.- zł 6. 97.308.000.- zł
7. 41.157.000.- zł 8. 53.932.500.- zł 9. 44.370.000.- zł

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rękojm w kwocie (10% oszacowania):

1. 1.638.666.600.- zł 2. 945.000.- zł 3. 1.255.000.- zł
4. 320.000.- zł 5. 10.679.400.- zł 6. 12.974.400.- zł
7. 5.487.600.- zł 8. 7.191.000.- zł 9. 5.916.000.- zł

w gotówce albo książeczce oszczędnościowej banków upoważnionych w/g prawa bankowego, zaopatrzonej w upoważnienie właściciela do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia Sądu o utracie rękojm.

Nieruchomość można oglądać w dniach 2 i 3 listopada 1993 r., godz. 10.00-12.00 (dwa tygodnie przed licytacją), w tych też dniach można przeglądać akta egzekucyjne znajdujące się w biurze Komornika. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do przeprowadzenia licytacji i przysądzenia na własność na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeśli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, iż wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub przedmiotów razem z nią zajętych od egzekucji.

Użytkowanie służebności i prawa dożywotnika, jeśli nie są ujawnione w księdze wieczystej i nie zostaną zgłoszone najpóźniej na 3 dni przed rozpoczęciem licytacji nie będą uwzględnione w dalszym toku egzekucji, wygasną z chwilą uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu własności.

Komornik Rewir VI
mg-32766

5 października 1993 r. odszedł z naszego grona

ś. † p.

mgr TADEUSZ WILCZYŃSKI

długoletni, pracownik administracji krakowskiej, działający na rzecz odnowy zabytków Krakowa, inicjator reaktywowania Towarzystwa Urzędników Gminy Stołeczno-Królewskiego Miasta Krakowa, członek Komitetu Organizacyjnego oraz Zarządu reaktywowanego Towarzystwa.

W Zmarłym tracimy wspianego Kolegę, który na rzecz konsolidacji środowiska pracowników administracji samorządowej tak wiele zrobił.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

Towarzystwo Urzędników
Gminy Stołeczno-Królewskiego Miasta
Krakowa,
Niezależny Samorządny Związek
Zawodowy „Solidarność”
Pracowników Urzędu Miasta
Krakowa

ś. † p.

EDWARD BRAUN

najukochańszy Ojciec, Dziadziuś, przeżywszy lat 85, zmarł opatrzony św. Sakramentami, dnia 13 października 1993 r.

Nabożeństwo żałobne przy Zmarłym odprawione zostanie w poniedziałek dnia 18 października 1993 r. o godz. 11 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żalu

SYN, SYNOWA, WNUKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że po krótkiej i ciężkiej chorobie, w dniu 13 października 1993 r. zmarł w wieku 85 lat nasz Najdroższy Mąż, Ojciec, Brat i Dziadek

ś. † p.

TADEUSZ BRZYK

długoletni pracownik telekomunikacji, Człowiek wielkiej szlachetności i dobroci.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w środę dnia 20 października 1993 r. o godz. 10 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

ŻONA, CÓRKI Z MEZAMI, RODZENSTWO,
WNUK Z ŻONĄ I RODZINA

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że zmarł

mgr JÓZEF BUDZYNOWSKI

Członek Honorowy Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich, szlachetny Człowiek, niezwykle oddany sprawom odlewniczym, nieustraszonego Działacza.

Żegnamy Go ze smutkiem, pozostawiając w niezatartej pamięci Jego osobę.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 18 października br. o godz. 12.00 na cmentarzu Rakowickim.

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Technicznego
Odlewników Polskich

ś. † p.

CZESŁAW SAJDAK

Najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadzio, przeżywszy lat 66, opatrzony św. Sakramentami, zmarł nagle dnia 14 października 1993 r.

Msza święta żałobna przy Zmarłym odprawiona zostanie w poniedziałek dnia 18 października br. o godzinie 14.30 w kaplicy na cmentarzu Podgórskim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE, WNUKI
I RODZINA

Z głębokim bólem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 15 października 1993 r., przeżywszy lat 42 odszedł od nas najdroższy Mąż i Syn, opatrzony świętymi Sakramentami

ś. † p.

ADAM KRZYSZTOF BIAŁECKI

MGR INŻ. INFORMATYK

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kaplicy na cmentarzu Podgórskim w poniedziałek, dnia 18 października 1993 r. o godz. 12.00, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobowca rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrążeni w bólu

ŻONA I RODZICE

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

W dniu 8 października 1993 roku odeszła od nas na zawsze

prof. LEOKADIA KUKAWSKA

ARTYSTKA-SPIEWACZKA

Uczyła nas miłości do Sztuki, była Człowiekiem wielkiej dobroci i skromności, cudownym Pedagogiem i Przyjacielem, który łączył nas w jedną muzyczną rodzinę.

Pozostawiła po sobie żal i pamięć Jej wspianego kunsztu.

GRONO UCZNIÓW I UCZENNIC

Wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w pogrzebie Siostry mojej

ś. † p.

HALINY SALAWOWEJ

duchowieństwu, a zwłaszcza Ks. Nikandrowi Mrozkowi z Kościoła Sióstr Wizytek, wszystkim naszym serdecznym Przyjaciółom, Sąsiadom, z całego serca dziękuję.

STANISŁAWA GAJEWSKA Z RODZINĄ

Serdeczne podziękowania składam Pani

MARII MIODEK

z Polskiego Czerwonego Krzyża za ogromnie troskliwą opiekę w czasie choroby Siostry mojej

ś. † p.

HALINY SALAWOWEJ

STANISŁAWA GAJEWSKA

Twoje oczy widziały wszystkie moje czyny,
Wszystkie są zapisane w Twojej księdze Boże...

ś. † p.

ZBIGNIEW SUŁKOWSKI

RYTOWNIK

Najlepszy Mąż, Ojciec i Dziadziuś, Człowiek wielkiej szlachetności i dobroci.

Zmarł nagle 11 października 1993 r. w wieku 68 lat.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się mszą świętą w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w poniedziałek 18 października o godz. 14.

Pogrążeni w smutku i bólu

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWA, WNUCZKI,
RODZINA I PRZYJACIELE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15 października 1993 r. zmarła w wieku 70 lat

ś. † p.

HELENA NAGAWIECKA

PROFESOR AKADEMII ROLNICZEJ W KRAKOWIE

Msza święta żałobna odbędzie się w poniedziałek 18 października o godz. 9.00 w kościele Św. Anny.

Odprowadzenie Zmarłej z kaplicy na cmentarzu Rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi tego samego dnia o godzinie 10.40.

Pogrążona w smutku

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 15 października 1993 roku zmarła nagle w wieku 70 lat

ś. † p.

prof. dr hab. HELENA NAGAWIECKA

wieloletni pracownik Akademii Rolniczej w Krakowie, kierownik Katedry Ekologicznych Podstaw Inżynierii Środowiska, były wicedyrektor Instytutu Melioracji Rolnych i Leśnych, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami.

Odszedł od nas ceniony, szanowany przez społeczność akademicką Pracownik, Człowiek o wielkiej kulturze osobistej.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 18 października 1993 roku o godz. 9.00 w Kolegiacie Św. Anny.

Odprowadzenie Zmarłej z kaplicy na cmentarzu Rakowickim nastąpi w tym samym dniu o godz. 10.40.

Rektor i Senat Akademii Rolniczej
w Krakowie,
Dziekan i Rada Wydziału
Inżynierii Środowiska i Geodezji
Akademii Rolniczej w Krakowie

Koleżance

mgr inż. ANNIE MAŚLAN

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Zarząd Spółki Akcyjnej „Chemobudowa”-Kraków
oraz Koleżanki i Koledzy

Pani

WIKTORII MAZUREK

wyrazy szczerzego żalu i głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Rektor, Senat, studenci
oraz pracownicy Akademii Muzycznej
w Krakowie

Koleżance

KRYSTYNIĘ FIGULE

wyrazy współczucia z powodu śmierci TĘSCIOWEJ składają

Koleżanki i Koledzy
z PH „ARES”

W 5. rocznicę śmierci

profesora JULIANA ALEKSANDROWICZA

odprawiona zostanie msza żałobna w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja przy ul. Kopernika 9, dnia 18 października br. o godz. 17.00, o czym zawiadamiają

Przyjaciele i Współpracownicy
z Fundacji Profilaktyki i Leczenia Chorób Krwi

„Żyjecie wśród nas”

W ogromnej pustce mija już 23 lata od śmierci ukochanej Mamusi

MARII MATOGA

i 5 lat od śmierci Jej Siostry, niezapomnianej naszej Cioteczki

ANNY PACHOŃ

Wszystkich, którzy pamiętają Ich dobroć, zapraszamy na mszę świętą w niedzielę, 17 października o godz. 9 w kościele SS. Felicjanek, ul. Smoleńsk.

RODZINA

Pani

MARII MARSZAŁEK

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Dyrekcja, Rada Pracownicza, Organizacje Związkowe
Biura Projektów „Bipronaft”
w Krakowie
oraz Koleżanki i Koledzy

Koledze

ANDRZEJOWI KUKAWSKIEMU

wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Koleżanki i Koledzy
Departamentu Komercyjnego
Banku Przemysłowo-Handlowego S.A.

Szczere wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA naszymu
KOLEDZIE

mgr. ROMANOWI MIGDAŁOWI

składają

Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy
z Zarządu Rewaloryzacji
Zespołów Zabytkowych Krakowa

Panu

KAZIMIERZOWI MIRSKIEMU

wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Dyrekcja i pracownicy
Obserwatorium Astronomicznego UJ

Pani

DANUCIE STANISZEWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MEŻA

pplk. rezerwy

mgr. EDMUNDA STANISZEWSKIEGO

składają

Kadra i Pracownicy cywilni
J.W. 1542 w Krakowie

Bank Spółdzielczy w Chrzanowie,
Aleja Henryka 22, 32-500 Chrzanów,

ogłasza przetarg pisemny ofertowy

na sprzedaż atrakcyjnej nieruchomości położonej w Bochni, przy ul. Dębcej 6, składającej się z domku jednorodzinnego, murowanego, podpiwniczonego, krytego blachą, dwukondygnacyjnego, o powierzchni użytkowej 110 m², w stanie surowym zamkniętym (z instalacjami), oraz wieczystego użytkowania działki o powierzchni 604 m².

Cena wywoławcza — 700 mln zł.

Obowiązuje wadium w kwocie 70 mln zł, płatne na konto BGŻ OW Katowice nr 827014-273-1612.

Oferty z ceną prosimy składać w ciągu 20 dni od daty ukazania się pierwszego ogłoszenia.

Nieruchomość można oglądać codziennie w obecności pani Piątkiewicz Ireny, zam. Bochnia, ul. Floris 27/10, tel. 229-23.

Przetarg odbędzie się w 21 dniu po ukazaniu się pierwszego ogłoszenia, o godz. 14.00 w siedzibie Banku.

Sprzedawca zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty podającej taką samą cenę. Wadium przepada, jeżeli oferent, którego oferta została przyjęta uchyli się od zawarcia umowy. Oferent, którego oferta nie zostanie przyjęta otrzymuje odwrotnie zwrot wadium.

Oferentowi, którego oferta zostanie przyjęta, wadium zostanie zaliczone na poczet ceny.

Szczegółowych informacji udziela: Bank Spółdzielczy w Chrzanowie, telefon 346-60, 324-68, 337-67, fax 324-25, telex 312-800.

PRACA

DOŚWIADCZONYCH pracowników do obróbki jubilerskiej zatrudni tel. 21-66-12 po 22. 11484

PRACA dla mężczyzn na platformach wieńcicznych, zarobek 410-680 DM. Informacje: Agencja „RIGES”, 68-200 Żary, skrytka 16. K-1123

PREZENTERKE kosmetyków (miła, kontaktowa, operatywna) zatrudni hurtownia. Wyczerpujące oferty składać: Kraków 1, skr. 567. Jg-277/F/X

ZATRUDNIMY atrakcyjne masażystki. 21-87-49. g-2790/a

ZAOPIEKUJĘ się dziećmi, tel. 12-34-49. 11293

NAUKA

ANGIELSKI — dzieci, 11-80-21. Jg-32808

ANGIELSKI — egzaminy, Tel. 66-19-98. g-2783

FOR Cambridge Certificates, 22-88-59, 48-09-63. 11297

GITARA 12-71-55. mg-32712

GITARA lekcje, 36-72-65. Jg-32850

KURSY komputerowe (akceptacja MEN), DoctorQ, Kraków, Mogiła 43, 11-58-28, 11-81-11. 11241

MATEMATYKA — liceum tel. 55-76-25. 11701

MATEMATYKA 21-58-53. Jg-29890

NOWOŚĆ. Kurs księgowość komputerowej, DoctorQ, Kraków, Mogiła 43, 11-58-28, 11-81-11. 11242

SZKOŁA kierowców A, B, C, T, E. 67-26-84. D-1106

SPRZEDAŻ

BLACHE cynkową sprzedam. Tel. 11-08-82. mg-32757

DZIAŁKĘ budowlaną — przemysłową 54 ary, Rybitwy, tel. 55-16-00 wew. 257. 11630

ROWER górski, komputer IBM, 37-72-99. Jg-33050

RENAULT 14, 1989, stan idealny, (0-197) 267-27. t-31351

SPRZEDAM fotel dentystyczny, dwie maszyny elektryczne i dobry sprzęt. 22-98-23. mg-33114

SALWATOR, mogiła, 21-85-98. 11690

SPRZEDAM suknię ślubną, 36-66-75. 11668

SPRZEDAM witrinę chłodniczą, piętrową, tel. 37-79-04. 11705

UCHWYT tokarski średnica 400 mm, czterozębkowy, samocentrujący, cena 1.550.000. Tel. 66-80-79 (wtorek, piątek 9.00-17.00). 11748

ZAKŁAD ceramiczny, Tel. (012) 48-89-96. KK-1103

PARKIET

jesionowy ★ dębowy ★ bukowy
★ brzozyowy ★ sosnowy
★ ozdobny.

FLIZY

krajowe ★ czeskie ★ hiszpańskie
★ włoskie

oraz prawie wszystkie inne

MATERIAŁY BUDOWLANE

poleca

HURTOWNIA BUDIP

Kraków, ul. Balicka 55,

tel. 36-43-43. M-915

CUKIER z

DOSTAWĄ — TANIO

tel. 44 46 66 w. 57 77

tel. 44 09 27 (9-19)

tel. 33 93 99 w. 20

Jg-211/F/X

MOTORYZACYJNE

AUTOKONSERWACJA — Zajęzów, 48-66-44, 67-63-60. D-1128

BLOKADY MUL-T-LOCK, 44-87-11. C-2993

KUPIĘ Wolgę, Tel. 22-62-43 (19.00-20.00). 11437

BLACHARSTWO POJAZDOWE

Modnica 133

(przed ul. Jasnogórskiej),

☎ 37-78-00 w. 435. M-992

Możliwość rozliczeń bezgotówkowych!

SUBARU

SPRZEDAJ SANIE...

Zimą też można jeździć

bezpiecznie.

Japońskie samochody

z napędem na cztery koła i

Niezniszczalne!

2 lata gwarancji bez limitu!

SAMA Sp. z o.o.

AUTORYZOWANY DEALER

Kraków, ul. Nad Sudołem 6

tel. / fax 0-12/34-07-94

LAWETĘ z ubezpieczeniem Autocasco, kraj — zagranicą, Kraków, Bursztynowa 6, tel. 12-70-91. Jg-33090

ŁADA Samara, metalik, czerwiec 1993 sprzedam. Zabno k/Tarnowa, tel. 45-81-01. Ta-29349

OPONY Dunlop sprzedaż 8-20 (Mateczny), 67-48-40. D-1135

PASSAT — srebrny metalik 1,9D, przebieg 8500 km, szyberdach, alu-felgi, centralny zamek z autoalarmem, sprzedam, tel. 37-21-71. 11743

PEUGEOT 405 SRI sprzedam, 33-75-51. 11697

POLONEZ Truck, diesel 1992, Nissan Sunny 92/93 benzyna, sprzedam, 11-57-11 (8-16), 22-33-96. 11502

POLONEZY 1979 — 1500 i 1992 — diesel. Tel. 67-51-99. Jg-33035

126 P, 1988, 28.500.000. Tel. 47-51-71. mg-33113

SPRZEDAM Zastawę 1100 p, 1979, Nowy Sącz. Tel. 342-18. z-022473

126P — pełne wyposażenie, turkus, X1991 r., pilnie sprzedam. Tel. 21-70-09. 11619

SKODA 100S 4,5 mln sprzedam. Tel. 34-03-84, po 17.00. 11734

SPRZEDAM Ładę Samarę rok prod. 1987 trzydziściu, 65 mln, Krowoderskich Zuchów 23/62. 11515

SPRZEDAM VW Golf 1990. Tel. 67-58-24. 11657

SPRZEDAM przedpłatę 012, 47-87-07. 11673

WULKANIZACJA, czynna 7-22 (Mateczny), 67-48-40. D-1132

ZBIŻNOŚĆ — ekologiczna wymiana oleju, 7-19 (Mateczny), 67-48-40. D-1138

LOKALE

AGENCJA firmy Stronczak, Słowackiego 58, 33-22-67. mg-146/F/X

BEZPOŚREDNI wykonawca sprzedaż mieszkań. Cena ostateczna 4-4,5 mln/m² w zależności od kondygnacji. Termin oddania mieszkań — kwiecień 1994. Możliwość kredytowania. Tel. 34-20-55/301, 305, godz. 9-15. D-961

KUPIMY mieszkania 2-pokojowe. Pośrednictwo 58-49-20. D-1010

KUPIĘ PILNIE MIESZKANIE ok. 50 m² NAJCIEŃNIEJ KROWODRZA, ŚRÓDMIEŚCIE, TEL. 12 21 07 g-2222

POSZUKUJĘ lokalu na produkcję gastronomiczną. Oferty: 286/F/X, Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM garsonierę. Tel. 22-33-80. mg-32794

TRZYPOKOJOWE, ul. Okólna, telefon, hipoteczne sprzedaż pośrednictwo, 33-67-69. M-976

WYNAJME firmie lub prywatnie 3 pokoje z kuchnią 120 m², telefon, i piętro, ul. Basztowa. Tel. 22-98-23. mg-33114

WYNAJMOVANIE, kupno, sprzedaż, 34-49-24. 11186

ZAMIENIĘ jednopokojowe 30 m² na większe, 48-61-65. 11745

3-pokojowe, 86 m², w prywatnej kamienicy — zamiennie na dwupokojowe lub trzy-pokojowe o mniejszym metrażu. Tel. 55-71-32. 10548

NIERUCHOMOŚCI

AGENCJA Ewy Pleśniarowicz, Lea 20 B, 33-47-91. mg-146/F/X

BIEGŁY — wyceny — 37-08-17. Jg-29866

DUŻY dom koło Myślenic sprzedam. Tel. (0-115) 217-06. 11739

DZIAŁKĘ budowlaną, Kraków, kupię, 48-46-92. 11440

Kamienicę przy ul. Asnyka,

1/2 kamienicy

przy ul. Madalińskiego,

działkę budowlaną

przy ul. Armii Krajowej (Koniewa)

prze da pośrednictwo

Zenon Skręt, 2175

☎ 21-74-14, 22-90-49.

DZIAŁKĘ rekreacyjną kupię, tel. 34-46-80. 11479

DZIAŁKĘ 14 arów, Wróblowice, sprzedam, Sanockiego 33. 11628

GÓRSKI — najtańsze pośrednictwo, Szlak 65, 22-56-45. mg-31864

NOVY Sącz, sprzedam mieszkanie, 50 m², parter. Tel. 228-66, 18-20. z-022472

SPRZEDAM działkę budowlaną 0,13 ha w Nawojowej. Wiadomość, tel. (0-8-16) 257-99. z-022471

SPRZEDAM dom w stanie surowym w Krakowie. Kraków, ul. Kijanki 26/28. mg-32769

SPRZEDAM dom. 66-90-63. 11478

SPRZEDAM parcelę budowlaną na Woli Justowskiej. Kraków, ul. Królowej Jadwigi 227. 11706

W zamian za działki budowlane wybudujemy dom „pod klucz”. Oferty 11504 Kraków, Wiślna 2. 11506

WOLA Justowska, dom stan surowy 300 m² sprzedam. Oferty 11633 Kraków, Wiślna 2.

WYCENY — biegły, 55-86-46. mg-31863

DOM HANDLOWY *GALA s.c.*

poleca w dużym wyborze luksusowe meble austriackie i atrakcyjne krajowe

* **POKOJOWE, MŁODZIEŻOWE, SYPIALNE**
* **SZAFY Z ROZSUWANymi DRZWIAMI**
* **MAŁE DODATKI I ART. DEKORACYJNE**

PROWADZIMY RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ RATALNĄ

Zapraszamy do naszego Pawilonu
codziennie od 10,00 do 18,00

43-300 Bielsko-Biała, ul. Nad Brzegiem 9.
tel. 418-51, wew. 238, 416-36

USŁUGI

ANTENY, 47-67-96. kk-1081

ALARMY 12-48-10. 2737

ŁODÓWKI, 48-99-02. C-3411

PRZEPROWADZKI 34-44-03. mg-31010

RTV — naprawa i przestrajanie, 47-63-80. Jg-31281

ROBOTY dekarstwo — blacharskie, konserwacja dachów. Tel. 55-92-59. 11053

SUPERCZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, 12-02-55. mg-31809

ŚLUSARSTWO 37-21-98. a-399/u

TRANSPORT — 200.000. 36-61-63. mg-33104

WIDEOFILMOWANIE, 78-22-56. mg-32312

WIDEOFILMOWANIE, 66-68-26. a-396/93

ŻALUŻJE — przeciwloneczne pionowe, poziome, Montaż, gwarancja, 33-04-55. sg-31794

ŻALUŻJE PIONOWE — sprzedaż, montaż, produkcja

ŻALUŻJE POZIOME — sprzedaż, produkcja

BOCHNIA, TEL/FAX (0197) 255 02

KRAKÓW, TEL (012) 55 86 24

BIZNES

LOKAL gastronomiczno-dyskotekowy przy głównej trasie wydźwierzawie. Oferty 11741 Kraków, Wiślna 2. 11742

PRODUCENT odzieży dziecięcej przyjmie odbiorców, 33-60-92. 11666

POŻYCZKI

ABY pożyczyć pieniądze pod zastaw (nieruchomości, samochody, złota, sprzętu RTV, innych) zaprasza Lombard, Długa 5, 22-15-54. mg-147/F/X

ATRAKCYJNE oprocentowanie skup-sprzedaż złota, srebra, RTV, samochodów, Komis. Lombard Grzegorzka 17, 21-89-09, 21-89-26. 11252

BAST najkorzystniejsze pożyczki — komis skup, sprzedaż złota, srebra, RTV, samochodów, innych, Kazimierza Wielkiego 117, 36-86-00. 10033

„PERŁA”, Wielopole 24, 22-03-50. Lombard — złota, antyki, pamiątki, samochody, RTV, koraliki. mg-31846

RÓŻNE

ABAKUS — to wspaniałe spędzone chwile. 47-74-54 (16-4). C-3470

AGENCJA „Elite” — 36-18-52. Zostańmy sami... mg-32314

ANASTAZJA czekam... 48-83-72. mg-32314

„AMANDA” 22-45-68 (16.00-3.00). 10050

„BEATA” — agencja towarzyska, 67-11-53.

„ESTER” — całonocowa, 43-68-40. 701/gB-a

ELITA — salon masażu, Nowa oferta, tel. 22-65-62. 9597

LUX masaż, tel. 21-78-02 Kraków, ul. Warszawska 14/3. 11316

ORIENTALNY salon masażu, 21-87-49, 13-21. g-2790

SANATORIUM Iwonicz, Rymanów, Pojańczyk, Wczas w Bieszczadach, B.T. „Panorama”, al. Pokoju 5 a, 11-78-55. D-1112

SPÓŁKĘ z o.o. sprzedam. Kraków 55-04-44. mg-32775

ŚWIADKÓW wypadku pomiędzy Hyundaiem KKR7783 i Fiatem 126p przy ul. Lea dnia 6.10.93 o godz. 12.30 proszę o kontakt. Telefon 37-53-20. 11680

SKLEPY MEBLOWE!

Hurtowa sprzedaż

dziecięcych narożników

rozkładanych.

Faktury VAT.

Własny transport.

Rzeszów, (0-17) 325-21.

Kraków, (0-12) 11-55-82. Jg-279/F

BETON

transport + pompa
ul. Powstańców 50

☎ 11 16 96

Jg-239/F

Firmy i osoby prawne!

SPRZEDAM
samochody
ciężarowe

marki:

• FORD TRANSIT, 1986, 2,5 D,

podwyższony, cena 145 mln;

• FORD TRANSIT, 1985, 2,5 D,

cena 75 mln.

Cena z VAT-em.

Tarnów,

tel.: 22-19-17, 21-67-66. Jg-30/93



HURTOWNIA ALKOHOLI

oferuje:

WÓDKI CZYSTE, GATUNKOWE,

KOSZERNE.

PIWA, WINA,

SZAMPANY

Kraków, ul. Gdańska 12,

tel. 12-74-19

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Wiślak wiślakowi...

Do pracy, czyli na ligowe boiska, wracają piłkarze naszej ekstraklasy. Krakowski duet czekał bardzo ciężkie mecze, o jakże różnym ciężarze gatunkowym.

● **WISŁA — STAL** Stalowa Wola. Konfrontacja szesnastu drużyn z ostatnią, osiemnastą w ligowej tabeli. Dla „Białej Gwiazdy”, jak również dla „Stalówki” spotkanie — jak to się zwykło określać — o cztery punkty... „Gdyby nie zdrowotne dolegliwości Roberta Włodara to dysponowałby pełną kadrami zawodników — powiedział nam trener wiślaków MAREK KUSTO. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z wagi meczu. Wierzę więc, iż chłopcy staną na wysokości zadania, zagrają na całego. Muszą być skuteczniejsi i mądrzejsi taktycznie. To już przecież czternasty mecz ligowy i oczekuję, że piłkarze rozgrydek zaprezentują przez pełne dziewięćdziesiąt minut. Z tym nie było ostatnio najlepiej — teraz więc po prostu musi”.

Dodatkowym smaczkiem dzisiejszego boju przy ul. Reymonta będzie zapewne osoba trenera gości. Jest nim przecież ADAM MUSIAŁ, który zawsze powtarza, że Wisła jest jego największą i jedyną sportową miłością... Po raz pierwszy będzie pan Adam w takiej roli jako szkoleniowiec (gdy występował w Arce stawił już czoła „Białej Gwiazdzie”) i jak oświadczył: „Sentymenty senty-

mentami, ale trzeba patrzeć z czego się żyje...”.

● **POGON Szczecin — HUTNIK**. Krakowski zespół czeka szalenie trudna przeprawa (początek spotkania dziś o godzinie 16). Na początku sezonu trener PIOTR KOCĄB stwierdził, iż planuje, aby jego podopieczni grali systemem — zwycięstwo u siebie, remis na wyjeździe. Czy pod Wałami Chrobrego stać będzie Hutnika na wywalczenie choćby jednego „oczka”? Oczywiście, że tak! Pogoń to wprawdzie — jak na polskie warunki — firma solidna ale przecież nie jest formacją doskonałą. W krakowskim zespole wszyscy zdrowi i gotowi do ciężkiej walki. Obiecują, że nie przestraszą się szalenie publiczności, która jakże licznie odwiedza stadion przy ul. Twardowskiego, pokażą, że nie przypadkiem zajmują lokatę w czołówce tabeli.

W pozostałych meczach zagrają: Katowice z Zawiszą Bydgoszcz, Lech Poznań z Górnikiem Zabrze (!), Legia Warszawa z ŁKS Łódź, Ruch Chorzów z Wartą Poznań, Śląsk Tarnobrzeg z Zagłębiem Lubin, Stal Mielec z Tygodynikiem Miłardier Pniewy oraz Widzew Łódź z Polonią Warszawa. (BAT)

Iwaniec mistrzem Zimbabwe

Młody krakowski tenisista stołowy Michał Iwaniec przebywający w Afryce, gdzie jego ojciec pracuje na kontrakcie, osiągnął kolejny sukces. W rozegranych w Murare otwartych mistrzostwach Zimbabwe obronił zdobytą przed rokiem tytuł mistrzowski pokonując w finale Vickrama Singha 21—19, 21—18, 21—12. Miejscowca, wydawaną po angielsku gazetą „The Herald” podkreśliła wysoką formę krakowianina.

Ten pojedynek był powtórzeniem rozegranego wcześniej finału w kategorii do lat 21, w którym również wygrał Iwaniec, choć po bardzo zaciętej walce 21—18, 21—19, 21—18. Trzeci sukces osiągnął Iwaniec w deblu, gdzie jego partnerem był Ajay Singh. W finale pokonali parę Vickram Singh — Salomon Musiwacho 21—18, 21—17, 16—21, 15—21, 21—19. Tegoroczny trzykrotny mistrz Zimbabwe jest wychowankiem trenera Stanisława Weisły. (raf)

Chcesz pobiegać na orientację?

Wawel pierwszy w lesie

W rozegranym w Krasnobrodzie k. Zamościa drugim rzucie drużynowego Pucharu Polski w biegach na orientację zdecydowanie wygrała ekipa Wawelu Kraków. Krakowianie wygrali pięć z 23 kategorii wiekowych: K11 Joanna Seweryn, K13 Anna Karnia, M13 Michał Bobowski, M15 Robert Gołąb, M35 Roman Trzmielowski. W kilku innych

kategoriach zawodnicy Wawelu zdobyli drugie i trzecie miejsca.

Uwaga miłośnicy biegów na orientację! Dziś w Dębniakach k. Krzeszowic odbędzie się otwarte mistrzostwa Krakowa w tej dyscyplinie sportu. Start o godz. 12.30. Dojazd z Krakowa pociągami (odjazd godz. 11.04) do Krzeszowic skąd autobus organizatorów zawiezie wszystkich na miejsce startu. (lr)

Wicemistrz lepszy od wicelidera

Gołębie serce nowotarzan

● **PODHALE — STS** Sanok 10—3 (5—0, 5—1, 0—2). Bramki: Zamojski 1 i 37, Szopiński 34 i 40, Copija 4, Puławski 16, Hajnos 18, Rassolko 20, Aleksiejew 26, Słowakiewicz 36 min. (P) — Milan 28, Koszkin 54, Rysz 55 min. (S). Sędziowali: Madeksza i Antolak z Sosnowca, Piechnik z Oświęcimia. Kary: 8 i 4 min. Widzów 1,5 tys.

● **PODHALE: M. Batkiewicz** (41' Martuszecki) — Zamojski, Truty, Ruchala, Rassolko, Kubowicz — Aleksiejew, Sroka, Słowakiewicz, Copija, Z. Podlipni — Puławski, Paweł Gil, Hajnos, Tomasiak, P. Podlipni — Piotr Gil, Misterka, Szopiński, Radzki, Pajerski.

Już w 20 sekundzie było 1—0... „Szarotki” przeprowadziły wczoraj raczej trening... Przewaga gospodarzy była przynajmniej do tej pory najwyższe zwycięstwo Podhala to 10—2 nad Cracovią. Wczoraj, po dwóch tercjach, zanosiło się, iż nowotarzanie ustanowią strzelecki rekord. Chłopcy trenera Grabowskiego mają jednak gołębie serce — w tercji trzeciej zupełnie odpuścili i sarnoczenie uniknęli przegranej w kompromitujących rozmiarach. Trzeba też dodać, że bramkarz STS Szumidub nie miał najlepszego dnia, szczególnie w I tercji „zawalił” przynajmniej trzy gole. (Leś)

● **UNIA — NAPRZÓD** Janów 5—2 (1—0, 1—0, 3—2). Bramki: Kłisiak 1 i 44, Piatek 38 i 55, Cholewa 55 min. (U) — Pohl 45, Czaplonka 58 min. (N). Sędziowali: Hejnowicz, Wszak z Torunia i Miszek z Jastrzębia. Kary: 0 i 4 min. Widzów 2,5 tys.

● **UNIA: Baca** — Cholewa, Zajączkowski, Wieloch, Kłisiak, Piatek — J. Batkiewicz, Tułieniew, Malicki, Kuberski, Kotoński — Aleksiejew, Czerwik, Przewoźny, Porzycki, Sadocha.

Po stojącym na niezłym poziomie spotkaniu hokeiści Unii od-

nieśli zasłużone zwycięstwo. Sukces ten jest w głównej mierze dziełem graczy pierwszej „piątki”. Już w 17 sekundzie meczu Kłisiak z najbliższej odległości pokonał bramkarza janowian. Przez większą część meczu trwała wyrównana walka na całym lodowisku, co warto podkreślić, walka prowadzona fair, w której goście byli równorzędnym przeciwnikiem dla gospodarzy. Rozstrzygnięcie zapadło dopiero w III tercji. Najpierw Kłisiak podwyższył na 3—0. Goście mieli jeszcze nadzieję po голу Pohla, lecz dwie bramki zdobyte przez Cholewę i Piatka w odstępie 16 (!) sekund przypieczętowały sukces gospodarzy. (A.C.)

● **CRACOVIA — TOWIMOR** Toruń 3—3 (0—1, 0—2, 3—0). Bramki: Sliwa 45, Steblecki 50, Wietorkiewicz 60 min. (C) — Miedwiediew 6, Zdunek 23, A. Fraszko 30 min. (T). Sędziowali: Zawadzki z Katowic, D. i P. Sudolowie z Bytomia. Kary: 10 i 16 min. Widzów ok. 500.

● **CRACOVIA: Kleca** — Baryła, Pieczonka, Steblecki, Kaczmarczyk, Lowas — Majstrzyk, Urbaniak, Mucha, Musiał, Sliwa — Kuchta, Wietorkiewicz, Szatkowski, Migacz, Pysz — Ziętara i Cieślak.

Zaczął się od skandowania na trybunach: „Zarząd wy śmiecie! Cracovii nie okradacie!”. Potem resztek nadziei na korzystny rezultat pozbawiali kibiców hokeiści „pasów”. Przez tercję pierwszą i drugą grali koszmarnie słabo... Nawet kiedy mieli na taflę przewagę dwóch zawodników nie potrafili przeprowadzić sensowniejszej akcji, nie mówiąc już o założeniu tzw. zamka czy bardziej wyrafinowanych rozwiązań. Torunianie, bez przerwy mobilizowani przez Piotra Zdunka, zdawali się być profesorami, choć... niczym specjalnym nie imponowali. Za przykład niech posłuży ten opis — w 30 minucie koronkową akcję prze-

prowadzili Zdunek z Matuszewskim, A. Fraszko zaś „wjechał” z krążkiem do bramki Klecy...

Nie wiemy co przed ostatnią tercją mówił do swoich chłopców, trener Tadeusz Bulas, ale nie był to język wzięty z literatury. Tak czy owak „pasy” wreszcie zaczęły działać z sensem, na bramkę Karamuzę sunął atak za atakiem. 75 sekund przed końcową syreną do boku zjechał Kleca, sześciu krakowian natarło z wielką pasją i na 18 (!) sekund przed końcem, w zamieszaniu, Wietorkiewicz uratował punkcik! Brawo! (BAT)

W ostatnim meczu: Tysovia — Polonia Bytom 2—4. W meczu awansu Górnik 1920 Katowice — Stoczniovec Gdańsk 9—2.

1. Podhale	10	19	54—13
2. Naprzód	10	16	43—22
3. Polonia	10	14	37—33
4. Unia	10	14	53—18
5. Tysovia	10	10	25—24
6. STS	10	9	27—38
7. Towimor	10	8	35—33
8. Górnik	10	6	38—41
9. Cracovia	10	4	25—46
10. Stoczniovec	10	0	15—84

Kalendarzyk Sportowy

PIŁKA NOŻNA

Wisła — Stal Stalowa Wola (I liga), sobota godz. 14.
Wisłoka — Belchatów (II liga), niedziela godz. 11.
Okocimski — Motor Lublin (II liga), niedziela godz. 14.
Cracovia — Kamax Kańczuga (III liga), sobota godz. 12.
Garbarnia — Wawel (III liga), sobota godz. 14.30.
Kabel — Stal Łańcut (III liga), niedziela godz. 11.
Tarnovia — Unia (III liga), niedziela godz. 11.
Sandecja — Czarni Jasło (III liga), niedziela godz. 11.
Wisła II — Pogoń Leżajsk (III liga), niedziela godz. 14.
Dalin — Igolopol (III liga), niedziela godz. 14.30.

KOSZYKÓWKA

Wisła Pepsi — Glinik (I liga kobiet), sobota godz. 17.
Korona — AZS Katowice (II liga kobiet), sobota godz. 17.
Górnik Wieliczka — AZS AWF Kraków (II liga kobiet), sobota godz. 17.

PIŁKA RĘCZNA

Gościbia — Beskid Nowy Sącz (II liga kobiet), sobota godz. 15.
Cracovia — Jastrzębie (II liga kobiet), sobota godz. 17.

ŻUŻEL

Zawody o „Puchar Tempa” — niedziela godz. 13.

ALPINIZM

Zawody wspinaczkowe na sztucznej ścianie — hala Korony, sobota godz. 18.30, niedziela godz. 15.

Sprintem przez świat

Spartak mistrzem

● (B) Na cztery kolejki przed zakończeniem ligowych zmagani piłkarze Spartaka Moskwa obronili tytuł mistrza Rosji. Decydujący punkt moskwianie zdobyli w remisie (1—1) meczu z Oceanem Nachodka.

Ostatni sezon?

● Słynny koszykarz zespołu Phoenix Suns Charles Barkley oświadczył, że sezon 1993/94 będzie ostatnim w jego karierze sportowej: „Chciałbym zdobyć tytuł mistrzowski NBA i w ten sposób zakończyć grę. Byłby to wspaniały finał”.

...i kraj

Wydział zadecydował

● (B) Wydział Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił ukarać Śląsk Wrocław grzywną w wysokości 30 milionów złotych, a Stilon Gorzów w wysokości 50 milionów złotych za brak zabezpieczenia porządku podczas spotkania 1/16 Pucharu Polski. Rezultat meczu (do chwili przerwy) Stilon prowadził 1—0, nastąpił w najbliższy wtorek na posiedzeniu Wydziału Gier PZPN.

15 lat temu...

15 lat temu, 16 października 1978 r. Wanda Rutkiewicz zdobyła najwyższy szczyt świata Mount Everest (8848 m). Była trzecią kobietą świata i pierwszą Europejką, która dokonała tego wyczynu.

„Dobry Bóg sprawił, że w tym samym dniu zaszliśmy tak wysoko” — powiedział jej Papież Jan Paweł II, gdy uczestniczyła w audiencji w Watykanie.

Wanda Rutkiewicz zginęła w czerwcu 1992 r. w Himalajach podczas wspinaczki na Kanczen-dżongę. (R)

Nie tylko dla ekspertów

Dziś przed Wami kolejny, 14. już zestaw pytań naszego konkursu ligowego. Do końca więc — oprócz dzisiejszej — pozostaną jeszcze tylko trzy serie.

1. Ile punktów ogółem zdobyła w swoich meczach nasza (krakowska) drużyna pierwszoligowa?
2. Ile strzelała bramki?
3. Ile ich straciła?
4. Ile punktów ogółem zdobyła drużyna trzecioligowa?
5. Która z tych drużyn zdobyła najwięcej bramek?
6. Która zdobyła najmniej?

Punktacja: 1 pytanie — 3 punkty, 2 — 5 p., 3 — 4 p., 4 — 7 p., 5 — 5 p., 6 — 4 p.

Na Wasze telefony czekamy w godzinach 12—13.30 pod numerem tel. 21-55-48. (DM)

TVP 1

SOBOTA

- 7.00 Rondo — magazyn informacyjno-gospodarczy
7.20 Rynek Agro
7.45 Z Polski
8.05 Racje i emocje
8.25 Wszystko o działce
8.50 Wakacje artysty
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 5—10—15 — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii „Plecak pełen przygód” (7)
11.00 „Odyseja zwierzęca” (26 — ost.) — serial przyrodniczy prod. USA
11.45 Parada kłauków
12.00 Wiadomości
12.10 Morze — magazyn
12.40 Studio Sport — Apetyt na zdrowie
13.25 Walt Disney przedstawia: „Super Baloo”
14.40 Teatr Wspomnień: Michał Bulhakow „Molier, czyli zmowa świętości”, reż. Maciej Wojtyłko, wyk.: Tadeusz Łomnicki, Halina Mikołajewska, Joanna Szczepkowska, Marian Kociniak, Ewa Szykulska (1981 r., 115 min.)
16.45 Teleexpress
17.10 „Dzień za dniem” (15) — serial prod. USA
18.00 Koncert dla Jana Pawła II w 15. rocznicę pontyfikatu i 750. rocznicę śmierci świętej Jadwigi — transmisja z Watykanu, wyk.: Orkiestra Symfoniczna Ra-

dia i Telewizji Niemieckiej pod dyr. Daniela Nazareth
19.45 Wieczorynka
19.55 Wiadomości
20.25 Polskie Zoo
20.50 „Czy leci z nami pilot?” — komedia prod. USA (1980 r., 88 min.), reż. Jim Abrams, David Zucker, Jerry Zucker, wyk.: Robert Hays, Julie Hagerty, Leslie Nielsen

22.25 „Czar par” — turniej z udziałem 8 par małżeńskich
23.45 Wiadomości
24.00 Sportowa sobota
0.10 „Syzyf z Mezyka” — reportaż
0.40 „To” — horror prod. USA (1990 r., 92 min.), reż. Tommy Lee Wallace, wyk.: Harry Anderson, Dennis Christopher, Anette O'Tool
2.55 Zakończenie programu

NIEDZIELA

7.00 Rolnictwo na świecie
7.15 Proszę o odpowiedź
7.35 Tydzień — magazyn rolniczy
8.30 Notowania
8.55 Program dnia
9.00 „Zamek Eureka” — serial prod. USA
9.25 Małe Wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci
9.35 Teleranek
10.10 „Przygoda w Zoo” (25, 26) — serial prod. australijskiej
11.00 „Krzyż Południa” (1) — serial dok. prod. hiszpańskiej
11.55 Telewizyjny koncert żywych
12.30 Scena młodego widza „Ballada o olbrzymach” cz. 1, reż. Andrzej Maleszka, wyk. Hanna Kulina, Michał Gruszczyński, Maria Rybarczyk

Dziś w TELEWIZJI

13.10 Z kamerą wśród zwierząt — szczerbaki

13.30 Złote lata komedii angielskiej „Śmierć frajerom” (1949 r., 80 min.), reż. Charles Fren, wyk.: Donald Houston, Meredith Edwards, Moira Lister

15.00 Jesienne MTV
15.30 Sto pytań do Jana Rulwskiego

16.00 Podróże na celuloide — program filmowo-studiowy
16.40 Antena
17.00 Teleexpress
17.30 „Dynastia” (211) — serial prod. USA

18.20 7 dni — świat
18.50 Parada kłauków
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”

19.30 Wiadomości
20.15 „Akt woli” (3) — serial prod. angielskiej

21.10 Sportowa niedziela
22.00 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.50 Teresa Zylis-Gara — wieczór pieśni Fryderyka Chopina

23.10 „Nowa gniazdo” — reportaż
23.35 „Doktor Petiot” — film fab. prod. francuskiej (98 min.), reż. Christian de Chalonge, wyk.: Michel Serrault, Pierre Ramons, Berangere Bonvoisin

1.10 Dang Thai Son w Warszawie — odtworzenia koncertu ze Studia Koncertowego Polskiego Radia w Warszawie

2.00 Zakończenie programu

TVP 2

SOBOTA

7.30 Panorama
7.35 „Ostatni z «Ori»” — film dokumentalny

8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.00 Tacy sami — program w języku migowym

9.20 Nauka języka migowego (4)
9.25 Powitanie
9.35 Wspólnota w kulturze — Foto Studio — Bogdan Winnicki

10.05 Halo Dwójka
10.10 „Benny Hill” — angielski program rozrywkowy

10.40 Róbita, co chcesz — program Jerzego Owsiaka
11.00 Leonard Bernstein — Spotkania z muzyką (7) — „Co to jest koncert?”

12.00 Akademia filmu polskiego: „Faraon” (2) (92 min.)
13.30 W rocznicę pontyfikatu papieża Jana Pawła II

14.00 „Demon komizmu — Antoni Fertner” — film dokumentalny Tadeusza Pawłowicza i Zbigniewa Wawra

14.30 Studio Sport
15.20 Przedstawienie dyplomowe — reportaż

15.30 Zwierzęta świata — „Tajemnicze życie lamparta” (1) — serial przyrodniczy prod. angielskiej

15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego

16.00 Panorama
16.05 „Pełna chata” — „Mowy nie ma” — serial komedii-wy prod. USA

16.40 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz

17.05 Wielka gra — teleturniej (Polska za panowania Wazów; Dramat romantyczny; Geografia Ameryki Łacińskiej)

18.00 Panorama
18.03 Kronika
18.30 „Gra” — teleturniej

19.00 Szkoła kłauków — Edward Wende
19.35 Jazz Jamboree '92 — Jan Ptaszyn Wróblewski

20.05 Rzeczpospolita druga i pół
21.00 Panorama
21.30 Słowo na niedzielę

21.40 „Benny Hill” — angielski program rozrywkowy
22.25 Jak zdobyto Dzikie Zachód: „Mały wielki człowiek”, reż. Arthur Penn, wyk.: Dustin Hoffman, Faye Dunaway, Martin Balsan, Richard Mulligan

0.40 „Don't Look back” — Bob Dylan — film dokumentalny prod. USA

2.20 Zakończenie programu

NIEDZIELA

7.30 Echo tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 „Tajemniczy opiekun” — serial anim. prod. japońskiej

8.25 Film dla niesłyszących — „Akt woli” (3) — serial prod. angielskiej
9.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.25 Powitanie
9.30 Sport i koncert żywych
10.30 Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego

11.00 Godzina z Hanna Barbera — filmy anim. dla dzieci

12.00 „Sandokan” (3) — „Sandokan kontra lampart” — film przygodowy prod. włoskiej

13.25 Piosenki z ulicy Słonecznej — Tańczący listonosz

14.00 Studio sport
14.50 Chopin w High Definition

15.15 Chopin w Łazienkach — film muzyczny

15.50 Gość Dwójki — Kiki von Fraunhofer-Kosiński

16.00 Panorama
16.10 Program dnia

16.15 „Dzieciaki, kłopoty i my” (4) — serial komediiwy

16.45 Animals — program Ewy Banaszkiewicz

17.15 Wydarzenie tygodnia
17.45 Halo Dwójka

17.50 Chimera — magazyn kulturalny
18.25 „Gra” — teleturniej

19.00 Zabawa w Hollywood — program rozrywkowy

19.25 Francuski artysta z Lublina rodem — Tomasz Kawiak

20.00 A kuku, panie kuku — na drodze — serial anim. prod. niemieckiej

20.10 Program publicystyczny

21.00 Panorama

21.30 Benefis Aloszy Awdziejewa

22.20 „Na krawędzi” (2) — serial

22.50 Benefis Aloszy Awdziejewa

23.30 Warszawski Festiwal Filmowy

24.00 Panorama

0.05 Bob Dylan (1) — koncert jubileuszowy

1.20 Zakończenie programu

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w programach telewizyjnych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

weekend z DZIENNIKIEM

Grażyna Starzak

SEKTA

Związek Rodzin Ofiar Sekt robi wszystko aby dzieci wróciły do domów

Warszawa. Mały klub osiedlowy na Żoliborzu. W jednej z sal odbywa się niecodzienny koncert. Muzyka kradzieży. Stuchacze siedzą w kucki w oparach dymu. W rękach trzymają trocizki. Od czasu do czasu pożywają się potrawami z soi.

W kulminacyjnym punkcie koncertu, młody chłopak upada na parkiet mamrocząc, że „serce chce mu się wyrwać z piersi”. Ma dreszcze, zielenieje na twarzy. Gdy koledzy próbują mu pomóc wstać, zastania się rękami.

Siedzący na podium mistrz mówi — „Jemu nic nie będzie. Po prostu dostał za dużo energii...”.

Pani B. jest roztrzęsiona. Przeprasza za swój stan, ale Elżbieta to jej jedyna córka. — Po rozwodzie z mężem Ela jest... była... wszystkim co miałam...

Pani B. rozważa kiedy „TO” się z Ela zaczęło. Chyba półtora roku temu. — Rzadko bywała w domu — opowiada. — Dorabiałam wieczorami. Gdy przychodziłam zmęczona, Ela już spała, a gdy wstawałam, jej już nie było. Pierwszym sygnałem, że coś się złego dzieje, okazał się telefon ze szkoły. Wychowawczyni Eli (druga gimnazjalna) żaliła się, że dziewczyna opuszcza lekcje, że stała się apatyczna. Pytała, czy Ela nie zażywa narkotyków, a może dziewczyna ma zły stan zdrowia?

— Gdy przyjrzałam się bliżej córce, zauważyłam, że schudła. Pytałam, dlaczego coraz częściej zasypia przy zapalonym świetle. Mówiła, że boli ją głowa, a poza tym miewa przerzucające sny.

Odmówiłam pracy po godzinach. Gotowałam jej ulubione potrawy. Ale ona — jadła i wymiotowała. Potem zaczęła dostawać drgawek, skrzyła się na bóle mięśni. Coraz częściej i na coraz dłużej wychodziła z domu. Rutynowe badania lekarskie nie przyniosły żadnych rewelacji. Ela miała obniżoną ilość hemoglobiny. Ale lekarz uznał, że to normalne w jej wieku.

— Pewnego wrześniowego popołudnia, rok temu, gdy wróci-

łam z pracy, zastałam w domu nieznajomego mężczyznę w średnim wieku. Towarzyszył Elżbiecie, która akurat pakowała do swojej torby buty, spódnice, kilka bluzek. Ubrana była na sportowo. W dzinsy. Zapytałam gdzie się wybiera i co to za pan. Ela popatrzyła na mężczyznę i to właśnie on zaczął mówić. Kiedy słuchałam jego monologu, oblewał mnie zimny pot. Ten człowiek obojętnym, bezbarwnym głosem informował mnie, że Ela od tej pory będzie pod opieką uczniów Sri Chinmoy, który „jest tym samym co Chrystus; przyjmuje na siebie grzechy swych uczniów i cierpi fizycznie wybawiając ich od kary za złe czyny”. I dalej, że „uczniowie — chrześcijanie nie muszą się modlić do Chrystusa, gdyż Chrystus i Sri Chinmoy są tym samym, wystarczy więc medytacja wśród innych uczniów Sri Chinmoya”.

— Ela, mimo moich błagań, wyprowadziła się. Zamieszkała — jak twierdziła — u swoich nowych znajomych. Przestała chodzić do szkoły. Podczas sporadycznych wizyt w domu opo-

Modlą się do fotografii...

Pani B. nawiązała kontakt z innymi rodzicami, których dzieci przystąpiły do sekty, a którzy zawiązali już nawet własny Związek Rodzin Ofiar Sekt. Przystąpiło do niego na razie kilkanaście osób, które robią wszystko, aby ich dzieci wróciły do domów.

Pani K., jeden z liderów Związku wspomina, że jego córka, podobnie jak Elżbieta B., przestała chodzić do szkoły, sprawiała wrażenie, że znajduje się pod wpływem narkotyków. Pani K. zaczął ją śledzić, interesował się, gdzie spędza popołudnia i wieczory. Wytropił, że sekta spotyka się w jednej z czynszowych kamienic i odprawia coś w rodzaju mszy, modląc się do okadzonej i oświetlonej fotografii Sri Chinmoy.

Związek zebrał na własny użytek wiele materiałów dotyczących działalności sekt. Bardzo bogate archiwum na ten temat mają rodzice dziewczyn, które w styczniu zaginęły bez wieści w Zakopanem.

Z materiałów tych wynika, że duchowym przywódcą sekty Sri Chinmoy jest sześćdziesięcioletni



wiadała, że nowi przyjaciele załatwiają jej przyjęcie na studia wyższe w Szwajcarii. — Elżbieta! — krzyczałam. — Opamiętaj się, masz jeszcze niewiele ponad rok do matury!

— Tam, w Szwajcarii o maturę nie pytają — odpowiedziała obojętnie.

letni Hindus, mieszkający na stałe w Nowym Jorku. Poprzez swoich wysłanników, próbuje on namówić na medytację nowych wyznawców w Europie środkowej i wschodniej, zwłaszcza w byłym Związku Radzieckim. Sekta reklamuje się jako „Komitet Pokoju im. Sri Chinmoy”.

(Dokończenie na str. 13)

— Kto ty jesteś?
— Jestem Magda.
— Ile masz lat?
— Dwanaście.
— Dlaczego tu przyjechałaś?
— Bo robię cuda.
— Ile razy zrobiłaś cuda?
— Dużo. Nie pamiętam...
— Sto?
— Tak.

Ksiądz Piotr już na nich czekał. Niecierpliwie przestępował z nogi na nogę, siadał, wstawał, bo już powinni być.

Tomasz Stelmach

CUD RAZ DO ROKU

Dzieci wygrywają ze śmiercią, uzdrawiają — ksiądz nie ma wątpliwości

— Chyba nic złego im się nie stało? Obiad zjada powoli, nerwowo patrzy przez okno.

Kiedy pięć lat temu przejmował parafię w B. był nikim, niczego nie dokonał. Bezczytność stawała się obsesją...

— Wiedziałem, że jeśli tu się nic nie zacznie — ogłupieję.

Objawienie przyszło we śnie. W nocy zobaczył to, co później miało stać się jego życiem... I siebie pośrodku... Zaczął zarażać na zbawienie.

Tego wieczora Magda przyjechała również. Jak zwykle z babką — Luizą. Luiza już trzy lata wozila ją do B. Kto by nie wozila kiedy w domu bieda, a szkun przynosi dochody. Nie, żeby go wykorzystywać, ale jak dzieciak na siebie i na babkę potrafi ułożyć, i nie tylko na chleb ale na potrzeby człowieka, to nie tylko pieniądze ale i zadowolenie drugiemu może przynieść.

A dzisiaj pocieszyć — czy babkę czy obcego — to tyle co nakarmić. Bo babka na świecie widzi sam smutek. Ludzie boją się głowę podnieść, nie chcą patrzeć na siebie, bo się krępują, wstydzą, że są źli. A jej Magda patrzy na ludzi, bo ich kocha. Gołębki pokoju.

Ludzie dają z wdzięczności. Bo każdy lubi być zdrowy.

Magda nie ma ojca. Nie miała nawet, bo nie znała. Uciekli, że wsi gdy była jeszcze w brzuchu. W szóstym miesiącu. Pił. Teraz pewnie siedzi w kryminale,

jeśli w ogóle żyje. Zły był z niego człowiek. Magda nie ma matki. Nie miała nawet, bo nie znała. Zmarła zaraz po porodzie. Stała i zmęczona, zawsze chora. Brązowe zdjęcie cherlawej kobiety.

Magda nie ma nóg. Nieznana choroba przekreśliła możliwość chodzenia kiedy kończyła dwa lata. W zamian za to Bóg dał jej siłę, moc uzdrawiania. W swej wielkiej tragedii Magda rozdała zdrowie innym ludziom. Sama nie może zrobić kroku.

Do B. przyjeżdżają raz w roku. Tylko niektórzy — ci mieszkający bliżej — pojawiają się dwukrotnie. Wokół księdza Piotra gromadzi się wówczas kilkanaścioro dzieci.

— Rozmawiam z tymi, którym Bóg dał co innego. Nie takie życie jak nam, a coś wielkiego — siłę.

Robert ma 15 lat. Urodził się 200 km od B. Ojciec jest inżynierem w L. Robert też miał być inżynierem. Miał studiować w

— B. jest w ludzi słabe. Kilkadziesiąt nas tu mieszka i to większość starych — kobieta w chustce przechodzi z krową na drugą stronę kostkowego traktu.

dużym mieście, potem się ożenił, wybudował dom, posadził nie jedno drzewo. Miał być z niego duży chłop, jak ojciec. Miał czytać książki i rąbać matce drzewo.



— Młodzi uciekli, przeważnie do R. — szuka roboty i życia. Oprócz kaplicy w B. stoi jeszcze sklep spożywczy i kiosk „Ruchu”.

Ciemność zupełna. Nawet wyłączone lampki, żeby „wywołać lepszą atmosferę”. Na środku sali w kaplicy stoi zapalona świeca. Ksiądz leży z rozłożonymi na kształt krzyża rękami. Pochłonięty modlitwą.

Zza łąki, gdzie zalano rok temu staw dociera klekotanie żab. W sąsiedniej wsi ktoś zapuszcza ciagnik. Ktoś — słucha muzyki bardzo głośno. Leca włoskie przeboje.

Pomagać ojcu i kochać kobiety. Tak chciała matka, tak planował ojciec. Dopóki się Robert nie urodził.

Pierwszy raz usiadł gdy skończył 5 lat. Teraz siedzi — niestety tylko na wózku. Marzenia trafił szlag. Rozpacz trwa do dzisiaj. Bywa, że któreś nie wytrzyma, trzaska drzwiami, wychodzi. Druga połówka wpatruje się wówczas mętnym wzrokiem w Roberta — który śpi — jak zawsze. Potem trzeba wracać, bo takie jest życie.

— Nie wolno nic żądać od życia, bo się wtedy na pewno nie uda. I nie wiadomo kto tym wszystkim rządzi. Nam trzeba siedzieć cicho i czekać, i wierzyć.

(Dokończenie na str. 13)



Wiele różnych informacji towarzyszyło procesowi — dość zresztą długiemu i morderczemu — formowania przez nowe siły ukladu koalicyjnego, który zdolny byłby do rządzenia. Spośród nich najbardziej uwagę moją zwróciła zapowiedź, że w programie nowego rządu znajdzie się reforma administracji państwowej. Nie jakaś tam reorganizacja (co było ulubionym zajęciem władz PRL), ale prawdziwa reforma. Polegała mianowicie na tym, że się tę administrację całkowicie odpolityczni, dzięki czemu stanie się ona (cytuje) „służbą publiczną”. Nieraz już słyszałem obietnice, że urzędnicy państwowi przestaną lekceważyć szarego obywatela i zaczną mu służyć, ale nigdy nie wierzyłem, że to będzie możliwe. No i dotychczas nie było.

Czy teraz będzie? Czy to odpolitycznienie administracji państwowej rzeczywiście zdoła ją zmienić z biurokratycznej maszyny w aparat służący obywatelom? — bo tak rozumiem termin „służba publiczna”. Mam wątpliwości. Po pierwsze nic się nie mówi o tym, że owo odpolitycznienie dotyczyłoby całej administracji państwowej, aż po sam czubek. Owszem — jest mowa, że o mianowaniu wojewodów nie będzie już decydować ich partynia przynależność, ani nawet polity-

czne sympatie, ale o ministrach już się tego nie mówi. Po staremu więc będzie tak, że ministrem musi być nie tylko człowiek z partyjnego klucza, ale najlepiej, żeby to był równocześnie poseł. Niby dobrze, bo posłowie mają w ślubowaniu słowa o służeniu narodowi, ale nie jest powiedziane, czy to zobowiązanie nie dotyczy wyłącznie działań na sali posiedzeń i innych pomieszczeniach gmachu przy ul. Wiejskiej, a już w fotelu ministra nie obowiązują. A w każdym bądź razie nie na pierwszym miejscu, bo tam

więc następuje zmiana rządu, to w ślad za tym powinno się wymienić nie tylko ministrów, dyrektorów departamentu, wojewodów i innych notabli, ale wszystkich aż po młodszych referentów, woźnych, gońców i sprzątaczkę.

Może ktoś powiedzieć, że taka metoda musi prowadzić do chaosu i bałaganu, bo rządy zmieniają się u nas dość często, raz po raz przychodzić więc będą nowi ludzie, zupełnie nie zorientowani, którzy stracą dużo czasu,

nim się w tok pracy wciągną i opanują swoje obowiązki. Istotnie może tak być, ale tylko na początku. Po zmianie rządu przychodzi nowa ekipa, ale tej starej wcale nie musi się puszcząć w rozpykę. Będą po prostu w rezerwie, w oczekiwaniu na kolejną zmianę. Każda partia będzie więc mieć z czasem własną załogę administracji państwowej, zgraną i zżyłą, bo w przerwach pomiędzy odejściami a powrotem do władzy ludzie ci — siedzący na zasłkach — będą nadal trenować uprawianie „służby publicznej”. Oczywiście nie będzie im łatwo, ale czego się nie robi dla dobra swej partii, a tym samym dla dobra kraju?

BRUNO



Właściwie wszystkie te rozważania można by rozbić w puch jedną prostą konstatacją faktu, że wszystkie partie, którym udało się wejść do Sejmu, w sumie mają tylu członków, ilu urzędników potrzebuje

by nic nie pomogło. I tak przecież jest oczywiście, że nie po to jest się członkiem partii, by po jej zwycięstwie wycierać zarekawki na posadce młodszego kancelisty w urzędzie gminnym. Wręcz, powiedziałbym nawet, przeciwnie. Ostatnie lata przyniosły nam mnóstwo przykładów, gdy z trzeciego zastępcy wicekierownika departamentu spraw ogólnych w biurze rozwiązywania projektów durnych i poronionych, awansowało się na ministra lub nawet wicepremiera, i to tylko i wyłącznie dlatego, że było się

członkiem partii wygrywającej lub chociaż koalicyjnej. Inna sprawa, że kto wie, czy taka akurat praktyka nie jest jak najbardziej na miejscu, zwłaszcza że rząd, czyli władza wykonawcza, najczęściej realizuje ustawy sejmowe, które śmiało mogą zaślugać na miano pomysłów durnych i poronionych. W tym zresztą jest cały sek, albo inaczej mówiąc, tu jest pies pogrzebany. Władza w naszym kraju zmienia się przecież bardzo często i nie nie wskazuje na to, by miały nastąpić w dającej się przewidzieć przyszłości jakiegokolwiek stabilizujące zmiany. Jest przeto jasne, że wraz z każdą zmianą będą się pojawiać coraz to i nowe pomysły, polecenia i dyspozycje spływające niby jakas łaska, z centrali w teren.

Najczęściej polecenia jednej ekipy są dokładnie odwrotne od tych, które wydaje ekipa następną. Nie dzieje się tak dlatego, że ktoś ma jakiś plan, ale dlatego, że w sytuacji, gdy trudno zmieniać poważniejsze sprawy, czyli na przykład świadczenia emerytalne, dofinansowywać szkoły i szpitale, gdyż kasa jest pusta zupełnie niezależnie od tego, kto akurat jest przy sterze, zmienia się plany przeciwnika politycznego. Tak się będzie na przykład działo (mogę się założyć o wszystkie pieniądze) z pomysłem rządu Hanny Suchockiej o podziale Polski na powiaty, głęboka szuflada czeka zapewne też na projekt przeprowadzenia przez nasz kraj autostrad. I nikt nigdy nie zastanowi się, czy konkurent kombinował mądrze, czy nie, skoro odwołanie jego zamierzeń pozwala przeciwnikowi politycznemu dokonać samookreślenia. Jedynym według mnie ratunkiem przed ciągłym wykopywaniem i zasypywaniem dołów, przesuwaniem granic gmin i powiatów, a nawet województw, czyli przed wzajemnie znośnymi się decyzjami, jest administracja państwowa kompletnie bezwładna i maksymalnie niekompetentna. Taka, która nie potrafi niczego zrobić, czyli także niczego nie spaprzyć. Oczywiście wiem, że na dłuższą metę jest to zabójcze dla każdego państwa, ale dziś jest to mniejsze zło. Może kiedyś wszystko się uspokoi, no bo w końcu jak długo można się cieszyć z jazdy na karuzeli, skoro taka jazda zawsze się kończy chorobą morską?

GRZEGORZ

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE



ni przybywali pod okienko i szeregi lwowskie dzieci szły, by błąkać się po „świeci”. Ba, zakwitły nawet od czasu do czasu czerwone maki, a podpici starsi panowie, markując jednak się głosem, ośmielali się zanudzić:

Lance do boju, szable w dłoń, bolszewika goń, goń, goń...

Był wreszcie obieg trzeci, po trosze knajacki, po trosze przedwojenny, nieco lwowski, nieco rosyjski. Śpiewało się więc „Kagda ja był matyszom”, „Murke”, „Bal u weteranów”, „Felka Zdzankiewicz”. Teksty, przekazywane z ust do ust, zapisywane na karteluszki, zmieniały się, ale piosenki trwały.

wieczora, popularnością ustępując chyba jedynie „Marynie”, („A ona śpi, śpi, nigdy nie ma dość” — a więc treść propagująca lenistwo i sennosc, niezbyt zgodna z zalecanym wówczas stylem życia). Równie popularna — i równie prymitywna — była „Cicha woda” („Lecz widocznie jej uroda była jak ta cicha woda”), a wreszcie wybuchł Fogowski „Siwy włos”...

Film stał się przedmiotem wściekłych ataków partyjnych bonzów. Sam towarzyszył Gomułka raczył mijać się na „Nóż w wodzie” Polańskiego. Zaplując się, jak to było w jego zwyczaj, wykrzykiwał, że za państwowe pieniądze kręci

kalnej. Nie oznacza to wcale, że o piosence zapomniano. Nie zapomniano, jednak mniej więcej od połowy lat pięćdziesiątych zaczęła być tym, czym być powinna — rozrywką.

Nie oznacza to wcale, że zniknął nielegalny obieg piosenki. Ciągłe na studenckich popiawach — chociaż dawno już zgasło Czerwone Stoneczko — śpiewało się:

Niech żyje nam towarzysz Stalin, co usta słodsze ma od malin, niech żyją nasi sojusznicy, Amerykanie i Anglicy...

Do rana, nad musztardówkami z tanim winem, zawodziło się smutnie:



Janusz Michalczak

Andrzej Koziół

Śpiewające dzieje PRL NUTY NA CHODNIKU

Piosenka krzepiła, a przynajmniej miała krzepić, i to od samego rana. Już o świcie odbiorniki radiowe i „kolchozniki” dudniły dziarskimi melodiami:

Kiedy jadę rano osiemnastką, chociaż ciasno, chociaż tłok, patrzę na kochane swoje miasto...

Oczywiście „kochane miasto” — to Warszawa (Kraków po referendum był symbolem wsteczności), a „tłok” rymował się z „co krok”, bo co krok powstawało coś nowego, pięknego i socjalistycznego. Nie tylko zresztą w Warszawie, także pod Krakowem, we wsi Mogiła, gdzie budowano pierwsze socjalistyczne miasto, również opiewane w piosence:

O Nowej to Hucie piosenka, o Nowej to Hucie są słowa...

A ponieważ — na szczęście zresztą — w budownictwie nie nastał jeszcze czas wielkiej płyty, piosenka odzwierciedlała nawet materiałowe detale, głosząc jednocześnie oczywistości:

Rosną w miastach domy z czerwonej cegły. Domy stawia murarz, bo w swej pracy biegły.

A niby kto miał stawiać? Zdun? Pointa tego utworu nie była zresztą budowlana, ale obronna, bowiem piosenka kończyła się dziarskim stwierdzeniem: „Czuwać musi żołnierz, by nie przeszkodził wróg”.

Taki był pierwszy, oficjalny obieg powojennej piosenki. Piesni masowe — te wszystkie „Hej, wy konie, rumaki stalowe”, „My ZMP, my ZMP reakcji nie doimy się”, „Tysiące rąk, miliony rąk” — pomijamy, skupiając się na utworach bardziej kameralnych.

Jednak i wtedy funkcjonował obieg drugi — domowo-patriotyczny, wywodzący się wprost z ubiegłorocznego kanonu polskiej piosenki. Po domach ciągle na bioniu błyszczało kwiecie, ula-

Powstawały też nowe, na przykład ballada o młotku Paramonowa, a w starszych klasach szkoły podstawowej śpiewaliśmy, doprowadzając do hysterii co bardziej lekkie nauczycielki:

Na ulicy Koliataja baba prała milicaja...

Czy nie było wówczas piosenek lirycznych? Oczywiście, że

się takie bzdety. Niektóre dramaty wkrótce po premierze spadały z afisza. Inne — jak „Dziady” w inscenizacji Dejmona — stawały się bezpośrednią przyczyną ulicznych manifestacji, i skóra padająca na proch. Towarzysz Nikita S. Chruszczow, wybitny piewca kukurydzy, mający o sztukach pięknych takie mniej więcej pojęcie jak pawian o fortepianie, zorganizował całą og-



były, chociaż nie w nadmiarze, a niektóre z nich pod pozorem obojętnej treści niosły głębokie społeczne przesłania — walkę starego z nowym. Tak było na przykład w przypadku „Wio, koniku”, melodyjki prościutkiej i do znużenia powtarzanej w radiu. Staruszek woźnica musi ustąpić miejsca wnuczkowi — kierowcy, a jego koń — ciężarówce...

Jechał ten węgierski konik przez cały dzień, od rana do

romną kampanię przeciwko malarzom-abstrakcjonistom, sam w niej biorąc aktywny udział. Skwitowano to natychmiast dowcipem powiadającym, że za pięćdziesiąt lat Chruszczow będzie znany jako krytyk sztuki z epoki Mao.

Piosenka nigdy nie stała się przedmiotem aż tak silnych ataków. Nie przypominam sobie żadnego wielkiego przemówienia na ten temat, żadnego plenum poświęconego sztuce wo-

Nie oddamy Chinom Związku Radzieckiego, nie oddamy złotym Kraju Rad...

Przez radio i telewizję — tak, już mieliśmy telewizję! — galopowały tymczasem tabuny piosenek, każda innej maści. W Kolobrzegu śpiewano, że „żółtaczka dziewczynie nie skłamię”, w Opolu i Sopocie też trwały piosenkarskie turnieje. To już jednak osobny temat — dla historyka piosenki. My pozostaniemy przy nieoficjalnym obiegu, który po trosze przestał być nieoficjalny, bo w kabaretach i kabarecikach, za cichym przyzwoleniem władz, aczkolwiek nie bez cenzuralnych interwencji, odbywało się wentylowanie nastrojów. Przyszli sobie czołowiek, pośmiał się, odreagował i miał poczucie wolności. Niektóre z tych kabaretowych piosenek — coraz częściej kolportowanych na magnetofonowych kasetach — nieomal wprost mówiły o rzeczywistości i jej bliskim końcu:

Bo gdy „Titanic” tonął, to też był wielki szpan. Kapitan miał do końca koszulę śnieżnobiałą...

Nikt ze słuchaczy nie wątpił, o kogo chodziło. W społecznej wyobraźni kapitan nosił niebieskawą garniturki i był ostrzyżony na jeża...

Później wydarzenia biegły jak aktorzy na przyspieszonym filmie. Szesnaście miesięcy („A mury runą, runą, runą...” i „Janek Wiśniewski padł”). Stan wojenny (w telewizji tłusta piosenkarka z Centralnego Zespołu Wojska Polskiego i pluton w rogatywkach ze śpiewem wędrującej po oplotkach). Nowa Rzeczpospolita...

W tym momencie chciałoby się napisać o nowej cenzurze, o kabarecie Olgi Lipińskiej, o piosence „ZChN nadchodzi”. Jednak ZChN odeszło, przynajmniej na pewien czas, a jakie piosenki będzie się śpiewało za miesiąc lub rok — zobaczymy...

Nikt nie wie gdzie się podziały orkiestra „Jablusko”. Jej jednoosobowy właściciel i koncertmistrz przestał pojawiać się w autobusie linii „130” ze swą niewielką gitarą, sporym bębniem i zmyślnym wzmacniaczem.

W przejściu podziemnym pod krakowskim Dworcem Głównym króluje dzisiaj muzyka „techno” i nie słyszy się tam niepowtarzalnego dźwięku rozstrojonej gitary ani głosu, który — nie skrepowany żadnymi muzycznymi regulami — przebiegał się ponad ulicznym zgiełkiem.

„Jablusko” i inni, mniej lub bardziej zdolni rodzimi, uliczni artyści przegrali nie tylko z hałaśliwymi budkami, w których oferowane są pirackie nagrania, powoli wyparli ich profesjonalści ze Wschodu, absolwenci konserwatoriów Moskwy, Leningradu i Kijowa.

Dzisiaj — bardziej chyba niż w przeszłości — nad czystością ulicznej muzyki czuwa magistracki urzędnik i miejski strażnik, którzy przed artystami bez drobnego i talentu chronią Stare Miasto.

„Szczupły charakter centrum — twierdzi sympatyczny pracownik Wydziału Kultury. UMK, zajmującego się m. in. wydawaniem zaświadczeń, pozwalających koncertować w zabytkowych uliczkach Krakowa — i dlatego zezwalamy na występy głównie profesjonalistom”.

Krakowskie kapele, które pragną prezentować swój dorobek w centrum miasta, muszą każdego roku stanąć przed komisją weryfikacyjną w Krakowskim Domu Kultury. Trudno powiedzieć czy sito to gubi diamenty. Najbardziej popularne kapele bez większych kłopotów dają sobie radę z weryfikacyjnym egzaminem. Poza „Szmelcpak” w centrum koncertują „Centusie”, „Huncwoty”, „Małopolanie” i „Krakowiaki”.

Ulice i place znajdujące się poza centrum także rozbrzmiewają miłymi dla ucha dźwiękami. Cygański zespół „Kale-Jaka”, którego egzotyczna nazwa ozna-

cza „czarne oczy”, występuje na „Tandecie” i w Nowej Hucie.

Rejestr kapel, które otrzymały pozwolenie na koncertowanie w centrum miasta, obejmuje ok. 20 zespołów. Tyle ma ich w swym wykazie dowódca kompanii Straży Miejskiej Zbigniew Krzemien.

Strażnicy muszą budzić spory respekt skoro — jak twierdzi mój rozmówca — grający na dziko, bez stosownego oświadczenia należą do rzadkości. O winie rozstrzyga w takim wypadku kolegium ds. wykroczeń, które może ukarać nierejestrowanego grajka grzywną w wysokości 5 mln złotych.

Pomijmy jednak ten przykry aspekt życia artystycznego ulicy, dostarczającego wszystkim,

nawet w wydaniu nieprofesjonalnym i „dzikim”, sporo radości.

W istocie Kraków zaczął przypominać europejskie miasto bynajmniej nie z chwilą organizacji w nim konferencji KBWE, ale od momentu, gdy zaczęli pojawiać się pod Wawelem artyści — mimowicie, muzycy, aktorzy teatrów ulicznych — z rozmaitych europejskich stolic. Oczywiście najwięcej wśród nich przybyszów ze Wschodu.

Czy warto przyjeżdżać do Krakowa? Barczysty i brodaty kierownik ukraińskiego zespołu „Zwierciadło” Władimir Iwanowicz Pietroniuk nie ma wątpliwości. Trudno byłoby pogardzić pieniędzmi, które można w Polsce zarobić.

Pietroniuk nie ma poczucia, że robi dzisiaj coś gorszego, mniej wartościowego niż w przeszłości. Zespół gościła „Piwnica pod Baranami”; doczekał się on pozytywnych recenzji w polskiej prasie. Na pewno nie można tego okresu uznać za stracony.

Krakowska ulica z sympatią przygarnęła zwłaszcza muzyków z dalekich Andów. Peruwiańskie zespoły, ich twórczość, a także ciemnoskórzy artyści bardzo podobają się w Krakowie, zwłaszcza niektórym paniom. Nie bez uzasadnienia — dodajmy. Kraków jest dla Peruwiańczyków atrakcyjnym miastem, skoro koncertujący ostatnio zespół „Baton Cucho”, którym kieruje Jorge Luna Falas, pragnie powrócić tutaj z Poznania.

Pełna temperamentu muzyka uzdolnionych artystów zza oceanu wyzwoliła także negatywne emocje. Przeciwni jej byli ci mieszkańcy zabytkowego centrum, którzy cenili sobie spokój, a już szczególnie nie znoszą dźwięków wydawanych przez piszczałki i bębny. W obecności urzędników magistrackich, strażników miejskiej doszło po jakimś czasie, na placu Rynek, do konfrontacji przeciwników ze zwolennikami ulicznego muzykowania. Zwycięsko wyszli z niej ci ostatni.

Trudno się dziwić. Jest ich większość.

Kiedyś jeszcze dziesięć, piętnaście lat temu o tym co myśli, i jak widzi świat młode pokolenie dowiadywaliśmy się patrząc na malarstwo młodych artystów, i czytając wiersze poetów reprezentujących to pokolenie. Mówiło się i pisało o malarstwie „młodych dzikich”, o „nowym ekspresjonizmie”, o poezji kontestatorów i demaskatorów zakłamaniej rzeczywistości, o wierszach poetów z kregu „nowej prywatności”. Krytycy, recenzenci, publicyści tłumaczyli dojrzałej publiczności zajętej swoimi sprawami, jak ją widzi młode pokolenie, co jej ma za złe, czego od niej oczekuje, a co neguje w całości. W tej chwili od czasu do czasu zwraca się uwagę na drastyczne i patologiczne zachowania młodych, ale to już są przeciętne skutki. Tak Bogiem, a prawdą, doradzi zajęci polityką, karierą, bieganiną za groszem potrzebnym do życia, nie mają czasu przyglądać się własnym dzieciom, słuchać w jaki sposób interpretują one świat, co je w tym świecie razi, czego od niego oczekują. Tymczasem młodzi dość głośno, w dokładnym tego słowa znaczeniu, sygnalizują swoje niepokoję, rozterki i dylematy.

Nie tak dawno w prasie pojawiła się spora ilość artykułów poświęconych pijaństwu młodzieży. Podkreślano w nich, że w przeciwieństwie do dorosłego pokolenia młodzież nie tyle nadużywa alkoholu, co zalewa się na umór. Model ten,

„Burza muzguw”

Polski rock nie oszczędza nikogo i niczego. Atakowany jest papież, prezydent, partie polityczne...

który preferuje spożywanie naporów alkoholowych na sposób strażaczy, w milczeniu, bez żartów, pogawędki, dyskusji nie pojawił się nagle. Został on w ostatnich latach dość wyraźnie wyartykułowany przez młodzieżowe zespoły rockowe. Twórcy tekstów piosenek młodzieżowych dość dosadnie prezentowali go nam na falach radiowych, na kasetach i płytach. I myślałem ci, którzy sądzą, że autorem chodziło o upowszechnienie tego modelu. Nic podobnego, był to raczej rodzaj ostrzeżenia, oia to docieklawa obserwacja socjologiczna własnego środowiska, wyrażona przy pomocy bardzo ekspresyjnych środków, które dla jednych są świetokradztwem, dla innych, na szczęście, tylko i wyłącznie sygnałem. Kiedyś podobnie obrazoburczy był w swej poezji wrocławski poeta Rafał Wojaczek. I nie trzeba zapominać, że to właśnie jego pokolenie dokonało zmiany ustroju, choć nie chcę w tym miejscu sugerować, że był on prekursorem tej zmiany, w każdym razie estetyka jego poetyckiej wypowiedzi była wówczas czymś więcej niż literacką „zmianą warty”.

Współczesne młodzieżowe zespoły rockowe już w swej nazwie są prowokujące, odcinające się od tradycji i wszelkich autorytetów, negujące postawy ekstremalne, mało elastyczne. „Moc tenora”, „Piersi”, „Big-Cyc”, „Burza muzguw” oto niektóre z nazw dzisiejszych zespołów, i nazwy te nie są bez znaczenia. Chcą one spowodować do tego, aby słuchano i zwracano uwagę na to, co i jak zespoły te śpiewają, w czym imieniu występują.

Polski rock jest w swej wymowie prawie polityczny. Nie oszczędza nikogo i niczego. Atakowany jest papież, prezydent, partie polityczne, symbol „Solidarności”, tak jak przed rokiem 1989 atakowany był ówczesny obóz rządzący. Do problemu aborcji, który nie tak dawno pojawił się przed polskim społeczeństwem autorzy piosenek podchodzi w sposób radykalny pisząc na przykład:

Świat już nie zna prezerwatywy
Odkąd papież rządzi światem

Wszyscy boją się wokoło
Niesiołowski znów przemawia

teraz rodzić tylko wolno
chyba sobie puszczać pawia

Może się ktoś oburzać, ma do tego prawo, nikt jednak nie może zaprzeczyć, że w słowach tych, przesadnie prowokujących, zawarta jest obserwacja życia dorosłej części społeczeństwa. Jest mało prawdopodobne, aby autor tekstu identyfikował się z postawą Sojuszu Lewicy Demokratycznej czy Unii Pracy, ale z całą pewnością stwierdzić można, że opowiada się on za elastycznością wypowiedzi polityków, że jest przeciwko kategorycznej ingerencji w jego prywatne życie. Taka postawa bliiska anarchii wyrażona wprost, i bez ogródek, nie wzięta się z nikąd. Jest ona wynikiem bardzo wnikliwej obserwacji, której dokonuje młodzież, kwestionująca wiarygodność obecnych autorytetów. Czyż nie wynika to z tytułu piosenki „Nie wierzę elektrykom”, czy też z takiego tekstu:

„Kiedyś z ludem był pod
stoczną,
a teraz się urządził nieźle
i ma w dupie robotników
co dzień kradnie ile wlezie
i nie znosi głupich krzyków”

Polityka, jej obserwacja, miesza się w tekstach młodzieżowych piosenek z etyką i codzienną moralnością arcykatolickiego narodu za jaki uważane jest społeczeństwo polskie, które deklarując jedno, praktykuje drugie:

„Tata chodzi do kościoła
ale to mu nie przeszkadza
raz w tygodniu
rzucić nożem”

Nedza, wynikające z niej małżeńskie kłótnie, degradacja rodziny, zakładanie rządzących to wszystko znajduje wyraz w kulturze młodzieżowej. Wyrobione i dorosłego odbiorcę razi z pewnością forma w jakiej artykułowane są te ważne obserwacje, refleksje i nastroje młodego pokolenia. Nie zmienia to jednak faktu, że właśnie w sztuce młodych, a nie dorosłych twórców, dzień dzisiejszy pojawia się w całej swej złożoności. Nie jest to apoteoza ustrojowych zmian, radość z wolności (rozumianej jako paszport przechowywany w szufladzie, czy jako samodzielność państwa) czy gospodarczego liberalizmu. Jest to zimna obserwacja dnia codziennego te-

go na poziomie przeciętnego domu, i tego widzianego przez okienko telewizora. Ten obraz przekazywany nam przez młodych nie jest radosny, oni już wolność i paszport zastali, ale zastali także bezrobocie, powiększającą się sferę nędzy, i inne dolegliwości naszych czasów. Tymczasem młodzi chcieliby z tej wolności korzystać po swojemu. Niestety wiele jest przyczyn, które na to nie pozwalają. Może stąd właśnie to upijanie się na umór. Młodzież nie jest skłonna do analizy historycznej, co jest zrozumiałe, za to bardzo jest wyczulona na zakłamanie i fałsz świata dorosłych. Zresztą wobec siebie też bywa krytyczna:

„Leżę, leżę
uwaliłem się jak zwierzę
rzynam jakiem w majonezie

A mówili mi przyjaciele
Nie mieszaj ogórki z łazemem
musztardą z kisielem
i śliwkę z likierem
Złodek to nie
San Francisco”.

Dopóki więc owo zagubienie w znużonym świecie wartości dorosłych jest artykułowane w sposób drastyczny, ale przecież w formie przekazu artystycznego problem istnieje na zasadzie sygnatu, ostrzeżenia, a nawet budzenia w sposób młodzieńczy skargi. Jest naprawdę źle wówczas gdy słowa piosenki nabierają sensów realnych.

ANDRZEJ WARZECHA

NADZIEJA W KONIACH

Do Olszanicy trafiają dzieci z zespołem Downa, autyzmem, SM, po porażeniu mózgowym...

Magda ma 15 lat. Aż do czwartego miesiąca życia rozwijała się zupełnie normalnie. Nagle zachorowała na zapalenie opon mózgowych, które doprowadziło do porażenia i autyzmu. Przez wiele lat dziewczynka żyła we własnym świecie. Językiem, który najlepiej rozumiała mama, mówiła co myśli i czuje. Zupenie nie reagowała na zewnętrzne bodźce. Blokada psychiczna pękła po kilku tygodniach jazdy konnej. Któregoś dnia Magda wykrzyknęła imię swego ulubieńca Gwasza. Od tamtej pory uśmiecha się, gdy słyszy swoje imię. Zaczyna nawiązywać kontakt z otoczeniem.

Mama 4-letniego Tomka nie wie, jak przeżyła ostatnie tygodnie ciąży. Miesiąc przed porodem dowiedziała się, że urodzi kalekie dziecko. Wynik badania był wyrokiem. Tomek miał niedowład wszystkich kończyn i zaawansowane porażenie mózgowe. W jakim stopniu widzi, trudno orzec. Lekarze zalecili rehabilitację. Ale podczas ćwiczeń na macie chłopiec zanosił się od płaczu, jego buzię wykrzykiwał grymas bólu. Opór udało się przełamać dzięki „Ilonie”. Po kilku tygodniach jazdy konnej w karcie Tomka znalazł się zapis: „stany lekowe opłoniwane, poprawa poczucia równowagi. Po kilku miesiącach zaczął mówić!”

Hippika i zdrowie

Hipoterapia. Już Hipokrates powiadał, że jazda konna jest ze wszech miar przydatna dla każdego. Technika tę od wielu lat stosują Amerykanie. W Europie pozytywne rezultaty uzyskują głównie Niemcy, Francuzi i Austriacy. W Polsce dopiero w połowie lat 80 zaczęto wykorzystywać konie do leczenia i rehabilitacji. Leczenie nie sprowadza się oczywiście do nauki jeździectwa. Ważny jest jednak bezpośredni kontakt ze zwierzęciem. Mały pacjent dosiada wierzchowca bez siodła, na oklep, obejmuje go nogami. Sam chód konia, ruch jego grzbietu, aktywizuje mięśnie malca — zwłaszcza mięśnie nóg i kregosłupa. Ciepło i ruch konia rozgrzewają i rozluźniają mięśnie, ściągają. Można ćwiczyć bez bólu. Rozciąganie przykurczów, niewykonane na przykład na sali gimnastycznej, podczas jazdy okazuje się możliwe.

Bezpośredni kontakt z koniem to ogromne przeżycie dla dziecka. Może go pogłaskać, pociągnąć za ogon, podać kostkę cukru do zjedzenia. Mały jeździec jest dum-



ciem przełamuje blokadę psychiczną i pozwala na nawiązanie głębszego porozumienia między dzieckiem i rodzicami. Dobry lekarz, dobry terapeuta potrafią to wykorzystywać.

Pacjenci „Tabuna”

Pierwsze turnusy hipoterapii Klub Turystyki Konnej „Tabun”

ny, że mimo swej „inności” jest w stanie wykonywać ćwiczenia, których nie potrafią jego zdrowi rówieśnicy. Przełamanie lęku przed tak dużym i z pozoru groźnym zwierzęciem sprawia radość. Kalectwo staje się mniej widoczne. Czasem kontakt ze zwierzę-

ki — Magdalena Palarz i Joanna Kozik — musiały zgłębić wiedzę o rehabilitacji, anatomii i psychologii. Lekarze musieli poznać psychikę koni. Pacjentów „Tabuna” konsultują specjaliści oddziału rehabilitacji Szpitala im. Jana Pawła II. Obserwują, że po zaję-

niach hipoterapii proces rehabilitacji nabiera tempa. Najlepsze efekty uzyskuje się w połączeniu z gimnastyką, kąpielami w basenie, masażem. Uzyskanie poprawy w leczeniu najcięższej wymaga długiej i systematycznej pracy. Efektem pozytywnym jest fakt, że dziecko z zaburzeniami równowagi, po kilku tygodniach jazdy konnej potrafi samodzielnie

Do Olszanicy trafiają dzieci z zespołem Downa, autyzmem, stwardnieniem rozsianym, ze schorzeniami kręgosłupa, stawów biodrowych, bardzo często z porażeniem mózgowym. Jeśli uraz jest niewielki, dziecko może siedzieć, a nawet chodzić. Bywa jednak i tak, że siedzi na koniu wraz z instruktorem i trzeba na niego bardzo uważać.

Podstawową formą leczenia jest ruch. Ale gimnastyka bywa nudna i uciążliwa, a tym dzieciom w dodatku jeszcze sprawia ból. W „Tabunie” zaproponowano im atrakcyjniejszą formę ruchu, nie tak nużącą jak na macie czy przyrządach. Tu liczy się także emocjonalne zaangażowanie dziecka. Jeśli chce ćwiczyć, chętnie wsiada na konia, wykonuje polecenia instruktora — efekty bywają zupełnie nieoczekiwane.

Porażenie finansowe

Turnusy hipoterapii w Olszanicy trwają trzy tygodnie. Ćwiczenia odbywają się na świeżym powietrzu. Klub nie posiada hali hipodromu. To powód, dla którego zabieg trzeba przerwać w sezonie zimowym.

Nikt nie dofinansowuje leczenia. Skończyła się 6-milionowa dotacja z funduszu SOS, którą klub otrzymał w ub. roku. Na pieniądze z resortu zdrowia nie można liczyć, gdyż hipoterapia oficjalnie nie została jeszcze uznana przez ministerstwo jako forma leczenia.

„Tabun” funkcjonuje jako placówka Młodzieżowego Domu Kultury „Dom Harcerza”. Teren w Olszanicy jest w wieczyste dzierżawie harcerzy. MDK płaci pensję instruktorom jeździectwa, pokrywa rachunki za energię i wodę. Utrzymanie koni i zakup sprzętu pozostaje już na głowie klubu. Jeśli wziąć pod uwagę, że miesięczne utrzymanie konia kosztuje około 1,5 mln zł, że na zakup siodła trzeba wydać 5 mln, uzdy — milion, że na kupno średniej klasy konia potrzeba przynajmniej 30 mln — to mamy obraz finansowej sytuacji „Tabuna”. Możliwość zarabiania stwarzają jedynie kursy jazdy konnej. Niewielkie dotacje z Urzędu Miasta poprzez Młodzieżowe Towarzystwo Sportowo-Rekreacyjne „Sowiniec”, które klub dostaje od czasu do czasu, pozwalają łątać co pilniejsze „dziury”.

Jeszcze do niedawna 3-tygodniowy turnus hipoterapii kosztował 100 tys. zł. Dziś stawki trzeba było podnieść do 500 tys. Dla wielu dzieci i ich rodziców ta bariera może się okazać nie do przeskokowania. Na razie mało kto rozumie, że dofinansowanie hipoterapii pozwoli zaoszczędzić miliardy na tworzenie drogich miejsc w domach pomocy społecznej. Dzieci upośledzonych mamy w Polsce około 250 tysięcy...

EWA KOPCIK

SEKTA

(Dokończenie ze str. 11)

Medytacje prowadzi w imieniu Hindusa Szwajcarzy i Niemcy. Trudno powiedzieć, dlaczego akurat przedstawiciele tych dwóch nacji są najbardziej pojętnymi uczniami.

Uczniowie Sri Chinmoya twierdzą, że ich praktyki nie stoja w sprzeczności z religią katolicką, ale jednocześnie uczą swoich wyznawców, że Sri Chinmoy jest „wcieleniem Boga i należy mu oddawać cześć boską”. Medytacja ma charakter „mszy”. Uczniowie śpiewają modlitwy i biją pokłony przed fotografią guru. Spożywają też „prasadi”, który ma dla nich znaczenie „komunii świętej”.

Sekta wymaga od swoich wiernych również uprawiania kultu bóstw indyjskich. Są wśród nich m. in. Kriszna, Hanuman, Ganesa, Indra.

Wzrokiem podnosi przedmioty

Lider polskiej grupy, obywatel Szwajcarii, jest chroniony przed wścibstwem dziennikarzy. Ci z rodziców młodych ludzi, którzy przystali do sekty (dobrowolnie — jak podkreślają uczniowie Sri Chinmoya), którym udało się rozmawiać z Mistrzem, opowiadają, że jest to człowiek o niezwykłych zdolnościach. Podobno siła woli, przy pomocy wzroku, potrafi podnieść lekki przedmiot, np. kartkę papieru. Podobno podczas medytacji posługuje się hipnozą.

Rodzice, którzy przyglądają się działalności swoich dzieci w sekcji, przeprowadzili test na materiałach przywiezionych dla Sri Chinmoya z Zachodu. „Po ich spaleniu w pobliżu umości się dymiący i odorujący zapach i dym, co by znaczyło, że są nasycone toksycznymi związkami”.

Medytacja Sri Chinmoya jest określana w tych materiałach jako mocząca spowodować „osiągnięcie stałej życzliwości i miłości do ludzi”. Tymczasem osoby od dłuższego czasu medytujące, stały się w relacji ich bliskich osobami cynicznymi i pogardzającymi innymi.

Uczniowie, psychicznie całkowicie podporządkowani nauczycielowi medytacji, są nakłaniani



Sekta Sri Chinmoya ma podobno wystarczająco dużo pieniędzy. Środki płyną prosto ze Szwajcarii.

Polaków, którzy wstępują do sekt jako osoby samotne, obojętnie celibat. Nie wolno im nawet patrzeć w oczy osobie płci przeciwnej. Uczniowie nie wolno pokazywać się zbyt często publicznie. Nie mogą jeździć samochodem. Rodzice ze Związku Rodzin Ofiar Sekt odkryli jednak, że sam lider często podróżuje zachodnimi autami, w towarzystwie młodych i ładnych dziewcząt.

„Wspólnoty duchowe”

Pani B., matka Elżbiety, zadawała sobie sporo trudu, aby dotrzeć do materiałów dotyczących Sri Chinmoya i innych tego rodzaju sekt. W biuletynie rządowym Niemiec odnalazła cały rozdział poświęcony „religiom młodzieżowym”. Piszcie się tam, że w tym kraju jest 20 ośrodków medytacji Sri Chinmoya. Dwa z nich, w Kolonii i Bonn, zostały rozwiązane pod wpływem silnej presji

społecznej. Pani B. dowiedziała się również, że w Polsce działa 37 różnych sekt, a ich liczba stale rośnie.

Uczniowie Sri Chinmoya zorganizowali pierwszą centralę w Białymstoku (zapewne „importując się” z pobliskiej Białorusi). Teraz działają także w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi i Gdańsku.

Polskie sekty same określają siebie jako grupy medytacyjne „wspólnoty duchowe”. Swoich członków werbują bardzo ostrożnie. Często zmieniają miejsce działania.

Zrzeszeni w Związku Rodzin Ofiar Sekt zdają sobie sprawę, że mają małe szanse powodzenia. Liderom grup trudno udowodnić, że łamią prawo poprzez stosowanie przemocy czy demoralizację nieletnich. Ludzie, którzy przystają do sekt, w większości wypadków twierdzą, że wybrali takie życie z własnej woli.

W ubiegłym roku, w Kielcach, odbył się precedensowy w naszych warunkach proces członków wspólnoty „Christiane”. Rodzice dwóch nieletnich dziewcząt oskarżyli mistrzów tej sekti o uprowadzenie ich córek. Oboje panny twierdziły na sali sądowej, że wszystko działo się za ich zgodą. Sąd mógł wydać wyrok skazujący tylko dlatego, że dziewczynki były nieletnie.

Sociologowie twierdzą, że okres wielkich przemian ustrojowych, jaki obecnie przeżywamy, jest doskonałą pożywką dla „głosieli” rozmaitych prawd, próbujących wskazać „jedyną i właściwą drogę” rozwoju nastoletniej młodzieży.

Sprzysłuje temu kryzys epoki, lata schyłku wieku, a w przypadkach jednostkowych kryzys rodziny jako instytucji. Stąd ucieczka młodych ludzi w mistycyzm, stąd agresywne zachowania podczas wielkich imprez sportowych czy rockowych.

Taka jest diagnoza badaczy procesów społecznych. Dziennikarz, podobnie jak socjolog, może być tylko tych zjawisk tendencyjnym obserwatorem.

GRAŻYNA STARZAK

(Dokończenie ze str. 11)

Książę Piotr leży skupiony. Półgłosem recytuje... Swena Zachorowskiego.

„Kłębami ekosfery julia ziemi biadzi do dna przez kwiaty przestrzeń grabarzy wieczystych Z kwestą wszech dookoła toczy się kość chichotu błazna”

Dzieci wpatrzone w mistrza, opiekunowie spuszczaają głowy.

Robert nie nauczył się czytać, pisać, rachować. Nigdy nie będzie mówił. Siebie nie uratuje nigdy, umrze za kilka lat. Jak to się dzieje, że ratuje innych? „Kto tym wszystkim rządzi?” Taki pomieszany świat.

śmierć darowałby wszystkim. Wie, że ludzie muszą umierać, bo świat jest za mały, nie pomieści wszystkich. Ale śmierć jest dla niego zbyt straszna.

— Jesteś i już cię nie ma. Ja ludziom przedłużam życie, ale ich nie uratuję od śmierci, nawet gdybym cały czas chodził za nimi.

Darota, Andrzej i Kasia mają po 14 lat. Pochodzą z tego samego miasta. Spotykają się rzadko, okazjonalnie. Każde z nich chodzi do innej szkoły. Ma innych kolegów, zupełnie odległe zainteresowania. Do B. przyjechali by zobaczyć mistrza, przewodnika i

CUD RAZ DO ROKU

Kto dotknie Roberta — zaraz zdrowy. Ból odchodzi, tak jakby go nigdy wcześniej nie było.

— Bo ból się wziął z raju — mówi książę — I tam wraca. A człowiek musi przez tyle wieków do tego raju z powrotem... Bo zgrzeszył okropnie. A ludzie się biją i mordują nawzajem.

A Robert śpi. Bo tak jest na świecie, że jedni zabijają — dla nich życie to nic, inni leczą — nawet gdy o tym nie wiedzą. Bóg rehabilituje się za to, co zawiń. Robert rok temu wyglądał tak samo: zwinięty, z wykrzywną lewą rączką. Niebieskie oczy nieruchomo wpatrzone w jakiś nieznaną punkt, zrenic prawie nie widać. Usta w lekkim uśmiechu.

— Człowiek może pokonywać śmierć gdy kocha. Ja myślę, że ta moc to takie ogromne światło — nie jak żarówka czy zapalniczka, ale jak piorun, co niebo dzieli na pół, gdy uderza... Ja bym chciał żeby Bóg już przyszedł, bo tu straszne rzeczy się dzieją... — kończy książę.

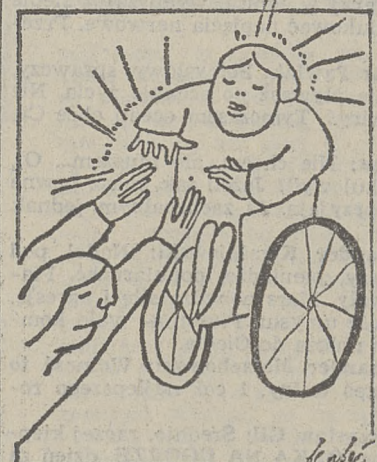
— Ulga w cierpieniu — to moje zadanie. Mam takie zdolności i chcę się rozwijać. Przyjechałem tutaj żeby spotkać się z ludźmi podobnymi do mnie.

Tak, Piotrek ma 16 lat i ukształtowany światopogląd. Piotrek chce być poważny. Gdyby od niego zależało życie ludzi,

grupę tych „kochanych i wspólnych dzieci”.

— Bo przecież o nic nie chodzi w tym spotkaniu.

Nie jest to ani festiwal, ani kongres, nie ma oficjalnego programu. To „zwykłe”, spontaniczne



ne spotkanie, można porozmawiać, zobaczyć znajomych, wymienić doświadczenia, zagadać o „tym”.

— Jakby nie patrzeć, dzieci wygrywają ze śmiercią. Uzdrawiają... — książę nie ma wątpliwości.

Marta rozkłada ręce. Jest rozluźniona. Biały podkoszulek — trochę przymalawy, opasa i ści-

ska mizerne ciało. Siedzi oparta o ścianę. Twarz błada, włosy rozpuszczone, na szyi złoty medalik odbija misternie światło wieczora. Odpoczywa. Lekarze twierdzą, że w takich chwilach Marta wprowadza się w autohipnozę. Raz na dzień siada w kącie i śpi — nie śpi. Rozmyśla, mówi, szepcze, nieraz pisze. Mówi, że kwiatki uschną i trzeba je podlać, że psy będą czekać, bo zimno na polu.

Potem się boi. Strachem dziecka. Roztrzęsiona, zapłakana, dochodzi do siebie długie minuty.

— To nie jest organizacja jak myślisz niektórzy. Zbieramy się tutaj raz w roku. Rozmawiamy,

modlimy się. Ja mam misję i chcę ją wypełnić do końca. Chcę gromadzić wokół siebie dzieci, które dostają inne życie od Boga. Jestem ich przewodnikiem — znowu książę.

Basia i Łukasz są w depresji. Na co dzień normalni, weseli, pełni energii, bawią się doskonale, czasem kogoś wyleczą... Potem wpadają w odrętwienie, zimną apatię.

— Ja tam szczęścia przez to nie mam, że mi cośś leczy. Ja bym wolała żeby dziecko było normalne, nie miało tych drgawek i zastojów. Bo strach wtedy na nią popatrzeć. Siedzi skulona i płacze — długo trzeba uspokajać... W nocy się budzi, krzyczy. Ostatnio coraz częściej.

Spokój jak u innych rodzin. Beztroskowe popołudnie z obładem, spacerem i rozmową — największe marzenie kobiety.

— Człowiek naprawdę czuje życie dopiero kiedy zbliża się śmierć. To jak na wojnie, gdy strzelają do ciebie. Wtedy wiesz, że żyjesz i musisz uciekać. Takie intensywne poczucie życia dają mi te dzieci. Dają mi siłę i wiarę. To mnie uzdrawia. Nie jestem „czterdzieści cztery”.

Książę wstaje, odchodzi.

TOMASZ STELMACH



Wzmianka o masonach, Żydach i rybach wywołano wilka z lasu, a przybrał on postać niewinnej szklanki, szlifowanej w nader skądinąd znane emblematy kielni, fartuszków, trójkątów i cyrki, jakich używali masoni właśnie, zwani od francuskiego terminu franc mason, wolny murarz czyli po staropolsku mularz.

Co jednak skromni murarze mieli wspólnego z organizacją, do której należeli monarchowie i hierarchowie pospółu z szeregową arystokracją miecza i kasy, ministrów nawet nie wspominając?

Teorii jest wiele. Jedną z nich zakłada, że któraś z rodzin starożytnych inżynierów — budowniczych, a byli to fachowcy najwyższej miary (toż po moście-akwedukcie Pont du Gard z I w. przed nar. Chrystusa, o 49-metrowej wysokości i 275 m. długości, jeżdżą do dziś ciężarówkami!) zaczęła któraś z rodzin przechowywać tajemną już wówczas wiedzę i — działając poza cechami — przyjęła nazwę „wolnych mularzy”. Teoria ta widzi pierwszych masonów wśród Komasków, czyli majstrów znaną jeziora Como, działających w całej średniowiecznej Europie.

Jak było, tak było, dość że szklanka z fartuszkami stoi

w Desie przy ul. Stolarskiej (Kramy) za 12 mln, bo przedmioty masonskie były i są bardzo drogie, jako że tajemnicza ma moc przyciągająca.

Szklanka, z której pito wino podczas „uczty z prochem”, czyli zakrapianych kolacji, będzie stała w serwantkach, bo przedmioty lubią zmieniać swą funkcję. Do rangi ozdobnych komód wrosły na przykład, zwykłe, fin de sieclove umywalki z marmurowymi, więc odpornymi na wodę, blatami i takimiż półeczkami na szklanki. A taka właśnie, eklektyczna umywalka stoi w Desie przy Mikołajskiej za 8 mln, obok rzębińskiego kredensu z XX-lecia za 28 mln.

Na koniec coś bardzo rosyjskiego, boć przecie przez cały czas żyjemy w cieniu tamtejszych wydarzeń, więc stanki, czyli jak zwano srebro, grawerowane i niekiedy niellowane kubki, z których pijało się czystą wodę przeciw mrozom, smutkom i w ogóle egzystencjalnym i innym cierpieniom, czyli naczynia — chciałyby się powiedzieć — na czasie.

W Desach ich wiele, lecz ta przy ul. św. Jana oferuje stanki na każde gardło i każdą siłę dźwigającą dłoń.

Stugramowy, mniej więcej, czyli męski, kosztuje tam 650.000 zł, 50-gramowy, czyli bisek — 450.000 zł, zaś 150.000 kosztuje stanki o pojemności trzydziestu gram, mniej więcej. Kto go mógł tam, na wschodzie, używać? Chyba tylko chore dziecko, bo trudno uwierzyć, by go wziął do ręki szanujący swą godność obywatel przysiężny „Niepodległego Państwa”, a nawet najmniejszego spośród nich, o mieszkaniach „Prywilejów Krajów” nawet nie wspominając.

JERZY T. PAŹDZIUL



Krakowska giełda książkowa — jaką znam — narodziła się gdzieś w okresie schyłkowego Gierka. O plac przy Hali Targowej — zwykle pusty w niedzielne przedpołudnie — zabiegał jeden z krakowskich związków kolekcjonerskich. Rychno, obok starych zegarów, części wojennego rynsztunku, mniej lub bardziej udanych landszafów, pojawili się ludzie handlujący książką — pierwsi krakowscy bukinieści.

Czasy były wówczas nieszczerze ciężkie, w księgarniach można było dostać to i owo, w antykwariatach nie brakowało książek starych — obecnie uważanych za unikalne, więc na giełdzie królowały książki, powiedzmy „średnio stare”, zwłaszcza niskonakładowe pozycje, które wydano w okresie „liberalnego Gomułka”. Obok nich — na straganach służących na co dzień sałacie — można było znaleźć pierwsze tytuły z serii ceramowskiej i trochę ambitniejszej literatury współczesnej.

W 1980 roku giełda zaczęła się zmieniać z niedzieli na niedzielę. Strumień wolnych złotych, w połączeniu z rozbudzeniem intelektualnym (i politycznym) ludzi, którzy bez książek nie potrafili normalnie żyć oraz pustki w księgarniach i antykwariatach — wszystkie te zja-

wiska znalazły swe ujście na giełdzie, która rozrosła się do niespotykanych rozmiarów. Owcześnie giełda przemieniła się w swoisty niedzielny salon pod gołym niebem. Można tam było spotkać polową „myślącego” Krakowa. Młodzi, brodati studenci sprzedawali „samizdaty” wprost zza pazuchy, na stołach można było wyszperać — legalnie wydane przed laty, lecz zupełnie niedostępne w obiegu książkowym — dzieła i dziełka dysydentów i opozycjonistów. Mniej więcej w tym czasie zaczęli pojawiać się na giełdzie młodzi „handlarze i spekulanci”, a z ich grona — po latach — wyrosła całkiem spora gromadka krakowskich antykwariuszy młodszej pokolenia. Obecnie można ich policzyć na palcach obu rąk, co w przypadku istnienia w Krakowie niewielu salonów obracających książką starą stanowi zupełnie przyzwoite zaplecze kadrów.

Stan wojenny i stan powojenny niewiele zmienił w obrazie krakowskiego wolnego rynku książka. Dopiero rok 1988 stał się istotną cezurą. Odtąd wszystkie prawa rządzące przez lata giełdą rozspłyły się pod presją nowych czasów. Z grona wytrawnych bukinistów — handlujących książką starą — do chwili obecnej przetrwało bodaj dwóch. Zniknęły „rekiny” giełdy, potrafiące wyciągnąć partię książek wprost spod maszyn drukarskich i rzucić na rynek, zanim zdążyły się pokazać w księgarniach, nawet firmowych. Miejsce starych bywałców zajęli przypadkowi klienci poszukujący tanich towarów made in ZSRR.

Obecnie giełda zmieniała skórę i przeżywa swą drugą młodość, to właśnie tam młodzież szkolna sprzedaje swoje stare podręczniki, przemieniając giełdę w wielki, kolorowy, niedzielny piknik.

AMOL



Myśląc o położonych wokół Rynku podwórkach, Smakosz poczuł przemożny głód. Jego wzrok zatrzymał się na atrakcyjnej reklamie w oficynie kamienicy przy Rynku Głównym 7. Napis głosił — „Piwnica Meksykańska”, zatem decyzyja, by poprobować jakiegoś z egzotycznych dań, zapadła natychmiast. Kręte schodki wiodące ku podziemiu sprowadziły Smakosza do przyziemnego — na oko — lokaliku. Sympatyczne, z gustem zaaranżowane wnętrza pozwalało żywić nadzieję, iż podczas posiłku będzie i smacznie, i miło. Na swojej tablicy wypisano kreda menu. Nazwy brzmiały zachęcająco, ceny były atrakcyjne, niewiele przekraczające 20 tys. zł. Po przeczytaniu czym karmią, Smakosz złożył stosowne zamówienie. I w tym momencie, niestety, nastąpił punkt zwrotny jego kulinarnych przygód w „Piwnicy”. Paniąka stojąca za barem, zagadnięta o to, które z egzotycznych dań mogłaby polecić osobie nie zorientowanej w specyfice kuchni meksykańskiej, zamilkła spłoszona, a następnie bąknęła że... żadne, co w całej swej naiwności Smakosz potraktował jako przejęzyczenie, zakładając, iż poprawna odpowiedź z pewnością powinna brzmieć „wszystkie”. Niestety nie miał racji.

Pierwsze wątpliwości pojawiły się w chwili, gdy okazało się, iż

lokal nie dysponuje włoską kawą, która nadal znajdowała się w menu. Nie było też wody mineralnej, więc Smakosz zdecydował się na sok grapefruitowy, niejako z konieczności. Ponadto zamówił rybę na czerwono oraz wołowinę z papryką. Do obu dań podano grzanek. Łączny rachunek za wszystko co znalazło się na stole nie przekroczył 70 tys. złotych, nie był więc dramatycznie wysoki. Dramat rozpoczął się w chwili, gdy Smakosz po raz pierwszy podniósł widelec do ust. Ryba z fasołką miała smak zbliżony do... fasolki po bretońsku, dobrze znany sprzed lat z licznych knajp dworcowych, gdyż w swoim czasie Smakosz sporo waleśał się po kraju. Nie dowierając podniebieniu Smakosz po raz kolejny podniósł widelec do ust. Tym razem nie miał już żadnych wątpliwości. Danie było po prostu paskudne. Miało nieprzyjemny smak pośpiesznie odrzucony konserwy. Oszukawski podniebienie szklanką soku, Smakosz sięgnął po kolejny talerz — z wołowiną. Jego rozczarowanie nie miało granic, gdy okazało się, że nawet ostry smak papryki nie jest w stanie uzdatnić do spożycia twardych, żyłastych kawałków wołowiny. Pośpiesznie wypita druga szklanka soku nie na wiele się zdała. Wizyta w „Piwnicy Meksykańskiej” jeszcze przez długi czas przypominała się Smakoszu skurczami żołądka. Być może lokal ten specjalizuje się w kuchni slumsów Meksyku, Veracruz lub Monterrey albo też w kuchni poszukiwaczy złota gdzieś nad Zatoką Kalifornijską. Jeśli tak, to wypadłoby o tym uprzedzić ewentualnych amatorów mocnych, kulinarnych wrażeń. W każdym razie „Piwnicę Meksykańską” Smakosz obchodził będzie dalekim łukiem, a jeśli zamarzy mu się jakaś ekstrawagancja, to sięgnie do domowej lodówki i wyjmie puszkę tego, co jego kot lubi najbardziej. Istnieją okoliczności, w których nawet Whiskas ma swoje przewagi nad wołowiną z papryką...

SMAKOSZ

JUREK — zdrobnienie od imienia Jerzy. Znałe jest przede wszystkim z popularnego dziecięcego wierszyka: „Jurek, ogórek, kiełbaska i sznurek. Kiełbaska uciekła, a Jurek do piekła!”. My możemy tylko dodać pobożnie — amen!

PAWLAK — jeden z najbardziej ulubionych bohaterów filmowych w historii polskiej kinematografii. Typowy przedstawiciel polskiej wsi z jej wszystkimi zaletami i wadami. Ulubione zajęcie — podchodzenie do płota i odcho-
dzenie od niego. Jeżeli nie trafia na Kargula, można go przyłożyć do rany.

PIERSI — część ciała, której — w myśl doktryny niektórych pravicowych polityków — nie powinna posiadać żadna przyzwoita kobieta. Także nazwa popularnego (i oczywiście zniechęconego przez tych polityków) zespołu wokalnego. Wszystkim natomiast politykom piersi służą do bicia się w nie, zazwyczaj jednak są to cudze piersi.

ROKITA — diabeł zwany także Borowikiem, Błotnikiem lub Borutą.

SAMOOBRONA — zespół technik służących do odparcia ewentualnego ataku bez uciekania się do pomocy

SŁOWNNIK WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

służb porządkowych. Oprócz samoobrony bierno napotykamy także samoobronę czynną (a raczej „Samoobronę”), która w zasadzie jest atakiem, a więc to właśnie przed nią należy się bronić. Samoobrona czynna używa taczek (zobacz „taczki”), wymachuje sztuczerem, posiada i widły.

SKARPEK — to co dzieli stopę od buta. Według zapewnienia I prezydenta III Rzeczypospolitej aferzyści będą chodzili wyłącznie w skarpetkach. Białe skarpetki, ulubione przez liberałów, były przez pewien czas wyznacznikiem orientacji politycznej. Nie sprawdzono, ilu polityków

zamiast skarpetek używa onucek oraz słomy.

ideowym powinowatym konarmistów.

TACZKI — jednokołowy, poruszany siłą ludzkich mięśni, pojazd służący do przewożenia na niewielkie odległości płodów rolnych, nawozu oraz lokalnych dostojników. W ostatnim przypadku obowiązuje jeden kierunek ruchu — wyłącznie z, nigdy do miejsca urzędowania. Taczki nie mają nic wspólnego z taczanką, ulubionym pojazdem Konarmii, chociaż niejaki Andrzej Lepper, używający taczek jako narzędzia politycznej walki, wydaje się być bliskim

TECZKA — najbardziej polityczny przedmiot w historii powojennej Polski. Najpierw przywożono w niej lokalnych polityków, którzy następnie miejscowa ludność często wywoziła na taczkach (patrz „taczki”). Nieco później niejaki Stan Tyński, niedoszły prezydent Rzeczypospolitej, z teczki, rzekomej puski Pandory, uczynił podstawowe narzędzie kampanii wyborczej. Na koniec z powodu teczek, tym razem tekturowych, doszło do kryzysu rządowego i zmiany gabinetu.

BARAN (21.III.—20.IV.) Józef Zych: Rozgoryczony, depresyjny, zły — masz poczucie, że nikt się z Tobą nie liczy. Ze nikt nie traktuje Cię poważnie. Cóż, może po prostu przerosłeś otoczenie? A może przeceniasz swoją wartość?

BYK (21.IV.—21.V.) Jan Krzyżtof Bielecki: Zia passa towarzyszy Ci nieustannie. Poirytowani, wybuchowi — ponosisz klęski w życiu i biznesie. Czujesz się fatalnie. Myślisz o jakimś heroicznym geście... Zatrzymaj się, stop! Panta rhei...

BLIŹNIĘTA (22.V.—21.VI.) Leszek Moczulski: „A ja siedzę sobie w kole i wybieram kogo wolę...” Tak, tak, Twoja sytuacja przedstawia się nad wyraz korzystnie. Silny, inteligentny, przebojowy, promieniujący na otoczenie znakomitą aurą — masz wszystkie atuty w kieszeni. Ze spokojem czekasz na... pierwsze rozdzienie.

RAK (22.VI.—22.VII.) Leszek Miller: Brak pospolitego szczęścia nadrabiasz ciężką pracą. Sukcesy nie przychodzą łatwo — ale... Jesteś przecież człowiekiem sukcesu. Walczysz. Inteligentnie, skutecznie, pomimo trudności. Tylko czas właśnie nadchodzi!

LEW (23.VII.—22.VIII.) Jan Olszewski: Zaczni uprawiać sport, biegać na świeżym powietrzu, pływać, grać w tenisa, wyduszać z siebie siódme poty. Wysiłek pomoże Ci zredukować napięcia nerwowe. Przetraw nadchodzący okres.

PANNA (23.VIII.—22.IX.) Waldemar Pawlak: Pomysłowy, sprawczy, inicjatywny, kreatywny — swobodnie pływaj po oceanie życia. Nie zważasz na rekiny, rafa koralowe, wiry... Tymczasem ocean chce Cię pożyć! Bądź uważny.

WAGA (23.IX.—22.X.) Lech Wałęsa: Nie chcę, ale muszę... Oj, czyżbyś rozważał właśnie „wariant kulowy”? Jeżeli tak, masz pewne szanse powodzenia — gwiazdy Ci sprzyjają. Ja zachęcałbym jednak do umiaru. I tak wyjdiesz na swoje.

SKORPION (23.X.—21.XI.) Aleksander Kwaśniewski: Nadal pod szczytem. Nadal w drodze po sukcesy, pieniądze, popularność. Planety opromieniają Cię blaskiem chwały. Mars pobudza siłę i agresję, Merkury — zmyślny biznesowy i lotność umysłu, Pluton — wolę kompromisu, elastyczność. Najbliższe dni należą do Ciebie.

STRZELEC (22.XI.—21.XII.) Aleksander Małachowski: Wolność to samotność, to odpowiedzialność. Jesteś wolny. I cóż najlepszego robisz? O tempora...

KOZIORÓŻEC (22.XII.—20.I.) Mieczysław Gil: Średnio, raczej kiepsko, bez satysfakcji, radości, wzlotów, ORKA NA UGORZE, dzień za dniem, samotnie... Weź kilka dni urlopu.

WODNIK (21.I.—20.II.) Tadeusz Zieliński: Trochę dobrze, trochę — źle. Dobrze, bo Słońce obdarza Cię siłą, Jowisz — szczęściem, a Wenus — miłością. Źle, ponieważ z darów Planet cieszyć się nie potrafisz. Malkontencie!

RYBY (21.II.—20.III.) Jacek Kuroń: Znakomicie — wkraczasz właśnie w okres pomyślnej astrologicznej passy. Wesoły, zadowolony z siebie, biegły w biznesie, przebojowy, osiągasz sukces za sukcesem. Przed Tobą wielkie przygody, wojaże, awantury... Baw się dobrze.

PROGNOZA DLA KRAJU: Polska znajduje się w orbicie wpływu Marsa (dynamiczne zmiany), Merkurego (konstruktywne) i Plutona (wywołujące jednak pewien sprzeciw). Inicjatywa leży w rękach Wagi i Skorpiona!

ASTROLOGUS

Z pamiętnika Patrycji Średniak

Prawo i lewo

Przy kolacji, jak to zazwyczaj u nas, toczyliśmy rozmowę na tematy polityczne.

— No to dożyłem ciekawych czasów — powiedział tata, smarując chleb pasztetówką. — Dziadek jest liberałem!

— Tylko nie liberałem, tylko nie liberałem! Wypraszam sobie! — oburzył się dziadek, ale nie za bardzo, bo uważnie patrzył, czy nie za dużo ubywa pasztetówki. — Co ci wpadło do głowy?

— To proste — wyjaśnił ojciec i po namyśle dorzucił sobie na kromkę jeszcze jeden plasterzek. — Głosowałeś na SLD?

— Głosowałem — przyznał dziadek. — I wygrałem. Jeszcze będą powiewały nad krajem czerwone sztandary...

— No to głosowałeś na ludzi, którzy chcą kontynuować program Balcerowicza. Trzeba było wybrać PSL.

— PSL jest na prawo od SLD — powiedział dziadek łapczywie wgrzając się w chleb z pasztetówką.

— Okazuje się, że na lewo — zareplikował tata. — Przypatrzyć się ich programowi gospodarczemu...

Widać było, że babcia usiłuje zrozumieć, bo zerka na swoją prawą i lewą rękę, coś mruzczy i kręci głową.

— To dobrze czy źle? — zapytała wreszcie. — Bo ja kupiłam już dziesięć kilo cukru.

— A najbardziej na lewo jest UP, która odcina się od komunizmu — ciągnął tata. — Wszystko w tym kraju wychodzi na opak.

— Powiedzcie, co zrobić z tym cukrem? — zapytała babcia.

— Schowaj do wersalki — doradziła mama. — Zawsze tak robiliśmy.

— A świece? Czy mam kupować świece? — nie ustępowała babcia.

— Jakie świece? — zdziwił się tata. — Po co mam świece?

— Do świecenia — roztropnie wyjaśniła babcia. — Kiedy zaczną wyłączać prąd, będą potrzebne świece. Pamiętaj, jak kiedyś spałeś ze schodów?

— Wtedy były przejściowe trudności — oficjalnym tonem oświadczył dziadek i dodał mniej pewnie: — Spowodowane obiektywnymi czynnikami...

— Mówisz jak Pawlak! — zdenerwowała się babcia. — Nic z tego nie można zrozumieć. Mam więc kupować świece?

— Niech mama kupuje — zrezygnowanym tonem powiedział tata. — Tylko za co?

— Dostanę rentę, to kupię — zadowolonym tonem powiedziała babcia. — Zawsze człowiek czuje się rażniej, jak ma w domu cukier i świece.

— Czy jest jeszcze pasztetówka? — zapytał dziadek. — A tobie coś się pomyliło z tą lewicą i prawicą.

— Wszystko przez telewizję! — wykrzyknęła nagle babcia.

— Co przez telewizję? — nie zrozumiał tato.

— No ta lewica i prawica — wyjaśniła babcia. — Wszystko się wam pomyliło, bo jak się patrzy na telewizor to prawa ręka jest po lewej stronie. A pasztetówki już nie ma...

Czy potrafisz dbać o swoje interesy w pracy?

1. Choć wiem, że moje zarobki są nieadekwatne do wysiłku jaki wkładam w pracę — godzę się na taką sytuację bez szemrania. Zawsze może być przecież jeszcze gorzej! TAK (?) NIE

2. Czuję się zażenowany i lekroć rozmawiam z przełożonym o podwyżce. I może dlatego skuteczność moich perswazji jest znikoma. TAK (?) NIE

3. Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że koledy, zajmujący równorzędne i niższe stanowiska zarabiają więcej. TAK (?) NIE

4. Nie wyborałm sobie, że mógłbym zostać szefem swojej firmy albo jego zastępcą. TAK (?) NIE

5. Zmiana pracy byłaby dla mnie trudnym doświadczeniem. Od niewiadomej — wolę to co znane. TAK (?) NIE

6. Ponieważ mam świadomość, że firma płaci mi, ile może — nie daję z siebie wszystkiego i dorabiam na boku. TAK (?) NIE

7. Jeśli nie awansuję w przewidzianym przez siebie terminie, bez żalu odejdę do innego zakładu. TAK (?) NIE

8. Jestem tak dobry, że sam ustalam stawkę. TAK (?) NIE

9. Mój podstawowy problem polega na bezpiecznym ulokowaniu zarabianych pieniędzy. TAK (?) NIE

10. Odkąd zostałem szefem kiwam swoich podwładnych, choć nie jest to zadanie łatwe i przyjemne. TAK (?) NIE

OBLICZENIE WYNIKÓW

Za każdą odpowiedź TAK na pytania od 1 do 5 oraz za odpowiedź NIE na pytania od 6 do 10 otrzymujesz po 10 punktów.

Za odpowiedzi negatywne na pierwsze pięć oraz za odpowiedzi pozytywne na resztę (od 6 do 10) pytań — punktów nie otrzymujesz. Za każde NIE WIEM (?) masz 5 punktów. Podsumuj je.

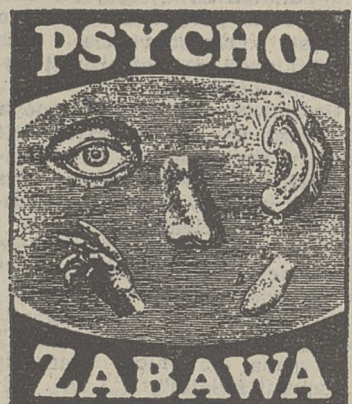
WNIKI

100—75 pkt.: Niestety, ponosisz odpowiedzialność za sytuację, w której się znajdujesz. Pozbawiony wiary w siebie, mało ambitny, nadmiernie elastyczny — manifestujesz przełożonym własną słabość. Zachęcasz ich, żeby Cię wykorzystywali, lekceważyli, dokładali roboty. Zamiast wejść na ring i markować ciosy — poddajesz walkę. W najbliższych dniach weź środek uspokajający i idź do szefa na rozmowę — albo rozpuść pogłoskę, że odchodzisz.

70—30 pkt.: Twój problem w żargonie psychologicznym można określić jako personalizowanie układów zawodowych. Oznacza to, że gdy negocjujesz wysokość zarobków rozmawiasz z szefem jak z przyjacielem (albo wrogiem) o sprawach intymnych. Nie potrafisz oddzielić człowieka i zajmowanej przez niego funkcji. To ci niestety awansu nie ułatwia. I jeszcze jedno — przestań się rumienić, kiedy mówisz o pieniądzach. Pieniądze określają Twoją wartość!

25—0 pkt.: Już jesteś albo wkrótce będziesz szefem. A skoro tak, warto rozważyć, czy Twoja firma ma być stajnią dobrze zabanych koni wyciągowych, czy wypożyczalnią żył karmionych chabek. Oba rozwiązania mają swe zalety. Reszta zależy od Twych aspiracji.

(AS)





Numer czwarty

„Ze wszystkich kobiet świata najpiękniejsza jest noc...”

(Gałczyński)

16 października 1993



Z pewnością nie mógłby istnieć bez massmediów. Kiedyś byliśmy na Cyprze — przez trzy dni próbował złapać jakieś polskie fale. Trzy dni bez polskiej polityki były dla Marcina straszny przeżyciem, tym bardziej, że po powrocie do kraju musiał napisać kolejny odcinek Polskiego Zoo...

O swoim bracie, Marcinie Wolskim, opowiada Sylwia Zytyńska.

Swoje Zoo Marcin pisze na ogół we wtorek. Od godziny 7 rano do 6 wieczorem. Domownicy wiedzą, że nie wolno wejść do jego pokoju, ponieważ on musi napisać następny odcinek. Gdy jest skupiony, nie można nawiazać z nim żadnego kontaktu. Stałe się go prosto całkowicie nieobecny,

Marcin Wolski — 46-letni historyk, pisarz i satyryk. Autor wielu opowiadań i powieści, m. in. takich jak: „Swin-ka”, „Antybaśnie”, „Numer” czy „Bogowie jak ludzie”. Twórca niezliczonej ilości słuchowisk radiowych, w tym niezapomniane „60 minut na godzinę”, autor tekstów kabeletowych, tekstów piosenek i felietonów. Jako komentator wydarzeń politycznych zasiadł w telewizyjnych odcinkach Polskiego Zoo.

oczywiście duchem. Siedzi w pokoju i pisze, a przed nim leżą sterty gazet. Przez ten dzień przypomina sobie wszystkie wiadomości z radia i telewizji jakie dotyczyły polskiej sceny politycznej. Zresztą wiadomości słucha bez przerwy.

Marcin ma niesamowitą lekkość pisania. Jego pomysły rodzą się albo natychmiast, albo nie rodzą się wcale. Gdy ma jakiś gorszy dzień w pisaniu, to wtedy wyklada pasjansa albo biega. Latem w ogrodzie, a zimą w mieszkaniu. Dlatego tak ważne jest, aby wokół niego było dużo przestrzeni. Zawsze cała rodzina zastanawiała się, dlaczego Marcin biega a nie spaceruje. Teraz wiem, że dla niego moment tego szybkiego marszu jest najlepszą formą skupienia się. Mój brat zawsze potrzebował dużo ruchu. Pamiętam jak podczas niedziel-

nych obiadów rodzina błagała go, by wytrzymał przy stole choć do drugiego dania. Dla Marcina było to prawie niemożliwe. Już po zupie wstawał od stołu i musiał wykonać chociaż dwie rundy po naszym domu. Ten jego niepokój, który objawia się ciągłym bieganiem, całkowicie ustępuje w momencie, kiedy siada do maszyny. Wtedy się uspokaja, bo już dokładnie wie, co będzie pisał.

Niewidoczny z Zoo

Do tej pory mam w uszach ciągły stukot maszyny, na której Marcin, podczas mojego dzieciństwa, bez przerwy coś pisał. Kiedy zaczął mnie dostrzegać, jako partnera do wspólnych rozmów,



wtedy bardzo często zbiegał do mojego pokoju i czytał mi to, co napisał. Zawsze potrzebował pełnej akceptacji swojej pracy. Do dziś czyta mi fragmenty swoich nowych książek, lub zdradza nowe pomysły, które wysypują mu się jak z rękawa.

Często wieczorami cała rodzina siadała przy herbacie w kuchni i słuchała nowo powstałych opowiadań Marcina. Bowiem najbardziej zawsze cenił sobie opinie

wszystkich domowników. Oczywiście najważniejsze zdanie miał ojciec, gdyż jako osoba pisząca zawsze zgłaszał krytyczne uwagi, których Marcin nie cierpiał, ale z którymi jednak bardzo się liczył. Mama wręcz przeciwnie — prawie zawsze była zachwycona. W tej chwili rolę ojca przejęła żona Marcina, która bardzo krytycznie podchodzi do wszystkich jego literackich fantazji.

Pamiętam jak Marcin dał mamie do przeczytania nowe opowiadanie o chłopcu. Mama po przejrzeniu tekstu rzuciła maszynopis na stół krzycząc: „Nie możesz tego zrobić, nie możesz go zabić, on musi żyć”. Wywiązała się dyskusja na temat losu chłopca i po pewnym czasie Marcin zmienił zakończenie. W ten sposób uratowaliśmy życie literackiego bohatera. Losy bohaterów były przedmiotem częstych rozmów, bowiem Marcin lubił uśmiercać swoje figury. A nam wiele razy udało się uratować jakiegoś powieściowego nieszczęśnika.

Powieści Marcina najczęściej powstają na wakacjach, rodzą się z pomysłu podróży. Książka, do której mam największy sentyment i którą mi Marcin zadeptykował — „Bogowie jak ludzie”, została napisana w Szwajcarii. Dokładnie powstała ona podczas naszej wspólnej podróży po Szwajcarii, kiedy toczyliśmy długie rozmowy. Codziennie wieczorem siadaliśmy przy stole i Marcin albo czytał fragmenty już napisanej książki, albo opowiadał to co napisze. Ta podróż była chyba najwspanialszym momentem dla nas jako rodzeństwa.

Marcin miał 16 lat, kiedy się urodził. Z jednej strony bardzo cierpiał z tego powodu; z drugiej — bardzo się cieszył. Marcin należy do tego typu ludzi, którzy chcą być kochani niemal przez wszystkich. Prawdopodobnie obawiał się, że moje przyjście na świat zburzy jego więź z matką. Oczywiście przez całe dzieciństwo bawił się ze

mną, ale dopiero gdy miałam 15 lat, tak naprawdę mnie zauważył. Teraz zdaje sobie sprawę, że był to moment, kiedy po raz pierwszy zawiązał się między nami kontakt intelektualny. Dla Marcina pieszczyna intelektualna między ludźmi jest najważniejsza. Przez całą młodość i dzieciństwo Marcin testował moją wiedzę. Na przykład wpadał do mojego pokoju i krzychał: „Por-

tugalia!” I ja wtedy natychmiast musiałam powiedzieć — „Lizbona”. Niekończące przepytывania z historii świata i Polski, wzbudzały we mnie strach. Jeżeli nie potrafiłam jako 10-letnia dziewczynka wymienić wszystkich królów polskich, uważał mnie za małego głupka. Zresztą ten rodzaj sprawdzianu wiedzy stosuje on nadal ze swoimi dziećmi: Mateuszem, który ma już 18 lat i 12-letnią Julią. Oprócz intelektu Marcin rozwijał moją wyobraźnię poprzez opowiadanie fantastycznych, bardzo obrazowych, często niesamowitych historii. Jako mała dziewczynka wierzyłam właściwie we wszystko co powiedział.

Nigdy sobie nie zdawałam sprawy, że dla Marcina, który pracuje 13 a nawet 14 godzin na dobę, bardzo ważna jest rodzina. Zawsze powtarzał, że chciałby mieć jeszcze więcej dzieci. Co prawda nie mogę powiedzieć, by zajmował się wychowaniem dzieci. Przeciwnie, ale w tej chwili spłaca dług zaciągnięty w ich dzieciństwie. Przejawia się to poprzez ciągłe rozmowy z synem, lub wspólną grę w ping-ponga. Oczywiście nie jest on takim normalnym ojcem, który usiadzie z synem, aby zagrać w jakąś grę, lub pójść na wspólny spacer. U niego całe ojcostwo dzieje się między pisaniem jednej historii a drugiej. Obcowanie z nim jest trudne, ale wszyscy przyzwyczaili się do Marcina i właściwie zaakceptowali go takim jaki jest. Gdyby nie jego żona — Jola, ich dom na pewno nie mógłby funkcjonować. A tak wszystko się

jakoś prawidłowo toczy, w szczególności i harmonii.

Marcin bardzo lubi chodzić po górach. Zazwyczaj w ciągu jednego dnia pokonuje bardzo długą i męczącą trasę. Jest to rodzaj ustanawiania swoich własnych rekordów. We wszystkim co robi, jest bardzo ambitny i widać to także w jego górskich wycieczkach. Pasjonuje się także nurkowaniem i robi to bardzo dobrze.

Niedawno wraz z synem kupili sobie cały sprzęt do nurkowania i teraz mogliby już wcale nie wychodzić z wody.

Bardzo ważną rzeczą w życiu Marcina są wyjazdy. W tej chwili marzy o podróży dookoła świata. Wydaje mi się, że podróżowanie jest dla niego możliwością sprawdzenia, że świat wygląda właśnie tak, jak sobie to wyobrażał. W ten sposób szuka on potwierdzenia dla swojej wyobraźni.

W ciągu tygodnia Marcin czyta kilkanaście książek. Pozwala mu na to wrodzona łatwość, a przede wszystkim szybkość czytania. Ja to nazwałabym fotografowaniem książek. Kiedyś mój tata chciał sprawdzić trzynastoletniego wówczas Marcina i dał mu do przeczytania „Chłopów”. Jak się okazało, Marcin przeczytał powieść w ciągu jednego dnia i doskonale się oorientował we wszystkich wątkach. Ojciec nie mógł w to uwierzyć. Dla mojego brata książki zawsze były czymś bardzo ważnym. Kupuje je w strasznych ilościach. I właściwie dom, który wybudował, wybudował bardziej dla książek niż dla siebie. Jego dom jest jedną wielką biblioteką, w której znajdują się tysiące książek. Wszystkie przeczytane.

Wbrew pozorom Marcin jest bardzo nieśmiały człowiekiem. W rozmowach z ludźmi nigdy nie patrzy drugiej osobie prosto w oczy. Wynika to z nieśmiałości, ale także z dużej wady wzroku. Grube szkła w okularach często utrudniają mu „głębokie spojrzenie” w duszę rozmówcy.

Marcin jest spontaniczny. Często reaguje zupełnie jak dziecko. Potrafi się cieszyć niemal z każdej drobnostki, a jeżeli coś się dzieje wokół niego, co go fascynuje, natychmiast chce w tym uczestniczyć. Nasza mama, znając spontaniczność swojego syna, zawsze się o niego bardzo bała. Gdy zaczęły się marcowe rozruchy w 68 roku, mama wiedząc, że Marcin będzie chciał wziąć w nich udział, przeornie schowała mu wszystkie buty, aby nie mógł wyjść z domu. To oczywiście Marciniowi nie przeszkodziło. Poszedł na uczelnię i przyłączył się do swoich kolegów. Poszedł w marcu w samych skarpetkach...

Marcin ignoruje wszelkie formy towarzyskie. Dla niego nie istnieje nakaz, np. że trzeba gdzieś pójść. Uważa, że tzw. pokazywanie się, chodzenie na wystawne kolacje, tworzenie atmosfery śmietanki towarzyskiej jest rzeczą śmieszną, a przede wszystkim stratą czasu. Jeżeli idzie na jakieś przyjęcie to tylko dlatego, że chce się spotkać z jakimś konkretnym człowiekiem, którym jest zainteresowany. I wszystkie przyjęcia odbywają się według takiego samego scenariusza: Marcin siedzi w kącie i rozmawia z upatrzoną osobą, najczęściej o polityce.

Polityka jest jego największym hobby. Właściwie polityka i historia. Na wszystkie wydarzenia polityczne patrzy oczami historyka. Szuka pewnych analogii historycznych. To podejście można zauważyć w jego książkach — spojrzenie na współczesność lub przyszłość przez pryzmat historii.

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Sylwia Zytyńska — artystka muzyczna. Wybuch stanu wojennego przerwał jej naukę w klasie perkusji w krakowskiej Akademii Muzycznej. Studia dokończyła już w Szwajcarii w Szkole Muzycznej w Bazylei, gdzie do dziś prowadzi klasę perkusji. Jako solistka występowała we wszystkich krajach Europy, prezentując przede wszystkim nowe nurty w muzyce współczesnej.

Grażyna Starzak

„A imię jego Solidariusz”

Człowiek powinien mieć 3 imiona, ponieważ ma potrójną naturę...

Prof. Józef Bubak z UJ, największy w Polsce autorytet w dziedzinie, którą nazywa się onomastyką, autor wydanej ostatnio „Księgi naszych imion” twierdzi, że większość rodziców lub opiekunów nadaje swoim dzieciom imiona przypadkowe, nie zastanawiając się długo nad tym.

Ci, dla których jest to decyzja ważna, kierują się przede wszystkim tradycją rodzinną. Dziecko otrzymuje zazwyczaj imię po matce, dziadku, rodzicach chrześniach, po kimś, kto był rodzinnym bohaterem. W następnej kolejności decyduje moda. Z okresu, gdy w polskiej telewizji oglądaliśmy „Dobranoczek” z Jackiem i Agatką, mamy wiele dzieci o tych właśnie imionach.

Sporadycznie rodzice upierają się przy nadaniu dziecku imienia rodem z zachodnich seriali filmowych. Tak było z Sarą, Isaurą.

Trzecia grupa imion wiąże się ze znanymi postaciami historycznymi, współczesnymi i literackimi.

Czwarta tworzą imiona przyniesione. To znaczy dziecku nadaje się imię, które wypada w kalendarzu w dniu jego narodzin lub w sąsiedztwie tego dnia. W 1981 r. w Warszawie, stołeczny sąd musiał rozstrzygnąć, czy można nadać chłopcu imię

Solidariusz. Sprzeciwił się temu urzędnik stanu cywilnego. Sąd jednak przyznał rodzicom takie prawo. Solidariusz powinien mieć obecnie 12 lat. Jak żyje, czy jest szczęśliwy?

Mów do mnie Antena

Każdy obywatel Polski otrzymuje po urodzeniu jedno lub dwa imiona. W Polsce przedwojennej nie było w tej materii ograniczeń. W PRL nadawano przeważnie jedno imię. Wielomimienność wiazano bowiem z arystokracją, którą starano się przecieć sproletaryzować.

Obowiązująca od 1986 r. ustawa w sprawie nadania imienia, postanawia, iż: „kierownik USC odmawia przyjęcia oświadczenia o wyborze dla dziecka więcej niż dwóch imion, imienia ośmieszającego, nieprzystojnego, w formie zdrobniałej oraz imienia nie pozwalającego odróżnić płci dziecka”.

Co prawda kwestia czy imię jest ośmieszające, czy nie, to sprawa indywidualnego odczucia, niemniej urzędnicy USC odmawiają, gdy ktoś chce nadać dziecku imię Antena, Belzebub, Kurtzyna...

Doc. Aleksandra Cieślak, kierowniczka Pracowni Antroponi-

micznej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie zwracała na łamach „Dziennika Polskiego” uwagę, iż rodzice, którzy zastanawiają się, jakie imię nadać dziecku, powinni myśleć o tym, aby nie nastąpił dysomans pomiędzy imieniem a nazwiskiem. Tak jak w przypadku Nadziei Pociupanej...

W myśl przepisów, nie wolno nadać dziecku imienia będącego zdrobnieniem. W tej materii o wiele bardziej liberalni są Anglicy i Amerykanie. Prof. Bubak daje przykłady Jimmy’ego Cartera, czy też wielu popularnych z ekranu filmowego Bobów.

Najwięcej Piotrów i Agnieszek

Jakie imiona nadaje się dzisiaj nowo narodzonym dzieciom? Przeprowadzono na ten temat badania sondażowe w USC Kraków-Sródmieście. Okazało się, że w ciągu ostatnich 15 lat na liście najbardziej popularnych imion nie zaszły większe zmiany. Odnosi się to do takich imion jak: Piotr, Tomasz, Krzysztof, Łukasz, Michał, a z żeńskich: Agnieszka, Anna, Katarzyna, Małgorzata.

Wśród popularnych obecnie w Polsce imion są też nowe, nie (Dokończenie na str. 16)

A NIECH WAS WSZYSCY DIABLI!!!



Mój pradziad dostawał od zony 10 centów dziennie. Za te miedziaki fundował sobie chwile szczęścia w kawiarni. Prawdę powiedziawszy dokąd chodził, nikt nie wie. Ale biorąc pod uwagę kwotę jaką dysponował, stać go było tylko na pół czarnej. Mój dziad (również we Lwowie) przez 30 lat nie rozmawiał ze swoją żoną. Gdy wychodził z domu i pytano go dokąd, mówił: do Letansza. Gdy wracał późno i pytała skąd, również niezmiennie odpowiadał: od Letansza. I miał święty spokój. Ani wtedy, ani dziś nikt nie potrafił wyjaśnić, kto lub co to jest ów Letansz. Tajemnicę dziad zabrał do grobu. Niewykluczone, że udało mi się ją zgłębić.

Pomógł mi w tym Czesu

K., stary kawaler. Zaprościł mnie do pewnego lokalu — w starym, przedwojennym mieszkaniu przy Rynku mieścił się klub. W czterech pokojach podział panował idealny: w pierwszym bilard (sprzęt pamiętający jeszcze szczęśliwie dni ck Austrii), w drugim brydż, w trzecim szachy i domino, w czwartym parzyła kawę i nalewano „kropek” pani Hania. Do lokalu wstęp mieli tylko

Gorzki śmiech

mężczyźni, w dodatku wskiego zaufanego grona. Poza skromnym ukłosem nikt nie miał prawa mówić. Rozmawialiśmy się bez słów. Z góry było wiadomo, że dr Z. zagra partię karambola, że mecenas T. usiadzie pod oknem i poczeka na profesora J., z którym od 14 lat grzywają w brydżowej parze. Radny B. mógł sobie spokojnie dłużyć w nosie przy szachach, a dyrygent F. zamiast grać w domino układał z kostek długie sznury zawitych kaskad, po to tylko, aby raz, na wieczór mógł uruchomić tę lawinę.

Pani Hania odzywała się ludzkim głosem tylko raz w roku, na swoje imieniny. Przez pozostałe 364 dni przyjmowała zamówienia na mięgi. Skinięcie głową oznaczało kawę, podniesiony palec wskazujący — 50-tkę nalewki na miodzie i oodziakach, a łagodny uśmiech — prośbę o rachunek. Kochali-

śmy ją wszyscy, nie tylko za to, że dawała kredyt.

Trwało to szczęście do 1992 roku. Cichy, prawie tajny klub zamknięto. Mieści się tam teraz jakieś bardzo ważne biuro. Na pogrzebie. Czesia K. spotkali się prawie w komplecie. To dziwne, jako jedyni z nas kawaler, umarli pierwszy. A my, mężczyźni, dalej. Bez swojego klubu. Bez swojego Letansza.

Ponieważ moja żona, wozem mojej prababki wydziała mi dziennie 10 tysięcy złotych, do kawiarni nie chodzę. Często natomiast zaglądam nad Wisłę lub na Planty..., wiece gdzie. Jest kilka miejsc, w których zawsze urzęb możecie kilku-dziesięciu mężczyzn, na ogół niemłodych steranych życiem, schludnie odzianych, trzeźwych, o łagodnym spojrzeniu, którzy stoją w grupkach i wpatrują się w dwójkę rozgrywającą partię szachów, lub „szeszczęsiast sześć”. Na ogół nie grywam, czasem tylko stawiam moje 10 tysięcy złotych, na któregoś z grających. W fartowne dni zarabiam w ten sposób na kufelkę „Żywca” z pipy. Za resztę (4 tys.) wracam do domu. Czy zauważyliście, że tam nad Wisłą i na Plantach nigdy nie widziano kobiety? Może dlatego czasem się błogo uśmiechamy.

DULSKI

Do miłości nie można zmusić nikogo. Lecz czy małżeństwo jest instytucją wyłącznie dla osób, które się kochają? Jedni wytrzymują brak uczucia, zastępując go przyzwyczajeniem, wspólnym prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci. Dla innych wygaśnięcie miłości oznacza koniec wspólnej drogi lub początek nienawiści.

Rekordowym rokiem „rozwodowym” był w Polsce rok 1986. Sądy udzieliły w nim ponad 30 tysięcy rozwodów. W ostatnich dwóch latach liczba ta oscyluje wokół 43 tysięcy. Na każdych 100 zawartych związków małżeńskich formalnie rozpływa się 19.

W Wydziale I Cywilnym Sądu Wojewódzkiego w Krakowie w tym roku zarejestrowano już 1600 rozwodowych pozwów. To mniej więcej tyle samo, ile w ostatnich latach. Rozpatrzyć je musi... 5 sędziów. Nie więc dziwnego, że od jednego posiedzenia do drugiego mijają kilka miesięcy. Tak jest od trzech lat — od czasu, kiedy sprawy rozwodowe przeszły z gestii Sądów Rejonowych do Wojewódzkich. Brakuje nie tylko sędziów, lecz po prostu sal rozpraw. Perspektywa długiego oczekiwania na formalne rozwiązanie małżeństwa nieestetycznie zraża potencjalnych kandydatów. Nie odstrasza ich też sądowe opłaty, które są zresztą bardzo zróżnicowane. Za wpis tymczasowy zapłacić trzeba od 200 tys. do 2 mln zł i zależy to od wysokości zarobków powoda. Opłatę za wpis ostateczny można ustalić w dowolnej wysokości. Górna granica, jaką orzeczone w ubiegłym roku w Warszawie wyniosła... 70 mln zł.

„Coraz więcej osób płaci 200—300 tys. zł i zwalnianych jest od kosztów postępowania sądowego — informuje prezes I Wydziału Cywilnego Sądu Wojewódzkiego, sędzia Maja Rymar. — Opłaty za rozwód nie stanowią więc przeszkody do uzyskania rozwodu. Czas, kiedy mówiono, że trzeba zbierać pieniądze na rozwód, już minął...”

Od tej zasady nie brak jednak wyjątków. Zdarza się bowiem, że wnioski o zwolnienie z opłat nie są uwzględniane, mimo fatalnych warunków finansowych, a negatywną odpowiedź motywuje się stwierdzeniem, że „jeśli powódka stała na adwokata, to stać ją i na opłatę sądową...”

Kto się rozwodzi? Nie ma reguły, ale najczęściej są to małżeństwa bardzo młode albo takie, które mają już za sobą kilkanaście lat pożycia. Zdarza się jednak, że rozstania zapragną ludzie po... 40 latach dzielenia łoża i stołu. Wtedy wzięć trzeba pod uwagę, czy przypadkiem ich chęci wypływają nie tyle z nagłego konfliktu, lecz ze... sklerozy. W takich przypadkach często do sprawy włączają się siwe już dzieci błagając Wysoki Sąd, żeby nie dawał rozwodu „tym starym wariatom...”. Bywa jednak, że „stary wariat” zechce postawić i postawi na swoim. I to są sprawy najtrudniejsze. Bo jak wytłumaczyć kobiecie — bo to z reguły ona zostaje zaskoczona decyzją przez małżonka, że nagle, po 40 latach musi zostać sama, bez kogoś w kim przy najmniej teoretycznie miała oparcie? Starsze panie, czemu trudno się dziwić, chwytają się wówczas wszystkich argumentów jak tonący brzozyt, powołując się na swoją chorobę, bezradność, samotność...

Adwokaci twierdzą, że sprawy rozwodowe są łatwe pod względem prawnym, ale trudne emocjonalnie. Rozwód „w białych rękawiczkach” zdarza się rzadko, jeszcze rzadziej strona pokrzywdzona ustępuje w imię miłości do człowieka, który już jej nie kocha. Na ogół rozwód to bezpardonowa walka. Kobiety prowadzą ją bardziej bezwzględnie niż mężczyźni. Być może wynika to stąd, że w sprawach rozwodowych

czują się pewniej — wiedzą, że to najprawdopodobniej im przypadną dzieci, alimenty, mieszkanie... Jako kobieta przynajmniej to niechętne, ale jako prawnik muszę być obiektywna — stwierdza pani mecenas z dwudziestoletnią praktyką. — Dla równowagi — niefrasobliwość mężczyzny, którzy pozostawiają rodzinę bez środków do życia i zupełnie się tym nie przejmują, jest wprost przerażająca.

Barbara Rotter

I nie opuszczę Cię aż do śmierci

Co roku kilkaset osób uzyskuje unieważnienie kościelnego ślubu...

Bezsensem są procesy ciągnące się wiele lat. Mam taką sprawę, która wlezie się już... siódmy rok. Kobieta nie zgadza się na rozwód po prostu dla zasady. Skutek jest taki, że syn, gdy tylko skończył 14 lat przeprowadził się do ojca.”

Takie procesy zdarzają się wówczas, gdy o rozwód występuje strona winna, a współmałżonek nie chce się na niego zgodzić. Sąd z kolei może udzielić rozwodu tylko w sytuacji, gdy uzna, że rozkład pożycia małżeńskiego jest zupełny i trwały. W praktyce oznacza to, że w małżeństwie nastąpiło zerwanie więzi zarówno na płaszczyźnie fizycznej jak i psychicznej oraz gospodarczej, i że związek nie rokuje nadziei na odbudowanie. Ale jak to ocenić, skoro np. jedna ze stron upiera się, że nadzieja taka istnieje albo że właśnie ostatnio skłócenie małżonkowie wspólnie spędzili noc?

Przyczyny rozwodów bywają bardzo różne. W wielu przypadkach Sąd nigdy się o nich nie dowie. Bo jeśli małżonkowie zdecydowali się na rozstanie za „obopólnym porozumieniem”, podają powód w miarę wiarygodny, choć nie zawsze prawdziwy. Zeznają zgodnie i nikt nie jest w stanie dojść, ani nawet nie próbuje, co stoi u podstaw ich decyzji. Pod hasłem „niezgodność charakterów” może się mieścić wszystko.

Zdrada tylko wyjątkowo jest bezpośrednim powodem rozwodowych pozwów. Częściej zdarza się alkoholizm, zaniedbywanie domu czy nawet choroba psychiczna.

„Dla nas powód do rozwodu zawsze jest jeden — mówi Małgorzata Kościelniak, psycholog, kierująca Rodzinnym Ośrodkiem Diagnostyczno-Konsultacyjnym — konflikt emocjonalny. W pewnym momencie jedno z małżonków poczuło się niekochane, niepotrzebne, oszukane. Ponieważ nie może zmusić drugiej strony ani do miłości, ani do akceptacji w takiej formie, w jakiej jej oczekuje, konflikt przenosi się na inną płaszczyznę, w której można coś kazać, egzekwować materialnie, nadzierać na opinię. Idealnym narzędziem do karania drugiego małżonka jest dziecko... To, że niszczy drugiego człowieka niszczy również siebie i swoje dziecko, nie jest w ogóle brane pod uwagę”.

Do Ośrodka trafiają sprawy najtrudniejsze, najbardziej drastyczne. Takie, w których obie strony za punkt honoru postawiły sobie zemstę. Sąd zwraca się do psycholo-

gów i pedagogów wówczas, gdy trzeba ustalić prawdę obiektywną o sytuacji dziecka w rodzinie. W ubiegłym roku specjaliści Ośrodka wykonali 78 ekspertyz dotyczących sytuacji dzieci w rozwodzących się małżeństwach. Za każdym razem przy okazji tych badań psychologowie usiłowali wpłynąć na postawę rodziców, uświadomić im, jak krzywdzą dziecko posługując się nim jako argumentem przetargowym. Czasem się to udaje... Ale tylko czasem.

Prawnicy, psychologowie, pedagodzy, duchowni zgodni są co do jednego. Najwyższą cenę za rozwód płaci dziecko. Wprawdzie

wyjątkowo zdarza się, by było ono świadkiem na sali sądowej, ale nikt nie uchroni je od tego, by było świadkiem kłótni, awantur, bójk. I to nie zawsze biernym. Dla wielu rozwodzących się dorosłych dziecko jest i tarczą i orzechem. I w przenośni i dosłownie, bo bywa, że w czasie bójk matka zastraszania się nim przed ojcem nie zastanawiając się, jak czuje się ono na pierwszej „linii ognia”...

Dziecko, którego naturalnym prawem jest posiadanie i matki i ojca, traci więc najwięcej, chociaż bywa sytuacja, że zniknięcie z życia ojca alkoholika czy psychicznie chorej matki jest złem mniejszym, niż pozostawienie w iluzorycznej pełni rodziny.

Często ta iluzja podtrzymywana jest przez jedno z małżonków z przyczyn religijnych, chęci utrzymania małżeńskiego przysięgi bez względu na wszystko.

Co roku kilkaset osób uzyskuje unieważnienie kościelnego ślubu. Powodem unieważnienia nie jest wyłącznie „nieskonsumowanie” małżeństwa, lecz zawarcie go pod presją przy braku rozpoznania treści sakramentalnej przysięgi i istoty małżeństwa (choroba psychiczna, alkoholizm, narkotyzm a także infantylnizm czy nawet zbyt

Jolanta S. — archeolog:

Poznał się z mężem na pielgrzymce do Rzymu. On był wtedy świeżo po rozwodzie, którym zakończyło się trzyletnie małżeństwo. Bardzo nam zależało na uzyskaniu unieważnienia ślubu kościelnego. Po dwóch latach starań udało się nam do tego doprowadzić i wziąć kościelny ślub. Te dwa lata były jednak gehenną, bo formalności, rozmowy, przesłuchania związane z unieważnieniem, naprawdę są tylko dla bardzo wytrwałych. Pamiętam, że pierwszy wniosek, który mój mąż napisał do Kurii został w ogóle oddalony jako bezpodstawny. Dopiero gdy pomógł nam znajomy ksiądz i napisaliśmy już

nie uzależnienie od rodziców). Według prawa kanonicznego sakrament małżeństwa jest też nieważny, gdy zawierają go krewni, powinowaci, ludzie po święceniach. Koszty postępowania sądów metropolitalnych określono w wysokości 1,5 miesięcznych zarobków ubiegającego się o unieważnienie. Na przeprowadzenie, jak się to powszechnie lecz błędnie określa, „rozvodu kościelnego” decyduje się jednak nie wiele osób. Jedni rezygnują, przeżeni skłą trudności, z góry zakładając, że im się nie uda, inni nie przywiązują do tego wagi, bo nie mają zamiaru wiązać się ponownie, lub też uważają, że to sprawa między nimi a Panem Bogiem, a nie

jest bałaganiarzem, nie usprawiedliwi rozejścia się pary, która składała przysięgę na dobre i złe... Dla osób, które ze względów religijnych nie uznają rozwodów, a z drugiej strony nie mają wytrzymałości, by wytrwać w zawartym związku, rozwiązaniem może być planowana nowa ustawa o separacji. Separacja pozwalałaby orzecznictwu wspólnoty majątkowej, ustalić władzę rodzicielską, orzec alimenty, ale nie dawałaby możliwości ponownego zawarcia małżeństwa.

Zdaniem prezes Wydziału I Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie Mał Rymar ewentualne wprowadzenie separacji nie będzie

kościelnymi urzędnikami. Najliczniejsza grupa wie jednak, że powody, dla których doszło do rozwodu cywilnego, są zbyt kruche i nieistotne dla sądu metropolitalnego. Bo to, że żona źle gotuje a mąż

jest bałaganiarzem, nie usprawiedliwi rozejścia się pary, która składała przysięgę na dobre i złe... Dla osób, które ze względów religijnych nie uznają rozwodów, a z drugiej strony nie mają wytrzymałości, by wytrwać w zawartym związku, rozwiązaniem może być planowana nowa ustawa o separacji. Separacja pozwalałaby orzecznictwu wspólnoty majątkowej, ustalić władzę rodzicielską, orzec alimenty, ale nie dawałaby możliwości ponownego zawarcia małżeństwa.

Zdaniem prezes Wydziału I Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie Mał Rymar ewentualne wprowadzenie separacji nie będzie

jednak miało w praktyce wielkiego znaczenia. Ilość spraw rozwodowych zapewne nie zmaleje, bo wystarczy, że jedna strona nie zadowolili się separacją, lecz będzie chciała rozwodu i trzeba będzie go przeprowadzić.

Co można proponować kandydatom do rozwodu? Przyjaciele, rodzina, „kibice”, radzą zwykle drastyczne cięcia. Psychologowie mówią jednak by szukać pomocy zanim wielkie pozytywne uczucie, które ich połączyło, zamieni się w równie wielkie uczucie negatywne, niszczycielskie. By próbować się porozumieć i to najlepiej w obecności mediatora. Bo często bywa tak, że odczucia drugiej strony są źle odczytywane, nie do końca wyjaśnione, na drodze pomiędzy małżonkami istnieje „blokada informacji” prowadząca do tego, że jedna ze stron czuje się pokrzywdzona i np. szuka innego towarzysza, zdradza... Zaczyna się błędne koło, którego można było uniknąć. Mediatorem powinien być ktoś obiektywny, najlepiej profesjonalista, który będzie potrafił uwagę samych zainteresowanych „przełamać” z tego, co ich dzieli na to, co ich łączy. A takim łączącym „elementem” zawsze będzie dziecko, którego istnienia nie da się już przekreślić.

Pomocy szukać można w różnych punktach. I ludzie jej szukają. Wiele osób przeżywając trudności rodzinne zwraca się do Wojewódzkiego Ośrodka Pomocy Kryzysowej. Niektórzy trafiają do Krakowskiego Ośrodka Terapii Rodzin lub do których z coraz częściej pojawiających się poradni psychologicznych. Rozmowy, nierzadko z udziałem całej rodziny, potrafią niejedno małżeństwo, będące w przededniu rozwodu, doprowadzić o ile nie do stanu idealnego, to do pewnego porozumienia.

Nieco inną formą pomocy są tzw. spotkania małżeńskie prowadzone przez OO. Dominikanów już od 6 lat. Podczas weekendu, na który przyjeżdżają do ośrodka w Wadowicach małżeństwa w różnym wieku, jest okazja do dialogu, do rozmowy między małżonkami w atmosferze akceptacji, a bez „wywlekania” spraw na zewnątrz. „Przyjeżdżali na takie spotkania małżeństwa nawet po formalnym rozwodzie, przyjeżdżali i mające się rozwieść. Czasem udawało im się zrobić pierwszy krok do zrozumienia swoich racji” — mówi jedna z organizatorek tych spotkań, Anna Pawlikowska.

A próbować kleić rozbity dzban warto zawsze...

Czy warto się rozwodzić?

Krystyna Foltyn — fryzjerka, instruktorka w Szkole Zawodowej:

Nie uznaję rozwodów tylko dlatego, że np. mąż „wyrósł” ze swojej żony. Ale jeżeli istnieje konkretny powód, np. alkoholizm, sądzę że lepiej się rozejść niż męczyć dalej tylko dlatego, że kiedyś ślubowało się miłość. Lepiej nawet wtedy, gdy są dzieci, bo mniej zła wyrządzi im niepełna rodzina, niż życie w wiecznym piekle. Najgorsze jest jednak to, że w wielu wypadkach rozwód nie rozwiązuje sytuacji domowej, bo rozwiedzeni ludzie nadal mieszkają pod jednym dachem, a wyroki eksmisji pozostają tylko na papierze. Uważam, że duża liczba rozwodów i niedobrych małżeństw wynika z braku odpowiedzialności za rodzinę, którą się zakłada. Wychowanie seksualne, o którym tyle się teraz mówi, powinno zmierzać właśnie w tym kierunku. Ucząc w szkole mam stałe kontakt z młodymi ludźmi i staram się im to „wkucać do głowy”.

Jolanta S. — archeolog:

Poznał się z mężem na pielgrzymce do Rzymu. On był wtedy świeżo po rozwodzie, którym zakończyło się trzyletnie małżeństwo. Bardzo nam zależało na uzyskaniu unieważnienia ślubu kościelnego. Po dwóch latach starań udało się nam do tego doprowadzić i wziąć kościelny ślub. Te dwa lata były jednak gehenną, bo formalności, rozmowy, przesłuchania związane z unieważnieniem, naprawdę są tylko dla bardzo wytrwałych. Pamiętam, że pierwszy wniosek, który mój mąż napisał do Kurii został w ogóle oddalony jako bezpodstawny. Dopiero gdy pomógł nam znajomy ksiądz i napisaliśmy już

wspólnie kolejną prośbę, powołując się na przepisy prawa kanonicznego, rozpoczęło postępowanie.

Janina R. — rolniczka:

Kiedy słucham małżeńskich opowieści moich znajomych, ich narzekania na „starych”, na pijanstwo, chamstwo, lajdactwo, to sobie myślę, że gdyby rozwody były u nas tańsze, to w każdej rodzinie byłoby jak w „Dynastii”. Każdy by się rozwodził, potem znowu schodził, potem kłócił i tak w kółko. Ale że wiadomo, ile z rozwodem kłopotów, ile pieniędzy trzeba wydać na sądy i adwokatów, to każda baba tylko ponarzeka, poopowiada innym, ulży sobie i na tym koniec.

Elżbieta Baster-Zelechowska — psycholog:

Rozwód to jakby doprowadzenie do rozłamania kry lodowej, na której żyje rodzina. Rodzice obarczeni potomstwem „detonując” krę, na której dryfują przez całe życie, są współautorami dalszych losów swoich, a przede wszystkim swoich dzieci. Myśląc o rozwiązaniu „umowy z partnerem” pomyśleć trzeba o tym, że rozwiązuje się rodzinę — bazę dla jej członków. Jeśli w jej skład wchodzi dzieci, nawet „wyrósnięte”, każdy powinien się zastanowić, czy jego partner „doskwiera” im tak samo. Czy można go wykreślić z ich życia? Trzeba spojrzeć na partnera okiem dzieci teraz i za parę lat. I pamiętać, że los ich i ich rodzin zależy m. in. od naszych obecnych decyzji.

Oczywiście w niektórych przypadkach rozwód jest jedynym, choć drastycznym rozwiązaniem.

„A IMIĘ JEGO SOLIDARIUSZ”

(Dokończenie ze str. 15)

mające dłuższej tradycji, takie jak Rafał, Mariusz, Dariusz, Monika, Iwona, Renata.

Urzednicy stanu cywilnego w przypadkach wątpliwych, zaglądają do wykazu ok. 600 imion, który został przygotowany w latach siedemdziesiątych przez prof. Bubaka i zaakceptowany przez odpowiednie komisje PAN.

W najnowszej książce profesora objaśniono ponad 1320 imion, które były lub są w Polsce używane. Jest to największy ze zbiorów kiedykolwiek u nas opracowanych i publikowanych.

Gdy zapytałam autora, czy zgadza się z poglądem, że imię wywiera bezpośredni wpływ na ludzi, z poglądem, że „imię to charakter”, odpowiedział cytatem ze Steinbecka. Znany amerykański pisarz, pisał przed laty: „Imiona to wielka tajemnica. Nigdy nie mogłem dojść, czy imię kształtowane jest przez dziecko, czy też dziecko przeobraża się tak, żeby pasować do imienia. Ale jednego można być pewnym: jeżeli ktoś ma przewidywalne, jest to dowodem, że źle mu dobrano imię”.



Nie rób z dziecka nieszczęśnika

Pierre Le Rouzic, francuski badacz imion, twierdzi, że każde przedstawia sobie pewien zasób energii. Działa jak „wywoływacz”, ujawniając drżące w

nas siły, energie, tym silniejsze, im „silniejsze” będzie imię. Zdaniem francuskiego autora „rodzice powinni z wielką uwagą dokonywać wyboru imienia, odrzucając od razu trudne do wymówienia, dziwaczne, tworzące z nazwiskiem kalamury w złym

guście, imiona uprzykrzające życie noszącym je nieszczęśnikom”.

Nie należy także — twierdzi Le Rouzic — ulegać pokusie nadawania dzieciom imion modnych gwiazdorów, bohaterów seriali, polityków. Takie imiona szybko się starzeją i pozwalają łatwo określić wiek ich właściciela, co nierzadko bywa okrutne.

Czy można nadać dziecku imię obcego pochodzenia? Można — twierdzi Le Rouzic. Ale lepiej, by imię w naturalny sposób harmonizowało z nazwiskiem.

Jak sprawdzić, czy dziecko nosi odpowiednie imię? Poprosić kogoś spoza rodziny, aby w czasie rozmowy na obojętym temacie, nie podnosząc głosu, wymówił imię naszego dziecka, które bawi się w sąsiednim pokoju. Jeśli dziecko zareaguje na dźwięk swojego imienia, można przypuszczać, że ono mu odpowiada. A jeśli nie będzie żadnej reakcji, to znaczy, że dziecko podświadomie odrzuca swoje imię, co spowoduje u niego „głuchotę psychiczną”.

Le Rouzic twierdzi, że człowiek powinien mieć trzy imiona, ponieważ mamy potrójną naturę, to

znaczy składamy się z ciała, duszy i umysłu. Jedno z tych imion powinno być uprzywilejowane i stać się imieniem używanym na co dzień.

Jeśli chodzi o imię właściwe — twierdzi Le Rouzic — nikt nie może lepiej wybrać, niż matka, ta która będzie karmić dziecko, dbać o nie, wychowywać. Radzi, aby przyszła matka zaczęła „wysłuchiwać” się w swoje dziecko już w jego życiu płodowym... „Najlepiej, aby położyła się po południu i w spokoju wymawiała tagodnie różne imiona, aż do chwili, gdy poczuje w sobie „rezonans” — jak przy śpieniu w łazience, gdy któraś nuta ulega wzmocnieniu przez rezonans pomieszczenia. Wówczas będzie miała pewność, że wybrała imię nie zakłóci równowagi dziecka, lecz przeciwnie, pomoże mu w pełnej realizacji osobowości”.

Jak w źle skrojonym garniturze

Niezbyt często zdarza się, abyśmy zmieniali swoje imiona. Jeśli już, to wówczas, gdy są one ośmieszające. Bywa jednak tak,

że ktoś ma ładne imię, ale czuje się z nim tak, jak w źle skrojonym garniturze. I wówczas myśli o zmianie swojego imienia. Wśród dziewcząt o zmianie imienia czasem myślała, którą rodzice nadali ich zdaniem imię starszeńskie, np. Stanisława lub Józefa.

Aby starać się o zmianę imienia, trzeba osiągnąć pełnoletność. Nie wszyscy jednak wiedzą, że zgodnie z nowymi przepisami rodzice mogą zmienić imię swojego dziecka w ciągu sześciu miesięcy od dnia wydania metryki urodzenia.

Pierre Le Rouzic przypomina, że imię, to nasz znak rozpoznawczy, streszczenie naszego „ja”, dźwięk, którym inni nas nazywają i po którym nas rozpoznają. Każda zmiana imienia pociąga za sobą zerwanie z przeszłością, start od nowa, w nowym kierunku, ku nowym funkcjom. Tak było na przykład w sytuacji niejakiej Simone Roussel, która wyznała, że zmiana imienia i nazwiska na Michele Morgan, była dla niej wyzwoleniem od przeszłości i prawdziwym początkiem kariery.

GRAŻYNA STARZAK

POKONAĆ STRES

Specjaliści uważają, że istnieją trzy typy reakcji na stresy odpowiadające trzem typom psychologicznym.

I — ekstrawertycy, impulsywni, agresywni, ambitni. Żyją w ciągłym napięciu, nie umieją odpoczywać, często poświęcają sprawy rodzinne i uczuciowe dla pracy. Podstawowa ich reakcja na stres to wydzielanie adrenaliny — powoduje to skłonność do chorób wieńcowo-sercowych, zawałów, nadciśnienia, wylewów do mózgu.

II — ludzie spokojni, zrównoważeni, zdolni stawić czoła przeciwnościom, panujący nad sobą. Optymiści. Mają mało problemów związanych ze stresem. Ta grupa jest bardzo nieliczna.

III — introwertycy. Pozornie spokojni, ukrywają emocje, nie

uzewnętrzniają reakcji nawet najgwałtowniejszych. Przy stresach wydzielają kortykoidy (hormony kory mózgowej). Grozi im zmniejszenie odporności organizmu i wielka wrażliwość na infekcje, wyczerpanie, reumatyzm, depresję nerwową.

Granica między tymi trzema grupami nie zawsze bywa jednak wyraźna.

Występują też typy mieszane. Amerykańscy lekarze Meyer Friedman i Ray Rosenman dowiedli, że zmiana diety, połączona z terapią antystresową może spowodować, że osoby z grupy I zbliżą się do II grupy.

Pierwsza oznaka stresu to uczucie zmęczenia po przebudzeniu się, niechęć do działania, zaniki pamięci, ból kości i mięśni, niecierpliwość, nieśmiałość, zniechęcenie etc. Występują też bardzo wyraźne zaburzenia psychosomatyczne o różnym nasileniu. Niektórzy odczuwają ból głowy, zaburzenia krążenia i ból serca, bóle żołądka, swędzenie skóry, brak apetytu lub jego nadmiar.

Oprac.
SABA PIETKIEWICZ

RANKING SKLEPÓW

Dziś — kolejne sklepy z konfekcją, tym razem z „klasy średniej”. Przypominamy: punktacja za jakość obsługi, towaru, wybór, ceny i estetykę wnętrza mieści się w skali od 1 do 5. Pięć gwiazdek jest oceną maksymalną i w zasadzie jej przyznanie równoznaczne jest z zachętą do kupowania w tym sklepie. Oczywiście — naszym zdaniem.

Sklepy indyjskie, ul. Grodzka

Obsługa liczna, ale zajęta sobą. Siedzą w kilka osób za ladą i przyjemnie dyskutują. Owszem, na pytanie udzielają odpowiedzi, ale nie z własnej inicjatywy. Jeśli klient nie określi dokładnie, o co mu chodzi, sprzedawca nie pomoże wybrać. Inaczej niż na stoisku z bibelotami.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w tym sklepie wybór jest tylko dla określonego klienta. Te opinie muszą mocno zweryfikować po dokładnym przyjrzeniu się ciuchom. Są dla większej ilości osób, niż mi się z początku wydawało. Także kupujący są, jak się wydaje, różnie sytuowani i w bardzo różnym wieku. Jakość — kiepska. Ale to mają do siebie wszystkie wschodnie rzeczy, sprzedawane w Polsce. Ceny przystępne, więc czasem taniość skłania do kupienia tandety.

Sklepy ładne, z nieodłącznym zapachem kadzidła, trochę mroczne, słowem — egzotyczne. Obsługa za to czysto polska. Bez uśmiechu, niechętna.

Ocena ogólna (zważywszy przystępność cen): ****

„Dyktator” — Salon Mody Ekskluzywnej w Podgórzu

Napis okazały, sklep trochę mniej. Panią, wygrzewającą się na progu w jesiennym słońcu nie przestała ziewać na widok klienta.

Sklepek składa się z jednego pomieszczenia. Jak na takie małeństwo, wybór dość duży. Szczególnie oryginalne i nietuzinkowe są męskie koszule oraz damskie

piaszcze. Wszystko szyte przez prywatnych dostawców, ale elegancko, bez „chałupnictwa”. Ceny — niezbyt wygórowane. Tak jak i sklep — mieszczące się w strefie średniej. Obsługa fatalna. Druga ekspedientka, która wkrótce wychylną z zaplecza z tacą i szklankami rzuciła przez ramię: — Może pani mierzyć... — i poszła sobie.

Ocena ogólna: ***

„Jubilat”, stoiska z konfekcją

Dużo towaru, dość różnorodnego, ale ceny bardzo monotonne. Na ogół wysokie. Jeśli szukasz np. zimowej, ocieplanej kurtki dla dziecka, to cena żadnej nie jest niższa niż 350 tys. zł. Człowiek z przyzwyczajenia idzie do państwowego „Jubilata”, bo tam musi być taniej. Tymczasem ceny już dawno się „urynkowiły”, za to obsługa pozostała w starym stylu. Panie odpowiadają — chyba też z przyzwyczajenia? — nie ma, nie dowiedzieli. Nawet nie szukając.

Ocena ogólna: **

Cotton Style —

Entree — Starowiślna 6

Zgodnie z nazwą — przewaga ciuchów sztychów z bawełny. Niezłe męskie kurtki, których autem oprócz wzornictwa jest przystępna cena. Dla pań kilka modeli kurek, bawełnianych dresów i wdzianek, niektóre z fasonów — oryginalne i jeszcze nie obnoszone. Obsługa niespecjalnie przejmująca się klientami. Puszczona „luzem” na piętro (sklep o miłym dla oka wystroju jest dwupoziomowy — uwaga na śliskie schody) mogłam nie niepokojona przez ekspedientkę przebieierać między wieszakami.

Ocena ogólna: ****

Stil —

ul. Starowiślna 20

Niewielki sklep o prostym wystroju. Dość duży wybór towaru, uwagę zwraca kilka wzorów damskich piasek i kurek sztychów z materiałów o dobrej jakości. Spory wybór bluzek i spodni, choć już chyba w zbyt wygórowanych cenach. Mankamentem jest poupychanie ciuchów na trudno dostępnych wieszakach.

Pani obsługująca w sklepie klienci „nie przeszkadzają”. Można wejść, przebieierać w ciuchach i nie usłyszeć: „w czym mogę pomóc?”

Ocena ogólna: ****

NIE MUSISZ BYĆ BEZROBOTNA

Oferty Banku Kadr „Test”, ul. Loretańska 6, tel.: 22-13-73.

Uwaga! Wszystkie podawane wynagrodzenia netto.

GŁÓWNY KSIĘGOWY — do 40 lat, wykształcenie wyższe, 5 lat praktyki w firmie handlowej, obsługa komputera, program FK — 7 mln plus premia.

KIEROWNIK RESTAURACJI — do 35 lat, praktyka na st. kierowniczym, j. angielski, obsługa komputera, prawo jazdy — 10 mln.

BIEGŁY REWIDENT — do 50 lat, wykształcenie wyższe ekonomiczne, praktyka na stanowisku głównego księgowego, j. angielski, praca w firmie audingowej — wynagrodzenie do uzgodnienia.

PROJEKTANT INST. C.O. — 30-40 lat, wykształcenie wyższe (instalacje sanitarne), praktyka, j. niemiecki, obsługa komputera — 5 mln zł.



KONIEC Z PAPIEROSAMI

* Jan Peszek, znany krakowski aktor rzucił palenie! Swoją decyzję ogłosił oficjalnie w ubiegłym tygodniu, na początku kręcenia zdjęć do „Gorących uczuć”. Sztukę Ilii i Eugeniusza Pietrowa dla teatru telewizji wyreżyserował Mikołaj Grabowski. Zagra w niej sama śmietanka: Anna Polony, Jan Frycz, Jerzy Trela, Andrzej Grabowski, Jan Peszek, Iwona Bielska, Dorota Zięciowska, Andrzej Chudziak, Zbigniew Kossowski. Warto wiedzieć, że zdjęcia trwały zaledwie 5 dni. Przez ten czas Peszek dzielnie opierał się pokusom nikotynowym. Jak długo wytrwa, nie wie nawet on sam.

SAMI AKTORZY

* By pozostać w rodzinie Peszków: syn Błażej, także aktor (Teatru Słowackiego) w lecie br. wziął ślub. Jego wybranką jest Kasia, studentka III roku PWST. W czasie wakacji młodzi udali się w zagraniczną podróż poślubną. Druga latorośl Peszka, Marysia, studiuje dzisiaj na II roku PWST. Tylko żona Teresa jest osobą spoza branży. Ponoć mawia, że w rodzinie konieczny jest choć jeden osobnik, stąpający nogami po ziemi...



RASOWY PRZYJACIEL

* Październik jest miesiącem dobrego dla zwierząt. W krakowskim azylu czekają psy i koty na kogoś, kto poczuje przyływ tej dobroci. A na razie wyprowadzamy na spacerki własne pupilki, na ogół mocno rasowe. W Parku Krakowskim np. codziennie można spotkać Jerzego Stuhra albo jego rodzinę z Lordem, okazałym owczarkiem niemieckim, pięknym i zadbany. W domu państwa Stuhrow jest jeszcze jeden domownik: kanarek.



GORĄCZKA SOBOTNIEJ NOCY

* Szkołę tańca „Euro Dance 2000” otworzył znany choreograf Tomasz Gołębiowski, który przez ostatnie lata mieszkał i pracował we Włoszech. Razem z Ewą Markowską, prywatnie — żoną Jerzego Radziwiłowicza — uruchomili w pomieszczeniach szkoły teatralnej przy ul. Straszewskiego swoją szkołę. Należy sądzić, że nie będzie ona miała wiele wspólnego z kursami tańca nieodżałowanego Mariana Więzkiego.

10. DAN

* Już wkrótce w kioskach ukaze się drugi numer krakowskiego pisma „Karate”. Tym razem niemal w całości poświęcone będzie karatece Masutatsu Oyama. Ten Japończyk (urodzony w 1923 r. w Korei Poł.) już wkrótce przyjeżdża do Polski. Słynie z tego, że od kilkunastu lat, nie przegrał ani jednej walki. Najdłuższa trwała 3 minuty. Oyama gołą pięścią potrafi zabić byka. Jego polscy uczniowie szukają ponoć Lincolna, którym będą mogli przewieźć mistrza z lotniska do katowickiego spodka. Tam po raz pierwszy w Polsce odbędzie się turniej Oyama Cup.

Redaktor odpowiedzialny
ELŻBIETA BOREK



Vie de Nomade — życie Nomadów — Samarkanda

To w modzie inspiracja podróżami Marco Polo, egzotycznymi krajinami. To natura, przyroda, folklor. To style Kozaków, Cyganów, Mongołów, ludzi gór z Afganistanu i Kurdystanu, nurty etniczne Azji, ale też elementy z Europy Wschodniej. Ale dominują tu Tybet i Chiny. Kolory jakie za tym idą są ogniste, żywe. Bardzo dużo czerwieni, bordo, zgaszone fiolety, brązy, odcienie miedziane, oliwkowe, ciemna zieleń, beż i écru, czern i złoto.

Bardzo wyraźne desenie, pasy kilimowo-płedowe, wzory południowoamerykańskie, himalajskie, chińskie, kwiaty rosyjskie i węgierskie, wzory kaszmirowe, hafty.

Grube „kocowe” wełny, sukna, żakardy, aksamity, brokaty i jedwab.

Rzeczy są bardzo obszerne. Nosi się je warstwowo. Szaty wędrowców, poncha, wielkie kurtki, wydłużone żakiety, duże swetry, chusty, szerokie, długie spodnie, halki. Dużo dodatków haftów, frędzli, inkrustacji, wykończeń skórą.

Pomieszczenie wzorów, kolorów, gatunków.

Kapelusze, turbany, zamotania. Na pewno nie jest to styl do zaakceptowania dla wszystkich, ale daje pole do fantazji.

SABA

Znajdź swój styl



Piękna na co dzień



ucisk ma bardzo głębokie działanie. Powoduje lepsze ukrwienie, a z czasem likwiduje i zapobiega zmarszczkom. Ważna jest systematyczność.

II

Kolejne 5 minut z Shiatsu — prosty odpowiednik ucisku palców na skórę daje regenerującą, odmładzającą efekt miniliftingu. Przypominam, że jest to technika zwana inaczej akupresurą i ma zbawienny wpływ na zdrowie, urodę i dobre samopoczucie. Ucisk stosuje się systematycznie na określone punkty twarzy. Pomaga to w lepszym dotlenieniu i ukrwieniu skóry, a także wzmacnia obieg limfatyczny, a tym samym oczyszcza i wzmacnia.

Dobrze jest wykonywać te ćwiczenia na dobrym, witaminowym podkładzie z kremu. W trakcie ich wykonywania należy się rozluźnić i bardzo głęboko i spokojnie oddychać.

Dzisiaj proponuję Państwu za-

jęcie się okolicą ust. Zabieg ten zapobiega tworzeniu się zmarszczek i opadaniu kącików ust. Wykonujemy go na zmianę, strona prawa — lewa, wg załączonego przykładu (rys. 2). Kończymy naciskiem punktowym pod dolną i nad górną wargą. Ćwiczenie to ma również bardzo dobre działanie relaksowe.

Chcecie być piękne teraz i potem, zwłaszcza po... czterdziestce? Pamiętajcie, wspaniale działają:

— codzienne kompresy dobrze ciepłe i letnie z mineralnej wody lub herbaty (średnio mocnej) trzymane na twarzy ok. 15-20 minut — wygładzają i odżywiają skórę;

— picie lub jedzenie drożdży lub lyanie tabletek drożdżowych świetnie wpływa na włosy, paznokcie, cerę, nerwy;

— picie dużej ilości wody mineralnej, najlepiej nie gazowanej (zaczynać od tego dzień);

— systematyczne zażywanie witamin młodości — A, C, E. Najlepiej przyjmować je w naturalnej postaci. Ich źródłem są:

Wit. A — marchewka, ryby, kapusta, fasola, owoce, tran.

Wit. C — owoce cytrusowe, papryka, czarne porzeczki, owoce dzikiej róży, pomidory, ziemniaki, natka pietruszki, rzeżucha, brzoszwinie, kiwi.

Wit. E — wszystkie kielki, ziarna słonecznika, orzechy, soja, kukurydza.

Równie ważne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu są witaminy z grupy B — B1, B2, B3, B12 oraz mikroelementy: magnez, cynk, żelazo, potas, magnez, fosfor, potas, cynk. (S)



Kuchnia translatorska

Mira Michałowska, znakomita tłumaczka literatury angielskiej, pisarka i publicystka wspomina, że podczas studiów w Paryżu „na okrągło” żyła się zupą. Własnoręcznie gotowaną z przeróżnych jarzyn, obowiązkowo gęstą. „Nie wiedziałam wówczas, że wymyśliło mi się coś, co od dawna istniało we Włoszech, a mianowicie „minestrone” — wyznaje późniejsza znawczyni dobrej literatury i dobrej kuchni.

Minestrone — klasyczna pozycja kuchni włoskiej — ma nieskończoną ilość odmian i aż się prosi by ugotować ją po swojemu. Jako punkt wyjścia podajemy dwa z wielu przepisów.

Minestrone z makaronem

15 dkg fasolki, 1 por, 1 gałązka selera naciowego lub kawałek bulwy selera, 1 cebula, 1 marchew, ćwierć główki kapusty, 2 pomidory, 2 ziemniaki, plaster dyni, kilka gałązek zielonej pietruszki, kilka listków bazylii (może być suszona), 4 łyżki oliwy, ok. 20 dkg drobnego makaronu, tarty ser żółty. Fasolkę zalewamy zimną wodą

Zasmakuj w tym



i odstawiamy na noc. Warzywa oczyścić, obrać. Marchew i seler kroimy w kostkę, por cebulę i kapustę szatkujemy. Pomidory obrać ze skórki i pozbawione pestek kroimy w ćwiartki. Zieloną pietruszkę i bazylię drobno siekamy. Dolewamy wody do moczącej się fasoli (powinno jej być ok. 2 l.), wlewamy oliwę, wrzucamy jarzyny i zioła pozostawiając tylko ziemniaki i dynię. Gotujemy ok. 90 min. pod przykryciem. W połowie gotowania wkładamy ziemniaki i dynię — pokrojone w grubą kostkę. Na 15 min. przed końcem gotowania wrzucamy makaron. Gotową zupę na talerzu posypujemy tartym serem.

Minestrone po genueńsku

10 dkg fasolki, 10 dkg ziemniaków, 8 dkg liści szpinaku i boćwi-

ny, garść listków bazylii (można ją zastąpić sparzonymi listkami pokrzywy), pół cebuli, 1 por, 1/3 główki kapusty, 2 łyżki ostrego sera owczego (może być bryndza), pół szklanki oliwy — łyżka masła, 15 dkg ryżu.

Warzywa oczyścić, obrać, pokroić, wrzucić do 2 l. zimnej wody pozostawiając łyżkę posiekanych liści szpinaku. Gotować ok. 1 godz. W tym czasie utrzeć w moździerzu pozostawione listki szpinaku i bazylii dodając do nich stopniowo 4 łyżki oliwy i łyżkę masła ser. Do prawie gotowej wrzącej zupy wlać utarty z liści kłem, zagotować, dodać ugotowany na sypko ryż i podawać. Zamiast ryżu mogą być małe grzanki z chleba podsmażone na oliwie, zamiast fasolki — zielony groszek itd. itp.

JOLKA

BĄDŹ ZDRÓW

Andrzej Kokoszka

Zrozumieć siebie i innych

Niepowtarzalność naszych przeżyć

Wiele osób zapomina, iż wrażenie, że otaczający świat jest dokładnie taki, jak go spostrzegam i rozumiem, jest jedynie subiektywnym odczuciem. Stale trwanie w tym przekonaniu jest przyczyną nieuchronnych konfliktów z innymi ludźmi, którzy w odczuciu takich osób zawsze okazują się, albo niemiędzy (ponieważ myślą inaczej niż oni), albo niedobry (bo są przeciwko nim). Osoby takie są bardzo oporne na informacje, które nie zgadzają się z ich poglądami. Przejawiają również scepty-

ganą sytuację, ale jej obraz przeżywany jest przez każdego z nas w niepowtarzalny sposób. Ten osobisty sposób widzenia siebie, innych ludzi i świata, kształtuje się przez całe życie, stąd bierze się jego zindywidualizowanie, historia życia każdego z nas jest przecież unikalna. Innymi słowy można powiedzieć, że nasze spostrzeganie i rozumienie otaczającego świata wywołuje zawsze jakąś reakcję emocjonalną, wynikającą ze skojarzeń jakie dana sytuacja wywołuje. Niekiedy te emocje wyrażają się jedynie ogólnym poczuciem, że coś mi się podoba

później funkcję swego rodzaju matrycy przeżywania kontaktów z innymi ludźmi. W uproszczeniu można powiedzieć, że sposób przeżywania rodziców wpływa na sposób przeżywania innych ważnych osób w późniejszym życiu, a także na stosunek do samego siebie i otaczającego świata.

Obraz siebie i obraz ważnej postaci zaczyna formować się od początku życia człowieka. Im wcześniej ukształtowany jest jakiś jego element tym bardziej jest on trwały i tym mocniej wpływa na sposób tworzenia i kształt później powstających jego składników. Obrazy te w znacznej mierze są nieświadome.

W konsekwencji przedstawionego sposobu myślenia należy przyjąć, że mój sposób przeżywania określonej sytuacji jest zawsze indywidualny, ktoś inny przeżywa ją po swojemu. Oczekiwanie, że drugi człowiek będzie przeżywał identycznie to samo co ja, jest zazwyczaj pragnieniem skazanym z góry na niepowodzenie. Istnieją wprawdzie ulotne stany, kiedy dwoje osób ma poczucie wspólnoty przeżywania, ale nawet wtedy można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście przeżywają oni to samo. Tym co może być naprawdę wspólne jest rozumienie, możemy siebie nawzajem zrozumieć, akceptując indywidualność przeżyć.

Wydać się, że opisany sposób widzenia kontaktu z drugim człowiekiem jest wspólnym punktem z pozoru tak odległych od siebie teorii jak psychoanaliza i filozofia dialogu. Opisując kontakt z drugim człowiekiem książka Tischner wskazuje, że u podstaw spotkania z drugim człowiekiem leży doświadczenie opisywane słowami „wiem, że mnie rozumiesz więc jesteśmy”. Zdaniem współczesnej psychoanalizy obraz siebie, z którego wynika nasze rozumienie i przeżywanie siebie tworzy się razem z obrazem innych ludzi. Przyjmując odmienność naszych sposobów przeżywania łatwiej możemy się zrozumieć.

Dr med. Andrzej Kokoszka jest psychiatrą i psychologiem, adiunktem w Klinice Psychiatrii Dorosłych Katedry Psychiatrii CM UJ w Krakowie. Dzisiejszy tekst otwiera cykl jego codziennych felietonów w rubryce „Zrozumieć siebie i innych”.

Śliczne, koszmarnie buciki

Mama ogląda na bazarze buciki. Są piękniutkie, słodkiutkie, kolorowe i nawet piskzące przy dotknięciu. Zachwycona trzylatka chce tych właśnie butów, mają przecież takie ładne zapiećcie i są tak ładnie pomalowane! Kobieta kupuje, bo buty cieszące oko i niedrogie — wszystkiego sto tysięcy — to doprawdy rzadkość. Odchodzą, mama i córka, obie zadowolone z zakupu. I nie wiedzą, że właśnie sto tysięcy zostało wyrzucone w błoto, a zdrowie dziecka — narażone na szwank.

Państwowa Inspekcja Handlowa zbadała ostatnio jakość polskich i zagranicznych butów dla dzieci do lat dziesięciu. I stwierdziła to, co stwierdza każda rozsądna matka, zamierzająca kupić dziecku buty. Oto w pozorowej obfitości kolorów i kształtów, na dobrą sprawę buty, które bez ryzyka można założyć na delikatną, rosnącą przeciwieństwo, są rarytasem. Inspektorzy podają, że blisko 40 proc. obuwia badanego w sklepach, hurtowniach i zakładach wytwórczych miało wady. Z zakładów prywatnych 22 proc. par butów wychodzi z wadami, z zakładów państwowych — co czwarta. Najgorzej wypadła „półdzielczość” — zdaniem PIH 71 proc. obuwia tam wytwarzanego po prostu nie nadaje się dla dzieci.

Dlaczego buty są złe? Przede wszystkim z powodu stosowania niedopuszczalnych, zwłaszcza w obuwu dla dzieci, zestawów materiałowych z tworzyw sztucznych. Zamiast skóry i bawełny dzieci mają wkładać na nogi nie przepuszczające powietrza sztuczności. Wiele do zyczenia pozostawia również wzornictwo, wytrzymałość, elastyczność. Do nieje-

dnego producenta wciąż nie dociera, że dzieci mają wysokie podbicie, że buty nie mogą mieć sztywnej podeszwy i miękkiego zapiećcia, że sandały dla dzieci powinny mieć zakrytą piętę albo tzw. łożę (czyli wgłębienie) dla pięty, by nogi się nie przesunęły i nie wykoślawiały. Zmora są plastikowe buty adidasopodobne, w których wytwarza się swoisty mikroklimat, a dziecko po godzinie spaceru ma przepoczone, mokre stopy. A „trafić” na dobre buty jesienne to doprawdy los na loterii...

Jakich producentów powinniśmy unikać, jeśli nie chcemy wykoślawić dzieciom nóg? Zdaniem PIH, wśród krajowych wytwórców niechlubny prym wiodą m. in. spółdzielnia inwalidów „Równość” (Czersk), „Spółnota” (Rzeszów) czy „Zgodna” (Wodzisław). Wśród producentów państwowych najbardziej wadliwe buciki pochodzą z Nowosolskich Zakładów Obuwniczych „Junior”, Zakładów Przemysłu Skórzanego „Karkonosze”, Łukowskich ZPS „Łukbut” czy Zakładów Obuwia w Małogoszczu. PIH chwali natomiast siupską „Alkę”, „Be-fado” z Bielska, Spółdzielnię Inwalidów Przemysłu Chemicznego ze Szczytna, lubawską Spółdzielnię Pracy „Grunwald” czy „Gravall” z Kola.

Dlaczego naszym producentom tak często zdarza się knocić buty? Otóż można podejrzewać, że jedną z przyczyn jest konieczność cenowego sprostanienia dalekowschodniej konkurencji, a więc zastosowania tańszych i gorszych surowców. Fatalne jakościowo i zdrowotnie buty z Tajlandii, Chin, Tajwanu czy Syrii są tańsze i „słodkiutkie”. Oczywiście,

kto raz kupił, ten zwykle nie kupi więcej tego typu obuwia, ale że co roku w Polsce przybiera kilkadziesiąt tysięcy dzieci, więc rynek zbytu jest twardy. Polscy klienci nie zdają sobie sprawy, że wiele importowanego obuwia to tzw. końcówki, poniżej standardu jakościowego obowiązującego w kraju producenta. Importer nie zajmuje się badaniem jakości butów, jego interesuje, czy but się sprzeda. A że obuwie traci kształt, przemaka, odpada spody, a chińskie tenisówki wytrzymują miesiąc, po którym to czasie rozlatują się zupełnie — to już problem klienta. Tymczasem but z niewłaściwego surowca, bez usztywnionej pięty, mogący się w każdej chwili rozpaść, stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia dziecka.

PIH krytykuje także buty francuskie dostępne na naszym rynku, chwali natomiast buty niemieckie i włoskie. Mimo to rodzice dość często kupują tandetę, argumentując, że zamiast jednej pary dobrych niemieckich butów mogą kupić trzy pary butów z Azji i jeszcze pieniądze zostaną. To wszystko prawda. Kogo jednak nie stać na buty niemieckie czy włoskie, powinien „zapolować” na dobre buty krajowe. Są nieco droższe niż chińszczyzna, ale za to o wiele trwalsze i właściwie skonstruowane. Takie buty — zapewne PIH — naprawdę można spotkać. I lepiej — to dodam do siebie — nie ulegać dziecięcym fascynacjom lakierkami czy plastikowymi butami z dinozaurom. Teraz zapłaczą, że nie kupiliśmy im tego „cudu”. Kiedyś podziękują.

STELLA SAWAJNER

Ze starych recept

HERBATY NAPOTNE

Z kwiatu lipy

1 łyżkę kwiatu lipy zalewamy 250 g wrzącej wody. Po dziesięciominutowym parzeniu przeecedzamy i słodzimy miodem. Wypijamy szybko 3-5 filiżanek. Kładziemy się do dobrze ogrzanego łóżka (termofor!) i czekamy przez pół godziny, przez godzinę na wypocenie. Na koniec starannie wycieramy całe ciało suchym ręcznikiem. Nie wychodzimy z domu bezpośrednio po zażyciu!

Do lipowego kwiatu można dodać też skórkę z jednego jabłka. Herbata jest wtedy również skuteczna, ale chyba jeszcze smaczniejsza.

Z owoców i kwiatów

Miesiamy 30 g suszonych owoców malin z taką samą ilością suszonego kwiatu lipy i dzianiny. 3 łyżki tej mieszanki wysypujemy do 0,6 l wrzącej wody i zostawiamy pod przykryciem na 10 minut. Napar przeecedzamy i wypijamy, jedną po drugiej, 3-4 filiżanki. Następnie postępujemy jak w przypadku naparu z lipy.

Z miodu i cytryny

2-3 łyżki stołowe miodu dodajemy do 1 litra wrzącej wody, uzupełniamy płyn sokiem z 1 cytryny. Przez 10 minut trzymamy na małym ogniu. Napój pijemy gorący i w dużych ilościach — 4-5 filiżanek. Ma on właściwość rozgrzewającą, napotną, a więc przynosi ulgę w przebiegach grypy i tym podobnych schorzeniach. Może być także pity na zimno, wówczas należy go traktować jako napój orzeźwiający i wzmacniający.

Napój napotny

300 g czerwonego wina mieszamy z taką samą ilością wody, dodajemy 1 łyżkę cukru i 5 goździków. Naczynie trzymamy na małym ogniu tak długo, aż wyparuje połowa płynu. Pijemy w dużych ilościach, ale — to bardzo istotna uwaga! — podajemy tylko dorosłym. Po wypiciu postępujemy identycznie jak w przypadku herbaty z lipy.

Wyrzewanie w soli

2-3 kg soli prażymy na patelni. Kiedy jest już gorąca (ale nie może parzyć!), rozsypujemy ją na łożku tak, aby najwyżej znalazło się pod plecami chorego. Przykrywamy solą kocem, na kocu układamy chorego i przykrywamy. Po godzinie, kiedy już się wypoci, przenosimy go do innego łóżka. Na zakończenie obmywamy chorego wodą o temperaturze 20-30 stopni.

Wyrzewanie w jęczmieniu

3-4 kilogramy jęczmienia gotujemy przez 15 minut. Ziarna odcedzamy, chłodzimy i wysypujemy do poszewki na poduszkę. Na połowie łożka rozkładamy koc, układamy na nim poszewkę z ziarnem, wyglądamy i przykrywamy cienkim kocem. Poszewka musi być podłożona pod szyję i plecy chorego, którego okrywamy dwoma lub trzema kocami. Następnie postępujemy podobnie jak w przypadku wyrzewania w soli.

Opracował: (amk)

Zdrowie i żywność

Mówi dyrektor Instytutu Żywności i Żywnienia dr LUCJAN SZPONAR

— Jak najczęściej występujące w Polsce choroby powstają na tle wadliwego żywienia?

— Choroby i zaburzenia w stanie zdrowia z tego powodu są niestety bardzo częste wśród ludności Polski. Należą tu choroby układu krążenia, wiele rodzajów nowotworów, miażdżycę, nadciśnienie, otyłość, cukrzycę, próchnicę zębów. Inne, które są najczęściej wynikiem niedoborów żywieniowych, to powiększenie tarczycy, które u części dzieci w Polsce przybiera postać wola endemicznego, niedobory wysokości i masy ciała, opóźnienie w rozwoju fizycznym i dojrzewaniu fizjologicznym, niedokrwiłość z niedoboru żelaza, osteoporoza u kobiet, po okresie menopauzy.

Przewlekłe, nawet niewielkie stopnia, niedożywienie — szczególnie niedobór białka oraz witamin i składników mineralnych — zmniejszają siły odpornościowe organizmu. Przewodzi to m. in. do częstszych przebiegów i innych objawów obniżenia sprawności układu immunologicznego i wymagają dalszych badań.

— Czy Polska posiada żywność bezpieczną dla zdrowia?

— Jak wynika z ocen służby sanitarno-epidemiologicznej oraz badań własnych Instytutu, ponad 80 proc. pobieranych w kraju do badań próbek żywności nie wykazuje odchyleń od stosowanych w Polsce norm. Produkty te i przetwory spożywcze są więc bezpieczne dla zdrowia. Oznacza to, iż nie są skażone patogenami, a poziomy metali szkodliwych dla zdrowia, zawartość azotanów i azotynów oraz innych zanieczyszczeń są niskie w porównaniu do ilości dopuszczalnych i nie wywołują zagrożenia zdrowia, nawet po okresie wieloletniego spożywania takiej żywności obecnej na rynku.

Przedmiotem licznych dyskusji i różnic poglądów jest zagadnienie bezpieczeństwa zdrowia przy spożywaniu żywności zawierającej substancje dodatkowe. Należy pamiętać, iż są one dodawane celowo, aby poprawić jakość żywności. Dotyczy to głównie jej walorów smakowych, trwałości czy barwy. Substancje dodatkowe dodawane do żywności są przed ich dopuszczeniem przez Komitet Ekspertów FAO/WHO

wielostronnie i zazwyczaj przez kilka lat badane pod względem bezpieczeństwa dla zdrowia. Komitet Ekspertów FAO/WHO aktualnie dopuszcza do stosowania do żywności około 518 substancji dodatkowych. Oznacza to, iż wszystkie w świetle aktualnego stanu wiedzy, stosowane zgodnie z dobrą praktyką produkcyjną w ilościach dozwolonych są bezpieczne, a ich spożywanie nie niesie ryzyka zmniejszenia potencjału zdrowia człowieka.

Z różnych powodów, nie zawsze w pełni uzasadnionych, lista substancji dodatkowych dozwolonych do stosowania w Polsce jest nadal krótsza w porównaniu do ustalonej przez Ekspertów FAO/WHO do spraw substancji dodatkowych. Nie oznacza to jednak, że substancje dodatkowe, które nie znajdują się na liście opublikowanej w Polsce, w ostatnim jej wydaniu, z datą 31.III.1993 r. stanowią zagrożenie zdrowia. (...)

Substancje dodatkowe dozwolone stosowane w Polsce zgodnie z istniejącymi przepisami, jak również substancje znajdujące się na liście FAO/WHO dodawane do żywności w ilościach zgodnych z zaleceniami

nie stanowią zagrożenia zdrowia dla człowieka dorosłego.

Liczba substancji dodatkowych do żywności dla niemowląt i małych dzieci jest aktualnie bardzo niewielka. Jest to w pełni uzasadnione odmiennymi jakimi występują w oddziaływaniu organizmu dziecka na substancje dodatkowe w żywności. Ponadto wyznawana jest słuszna zasada, aby żywność w tym okresie — to jest ostatecznego kształtowania się systemu immunologicznego — było jak najbardziej zbliżone do naturalnego.

Tak więc żywność krajowa jak i importowana dostarczana na polski rynek zgodnie z istniejącymi wymogami prawa, nie zawiera substancji dodatkowych, które stanowiłyby zagrożenie zdrowia. Każdy sklep sprzedający żywność winien posiadać atest władz sanitarnych kraju, iż żywność dostępna dla konsumenta została dopuszczona do obrotu jako bezpieczna dla zdrowia. Konsument może domagać się od sprzedającego okazania takiego atestu, a w przypadku odmowy — zrezygnować z zakupu.

(„Lider” 10/33, październik 93 r.)

Oddział Kraków
31-012 Kraków, ul. św. Marka 11
tel. (0-12) 22-84-59
godziny otwarcia 9.00-18.00

GEERS
aparaty
słuchowe

W naszym ośrodku oferujemy
Państwu wszystkie typy
aparatury słuchowej.
Doradzamy i dopasowujemy

Badanie słuchu -
bezpłatne !

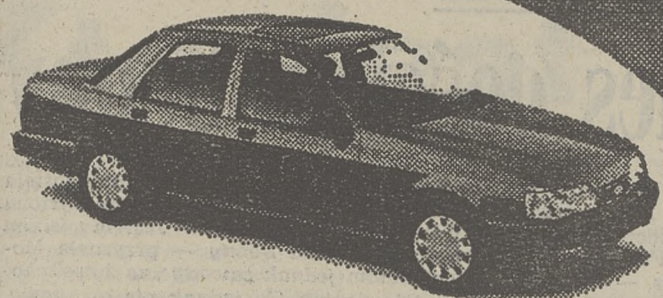
Przyjdź
i
usłysz !

Nowa
GENERACJA
INTELEKTUALNYCH
APARATÓW
SŁUCHOWYCH
WYŁĄCZNIE
u GEERS'a

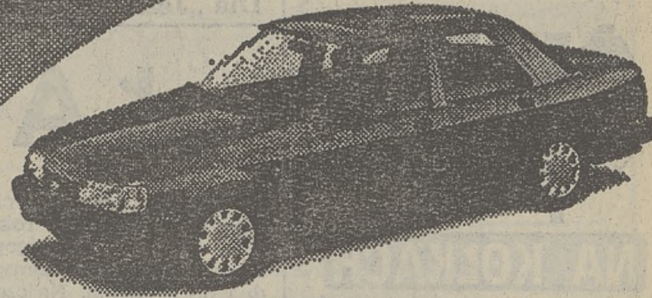
00-516 Warszawa,
ul. Hoża 40
tel. (0-22) 29-18-24

40-026 Katowice
ul. Wolności 50
tel. (0-3) 155-50-12

61-888 Poznań
ul. Półwiejska 30
tel. (0-61) 52-33-76



JEŹDŹĘ Z DZIENNIKIEM



⚡ Studialny coupe: „opel tигра”

Ozdobą stoiska firmy Opel podczas tegorocznego Salonu Samochodowego we Frankfurcie był studialny model samochodu coupe 2 + 2 klasy compact — „Tigra”. Celem ekspozycji tego samochodu było podobno zebranie opinii szerokiego grona zwiedzających i podjęcie decyzji co do ewentualnego rozpoczęcia produkcji seryjnej. Poza swą atrakcyjną sylwetką „tигра” zapewnia wysoki poziom bezpieczeństwa biernego i ochrony środowiska.

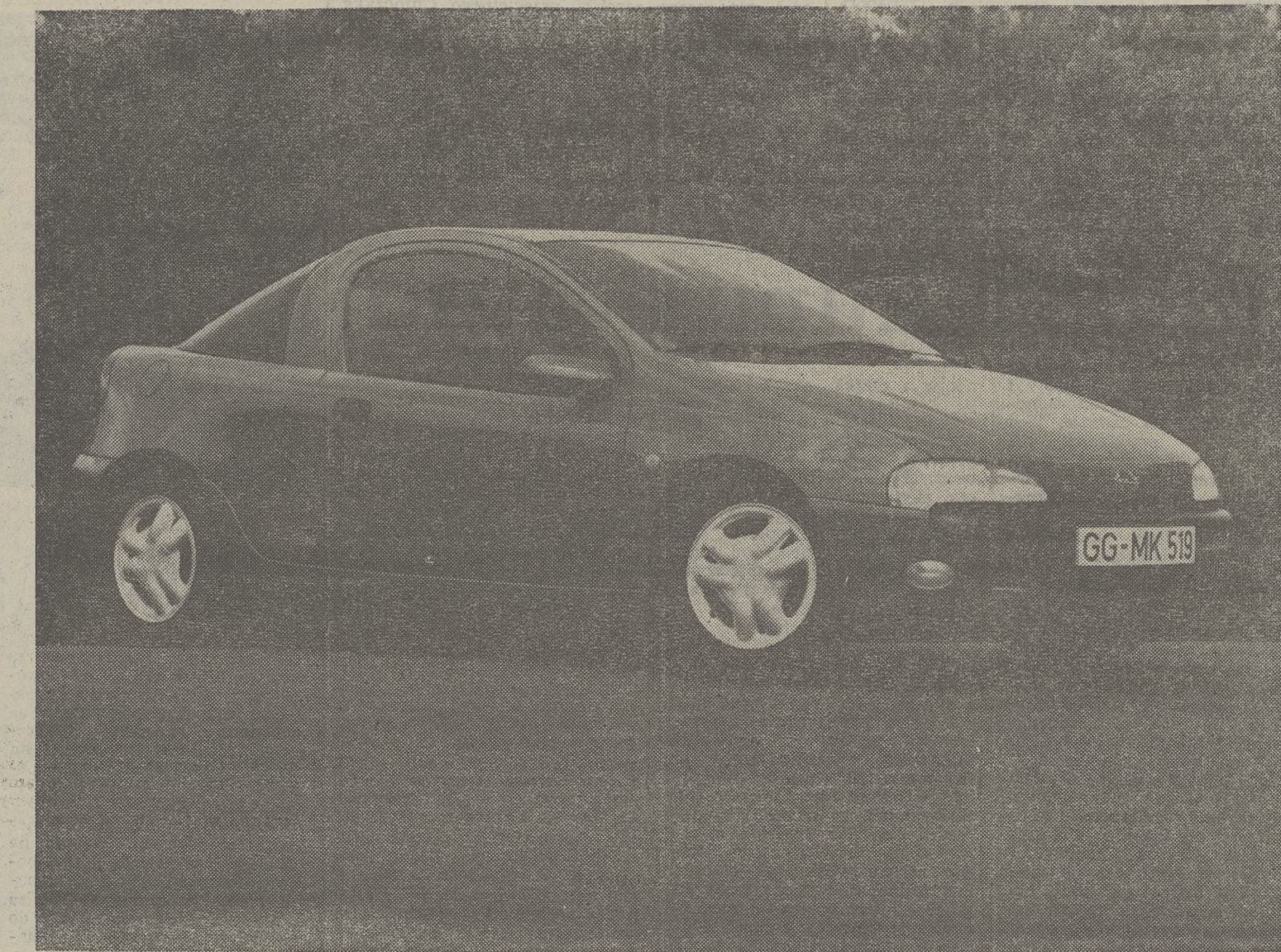
Inspirowanie przez naturę

Podczas prac nad stylizacją, projektanci czerpali inspirację z kształtów stworzonych przez naturę. „Tigra” jest więc zarówno eleganckie, jak i usportowione, z zakrąglonymi, a jednocześnie — dynamicznymi konturami. Specjalnie ukształtowane powierzchnie bocznych okien harmonizują z pozostałymi jego elementami i dodatkowo podkreślają sportowy charakter samochodu. Jego tył pokrywa niemal w całości szklane sklepienie, które zapewnia pojazdowi jasne i przestronne wnętrze. Tylna szyba stanowi część tylnych drzwi, sięgających do dolnej krawędzi tylnych świateł, dzięki czemu ładowanie bagażnika jest znacznie ułatwione. Zintegrowany z tylną częścią nadwozia tylny spoiler oraz przedni i tylny zderzak w kolorze reszty nadwozia odgrywają decydującą rolę w małym współczynniku oporu czołowego, wynoszącego w przybliżeniu 0,31.

Bagażnik położony poniżej tylnej szyby zapewnia około 240 litrów przestrzeni użytkowej, a specjalny otwór w oparciach tylnych siedzeń umożliwia przewóz długich przedmiotów, np. nart. Pojemność bagażnika daje się oczywiście powiększyć przez złożenie tylnych siedzeń.

Sportowy charakter

Przednie siedzenia zostały specjalnie zaprojektowane, by zapewnić odpowiednią pozycję ciała podczas podróży w każdych warunkach. Pomimo niewielkich wymiarów zewnętrznych (całkowita długość: 3,93 metra) wnętrze pojazdu jest wyjątkowo obszerne. Tablica przyrządów, na której znajduje się prędkościomierz, obrotomierz i wskaźnik poziomu paliwa w zbiorniku oraz górna



część centralnej konsoli, w której zawarte są elementy sterowania ogrzewaniem i układem przewietrzania, ma kolor ciemnoszary. Wygląd wskaźników deski rozdzielczej dodatkowo podkreśla sportowy charakter samochodu.

Jako dodatek do pełnowymiarowych poduszek powietrznych dla kierowcy i pasażera, zastosowano w „tigrze” podwójne belki wzmacniające konstrukcję drzwi oraz napinacze przednich pasów bezpieczeństwa. Górne punkty kotwiczenia wszystkich pasów bezpieczeństwa mają regulowaną wysokość. Skuteczność

zabezpieczenia przed kolizją wzmagają dodatkowo rampy siedzeń zapobiegające efektowi „nurkowania”.

16-zaworowy silnik ECOTEC

„Tigra” napędzana jest nowym, 16-zaworowym silnikiem ECOTEC o pojemności skokowej 1,6 litra, mającym dwa wałki rozrządu w głowicy i po cztery zawory w każdym z cylindrów.

Podobnie jak wszystkie silniki firmy Opel, zaprojektowany jest on z myślą osiągnięcia wyso-

kiej wartości momentu obrotowego przy małych prędkościach obrotowych wału korbowego. Umożliwiło to osiągnięcie nie tylko znacznej mocy maksymalnej, wynoszącej 80 KW (109 KM) przy 6 tys. obr/min, lecz także — maksymalnego momentu obrotowego wynoszącego 150 Nm przy zaledwie 3.800 obr/min.

Celem Opla jest osiągnięcie najlepszych w tej klasie osiągnięć: przyspieszenia od zera do 100 km/h w czasie poniżej 10 sekund i prędkości maksymalnej przekraczającej 200 km/h. Przy takich założeniach obliczono, że średnie zużycie paliwa wg „Europomix” powinno wynieść zaledwie 6,5 litra na 100 kilometrów, co byłoby rekordem w tej klasie.

Metaliczny katalizator spalin

16-zaworowy silnik 1.6l jest także wart uwagi dzięki metalicznemu, katalitycznemu dopalaczowi spalin, zmniejszającemu wielkość ciśnienia powrotnego w układzie wydechowym, co podnosi sprawność energetyczną silnika i obniża zużycie paliwa. W połączeniu z zastosowaniem specjalnego kolektora wylotowego, dopalacz znacznie prędzej osiąga właściwą temperaturę pracy i przez to wcześniej rozpoczyna skuteczne oczyszczanie spalin. Dzięki temu „Tigra” spełnia wymagania czystości spalin przewidziane do wprowadzenia w krajach EWG w 1996 roku.

Przyjaźń do środowiska

Przyjaźń do środowiska poddyktowała także sposób projektowania innych elementów samochodu „tигра”: — tłumik wydechu o dużej pojemności i filtr powietrza mocowane we wnęce nadkola zmniejszają hałas zewnętrzny i wewnętrzny do tego stopnia, że „tигра” spełnia przewidziane do wprowadzenia w życie w przyszłości w krajach EWG normy określające maksymalny hałas zewnętrzny na 74 decybele. W zainstalowanym w „tigrze” układzie klimatyzacji nie występuje freon, podobnie jak w układach spotykanych w modelach „corsa”, „astra”, „vectra” czy „calibra”. W konstrukcji samochodu zastosowano wyłącznie tworzywa sztuczne nadające się do wtórnego przerobu.

Duży potencjał rynkowy

„Tigra” jest dowodem na to, że Opel potrafi projektować i produkować atrakcyjne samochody klasy coupe. Możliwość podjęcia produkcji modelu tej klasy mogłaby utworzyć przed firmą nowe perspektywy na rosnącym rynku samochodów coupe: tylko w okresie od 1991 do 1992 roku sprzedaż małych samochodów coupe w Europie wzrosła o ponad... 30 procent.

Fiat Punto i konkurenci

Na niemieckim rynku „fiat punto” dostępny jest od 1 października. Niemieccy specjaliści jeszcze przed wprowadzeniem auta na rynek dokonali porównania „punto” z „nissanem micra”, „oplem corsa” i „renaultem clio”. Do testu wybrano „punto” z najmniejszym silnikiem 1,1 litra — 55 KM i z nietypową 6-biegową skrzynią.

„Punto” z tym silnikiem ma najgorsze przyspieszenie spośród całej czwórki małych aut — 16,9 sekundy na rozpędzenie się do 100 km/godz. „Nissan micra” z silnikiem o tej samej mocy, ale o pojemności 1 litr „setkę” osiąga w 14,2 sekundy. „Nissan” jest też najbardziej oszczędny w spalaniu — potrzebuje średnio 6,3 litra benzyny bezolowej na 100 km, podczas gdy „punto” 7 litrów, a „opel corsa” — aż 7,7 litra. Spośród po-

równywanych aut, „micra” osiąga 150 km/godz, a pozostałe 155 km/godz.

Przy ocenie karoserii najwyższą notę uzyskał „opel” — wiadomo, auto niemieckie — przed „punto”, a najgorzej oceniony został „clio”. Najwyższą ocenę uzyskał „punto” wraz z „corsą” za wnętrze, maksymalnie oceniono w nich także możliwości załadunku do bagażnika (pojemność 275 litrów).

Przy ocenie silnika „punto” przegrał z „nissanem”, ale okazał się najlepszy pod względem wyćiszenia. Maksimum punktów uzyskał „punto” także za serwis (podobnie oceniono konkurentów). Także najwyżej oceniono w „punto” amortyzację, ogrzewanie, łatwość obsługi, zachowanie się auta w zakrętach i na prostej. W sumie „punto” zdobył 225 punktów i zajął drugie miejsce po „nissanie micrze” i „oplu corsie”, wyprzedzając „renaulta clio”.



RESZTA
NALEŻY
DO CIEBIE
.....

„Twingo”. Reszta należy do Ciebie. Takim hasłem reklamowym rozpoczyna się w Polsce promocja najnowszego samochodu francuskiego koncernu Renault, czyli „twingo”. O samochodzie tym pisaliśmy już po jego premierze na Wyspach Kanaryjskich, tym razem przyjdzie nam odnotować jego pojawienie się w Polsce.

Dzisiaj i jutro w Warszawie, z okazji wprowadzenia „twingo” na rynek polski trwają uroczystości z tym związane. Ich kulminacją będzie przejazd 100 różnokolorowych najmniejszych „renówek” po ulicach stolicy. Kierowcami będą dealerzy „Renault Polska S.A.R.L.”.

A w przyszłym tygodniu „twingo” pojawi się w Krakowie, gdzie będzie go można oglądać w salonach samochodowych dealerów „Renaulta”. Szczegóły za tydzień w kolejnym wydaniu naszego magazynu motoryzacyjnego „Jeźdź z Dziennikiem”. (i)

POLINAR — dealer

POLINAR — dealer

POLINAR — dealer

FIAT AUTO POLAND

oferuje

FIAT 126P najnowsze modele za gotówkę i z radioodtwarzaczem i 15-miesięczną gwarancją, także na raty.

CINQUECENTO 700/900 w systemie Auto-Tak, pierwsza wpłata 2.946.000 zł/3.612.000 zł.

FIATY: UNO — 148,5 mln zł,
TIPO — 217 mln zł, **TEMPRA** — 248 mln zł — za gotówkę i na raty także w systemie PTS lub Invest Bank.

POLINAR, Kraków, ul. Ofiar Dąbia 14, tel. (0-12) 11-30-09, 11-27-95.

JEŹDŻĘ Z „DZIENNIKIEM” • JEŹDŻĘ Z „DZIENNIKIEM” • JEŹDŻĘ Z „DZIENNIKIEM”

ŚWIAT NA KÓŁKACH

● **PROTOTYPY AIRBAGÓW W AUDI.** Podczas wrześniowego salonu samochodowego we Frankfurcie nad Menem firma Audi zaprezentowała trzy prototypy airbagów, które być może w przyszłości będą montowane seryjnie. Pierwszy to airbag w drzwiach o pojemności 13 litrów — chroniący kierowcę i pasażerów przed skutkami bocznego zderzenia. Nad bocznym airbagiem pracują także inne firmy samochodowe, m.in. Mercedes. Podstawowa trudność polega na bardzo krótkim czasie od zderzenia do otwarcia się airbagu. Optymalnym rozwiązaniem byłoby, aby poduszka zaczynała napinać się... jeszcze przed zderzeniem. Zupelną nowością jest airbag boczny umieszczony w zagłówku i chroniący głowę kierowcy lub pasażera na wysokości bocznej szyby. Ma on również pojemność 13 litrów. Trzeci airbag umieszczony jest w dachu — ma pojemność 16 litrów, a jego zadaniem jest ochrona głowy. Wszystkie trzy airbagi to na razie jedynie studium. Ich wdrożenie do produkcji seryjnej wymagać będzie jeszcze pokonania wielu problemów technicznych.

● **GOLF COUPE NASTĘP-CA „CORRADO”.** „VW corrado” choć ma ładną, sportową linię i dobry silnik nie zdobył uznania klientów. Dlatego też VW zamierza od 1996 roku zrezygnować z jego produkcji i zastąpić „corrado” sportowym coupé na bazie „golfa” czwartej generacji. Od dotychczasowego modelu sportowy „golf” różni się bardziej pochyloną przednią szybą, bardziej przeskłoną tylną kłapą, bezramowymi szybami w drzwiach oraz wyjmowanym dachem (takie rozwiązanie nazywa się targa). Silniki mają pochodzić od Audi. Prawdopodobnie podstawowym będzie silnik 1,6 litra, 5-zaworowy, turbo, o mocy 150 KM. Brany jest także pod uwagę silnik 2-litrowy TDI o mocy 115 KM. Prawdopodobnie zostaną także zastosowane nowe silniki 1,8 litra — 115 KM i 1,6 litra — 100 KM. Sportowy Golf ma być produkowany tylko przez 4 lata — do roku 2000. Wówczas pojawi się zupełnie nowa generacja „golfa”.

Dla „Jeżdżę z Dziennikiem” z Pekinu

„LADY” z przemytu

Według najnowszych chińskich ekspertów od początku 1990 roku na teren Chin przemycono setki tysięcy samochodów osobowych. Dokładna liczba przemyconych pojazdów jest trudna do ustalenia. Najczęściej przemyconymi samochodami są: rosyjskie „lady”, koreańskie „hyundai”, amerykańskie „chevrolety”, japońskie „toyota crown” i „lexus” oraz niemieckie „mercedesy”.

W 1992 roku tylko w samym Shenzhen (przejście graniczne między Chinami a Hongkongiem) uległo konfiskacie tysiąc nielegalnie przewożonych do Chin samochodów.

Według specjalistów w bieżącym roku liczba sprowadzanych nielegalnie zza granicy samochodów wzrosła co najmniej dwukrotnie. Transport pojazdów odbywa się zazwyczaj pociągami towarowymi, specjalnie „przystosowanymi” ciężarówkami oraz statkami. W 50 proc. przypadków przemysłnicy legitymują się fałszywymi przepustkami lub umowami kupna-sprzedaży. W pozostałych przypadkach opłacani są celnicy.

W sierpniu br. w chińskiej prasie ukazał się artykuł opłacony najprawdopodobniej przez deale-

row samochodowych oraz wytwórców działających na terenie całego kraju. Od września bowiem wchodzi w życie nowe — bardziej surowe — przepisy celne dotyczące szczególnie przywożonych do Chin samochodów. Wysokie cła powinny zmniejszyć liczbę przemyconych pojazdów. Przemysł na tak szeroką skalę jak dotąd wpłynął bardzo negatywnie i destabilizująco na rodzimy przemysł samochodowy. Przypomnijmy że w Chinach produkowane są między innymi „volksweygeny”. Model „audi 100” wyprodukowany w spółce joint venture w Changchun (prowincja Jilin) sprzedawany jest za 340.000 juanów (60 tys. dolarów amerykańskich). Przemysł jednego nawet samochodu, kupionego na przykład w Hongkongu za 35 tys. dolarów, przynosi zatem wiele tysięcy dolarów zysku dla przemysłnika, podczas gdy roczne zarobki przeciętnego Chińczyka ciągle nie przekraczają 6.000 juanów (1.053 dolary).

Przewodniczący Komunistycznej Partii Chin — Jiang Zemin zadeklarował zorganizowanie ogólnokrajowej kampanii antykorupcyjnej. Według Jiang Zemin kupowanie samochodów za „publiczne pieniądze” oraz przemysł to najgorsze formy korupcji.

MAGDALENA KOWALCZUK

Dla „Jeżdżę z Dziennikiem” z Rzymu

Włoch kupuje auto

Włoszech kupno i sprzedaż starych samochodów jest równie, jeśli nie bardziej popularne niż handel autami wprost z fabryki. Przede wszystkim chybą dlatego, że problem zdobycia części zamiennych do jakiegokolwiek typu samochodu właściwie nie istnieje, a raczej sprowadza się tylko do kwestii pieniędzy. Jeśli jednak ktoś ma ich dużo, nie bawiać się w wykupywanie karoserii czy wymianę silnika, zamienia swój stary samochód na nowy, otrzymując od sprzedawcy znaczną bonifikatę w podziękowaniu za to, że „zechciał” zmienić swojego starego „fiacika” na nowe „cinquecento”. Klient jednak musi mieć wtedy pieniądze nie tylko na samochód, ale również na podatki, które od takiego zakupu spłaca ze Skarbu Państwa.

Często w tym samym salonie, gdzie kupuje się nowe auto, można również nabyć samochody z drugiej ręki, odmówione, wyczyszczone i wylakierowane. Ceny takich samochodów ustalane są na podstawie szacunków opracowywanych dla poszczególnych rocz-

ników i marek przez specjalną komisję złożoną z przedstawicieli różnych towarzystw ubezpieczeniowych. Tak naprawdę bowiem, to właśnie ubezpieczenia, a nie fabrykanci czy użytkownicy są panami rynku samochodowego we Włoszech. Samochód „opłaca się” lub nie w zależności od tego, jak wysokie ubezpieczenie trzeba od niego zapłacić. Obowiązkowe we Włoszech jest ubezpieczenie samochodu w razie kradzieży i pożaru, ale oczywiście uwzględnia ono bonifikatę (tylko że niewielką) z tytułu jazdy bez wypadku.

Drugim powszechnie stosowanym we Włoszech sposobem kupowania samochodów, głównie z trzeciej, czwartej itd. ręki są ogłoszenia zamieszczone w wychodzącej w każdym większym mieście specjalnej gazecie. Ceny takich aut są bardzo zróżnicowane, ale też nie ma żadnej gwarancji, co do jakości kupowanego od nieznanego sprzedawcy samochodu. Często auta z ogłoszenia to po prostu samochody kradzione, na zmienionych numerach rejestracyjnych. Jeśli policja przypadkiem natrafi na takie

auto, kupujący traci je bezpowrotnie i choćby był najzupełniej niewinny nie ma szans na odzyskanie nawet groszka z za-inwestowanej w ten sposób fortuny. Włoska policja ostatnio wyspecjalizowała się wprawdzie w wykrywaniu handlarzy skradzionymi autami, ale wciąż liczba złapanych złodziei to tylko kropla w morzu, a nawet oceanie przestępców na kółkach.

A oto dla przykładu niektóre ceny używanych samochodów: „fiat 126 — 650”, r. 1987 — 2 mln 500 tys. lirów, „panda 1000S” — rok 1992 — 7 mln 500 tys. lirów, „uno 45 Sting” — rok 1990 — 6 mln 500 tys. lirów, „volkswagen polo, 1300 coupe” — rok 1990 — 7 mln 700 tys. lirów, „golf 1300” — rok 1989 — 7 mln 300 tys. lirów, „passat 2000” — rok 1991 — 18 mln 900 tys. lirów, „renault 5” — rok 1990 — 5 mln 700 tys. lirów, „ford fiesta 1.1” — rok 1992 — 11 mln 900 tys. lirów, „ferrari testarossa” — rok 1989 — 150 mln lirów, „rolls-royce corniche” — rok 1989 — 272 mln lirów.

ANNA T. KOWALEWSKA

Formuła 1 lekarstwem?

Seles gościem Senny

Słynna tenisistka Monika Seles, która w maju tego roku została zraniona nożem przez wielbiciela Steffi Graf była gościem Ayrtona Senny podczas Grand Prix Włoch na torze Monza. — Jestem wielkim kibicem Formuły 1, a szczególnie Ayrtona Senny — przyznała Monika Seles. — Pierwszy raz oglądałam jednak zawody „na żywo” chociaż zawsze śledzę transmisje telewizyjne. To jednak nie to samo, aby poczuć prędkość trzeba znaleźć się na torze podczas wyścigu.

Monika przyznała, że jest bardzo wdzięczna Sennie za zaproszenie na zawody Grand Prix.

Ayrton Senna pytany z kolei o powody tego niecodziennego zaproszenia oświadczył, że znane mu są kłopoty Moniki z powrotem do czynnego życia sportowego i ma nadzieję, że pobyt w Monza pomoże jej otrząsnąć się z izolacji i depresji.

(ssd)



Semi Ekrem z „McLarena” oprowadza Monikę po padoku formuły 1.

Słoneczne auto „KIA”

Współczynnik oporu powietrza zaledwie Cx = 0,15 — to rewelacyjna charakterystyka techniczna eksperymentalnego samochodu z napędem słonecznym, demonstrowanego na EXPO '93 w Tedzonię przez południowokoreańskie zakłady samochodowe KIA.

6-metrowej długości i 2-metrowej szerokości, wysoki na 1,5 m, pojazd ma na dachu baterie słoneczne, które absorbują ciepło promieni słonecznych i zdolne rozpędzić jego silnik do prędkości 120 km/godz. Raz naładowany słoneczną energią, silnik tego niezwykłego auta (mieszczonego tylko kierowcę), może przejechać do dwustu ki-

lometrów. Słoneczne auto waży zaledwie 180 kg i ma niezwykle opływowe kształty, dzięki czemu stawia opór ponad dwa razy mniejszy niż tradycyjne samochody (o współczynniku Cx ponad 0,30).

Słoneczny samochód z zakładu KIA, obok również eksperymentalnych, ale wytwarzanych już w krótkich seriach aut z napędem elektrycznym, marki KIA, a także Hyundai, stanowi szczególnie wymowny przykład możliwości postępu technicznego, przygotowywanego już dla najbliższego pokolenia przez dynamiczny przemysł Republiki Korei.

POSTĘPNA

Politycy często obecnie uzasadniają bieżące problemy gospodarki, a więc bezrobocie i złą kondycję budżetu państwa, złym stanem przemysłu przejętego od poprzednich ekip kierowniczych. Na przykładzie branży motoryzacyjnej, w której przepracowałem całe swoje życie, pragnę zająć się właśnie tym przemysłem stworzonym faktycznie od zera po latach hitlerowskiej okupacji jego potencjałem po przeszło 40 latach budowy i rozwoju. Warto przypomnieć te fakty, gdyż jestem przekonany, iż nie będzie nowego, lepszego jutra bez rzetelnej i prawdziwej znajomości przeszłości.

W końcu lat 80. w przemyśle motoryzacyjnym (w 26 zakładach produkcyjnych) zatrudnionych było ponad 150.000 pracowników. Mieliśmy 2 fabryki samochodów osobowych, 2 fabryki produkujące autobusy, 2 fabryki samochodów ciężarowych i 3 zakłady samochodów dostawczych. W przemyśle tym pracowało 16 specjalistycznych zakładów wytwarzających elementy i zespoły dla zakładów filialnych przemysłu motoryzacyjnego na eksport, biuro projektowania i realizacji inwestycji, Przemysłowy Instytut Motoryzacji, własna centrala handlu zagranicznego oraz własne organizacje serwisu produkowanych samochodów. Tak zorganizowany i samodzielny holding pozwalał na planowanie i rozwój produkcji, inwestycji techniki. Zakłady POLMO rozwijały pomyślnie eksport i posiadały liczne powiązania dotyczące wzajemnych dostaw wyrobów gotowych i powiązania kooperacyjne z krajami RWPG. Równocześnie zakłady motoryzacyjne posiadały rozwinięte ośrodki badawczo-rozwojowe.

Wszystkie od początku

Produkcję motoryzacyjną w Polsce trzeba było zaczynać od zupełnego zera. Brakowało obrabiarek i urządzeń oraz powierzchni produkcyjnych. Ale nade wszystko brakowało ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami i doświadczeniem produkcyjnym. Ten brak kadry inżyniersko-technicznej dokuczał nam bardziej aniżeli ówczesny stan bazy materialnej. Całe szczęście, że działali wówczas w kraju prężne ośrodki politechniczne, że istnieli doświadczeni profesorowie w zakresie budowy pojazdów mechanicznych, że było wreszcie dużo zapału oraz chęci u młodych ludzi. To wszystko razem spowodowało szybki wzrost liczby fachowców, dzięki którym dosyć szybko powstało własne zaplecze techniczne. Powiększała się też kadra kierownicza przemysłu.

Decyzję o odbudowie polskiego przemysłu motoryzacyjnego zapadły wprawdzie zaraz po zakończeniu II wojny światowej, ale dopiero w lipcu 1948 r. rozpoczęto w Warszawie budowę FSO. Nawiazano też kontakty z dawnym partnerem — Fiatem. Na Żeraniu miał być produkowany zmodyfikowany model „fiata 508”, a następnie „1100”. Niestety w 1949 r. w związku z ówczesną sytuacją polityczną (okres zimnej wojny), umowa z Fiatem została zerwana, a rząd podjął decyzję o dokonaniu rozpoczęcia inwestycji i zakupie licencji od radzieckiego partnera. W 1950 r. podpisano umowę licencyjną, w której zagwarantowano nam pomoc w projektowaniu, budowie, wyposażeniu oraz w uruchomieniu seryjnej produkcji samochodu oznaczonego symbolem „M-20”. Samochód marki „M-30 warszawa” miał być produkowany w liczbie 25.000 szt. rocznie, ale wielkość ta nigdy nie została osiągnięta.

Rosnące doświadczenie kadry technicznej i jej ambicje, krzepnięcie zakładów przemysłowych pozwoliło na samodzielne uruchomienie produkcji syreny (lata 1956—1958) i samochodów dostawczych w Lublinie i Nysie. FSO, która przez wiele dziesięcioleci lat odgrywała rolę wiodącego zakładu w przemyśle motoryzacyjnym, podejmuje w tajemnicy przed władzami centralnymi modernizację warszawy, zmieniając w niej tylną część nadwozia i uruchamiając w 1964 r. model 231. Tu trzeba podkreślić, że w ówczesnym kierownictwie politycznym państwa lat 60. brak było zrozumienia dla problemów indywidualnej motoryzacji. Przyczynił się do tego patrzono na samochody służące do masowego, publicznego transportu ludzi lub towarów, traktując samochód osobowy jak „wstydlawy luksus”. Gdy w latach 1958—1959 kierownictwo FSO proponowało Władysławowi Gomułce — członkowi organizacji partyjnej FSO w tamtym czasie — uruchomienie zmodernizowanej warszawy, wg. wzoru opracowanego przez znanego stylistę włoskiego Ghia, sekretarz projekt odrzucił ze wstrętem, a wskazując na przepiękne, skórzane siedzenia w prototypie oświadczył: „dla kogo chcecie to produkować”? Dopiero lata 70. zmieniły to nastawienie, a ówczesny sekretarz Edward Gierk oświadczył inicjatywę powstanie Fabryki Samochodów Małolitrażowych i sterował jej późniejszym rozwojem.

Nowa era

Uruchomienie produkcji samochodu „125-p” na licencji Fiata i jej dalszy rozwój w latach 1967—1976 rozpoczęły gwałtowne zmiany bez mała w całym przemyśle. Nastąpił rozwój hutnictwa i chemii (nowe

technologie i nowe materiały hutnicze, lakiernicze, oleje i materiały napędowe). Z czasem powstają nowe gałęzie przemysłu — np. budowy urządzeń lakierniczych i magazynów. Przemysł łożyskowy zaczyna oferować zupełnie nowe asortymenty, a wiele innych branż uruchamia na nowych technologiach produkcję nowoczesnych materiałów i wyrobów — w tym np. materiałów tapicerskich i wykończeniowych do wnętrza samochodów. Dzięki licencji Fiata uzyskamy prawo do wykorzystania około 90 zagranicznych patentów, co pozwoliło na unowocześnienie wielu technologii wytwarzania, podniesienie jakości poszczególnych wyrobów i to nie tylko w przemyśle motoryzacyjnym, ale i w innych branżach. Powstają nowe części i zespoły zaczęły być stosowane również w innych produkowanych w Polsce pojazdach (unifikacja produkcji).

O własnych siłach

Polski „fiat 125-p” stanowił dla FSO podstawę do opracowania własnych modeli — np. kombi, sanitarek, taksówek, samochodów radiowych i wycieczkowych (wydłużonych, zwanych jamnikami) oraz samochodów pick-up. Równocześnie nastąpił znaczny postęp w procesach wytwórczych w ponad 300 zakładach kooperujących z FSO.

Tu warto dodać, że produkcja samochodów „125-p” została całkowicie opanowana przez FSO w ciągu zaledwie 20 miesięcy. Nie ulega wątpliwości, że było to dowodem dojrzałości ludzi i zupełnie przyzwoitego poziomu naszego przemysłu w tamtych latach. Ta swego rodzaju rewolucja pozwoliła na przekroczenie w tym czasie skali 100.000 szt. rocznej produkcji jednego wyrobu. Przy tej wielkości produkcji

w FSO nabrały znaczenia i wymagały pilnego rozwiązania niezwykle istotne składniki procesu technologicznego — poczynając od transportu zakładowego poprzez organizację magazynu wysokiego składowania, wdrożenie do produkcji systemów komputerowych, przetwarzania danych, likwidację odpadów, na ekspedycji gotowych wyrobów kończąc.

Razem ze wzrostem fabryk motoryzacyjnych rośli ludzie tego przemysłu i wzrastały ich kwalifikacje. Tu muszę dodać, że gdy w latach 60. FSO poszukiwało w Europie licencjodawcy swojego nowego samochodu, kwalifikacje naszych inżynierów były już bardzo wysokie, co pozwoliło prowadzić w sposób efektywny negocjacje przemysłowe. Były one jednak bardzo trudne, gdyż tylko nieliczne duże firmy gotowe były udzielić nam rzeczywistej pomocy w produkcji samochodów. Na każdym kroku, we wszystkich rozmowach dało się odczuć, że nasi partnerzy nie zamierzają budować sobie konkurencji na europejskim rynku. Warto o tych motywach pamiętać, analizując obecną sytuację, która wygląda podobnie.

Strukturalne zmiany

Początkowo w latach 50. uruchamiana w zakładzie finalnym produkcja była w całości zlokalizowana w zakładzie wytwarzającym swój produkt. Np. w FSO produkowano dla „M-20” chłodnice i nagrzewnice, niektóre łożyska i złączki, czyli, praktycznie rzecz biorąc, wszystkie węzły i zespoły dla uruchomienia samochodu (poza elektryką).

Brak możliwości dalszego zwiększania zatrudnienia w Warszawie i w innych dużych ośrodkach przemysłowych oraz niedostatek po-

WŁOSKI
FIAT
TANIE CZĘŚCI
Sklep » MADO «
Kraków, ul. Wielopole 16
godz. 9-18



Mercedes-Benz

mgr inż. Jan Kosmowski
**AUTORYZOWANA
STACJA
OBSŁUGI**

Kraków ul. Ofiar Dąbia 2
tel. (012) 12 - 95 - 18
fax. (012) 12 - 77 - 77

oferuje:

• sprzedaż samochodów marki Mercedes-Benz
• obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną
• blacharstwo, lakiernictwo
• sprzedaż oryginalnych części zamiennych, również na zamówienie

KOSMOWSKI

JEŹDŹĘ Z „DZIENNIKIEM” • JEŹDŹĘ Z „DZIENNIKIEM”

Kto jest najlepszy?

Kibiców sportów motorowych nurtuje pytanie, który z kierowców Formuły 1 jest najlepszy. Trudno oczywiście dać jednoznaczna odpowiedź tym bardziej, że Grand Prix w swojej współczesnej formie rozgrywane są od 1950 roku i wszyscy zawodnicy nie mieli nigdy okazji spotkać się ze sobą na torze. Poza tym istnieją zasadnicze różnice w możliwościach poszczególnych samochodów skazujące jednych na porażkę, a innych na zwycięstwo.

Przyjrzyjmy się wobec tego typom ludzi od lat związanych z Formułą 1, których nie można pościć o brak znajomości tematu. Jedni z nich podali swoich faworytów w alfabetycznej kolejności, inni pokusili się o klasyfikację i komentarze, które wydają się być bardzo interesujące.

● **RON DENNIS** — szef zespołu Marlboro-McLaren:

1. **AYRTON SENNA** — za determinację, niewiarygodną koncentrację, naturalne umiejętności i chęć zwyciężania.

2. **JUAN-MANUEL FANGIO** — jego rekord (pięć tytułów mistrza świata) mówi sam za siebie.

3. **JIM CLARK** — nikt nie miał

większych umiejętności od niego, człowiek z wielką klasą.

4. **ALAIN PROST** — nie najszybszy kierowca, ale najbardziej precyzyjny, prawie nie popełniający błędów.

5. **NIKI LAUDA** — za powrót do Formuły 1 i zdobycie trzeciego tytułu mistrza świata.

6. **JACKIE STEWART** — jeden z najbardziej opanowanych i najlepszych w najtrudniejszych chwilach.

7. **GILLES VILLENEUVE** — absolutna przyjemność oglądania jego inżynierii, wyjątkowy talent.

8. **ALBERTO ASCARI** — krótka kariera z dobrymi rezultatami, szybki i bardzo pracowity.

9. **JOCHEN RINDT** — jeden z najszybszych kierowców w historii sportów motorowych.

10. **NELSON PIQUET** — nie najszybszy i nie najsprytniejszy, lecz z wynikami (trzy tytuły mistrza świata). Bardzo podoba mi się jego stosunek do życia i wyścigów.

● **JACKIE STEWART** — trzykrotny mistrz świata Formuły 1 w latach 1969, 1971, 1973:

Alberto Ascari, Jack Brabham, Jim Clark, Juan-Manuel Fan-

gio, Niki Lauda, Nigel Mansell, Stirling Moss, Nelson Piquet, Alain Prost, Ayrton Senna.

● **STIRLING MOSS** — czterokrotny wicemistrz świata Formuły 1 w latach 1955–1958:

Alberto Ascari, Tony Brooks, Rudolf Carraciola, Jim Clark, Juan-Manuel Fangio, Tazio Nuvolari, Alain Prost, Bernd Rosemeyer, Ayrton Senna, Jackie Stewart.

● **ALAN HENRY** — dziennikarz The Guardian zajmujący się od lat tematyką Formuły 1:

Jim Clark, Juan-Manuel Fangio, Ayrton Senna, Stirling Moss, Gilles Villeneuve, Alain Prost, Jackie Stewart, Niki Lauda, Ronnie Peterson, Mario Andretti.

● **JOE SAWARD** — dziennikarz tygodnika Autosport:

Tazio Nuvolari, Achille Varzi, Guy Moll, Juan-Manuel Fangio, Stirling Moss, Jim Clark, Gilles Villeneuve, Alain Prost, Ayrton Senna, Stefan Bellof.

● **CHRISTIAN DANNER** — były, niemiecki kierowca Formuły 1:

Ayrton Senna, Niki Lauda, Alain Prost, Carlos Reutemann, Emerson Fittipaldi, Dennis Hulme, Jochen Rindt, Jackie Ste-

wart, Ronnie Peterson. Jo Siefert.

„Moja ocena dotyczy tylko kierowców, których znałem lub miałem okazję podziwiać. Wśród mojej dziesiątki nie ma więc nazwisk z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Poza tym uważam, że wtedy było łatwiej prowadzić samochód Formuły 1”.

● **NIKI LAUDA** — trzykrotny mistrz świata (1975, 1977, 1984):

„Nie jest możliwe porównywanie kierowców startujących w różnych czasach. Dlatego też wymieniam pięciu największych w porządku ich pojawienia się”.

Juan-Manuel Fangio
Jim Clark
Jackie Stewart
Alain Prost
Ayrton Senna

„Jeżeli chcemy natomiast wymienić trzech najlepszych kierowców w tym sezonie to porządek jest następujący”:

1. **AYRTON SENNA** — ponieważ właśnie w tym roku, dysponując nie najlepszym samochodem udowodnił, że jest po prostu najlepszy.

2. **ALAIN PROST** — ponieważ odnosi największe sukcesy, należy jednak wziąć pod uwagę, że dysponuje wyjątkowym samochodem.

3. **MICHAEL SCHUMACHER** — ponieważ jest bardzo szybki i już dojrzały, chociaż nie dysponuje jeszcze wielkim doświadczeniem. (ssi)

„Nissan” na spalonym

Teoretycznie, Japończycy mogliby obejść ograniczenie eksportu samochodów do krajów EWG zwiększając produkcję w swych filiach europejskich... Nie bierze się tego jednak pod uwagę. Jak podkreślają przedstawiciele Nissana wobec europejskiej dekoninkury na rynku samochodowym zwiększenie tam produkcji nie miałyby sensu.

Japońskie Ministerstwo Handlu Międzynarodowego zakłada ponowne negocjacje limitu eksportowego w przypadku nagłej poprawy na europejskim rynku samochodowym. Jednocześnie przynajmniej, że jest to mało prawdopodobne.

Zmniejszenie limitu jest kolejnym ciosem dla japońskiego przemysłu motoryzacyjnego — który boryka się z konsekwencjami wysokiego kursu wymiennego jena i ze spadkiem popytu na własnym rynku.

Carimpex

Autoryzowany dealer poleca samochody:

SUZUKI POLONEZ CARO SKODA TICO
POLONEZ TRUCK NYSA ŻUK

OFERUJEMY również nowe i używane samochody z USA, Japonii i Europy Zachodniej

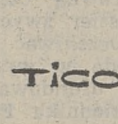
DOGODNE RATY, LEASING
NATYCHMIASTOWY ODBIÓR

SALONY

Rondo Mateczny, 30-415 Kraków ul. Wadowicka 2,
34-100 Wadowice, ul. Lwowska 32

(0-12) 67 45 55
(0-12) 67 14 18
(0-387) 340-41

poniedziałek — sobota godz. 9⁰⁰-20⁰⁰
niedziela godz. 9⁰⁰-14⁰⁰



SAMOCCHODY KRAJOWE

KUPNO

FIAT 126 p, 1984 lub nowszy do naprawy, ewentualnie TV kolor w rozliczeniu, cena do około 11 mln. Tel. 21-03-59, późnym wieczorem.

FIAT 126 p, do remontu, na części, rocznik obojętny. Tel. 43-50-18, wieczorem.

FIAT 126 p, 1991, 1992 r., przebieg do 20.000 km. Tel. 47-87-07.

SPRZEDAŻ

CINQUECENTO 700, 1992 r., radio Diora, radio CB, stan bardzo dobry, garażowany, przebieg 30.000 km, 103 mln. Nowy Sącz 207-27, 15-18.

FIAT 126 p, „nauka jazdy”, 1987 r., przebieg 62.000 km, 25 mln. Tel. 21-74-53, po 20.

FIAT 125 p, 1500 cm³, 1978 r., przebieg 95.000 km, 10,5 mln. Tel. 21-60-57, po 16.

FSO 1500, VI 1990, przebieg 44.000 km, 52 mln. Tel. 12-61-49, wieczorem.

FIAT 126 p, 1989 r., przebieg 41.000 km, 37 mln. Tel. 66-41-08.

STARA 200 diesel, 27.11.1989 r., przebieg 13.000 km, 200 mln. 33-370 Muszyna, ul. Nowa 59, tel. 42-42 lub 49-01.

POLONEZ 1,6 GLE, IV 1993 r., przebieg 15.500 km, 106 mln. Tel. 47-42-73.

FSO Polonez 1,5, 1985 r., przebieg 110.000 km, 32 mln. Tel. 22-03-36, 37-82-55.

FIAT 126 p, 1985 r., przebieg 65.000 km, 20 mln. Tel. 12-40-33, wewn. 286.

POLONEZ Caro, 1,6, 1993 r., przebieg 5.900 km, 107 mln. Tel. 21-89-66, po 15.

FIAT 125 p, 1500, nadkola, pas tylny do wymiany, 1979 r., przebieg 88.200 km, 15 mln. Węgrce Osiedle bl. 13/6.

POLONEZ Caro 1,5 GLE, 1991 r., przebieg 27.000 km, 86 mln. Tel. (012) 48-05-69.

FIAT 126 p, 1987 r., przebieg 58.000 km, tylko 22 mln. Tel. 33-53-11.

FIAT 126 p, 1986 (karoseria 1988), przebieg 55.000 km, 25 mln. Tel. 22-49-37.

POLONEZ 1500, 1988, przebieg 63.000 km, 47 mln. Tel. 11-43-55, wewn. 456.

STAR 28, 1983 r., silnik po kapitalnym remoncie, przebieg 4.000 km, 11 mln. Walerego Sławka 37 a.

PRZYCZEPKA 1993 r., przebieg zerowy, 3,5 mln. Tel. 78-39-54.

FIAT 125 p, 1977 r., karoseria 1987 r., przebieg 102.000 km, do uzgodnienia, ok. 18 mln. Tel. 34-10-46.

SAMOCCHODY ZAGRANICZNE

KUPNO

SKODA 105, 120, 130, 1984-90 r., rozbita, skasowana lub spalona. Nowy Sącz, tel. grzechn. 224-04, po 18.

VOLVO 440 i Renault 19, 1990-92 r., tel. 11-54-47.

SPRZEDAŻ

RENAULT Fuego, 1981/82 r., przebieg 149.000 km, 44 mln. Tel. 44-17-28.

PEUGEOT 205 x RD, 1987 r., 3-drzwiowy, czerwony, przebieg 120.000 km, 105 mln, stan techn. bardzo dobry. Tel. (014) 231-074.

VOLKSWAGEN GL5, składak, 1992 r., poj. 1300 cm³, przebieg 130.000 km, 45 mln. Rędzina Czesław — 32-853 tysza Górą 264 gm. Dębno woj. Tarnów.

FIAT Ducato 13, 1984 r., przebieg 121.000 km, 73 mln lub zamiana na osobowy do 40 mln. Kraków, ul. Otwinowskiego 27.

FORD Orion 1,6 D, 1987 r., przebieg 101.000 km, 95 mln. Kraków, ul. J. Bojki 10/42, os. Kurdwanów. Tel. 55-16-00, wewn. 555.

LANCIA Delta 1500 GT, 1981 r., alufelgi, hak, czerwona, 39 mln. Tel. 12-89-46.

VOLVO 440 1,8i, czerwony, piękny, 1992 r., przebieg 39.000 km, 230 mln. Tel. 11-63-59.

MERCEDES 200 D, 1977 r., przebieg 225.000 km, 46 mln. Tel. 43-64-74, 12-15, 20-22.

FORD Escort kombi, gwarancja, 1992 r., przebieg 48.000 km, 230 mln. Tel. 12-65-13.

AUDI — części, 1987 r., 4 mln. Tel. 33-01-28 w godz. 9-17.

NISSAN 300 ZX, 1987 r., przebieg 110.000 km, 170 mln lub zamiana. Tel. 33-01-28 w godz. 9-17.

DACIA, 1990 r., przebieg 23.500 km, 42 mln. Tel. 22-45-27.

VOLVO 440 z wtryskiem, lipiec 1991 r., przebieg 12.500 km, 210 mln. Tel. 48-10-10, wieczorem.

VOLKSWAGEN Passat T.D., 1993 r., fabrycznie nowy, 420 mln. Tel. 33-95-46.

NISSAN Sentra coupe, 1989 r., przebieg 105.000 km, 130 mln. Tel. (012) 34-46-15, po 16.

SKODA Favorit, VII 1991 r., garażowany, przebieg 30.000 km, 108 mln. Królów Jadwigi 139 A.

SKODA S-100, 1975 r., przebieg 100.000 km, 5 mln. Tel. 43-57-14, po 17.

ZASTAVA 1100 P, 1979 r., przebieg 27.000 km, 3,8 mln. Tel. (012) 66-48-11.

FORD Escort 1300, 1993 nowy, przebieg 0, 255 mln. Tel. (0-115) 20-380.

TOYOTA Camry Kombi 2,2, 1992 r., przebieg 29.000 km, 370 mln. Kraków, tel. 22-55-14.

FIAT Regata 1,7 D, 1984 r., przebieg 133.000 km, 53 mln. Tel. 37-69-87.

SKODA Favorit, grudzień 1991 r., przebieg 19.000 km, 105 mln. Tel. 55-16-00, wewn. 481.

VW Golf, 1992 r., przebieg 7.000 km, 270 mln. Tel. 66-20-55 Kraków.

FORD Transit CL, bus 9-osob., 1992 r., przebieg 80.000 km, 360 mln. Kraków, tel. 55-86-51.

HONDA Civic 3 d, 16 V, 1990 r., przebieg 47.000 km, 150 mln. Nowy Sącz, tel. 232-90.

Nie wiadomo czym spowodowany był wypadek jaki zdarzył się na jednej z ulic Krakowa. Być może w „škodzie” niespodziewanie urwało się koło, choć jak dowiedzieliśmy się w stacjach serwisowych wydaje się to bardzo mało prawdopodobne

Fot. MICHAŁ SROKA

K O Ł A C H

wierzechni produkcyjnych zmusił przemysł motoryzacyjny do rozwoju specjalistycznych zakładów kooperujących — powstała cała sieć filii. Przykładowo FSO w latach 70. posiadała 10 zakładów terenowych, w których pracowało 16.000 osób wytwarzających: sprężnia, tylny most, wykładziny samochodowe, sprężyny, materiały, wiązki przewodów, armaturę samochodową, części łączące i wiele innych. Ten szybki rozwój wymagał nowych opracowań naukowych i nowych wdrożeń. Z tego też powodu wszystkie zakłady przemysłu motoryzacyjnego zaczęły tworzyć własne ośrodki badawczo-rozwojowe, rozwinęły współpracę z wyższymi uczelniami technicznymi, podejmując działania dla podniesienia standardu wyrobów i jakości produkcji. Te m. in. działania umożliwiły szybki rozwój eksportu na wschód i zachód Europy.

W 1973 r. w FSM uruchomiona została produkcja samochodu „126-p”, też na licencji Fiata. W ciągu 10 lat w FSM wyprodukowano 1,5 mln szt. tych małych samochodów, z czego jedną trzecią wyeksportowano do krajów Europy Zachodniej. W tym czasie wartość eksportu FSM wyniosła 940 mln dolarów amerykańskich i w pełni pokryła spłatę zaciągniętego wcześniej kredytu na uruchomienie produkcji.

Nie tylko w kraju

Po tych latach trudnych i ogromnie pracochłownych przemysł motoryzacyjny stał się organizmem dojrzałym. Mieliliśmy do czynienia z ogromnym przyspieszeniem, a osiągnięty postęp widoczny był w całym polskim przemyśle (nie tylko motoryzacyjnym), bo wiele branż rozwinęło się właśnie dzięki potrzebom motoryzacji.

FSO w latach 1951–1984 wyprodukowało łącznie 1,8 miliona sztuk samochodów, wpływ z eksportu wyniosły 1 miliard 350 milionów dolarów i 925 milionów rubli.

W latach 70 FSO rozpoczęła (jako pierwsza fabryka w Polsce) montaż samochodów swojej produkcji w innych krajach w postaci tzw. standardów. Montownie zlokalizowane były w Jugostawii, Egipcie, Kolumbii, Tajlandii, Malesji, Kostaryce, Indonezji, Grecji i na Cyprze. W 1978 r. uruchomiono produkcję „poloneza”. Pozwoliło to na dalszy rozwój fabryki, podniesienie poziomu wytwarzania i eksportu, z którego wpływy wyniosły ok. 100 mln dolarów rocznie — przekazywane w całości do budżetu państwa. Fakt że FSO nie mogła skorzystać choćby z części tych środków na własny rozwój, był tragedią dla fabryki i całego kraju.

Trudno dziś oszacować, ile pracy, włożonego wysiłku organizacyjnego, ile myśli twórczej, naukowej, czy konstrukcyjnej poszło na marne tylko dlatego że FSO nie mogła korzystać z zarabianych przez siebie pieniędzy. Tym samym już na starcie fabryka była zawsze w gorszej pozycji w stosunku do innych, np. zagranicznych fabryk samochodów, które dysponowały wielkimi pieniędzmi na nowe inwestycje i nowe uruchomienia. Jedyną pocieszenie wynika z przekonania, że w sumie

bardzo duże pieniądze zarobione przez FSO i współpracujące z nią zakłady motoryzacyjne, zasilać budżet państwa, poszły na budowę szkół i przedszkoli, na pomoc socjalną i innego tego typu cele, a więc w końcu dla naszego społeczeństwa.

Dziś kiedy tak wielu prześledza się w niewybranych starych atakach na polski samochód marki „polonez” trzeba gwoił prawdzie podać, że uruchomienie produkcji tego samochodu wpłynęło na znaczny wzrost poziomu wielu technologii, a odbyło się przy tak niskich nakładach finansowych, że budżeto te zaskoczenie u naszych zagranicznych partnerów. Ten ciągły niedobór środków inwestycyjnych w FSO (jak już wspominałem, wszystkie dochody fabryki zasilały Skarb Państwa) nie pozwolił, niestety, na zakończenie całego cyklu uruchomienia „poloneza”. Nie udało się np. uruchomić w latach 80. produkcji silnika do tego samochodu. Pomimo to „polonez” był w tych latach bezwzględnie najlepszym samochodem osobowym w krajach RWP.

Poważny kapitał

Stworzony w latach 1950–1980 potencjał przemysłu motoryzacyjnego był poważnym kapitałem w skali gospodarki. Jego wartość to nie tylko budynki, maszyny i urządzenia, linie produkcyjne, nowe technologie i infrastruktura. To również bardzo wielu doskonałych specjalistów. Tu warto dodać, że wraz z rozwojem przemysłu motoryzacyjnego powstała cała sieć szkolnictwa zawodowego. Utworzone też zostały wyższe studia przemienne — studenci przez część roku studiowali w Politechnice Warszawskiej, a przez część pracowali w FSO. Dzięki tym rozwiązaniom następował wzrost potencja-

łu naukowo-technicznego fabryki i całego przemysłu motoryzacyjnego, który w coraz większym stopniu zaspokajał potrzeby transportowe gospodarki, a także potrzeby w zakresie motoryzacji indywidualnej.

Oczywiście pozostały obszary, gdzie nie rozwiązano wszystkich problemów — np. słabości w obsłudze serwisowej, problemy w zakresie sterowania zakupami dewizowymi dla przemysłu motoryzacyjnego, ciągle za mała produkcja części zamiennych.

Odnosząc się jednym zdaniem do czasów aktualnych trzeba stwierdzić, że stworzony potencjał branży motoryzacyjnej nie jest obecnie w pełni wykorzystywany. Do licznych usterek w sposobie sterowania tym przemysłem zaliczyć trzeba m. in. uzależnianie problemów i rozwiązań w tym przemyśle od uwarunkowań politycznych (zarówno w latach 1981 i 1982, jak i w latach późniejszych), brak wsparcia tej dziedziny gospodarki ze strony ogniw rządowych a także prawie całkowite zerwanie powiązań (w tym kooperacyjnych) z krajami należącymi dawniej do RWP. Ale to są już odrębne tematy.

JERZY BIELECKI

Jerzy Bielecki był w FSO kolejno: technologiem, kierownikiem Wydziału Mechanizmów, dyrektorem produkcji, dyrektorem technicznym, a w latach 1971–1982 dyrektorem naczelnym. Powyższy artykuł ukazał się w październikowym wydaniu wydawnictwa „Nauka i Przyszłość”.

Redaktor odpowiedzialny
JACEK JURECKI
TEL. 21-19-58



KUPNO SPRZEDAŻ SAMOCCHODÓW ZA DARMO

Chcesz sprzedać lub kupić samochód? Jeżeli tak to wytnij zamieszczony poniżej kupon (odbitek ksero nie przyjmujemy) wpisz podstawowe dane swojego pojazdu wraz z ceną (w złotych) adres lub telefon i przynieś go do Agencji Reklamowej „Dziennika Polskiego” Kraków, ul. Wiślna 2, w poniedziałki, wtorki każdego tygodnia w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰.

KUPON na bezpłatne ogłoszenie

Marka samochodu
Rocznik
Przebieg
Cena
KUPIE SPRZEDAM
Adres lub telefon

Randka z FORTUNA

Zasady konkursu

Tym razem aby wygrać trzeba odgadnąć miejsce ukryte w diagramie. Dla ułatwienia codziennie na naszych łamach podawane będą nowe litery ukrytego hasła. Wygrawa ten Czytelnik, który jako pierwszy, w wyznaczonych przez nas godzinach, poda rozwiązanie. Za tydzień przedstawimy poprawną odpowiedź i krótkie dossier zwycięzcy konkursu. Oczekiwać na niego będzie nagroda w wysokości 1 mln zł ufundowana przez redakcję „Dziennika Polskiego”.

Uwaga. Na rozwiązania czekamy pod numerem: 22-28-98 w Krakowie, między godz. 15.30 a 16.30 codziennie — od poniedziałku do czwartku.

W tym tygodniu nasze hasło brzmiało: O ŻYCIE CZŁOWIEKA BÓG NIE GRA W KOŚCI ALE W SZACHY. Poprawne rozwiązanie podał nam pan ARTUR TOKARZ. Jest on dealerem firmy sprzedającej urządzenia czyścące. W naszej zabawie wziął udział po raz pierwszy, ale szczęście mu sprzyjało.

ALFABET SZCZĘŚCIA

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10			
11	12	13	14				15	16	17	18	19	20	21
		23	24	A	25	26	27	28	29				
30					31	32	33	34	35	36	37	38	
39	40	41					42	43	44	45	46	47	48
		50	51	52	53	54	55	56	57	58			
						59	60	61	62	63	64		
		65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76
													77

KATEGORIA HASŁA: MIEJSCE

Wygrane w grach prasowych podlegają opodatkowaniu w formie zryczałtowanego podatku dochodowego w wysokości 10 proc. wartości nagrody rzeczowej lub premii pieniężnej (Dziennik Ustaw nr 28 z 16 kwietnia 1993 r. art. 30, p. 4). W praktyce oznacza to, że zwycięzców prasowych konkursów (także organizowanych przez „Dziennik”) przed odebraniem nagród, będą musieli wpłacić sumę odpowiadającą 10 proc. wartości nagrody w kasie naszego wydawnictwa.

Serduszka z DZIENNIKA

„Mam na imię Ela. Jestem ciemną blondynką o niebieskich oczach. Mam 24 lata, a mój wzrost to 164 cm. Lubię wszystko, co piękne i niezwykle.”

„Mam na imię Józek. Lat 27. Jestem nadzwyczaj spokojnym człowiekiem. Lubie przebywać na łonie natury. Kocham przyrodę i mam różnorodne zainteresowania.”

W tym tygodniu los okazał się szczęśliwy dla Elżbiety i Józka. W najbliższą sobotę, czyli 23 października, czeka ich wystawna kolacja w chińskiej restauracji „Almayer” przy Rynku Głównym 30 i wizyta w Starym Teatrze, gdzie obejrzą „Słub” Gombrowicza w reżyserii Jerzego Jarockiego. Bogate menu przewiduje jako zakąski wołowinę na czerwono, sałatki z kiełków sojowych, z krewetek oraz z mięsem krabów. Potem zostaną podane zupy. Będzie to rosół „miu rou” oraz zupa z kwiatem morskim i krewetkami. Dania główne to ryż po kantonu, kurczak z owocem mango w sosie słodko-kwaśnym, wierzchnia „gong bao”, pstrąg po secuańsku oraz scampi na życzenie. Puentą wspaniałej kolacji będzie „kompot długowiecznych” przygotowany z białych grzybów i nasion lotosu. Zaproszenia jak zwykle czekają na Was w naszej redakcji.

Żeby poznać kogoś przy okazji tak wspaniałej kolacji i obejrzeć potem razem dobry film czy spektakl w teatrze, wystarczy tylko przysłać do nas swoje zdjęcie lub króciutką autocharakterystykę opatrzoną adresem zwrotnym, numerem telefonu oraz hasłem „Serduszko z Dziennika”. Czekamy na Wasze listy!

Rozległe przestrzenie Kanady zawsze robiły na mnie oszałamiające wrażenie. Nigdy jednak nie myślałem, że znajdę się w tak cudownym zakątku jak Mountain Creek. To zresztą przypadek, że temu cudownemu miejscu, położonemu w ostępach puszczy, nadał ktoś normalną nazwę. Niewielką dolinkę, położoną u stóp pokrytego śniegiem Mount Black, porastały stare majestatyczne sosny, nad licznymi strumykami stano-

jeden śmiertelny strzał. Kanadyjska policja konna, przeszukując brzegi jeziora, znalazła porzucony rewolwer, w którym brakowało kuli. Badania potwierdziły, że była to broń mordercy. Rewolwer, taką informację znaleziono w pamiętniku Herzoga, podarował poszukiwaczowi złota Robert Huck.

Traper — jak twierdził — był feralnego dnia po drugiej stronie Rain Lake. — „Morderców — upierał się — mogło być

AGENCJA DETEKTYWISTYCZNA WANTED

wiacymi dopływ jeziora Rain Lake często można było spotkać stada łosi.

W Mountain Creek mieszkali tylko dwie osoby. Arnold Herzog, austriacki emigrant, którego znajomi nadali przydomek „Old Gringo”, gdyż w młodości spędził kilka lat w Meksyku i — po drugiej stronie jeziora — siedziwy traper Robert Huck. „Old Gringo” miał opinię szczęśliwca. Mówiono o nim, że podczas swych wędrówek po górach trafił na złotą żyłę. Plotki, krążące wśród mieszkańców odległego o 250 km North House, potwierdzało zachowanie Austriaka, który co jakiś czas wymieniał na dolary wielkie bryki złota.

Któregoś dnia znaleziono Arnolda Herzoga z przestreloną głową. Zabójca oddał do niego

dwóch, gdyż słyszałem wyraźnie dwa strzały”. Kanadyjczycy odnaleźli jeszcze, w pobliżu domu „Starego Gringo”, świeże, gdyż nie rozmyte przez deszcz, ślady samochodu szeryfa North House. „Tak, byłem u niego — potwierdził otyły przedstawiciel prawa — ale zostawiłem go w zdrowiu.”

Do aresztu trafił Robert Huck. Kiedy przyjechałem do North House natychmiast kazałem go wypuścić. IAN CROOK.

Za pomocą zdalnie sterowanego urządzenia zabił Montgomery'ego Clintę — Barney Hook, posiadacz łaski z monogramem „YCC”. Nagrodę w wysokości 500 tys. złotych otrzyma p. HALINA CZEKIERDA z Krakowa.

KRZYŻÓWKA ze sponsorem (nr 171)

Dziś dwie nagrody po 300.000 zł funduje Centrum Dentystyki „EURODENT”

Nie eksperymentuj ze swymi zębami!

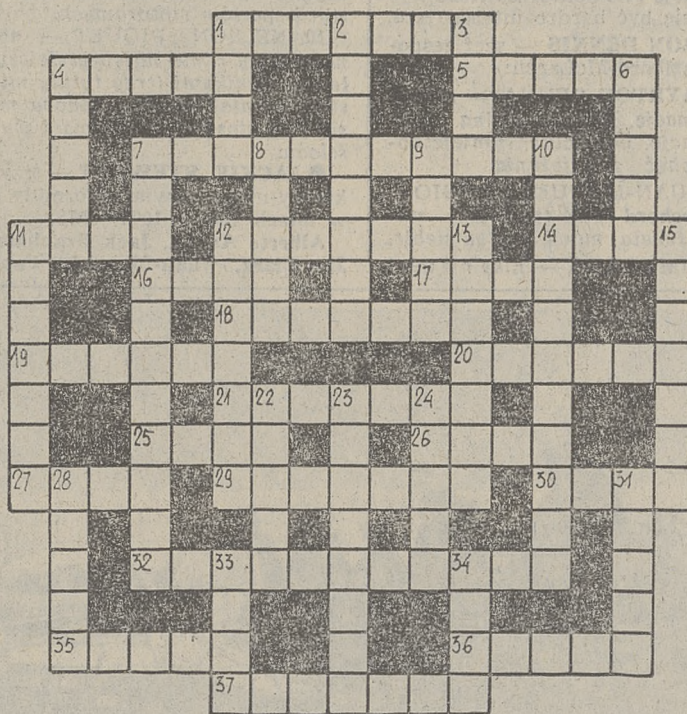
Wybierz najlepszych!

EuroDent
CENTRUM DENTYSTYKI

NOWOŚĆ: IMPLANTY

(szwajcarskie wszczepy zębowe)
Kraków, pl. Biskupi 18, tel. 34 58 93; 34 24 09
poniedziałek-piątek 8.00-20.00,
sobota 10.00-16.00

Zapytaj o kartę stałego pacjenta!



KRZYŻÓWKA NR 171

Poziomo: 1. zniknęła pod lawą, 4. po Raju oprowadzała go Beatrix, 5. ważny kwiat Dalekiego Wschodu, 7. tam Juliusz Słowacki urodził się, 11. wojskowy batalion, 12. mądry władca, 14. zatopiony wraz ze skarbami spoczywa na dnie, 16. używany w melioracji, 17. rulon tkaniny, 18. facet do wzięcia, 19. stolica województwa południowego, 20. powiewa dumnie na świeżo ukończonym domku, 21. ozdabiają i chronią przed wiatrem szyje, 25. Karenina, 26. waćpan, 27. Immanuel, filozof, 29. napaść, 30. czapkę wojskową okala, 32. wielogatunkowość, 35. prababcie pracowicie przy serwetkach haftowały je, 36. pani Peron od musicalu, 37. kolejność ustala na podstawie osiągniętych wyników, szczególnie sportowych.

Pionowo: 1. kłaczaste zielsko, 2. postrzelaniec, 3. glony jadalne, 4. pogłębiarka rzeczna, 6. płowa płochniwa, 7. magazynier prądu, 8. tkanina, która wyszła z mody, 9. pyszniła się swym potomstwem, 10. przykładność, wzorowość, 11. ma miód, 12. Paryża nie ominęła, 13. zaburzenia czynnościowe ośrodkowego układu nerwowego, 15. przyzwyczajony do klatki, 22. wojskowy naramiennik, 23. Judaszowy pieniąż, 24. na wodniackie wyprawy, 28. podzielną osobę, 31. krasulam napełniona, 33. ścieżkowa posypka, 34. 20 września możesz mu powinszować.

Rozwiązanie krzyżówki nr 171 prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartkach pocztowych) do następnej soboty, tj. 23 października br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji („Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków) — załączając kupon konkursowy.

KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 171

WYNIK LOSOWANIA

Wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 169, nagrody po 300.000 złotych wylosowali: JANINA PYZIK — Kraków i SŁAWOMIR MAKOLA — Proszowice.

WIERSZOWISKO

ZAJĄCZEK

Mamusiu, dam ci zajaczka
Będzie ci mówił wierszyki
O tym, jak biega po łączkach
O tym, co szemrzają strumyki
Płynące lasem i polem,
Jak pachnie stanko w stodole
Co szepczą chmurki na niebie
I o tym, jak kocham ciebie.

TOMEK S., l. 11

Taki wierszyk przysłał do naszego „Wierszowiska” Tomek S. z Krakowa. Gratulujemy debiutu i prosimy o odbiór nagrody — puzzli, na których być może znajdzie się i zajaczek

Czekamy na następne wierszyki, z których najlepsze wydrukujemy, a autorów obdarujemy naprawdę atrakcyjnymi nagrodami.

BAJKOWE PUZZLE



Puzzle lubią wszyscy — długi i mali. Zabawcie się więc — wytnijcie, naklejcie na kartę pocztową, pokolorujcie i wyslijcie w ciągu tygodnia na adres redakcji. Macie szansę, że wygracie zestaw pięknych, kolorowych puzzli. W tym tygodniu szczęście dopisało KRYSI DOBRZANSKIEJ z Krakowa i WOJCIECHOWI KUBASOWI z Brzeżnicy koło Skawiny. Nagrodę odebrać można od poniedziałku do piątku w godz. 11-14 w pokoju nr 206.

PUZZLE-LAND
Kraków, Głowackiego 14
Bezpośredni import HURTOWNIA I SKLEP FIRMOWY pon.-piątek 10-18, sob. 10-14
Wylacny dystrybutor w Polsce angielskiej firmy FALCON zaprasza hurtowników i detalistów.
NOWA DOSTAWA!
Falcon

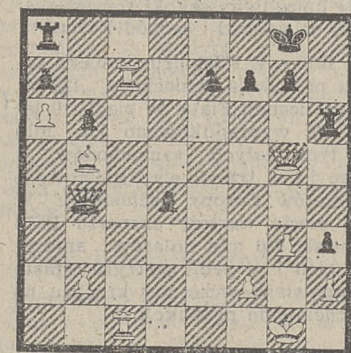
OBŁĘD W KRATKĘ

Tym razem chcę opisać Krakowski Klub Szachistów, taki jakim go zastałem zapisując się do niego. Były to lata 70. Cechowała go specyficzna atmosfera, która powodowała, że bardzo chętnie przychodziliśmy do niego. Do klubu przychodziło się po to, aby zagrać w szachy, ale nie tylko. Każdy szachista mógł tam przyjść i spotkać się z kolegami. Kilkunastu juniorów, którzy też należeli do niego tworzyło ciekawą grupę. Na szachownicy nie mieliśmy nad sobą litości ale może dzięki temu powstało wiele przyjaźni. Po grze często chodziliśmy na kawę, przenosząc nasze spory szachowe do kawiarni. Później juniorzy nie tworzyli już tak dobrze rozumiejącej się grupy, a może się mylę?

A teraz konkursowe zadanie dla Państwa. Białe zaczynają i wygrywają. Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu tygodnia na adres „Dziennika”. Nagroda 300 tys. zł. dla jednego zwycięzcy.

Rozwiązanie zadania szachowego z 3.X.1993.

(W drodze losowania wygrał Pan ZDZISŁAW ROGOWIEC z Krakowa. Nagroda do odebrania w redakcji).



1. b6b3 2. b7g2! (w wypadku 2...b2 3.b3Hka2 4. Hg8-Ka1 5. Hg7Ka2 6. Hf7+Ka1 7. Hf6Ka2 8. He6+Ka1 9. He5Ka2 10. Hd5+Ka1 11. Hd4Ka2 12. Ha4+i czarne przegrywają) 3. Sf3! g1H! 4. S:g1b2 5. b8W!Ka2 6. Se2b1H 7. Sc3+Ka3 8. S:b1+ z wygraną.

WITOLD KAMIENOBRODZKI